

Nr 5 (185)
maj 2026
ISSN 2082-8381

WIEŚCI

 wiescirolnicze.pl

ROLNICZE



WIDZIMY SIĘ...
ONLINE
na www.wiescirolnicze.pl

REKLAMA

SKAVSKA
HALE



tel: +48 733 263 580

email: biuro@skavska.pl



HALE ŁUKOWE



HALE STALOWE



Generali, z myślą
o Rolnikach

OGŁOSZENIE

ŚPIJ SPOKOJNIE, GDY UPRAWY BUDZĄ SIĘ DO ŻYCIA

Nie obawiaj się czarnych chmur –
wybierz ubezpieczenie upraw Generali
z dopłatą z budżetu państwa.

Niniejszy materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 § 1 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny. Szczegółowe warunki ubezpieczenia, w tym ograniczenia i wyłączenia odpowiedzialności z nimi związane, jak również informacje na temat zasad działania produktu określone są w obowiązujących Ogólnych Warunkach Ubezpieczenia Upraw Rolnych oraz Klauzul Szczególnych, przekazywanych klientowi przed zawarciem Umowy ubezpieczenia, dostępnych na stronie generali.pl, u poszczególnych dystrybutorów lub w siedzibie Generali Towarzystwa Ubezpieczeń Spółka Akcyjna przy ul. Senatorskiej 18, 00-082 Warszawa.





Drodzy Czytelnicy!

Po 15 latach obecności na rynku i 186 wydanych numerach, miesięcznik „Wieści Rolnicze” zamyka ważny rozdział swojej historii – wygasza druk. To dla nas moment szczególny, pełen wdzięczności i wzruszeń. Przede wszystkim chcemy powiedzieć: **dziękujemy**. Dziękujemy za wszystkie lata, w których sięgaliście Państwo po nasz magazyn, za zaufanie, życzliwość, uwagi, rozmowy, listy, telefony i spotkania. To dzięki Wam „Wieści Rolnicze” mogły być gazetą blisko rolnika - blisko jego codziennych decyzji, problemów, sukcesów i wyzwań.

Nie mówimy jednak „żegnajcie”. **Mówimy: do zobaczenia**. Do zobaczenia w naszych kanałach online, w serwisie internetowym, na YouTube, a także na łamach wspólnie tworzonego z kolegami z redakcji „Farmer” magazynu drukowanego. Trafiają do niego najbardziej cenione i poczytne rubryki z miesięcznika „Wieści Rolnicze”. Nie zabraknie również tego, co było naszym znakiem rozpoznawczym: reportaży z gospodarstw i rozmów z rolnikami. Magazyn „Farmer” wejdzie także w część dotychczasowej siatki dystrybucyjnej „Wieści Rolniczych”, zwiększając swój nakład i docierając do jeszcze większej grupy odbiorców.

Tegoroczne włączenie „Wieści Rolniczych” do Grupy PTWP daje nam dostęp do silnego zaplecza medialnego, technologicznego i organizacyjnego. PTWP to jeden z najważniejszych wydawców mediów branżowych w Polsce, rozwijający rozpoznawalne serwisy internetowe, magazyny specjalistyczne i wydarzenia biznesowe. Dzięki temu **„Wieści Rolnicze” zyskują nowe możliwości rozwoju online, większy zasięg i narzędzia**, które pozwolą jeszcze szybciej dostarczać rolnikom rzetelne, praktyczne i aktualne informacje. Nie oznacza jednak rezygnacji z tego, co przez lata budowało naszą tożsamość. W publikacjach online zachowujemy własny charakter, własny język i własną bliskość wobec spraw wsi.

Ta zmiana jest pozytywna, bo świat pędzi do przodu, a rolnictwo potrzebuje dziś informacji nie raz w miesiącu, lecz każdego dnia. Rolnicy chcą wiedzieć, co dzieje się na rynkach, jakie są aktualne ceny płodów rolnych, jakie przepisy wchodzą w życie, z jakich dopłat można skorzystać i o jakich terminach nie wolno zapomnieć.

Nasza misja się nie zmienia. Redakcja „Wieści Rolniczych” pozostaje tam, gdzie była zawsze - blisko ludzi i ich codziennej pracy. Będziemy nadal mówić o rolnictwie takim, jakie jest naprawdę. Bez koloryzowania. Bez oderwania od rzeczywistości. Z szacunkiem dla pracy rolnika i z odpowiedzialnością za słowo. Jeszcze raz dziękujemy za wspólne lata w druku. Teraz spotkajmy się tam, gdzie informacja dociera szybciej - online, w wideo i na łamach nowego, wspólnie tworzonego magazynu.

Redakcja



6-9 / 15 lat z Wami

AKTUALNOŚCI

- 10 / Spłaciłeś dług, a egzekucja nadal trwa. Dlaczego?
- 10 / Nowe terminy zwrotów VAT
- 11 / Polska zaskarżyła do TSUE umowę z Mercosur
- 11 / Pieniądze na poskromy i przepędy
- 11 / Sześciokrotnie wyższe limity rekompensat
- 11 / Stawki w ekoschemacie Dobrostan zwierząt
- 12 / Będą zmiany w dzierżawach ziemi?
- 12 / Więcej czasu, by złożyć wniosek o dopłaty
- 12 / Masz zwierzęta? Zgłoś to do 18 czerwca!
- 12 / Szykuj się na ten przelew, jeśli masz ziemię
- 13 / 2,5 mld zł na tanie kredyty dla rolników
- 13 / Tyle osób pobiera „sołtysowe”
- 13 / Apelują o jeszcze więcej czasu
- 13 / Psy trafią do rejestru prowadzonego przez ARiMR

RYNKI ROLNE

- 14 / Ceny poniżej 5 złotych za kilogram
- 15 / Przegląd cen rolniczych
- 16 / Kolejny miesiąc z obniżkami cen mleka
- 17 / Od przedświątecznych wzrostów do spadków na końcu miesiąca

POLITYKA ROLNA

- 18 / Urzędnik interpretuje, a rolnik zyskuje lub traci
- 19-21 / Przyszłość rolnictwa leży w rękach młodych
- 22-23 / Miażdżąca opinia o nowej WPR
- 24 / Dotacje dla małych gospodarstw

temat miesiąca:
ROLNICZY HANDEL DETALICZNY

- 26-28 / W rolniczym przetwórstwie jest potencjał. A co z przepisami?
- 29 / Własne wyroby i przetwory - z tego żyją
- 30-31 / Hodują bydło i sprzedają mięso. Zyskują na RHD
- 32-33 / Postawił mlekomat



Rozmawia z nami

dr **ZBIGNIEW KUBERKA** - lekarz weterynarii specjalizujący się w trzodzie chlewnej

Czytaj na s. 66-67



O pastwiska i łąki trzeba dbać

Czytaj na s. 55-57



W tej oborze krowie trojaczki i rasa montbeliarde

Czytaj na s. 68-70

Jak przygotować suchy TMR dla cieląt?

Czytaj na s. 74-75



WIEŚCI ROLNICZE **wiescirolnicze.pl**

ADRES REDAKCJI:
63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1a
tel. 62 332 20 46

ADRES WYDAWNICTWA:
RP Digital Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

STRONA INTERNETOWA:
www.wiescirolnicze.pl

E-MAIL:
redakcja@wiescirolnicze.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ:
Redaktor naczelna - Aleksandra Pilarczyk
Z-ca red. naczelnej - Dorota Andrzejewska
Marianna Kula, Jakub Nowak, Romana Antczak, Piotr Budnik, Michał Heluszka, Honorata Dmyterko, Anna Malinowski

KOREKTA:
Ewa Andersz-Wanat

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCA - Paulina Janusz-Twardowska

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD: Piotr Budnik

REKLAMY I OGŁOSZENIA: projekty wydawnictwa, materiały własne firm

DZIAŁ REKLAMY I PROMOCJI:
Paulina Zajęc (Jarocin) - tel. 508-510-537
Artur Antczak (Jarocin) - tel. 508-318-922

PBC
POLSKE BIURO BADANIA CYPTELNICTWA

Nakład kontrolowany: **40.000** egz.



Małe gospodarstwo znalazło swoją niszę

 **Czytaj na s. 52-53**

Własne wyroby i przetwory - z tego żyją

 **Czytaj na s. 29**



4 osoby „ogarniają” 1000 hektarów

 **Czytaj na s. 60-61**

KOMENTARZE WIEŚCI

- **Ciężki kawałek chleba** s. 15
- **Dajcie w spokoju rolnikom pracować** s. 28
- **Deszcz nie wystarczy. Klucz jest w glebie** s. 35



UPRAWA

- 34-35 / Susza coraz bardziej daje się we znaki
- 36-38 / Mieszkańce czy populacje?
- 39-41 / Odmiany rzepaku, które zdają egzamin
- 42-43 / Chowacz i przyszczarek - jak powstrzymać szkodliwy duet
- 44-46 / Nie lekceważ mączniaka prawdziwego zbóż i traw
- 48-49 / Rośliny bobowate wzbogacają glebę w azot?
- 50-51 / Ekspert na własnym polu: Jak wygrać z wyczyńcem
- 52-53 / Telefony nie milkają nawet po sezonie. Małe gospodarstwo znalazło swoją niszę.
- 54 / Cała prawda o uprawie słonecznika

ROLNIK Z ENERGIA

- 58 / Prąd, ciepło, nawóz i stały dochód dla rolnika. Tak, ale...

TECHNIKA

- 60-61 / 4 osoby „ogarniają” 1000 hektarów. Skupiają się na ekologii i uprawiają starodawne zboża
- 62-63 / Pracownik w oborze, który nie śpi

PRODUKCJA ZWIERZĘCA

- 55-57 / O pastwisko i łąki trzeba dbać
- 64-65 / Kształtowanie odporności u świń - rola mikroflory jelitowej
- 66-67 / Rozmawia z nami dr **ZBIGNIEW KUBERKA**, lekarz weterynarii specjalizujący się w trzodzie chlewnej
- 68-70 / W tej oborze krowie trojaczki i rasa montbeliarde
- 71-73 / Zaszuszanie pod kontrolą
- 74-75 / Jak przygotować suchy TMR dla cieląt?

ZA NAMI, PRZED NAMI

- 76 / Niemal 3 tysiące miłośników pszczelarstwa i ponad setka wystawców
- 76 / Zielone AGRO SHOW
- 76 / Krajowe Dni Pola w Szepietowie
- 77 / Zielone Pola z firmą Osadkowski
- 77 / Mazowieckie Dni Pola
- 77 / Wielkopolska wieś zaprasza
- 77 / Polsko-holenderskie targi nawozów
- 77 / Zabytkowymi traktorami ruszą do Watykanu

Z WIEJSKIEGO ŻYCIA

- 78-79 / Cztery pokolenia z pszczołami. Pasiaka „Lipski Ogród”
- 79 / Felieton
- 80-81 / TOP-owe przepisy
- 82 / Smutków w życiu mamy dość

Czytaj więcej na  **wiescirolnicze.pl**

Przez ponad 15 lat okładki „Więści Rolniczych” poświęcone były rolnikom i rolnikom - czyli Wam, Drodzy Czytelnicy! Dla Was się przecież ukazywaliśmy. Wasze osiągnięcia i doświadczenie były dla nas ważne, bo to nie gdzie indziej, tylko na polach sprawdzała się wiedza ekspertów z firm i uczelni.

Dziś na „jedynce” - nasz zespół. W ostatnim numerze miesięcznika. Zamknięcie drukowanej wersji to dla mnie pożegnanie z redakcją, a jednocześnie okazja do pokazania, z jakimi fantastycznymi ludźmi miałam szczęście pracować. Pewnie będzie trochę zbyt nostalgiczne, ale chyba inaczej się nie da.

Jedno trzeba powiedzieć: ci, którzy tworzyli Więści Rolnicze przez ponad 15 lat, na pewno w pracy się nie nudzili. A czasem nawet dobrze bawili. Miesięcznik, portal i kanał filmowy na YT to była jedność, ci sami dziennikarze robili nagranie u rolnika, potem reportaż do wersji internetowej i drukowanej. Takie nasilenie działań wymagało od zespołu zgrania i kreatywności. Pomysłów dziennikarzom nie brakowało, przez co ja też - czytając i oglądając materiały - nie mogłam się nudzić. **Dorota Andrzejewska** - moja zastępczyni - na targach, konferencjach i w trakcie rozmowy telefonicznej jest w stanie zmusić do wypowiedzi nawet najbardziej zabieganego i okupowanego polityka czy eksperta, ale też daje relacje z wysięgnika, obory czy wiejskiej remizy. Stworzyła cykl o młodych przedsiębiorczych rolnikach. Dla **Marianny Kuli** żadne zabłocone bądź zarośnięte wysokimi roślinami pole nie jest wyzwaniem. Ma w jednym z numerów Więści piękną okładkę - stoi w kwitnącym rzepaku. Ostatnio największe zasięgi uzyskiwała, tropiąc rzadkie i opłacalne uprawy: topinambur, boczniki, sorgo czy pigwowca. **Kuba Nowak**, żeby nie zanudzić czytelników parametrami maszyn, robi relacje nie tylko z pracującego w polu ciągnika, ale nawet z pędzącej bryczki (tego wyczynu w druku nie byliśmy w stanie pokazać, ale zaangażowanie zawsze przekłada się na tekst). **Romka Antczak i Ela Rzepczyk** z mozolnego wpisywania cen produktów rolnych każdego dnia wyciągają wnioski i analizują rynkowe trendy, wspierając się opiniami specjalistów. **Ania Malinowski** z kolei robi reportaże uczestniczące. Nie tylko o rolniczkach, o których stworzyła autorski cykl. Odwiedzając gospodarstwo - a to pokazuje, że umie operować widłami, a to robi sery czy przetwory, a to sadzi rośliny czy przycina kopyta. W największe osłupienie wprawiła mnie, dokonując pod okiem zootechniczki ginekologicznego badania krwi. Chociaż może nie powinnam się dziwić, bo Ania była kiedyś położną.

Nasi operatorzy i montażyści: **Piotr Budnik i Michał Heluszka** też angażują się w wersję drukowaną Więści, robiąc do niej zdjęcia. Piotrek jest zresztą naszym grafikiem i co miesiąc samodzielnie robi skład magazynu. Stałą i ważną składową każdego numeru Więści są reklamy, o które skutecznie zabiegają **Paulina Zajac i Artur Antczak**. Tych dwoje zresztą do pozyskiwania ogłoszeń się nie ogranicza, na kolegach redakcyjnych zawsze wspierają też jakość publikowanych przez nas treści.

Nie mogę też nie wspomnieć o naszej autorce bloga kulinarnego - **Honoracie Dmyterko**. Wiem, że ostatnie strony Więści - z przepisami i poradami cieszą się dużym zainteresowaniem, zwłaszcza naszych czytelniczek. Bo to są sprawdzone przepisy. Honorata w pierwszych latach wydawania naszego miesięcznika tworzyła też teksty branżowe - reportaże o rolnikach, wywiady z ekspertami i artykuły informacyjne.

Piszę dziś o ostatnim składzie redakcji, ale przecież przez te 15 lat pracowałam tu znacznie więcej - ważnych dla budowania marki WR - osób*. Większość wywodziła się z mediów lokalnych, bo przecież naszym pierwszym i długoletnim wydawcą była Południowa Oficyna Wydawnicza, do której należały gazety i portale o zasięgu powiatowym. Dlatego „Więści Rolnicze” były zawsze blisko czytelników, znały ich problemy i sukcesy. W listopadzie 2024 roku naszym wydawcą została grupa Gremi Media, a funkcję dyrektor zarządzającej objęła **Paulina Janusz-Twardowska**. Dla redakcji to był przeskok w inny wymiar. Staliśmy się częścią dużej grupy medialnej - wydawcy „Rzeczpospolitej” - mogliśmy korzystać z jej technologii, zasobów i prestiżu. Bardzo rozwinął się portal wieścirolnicze.pl. To był dobry czas także dla miesięcznika. Paulina razem z Piotrem Budnikiem opracowała nowy layout, pojawiły się nowe cykle tematyczne i komentarze. No ale przystojna miesięcznika w Gremi Media właśnie się kończy...

Zaglądamy na portal. Tam nadal będą Wasi ulubieni autorzy!

Aleksandra Pilarczyk

***Pozostali członkowie zespołu w latach 2011-2026 (w porządku alfabetycznym):** Ewa Andersz-Wanał, Marcin Bartczak, Ania Danek, Mariola Długaszek, Mateusz Ermanowicz, Adrianna Grygiel, Jacek Kaliszan, Ania Kopras-Fijołek, Beata Kruk, Justyna Napieraj, Rafał Leroch, Ania Kaczmarek, Szymon Mofina, Paweł Nowicki, Justyna Pasieracka, Paulina Pawłowska, Ksenia Pięta, Anetta Przespolewska, Agata Staśkiewicz, Aneta Supeł, Łukasz Tyrakowski, Marcin Wołowicz, Angelika Włodarczyk.

15 lat



z Wami



15 lat temu podjęto decyzję o wydaniu pierwszego niezależnego numeru „Wieści Rolniczych”. Wcześniej stanowiła ona wkładkę do 5 gazet lokalnych w południowej Wielkopolsce. Projekt ten co-rocześnie rozwijał się z coraz większym impetem. Gazeta stawała się coraz grubsza, a zespół wydawniczy zasilano coraz liczniejsze grono autorów. Zwiększała też swój zasięg terytorialny. Przez te lata unowocześnialiśmy layout, dodawaliśmy rubryki, z innych rezygnowaliśmy.

Cel był jednak od początku ten sam: być jak najbliżej rolnika, jego problemów i spraw, które są dla niego istotne. Dlatego nigdy nie brakowało ważnych informacji o zmianach w legislacji, porad, ale i interwencji. Rolnik, który nie może otrzymać odszkodowania z KRUS; beneficjent walczący o pieniądze z ARiMR; gospodarze domagający się dostępu do państwowych gruntów; poszkodowani przez skup żywca hodowcy bydła, którzy przyszli do nas z prośbą o pomoc w walce o sprawiedliwość - tematy nie były łatwe. Nie rzucaliśmy jednak rękawic w batalii o słuszną sprawę.

A nasi Czytelnicy po prostu zaufali nam i co miesiąc wyczekiwali na kolejną dawkę informacji. Czasem sami podpowiadali, o czym chcieliby przeczytać. Chętnie też odnosili się do artykułów: telefonicznie, drogą mailową, ale też - co chyba najbardziej nas cieszyło - tradycyjną pocztą. Swego czasu takie listy otrzymywaliśmy nawet z aresztu śledczego, w którym mieliśmy swojego wiernego Czytelnika.

W gazecie zawsze znalazło się miejsce na historie o ludziach - reportaże z gospodarstw. Przejechaliśmy Polskę wzdłuż i wszerz, by Wam je pokazać. Dzięki temu na własne oczy widzieliśmy, jakie rolnictwo jest różnorodne i jak rozwija się polska wieś. Nieustannie zależało nam na tym, by pokazywać rzeczywistość - bez upiększania - najlepiej zastając rolnika podczas pracy, by oddać w pełni klimat danego miejsca. Co jednak ważne, zawsze byliśmy przez rolników serdecznie przyjmowani - w tym wyjątkowym numerze warto o tym wspomnieć i jeszcze raz podziękować.

Słowa podziękowania należą się także tym, którzy w życiowej gonitwie (któż z nas w tym biegu nie jest) znajdowali czas na szybkie rozmowy z nami, godzinne wywiady, przesłanie maili czy nawet regularne wsparcie merytoryczne. Zdarzało się, że z uwagi na zbliżający się deadline - stawaliście na wysokości zadania - i przez poczucie misji niesienia kaganca wiedzy, a może po prostu sympatię do nas ;) - w trakcie urlopu czy wieczorami, na nasze błaganie, odpowiadaliście na pytania. Z wieloma z Was - doradcami, rzecznikami prasowymi, przedstawicielami działów handlowych firm czy marketingowcami współpracowaliśmy wiele, wiele lat i zawsze mogliśmy na Was liczyć. W tych 186 numerach, na tysiącach stron gazet przelaliśmy sporo Waszej cennej wiedzy. Dziękujemy.

Na koniec napiszę tylko jeszcze o jednej rzeczy - najważniejszej dla gazety „Wieści Rolnicze”. Naszej dziennikarskiej pracy na łamach tej gazety czy spotkań, w trakcie których mogliśmy wymieniać poglądy - nie byłoby, gdyby nie jedna kluczowa decyzja. I pomysł, pewnie trochę szalony na tamten czas, Aleksandry Pilarczyk, wieloletniej i jedynej redaktor naczelnej gazety „Wieści Rolnicze”. To ona wspólnie z handlowcem Południowej Oficyny Wydawniczej Marcinem Wołowiczem zauważyli potencjał w branży rolnej i uruchomili tę maszynę, do której wsiadali kolejni. Cieszę się, że byłam jedną z tych osób. Była to inspirująca podróż. Wiem, że drugiej takiej już nie będzie. Czekam jednak na kolejne.

Dorota Andrzejewska

Są w Polsce dziennikarze, którzy w przerwach od pracy piją sojowe latte na Placu Zbawiciela, analizując egzystencjalne dylematy współczesnego świata. Są też tacy, którzy w bagażniku samochodu wożą zawsze kalosze, bo kto wie, czy dziś nie trafi się akurat jakiś fajny materiał w - dosłownie - gnoju.

Mam to szczęście, że od ładnych paru lat - jestem w tej drugiej grupie. Choć dziennikarstwo to całe moje dotychczasowe zawodowe życie, to do pracy w „Więściach Rolniczych” trafiłem jednak jako typowy „świeżak”. Człowiek, który ledwo odróżniał Valtre od Vectry miał zacząć pisać o maszynach rolniczych. Paradne.

Ale wiecie co? Dzięki temu zespołowi i naczelnej - to się naprawdę udało. Oni uwierzyli we mnie, a ja uwierzyłem w nich. Naczelną nie postawiła mi granic - dała mi przestrzeń. Zespół nie patrzył na mnie jak na obcego - od początku traktował jak przyjaciela. I tak, przez lata, te kilka - dosłownie! - osób, wywindowało markę „Więści Rolniczych” do absolutnej czołówki.

I choć w papierze machamy dziś do Was z okładki na pożegnanie, to w internecie, zapewniam, dopiero się rozkręcamy. Nadal będziemy blisko Was. Nadal będziemy udowadniać, że dziennikarstwo to nie tylko przeprowadzanie wywiadów z hollywoodzkimi gwiazdami i ważnymi politykami. Bo ja, jak i cały nasz zespół, od lat ma to szczęście, że rozmawia - przede wszystkim - z ludźmi „na dole”, z rolnikami, którzy twardo stoją na ziemi. Obserwowanie ich pasji z bliska to czysty przywilej. Dlatego do zobaczenia - w Waszych miejscowościach, w Waszych gospodarstwach i na wiescirolnicze.pl

Jakub Nowak

Moja przygoda z „Więściami Rolniczymi” rozpoczęła się 10 lat temu, kiedy przejęłam raczkujący projekt panelu cen. Początki były prawdziwą szkołą cierpliwości - dziesiątki telefonów tygodniowo, by sprawdzić aktualne ceny zbóż czy żywności, wymagały ogromnego skupienia. Dlaczego? Jeden błąd mógł stać się „wpadką” tygodnia. Pamiętny numer kierunkowy (65) do Leszna był prawdziwą pułapką, ponieważ wystarczyło zapomnieć o „zerze” na początku, by zamiast z handlarzem, połączyć się z samym prezesem. Zdarzyło się, że padło w jego kierunku pytanie „po ile dzisiaj tuczniaki”. Nie był zadowolony, a jego reakcję możecie wyobrazić sobie sami... Choć wielu wątpiło w sens tego działu, a żmudne przepisywanie danych z giełd wydawało się pracą sztywną, dzięki determinacji mojej oraz ówczesnej redaktor naczelnej, Aleksandry Pilarczyk, odniosłyśmy sukces. Dziś rolnicy zaglądają do cen na wiescirolnicze.pl każdego dnia.

Więści Rolnicze dla mnie to nie tylko praca. To codzienne spotkanie ze wspaniałymi ludźmi i wspólne poczucie misji przekazując Wam najnowsze informacje z branży agro. Przez te 15 lat obdarzyliście nas ogromnym zaufaniem, wpuszczając do swoich domów i gospodarstw. Spotkania na targach, reportaże czy rozmowy podczas protestów dawały nam poczucie, że jesteśmy częścią Waszej społeczności.

Dziś, trzymając w ręku ostatnie wydanie papierowe, czuję wzruszenie. Przez ostatnią dekadę bowiem osobiście dbałam o wysyłkę każdego egzemplarza. Kończy się pewien etap, ale nie nasza misja. Pełni nowej energii działamy dalej w sieci. Nie mówię więc „żegnajcie”, lecz - do zobaczenia online.

Romana Antczak





W redakcji „Wieściach Rolniczych” działam już kilkanaście lat. Najbardziej w pamięci utkwił mi maj 2021. Był niezwykle chłodny. Bzami zaczęło pachnieć bardzo późno. Rzepaki, zwane w tamtych czasach przez wielkie media właśnie bzami, jeszcze później. Pomieszało się wtedy i w naturze, i u niektórych w głowach.

A terminy gonily. Realizowaliśmy bowiem projekt w ramach Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich pod hasłem „Videosfera Agro”, w ramach którego był blok poświęcony rzepakowi - temu, w jakim systemie warto go uprawiać, przede wszystkim jednak mówiący o tym, jakie odmiany należy uprawiać. Choć w projekcie kluczowe było słowo VIDEO, kojarzące się z wirtualną przestrzenią, to przestrzeń papierowa również miała wówczas duże znaczenie. O rzepaku należało zrobić i filmy, i materiały do gazety. Trzeba było po prostu wykonać okładkę z rzepakiem, najlepiej z zadowolonym rolnikiem na plantacji tej pięknej rośliny.

Ale rzepak kwitnąć nie chciał. Stał w miejscu. Nie było na czym oka zawiesić, a do gazety i do filmu trzeba przecież dać ładną fotkę - bez ładnego zdjęcia ani rusz.

Miałam wrażenie, że rzepak robi mi to na złość. Że powiedzenie „złośliwość rzeczy martwych” powinno zostać rozszerzone także o rośliny, zwłaszcza oleiste. Połowa maja upłynęła na pomstowaniu. Na szczęście w redakcji nie pojawiałam się zbyt często. COVID. Praca hybrydowa. Rozumiecie sami...

17 maja telefon od sympatycznej Gosi z polskiej hodowli roślin. Już dnia następnego ruszyłam z zaprzyjaźnionym operatorem Grzegorzem na Mazowsze, by sfilmować rzepak nabierający żółtej barwy. Łatwo nie było. Padało. Ale nie narzekałam - wtedy naprawdę nie narzekałam. W końcu deszcz był na wagę złota. Film zrobiliśmy, okładki - nie. Wróciliśmy do naszej osnutej ponurą aurą Wielkopolski. Film zrobiliśmy kolejny, okładki - nie.

Słońce pięknie zaświeciło dopiero 20 maja w Małopolsce, w gospodarstwie Tomasza Brodowicza. Powstały - i merytoryczny film o rzepaku, i artykuły - do gazety i na portal. Wszystko z ciekawymi fotografiami. Powstała jednak przede wszystkim okładka - wprawdzie nie taka, jaką pierwotnie zakładaliśmy: nie ma na niej zadowolonego rolnika w rzepaku, jest za to zadowolona dziennikarka z rzepakiem, która opisała zadowolonego rolnika, z którym współpraca układa się już od pięciu lat, nie tylko w zakresie rzepaku.

Marianna Kula

Piętnaście lat minęło jak jeden dzień... Choć to zdanie brzmi jak klasyk, w naszym przypadku to szczerza prawda. Przez półtorej dekady strony „Wieści Rolniczych” były dla nas czymś więcej niż tylko papierem i farbą drukarską. Były pretekstem do tysięcy rozmów, setek uścisków dłoni i budowania relacji, które dziś nazywamy po prostu przyjaźniami.

W biurze reklamy i marketingu rządząmy my: Paulina Zajac i Artur Antczak. Jeśli szukacie definicji „mieszanki wybuchowej”, to właśnie my!

Paulina - ostoją spokoju, rozsądku i doskonałej organizacji. To ona dbała, by każda kropka była nad „I”, a terminy nie uciekały.

Artur - wulkan energii, czasem trochę roztrągnięty, zawsze z głową pełną (często szalonych) pomysłów, których nie bał się realizować.

Różnymi się charakterami, ale łączy nas jedno: ogromne serce włożone w każdy numer gazety. Uzbrojeni w uśmiech i telefon, staraliśmy się, aby współpraca z nami była dla Was nie tylko biznesem, ale i przyjemnością.

Najmilej wspominamy spotkania „w polu” i na największych targach rolniczych w Polsce. To tam, wśród ryku maszyn i zapachu świeżej kawy, rodziły się najlepsze projekty. Dziękujemy Wam za każde spotkanie, za zaufanie i za to, że pozwoliliście nam być częścią Waszych biznesów.

To nie koniec przygody - zmieniamy tylko „narzędzia”! Majowe wydanie zamyka pewien etap, ale my nie zwalniamy tempa. Przenosimy naszą energię tam, gdzie Wy jesteście coraz częściej - do Internetu!

Nie mówimy „żegnajcie”, ale „do zobaczenia” na:

Portalu www.wiescirolnicze.pl oraz naszym kanale na YouTube

Będziemy tam ze zdwojoną siłą, z nowymi pomysłami (tak, tymi „zakręconymi” też!) i tą samą chęcią do działania. Mamy nadzieję, że pójdziecie tą drogą razem z nami. Obiecujemy - nuda nam nie grozi!

Dziękujemy, że byliście z nami w druku. Czekamy na Was online!

*Wasz Zespół Reklamy i Marketingu,
Paulina Zajac & Artur Antczak*

PRAWNIK RADZI

Spląciłeś dług, a egzekucja nadal trwa. Dlaczego?

? „Prowadzę gospodarstwo rolne. Niestety, w wyniku kilku złych decyzji popadłem w kłopoty finansowe. Komornik wszczął wobec mnie egzekucję na wniosek jednego z wierzycieli i wyznaczył termin licytacji mojej nieruchomości. W międzyczasie do sprawy przyłączyli się inni wierzyciele. Udało mi się zdobyć pieniądze i spłaciłem wierzyciela, na wniosek którego wszczęta została egzekucja. Pomimo tego komornik nie odwołał licytacji mojej nieruchomości. Nie rozumiem - skoro spłaciłem swój dług, to dlaczego komornik nadal podejmuje działania? Czy licytacja nie powinna zostać odwołana, skoro wierzyciel, na wniosek którego została ona wszczęta został przeze mnie spłacony?”

Wszczęcie i prowadzenie egzekucji

Zgodnie z art. 796 § 1 kodeksu postępowania cywilnego „wniosek o wszczęcie egzekucji składa stosownie do właściwości sądowni lub komornikowi”. Egzekucja prowadzona jest na podstawie tytułu wykonawczego opatrzonego klauzulą wykonalności. Po otrzymaniu wniosku komornik wszczyna egzekucję, a jedną z podstawowych czynności w jej ramach jest przeprowadzenie licytacji nieruchomości należących do dłużnika.

Co istotne na podstawie art. 927 § 1 Kodeksu postępowania cywilnego, inni wierzyciele tego samego dłużnika, mogą aż do chwili prawomocnego przysądzenia własności nieruchomości przyłączyć się do postępowania. W praktyce oznacza to, że po przyłączeniu się kolejnych wierzycieli egzekucja oraz związana z nią licytacja nieruchomości nie dotyczą już wyłącznie jednego długu. Bowiernie postępowanie toczy się dalej na rzecz wszystkich wierzycieli uczestniczących w sprawie.

Umorzenie egzekucji wobec jednego z wierzycieli - problem rolnika

W przypadku opisanym przez rolnika, niestety egzekucja toczyć się będzie dalej, pomimo wystąpienia z niej wierzyciela, na wniosek którego została ona wszczęta. Zgodnie z art. 825 pkt 1 Kodeksu postępowania cywilnego, umorzenie egzekucji następuje na wniosek wierzyciela. Jeżeli wierzycieli jest kilku, cofnięcie wniosku przez jednego z nich - nawet tego, który ją wszczął - nie powoduje automatycznie zakończenia całego postępowania.

W postępowaniu uczestniczą bowiem inni wierzyciele, których roszczenia w dalszym ciągu nie zostały zaspokojone. Z uwagi na powyższe, spłata jednego z nich nie może stanowić podstawy odwołania licytacji, jeżeli inni wierzyciele nadal dochodzą swoich należności. Komornik ma obowiązek kontynuować egzekucję, a jej skuteczne zatrzymanie może nastąpić jedynie w przypadku zaspokojenia wszystkich wierzycieli albo doprowadzenia do umorzenia postępowania w całości.

Podsumowanie

Spłata jednego długu nie kończy egzekucji z nieruchomości, jeśli w sprawie uczestniczą inni wierzyciele. W takiej sytuacji postępowanie jest kontynuowane, a licytacja może się odbyć mimo częściowego uregulowania zobowiązań. Dlatego kluczowe jest ustalenie wszystkich wierzycieli i kompleksowe uregulowanie zadłużenia.

Zofia Pietrzyk



Nowe terminy zwrotów VAT

W 2026 r. wprowadzono istotne zmiany dotyczące terminów zwrotu podatku VAT, które mają duże znaczenie dla rolników. Najważniejszą z nich jest skrócenie podstawowego terminu zwrotu z 60 do 40 dni.

- *Zmiana ta wynika z nowelizacji przepisów związanych z wdrożeniem KSeF i ma na celu poprawę płynności finansowej podatników* - wyjaśnia Joanna Dominiak, księgowa w zespole doradców Agraves.

Zwrot VAT występuje, gdy w danym okresie rozliczeniowym kwota podatku naliczonego jest wyższa niż kwota podatku należnego. W takiej sytuacji podatnik może zdecydować się na przeniesienie nadwyżki na kolejny okres lub wystąpić o jej zwrot na rachunek bankowy. Informację o zwrocie oraz wybranym terminie należy wykazać w części deklaracyjnej pliku JPK VAT. Jeżeli podatnik nie wybierze zwrotu, nadwyżka automatycznie przechodzi do rozliczenia w kolejnym okresie. Nadal możliwe jest uzyskanie zwrotu w krótszym terminie (25 dni), jednak w tym przypadku konieczne jest spełnienie określonych wymogów. Przede wszystkim większość faktur musi być opłacona za pośrednictwem rachunku bankowego zgłoszonego do US.

- *Dodatkowo podatnik musi przez ostatnie 12 miesięcy składać deklaracje VAT, a kwota przeniesionej nadwyżki nie może przekraczać 3 tys. zł. Konieczne jest także przedstawienie potwierdzeń zapłaty. Co więcej, naruszenie obowiązku umożliwienia płatności bezgotówkowych może skutkować utratą prawa do tego przyspieszonego zwrotu na kilka kolejnych okresów* - tłumaczy Joanna Dominiak.

Istnieje również możliwość uzyskania zwrotu w terminie 25 dni na rachunek VAT. W tym przypadku procedura jest prostsza - wystarczy złożyć odpowiedni wniosek w deklaracji. Najkrótszy termin zwrotu - 15 dni, przewidziany jest dla tzw. podatników bezgotówkowych.

- *Dodatkowo wymagane jest utrzymanie odpowiedniego poziomu obrotów przez określony czas oraz spełnienie wymogów formalnych* - wyjaśnia księgowa.

Z kolei najdłuższy termin zwrotu wynosi 180 dni i dotyczy sytuacji, w których podatnik nie wykazuje sprzedaży opodatkowanej, a jedynie zakupy. Możliwe jest jednak skrócenie tego okresu do 60 dni, pod warunkiem złożenia zabezpieczenia majątkowego, np. w formie gwarancji bankowej.

- *Należy także pamiętać, że US ma prawo wydłużyć termin zwrotu, jeżeli uzna, że konieczna jest dodatkowa weryfikacja rozliczenia. W takiej sytuacji podatnik może przyspieszyć zwrot poprzez zabezpieczenie majątkowe. Wyjątkiem jest zwrot na rachunek VAT, który co do zasady nie podlega przedłużeniu* - informuje Joanna Dominiak.

Norbert Kowalski, Agraves

Polska zaskarży do TSUE umowę z Mercosur

Polski rząd skieruje skargę na umowę zawartą pomiędzy Unią Europejską a krajami Mercosur do Trybunału Sprawiedliwości UE - poinformował w pod koniec kwietnia wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

W tym samym dniu potwierdził to minister rolnictwa Stefan Krajewski. - *Przygotowujemy skargę do TSUE, bo nie zgadzamy się na sposób procedowania umowy UE-Mercosur i jej częściowe stosowanie od 1 maja. Chcemy, aby Trybunał przyjrzał się podejmowanym decyzjom. Od początku pokazujemy, jakie skutki ta umowa może mieć dla polskiego rolnictwa i eksportu* - podkreślił podczas konferencji minister Stefan Krajewski. Przedstawiciele rządu wskazują, że na złożenie skargi Polska ma czas do 26 maja 2026 roku, choć resort rolnictwa liczy na jeszcze szybsze skierowanie sprawy do Trybunału.

DA



PIENIĄDZE NA POSKROMY I PRZEPĘDY

To już prawie pewne. Hodowcy bydła, zgodnie z projektem uchwały Komitetu Monitorującego WPR, jeszcze w tym roku będą mogli otrzymać wsparcie do zakupu przepędów i poskromów. Dotacja może wynieść nawet 150 tys. zł.

O te zmiany hodowcy bydła apelowali już od jakiegoś czasu. W ramach interwencji „Inwestycje poprawiające dobrostan bydła i świń” będzie można otrzymać wsparcie finansowe do zakupu przepędów i poskromów. W dokumencie przyjętym przez Komitet Monitorujący znalazł się zapis, że proponowana zmiana zakłada dofinansowanie inwestycji, które „przyczynią się do ograniczenia stresu i urazów bydła podczas przemieszczania zwierząt oraz podczas wykonywania zabiegów”. Jak czytamy w uzasadnieniu proponowanej zmiany, rozszerzenie zakresu wsparcia jest odpowiedzią na postulaty rolników prowadzących chów i hodowlę bydła.

Inwestycje poprawiające dobrostan bydła i świń” to interwencja, w ramach której rolnicy mogą otrzymać maksymalnie 150 tys. zł. Inwestycja musi być warta co najmniej 20 tys. zł. A wsparcie wynosi do 65% kosztów kwalifikowalnych. Dotychczas hodowcy mogli ubiegać się o środki na budowę wybiegów, przebudowę wodopojów na pastwiskach czy zakup mobilnych poidel dla bydła, a także zmodernizować systemy wentylacji czy zakupić nowe urządzenia chłodnicze lub grzewcze do obiektów inwentarskich. Wkrótce katalog ten będzie poszerzony o zakup poskromów i przepędów. Nabór wniosków ruszyć ma w terminie od 7 października do 6 listopada 2026 r.

Co istotne, w projekcie uchwały znalazł się również zapis o nowym mechanizmie punktowym. Kryteria wyboru wniosków o dotacje zakładają premiovanie rolników w wieku poniżej 40. roku życia. Dodatkowo punkty otrzymują również gospodarstwa prowadzące certyfikowaną produkcję ekologiczną lub uczestniczące w krajowych systemach jakości żywności. - *Dodatkowe preferencje dla gospodarstw uczestniczących w systemach jakości, takich jak QMP czy rolnictwo ekologiczne, a także dla młodych rolników, jasno wskazują kierunek interwencji publicznej. Wsparcie premiuje tych, którzy już dziś podnoszą standardy produkcji i są gotowi inwestować w jej dalszy rozwój* - podkreśla Jacek Zarzecki z Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowiny.

DA

Sześciokrotnie wyższe limity rekompensat

Sejm przegłosował niedawno zmiany w ustawie o Funduszu Ochrony Rolnictwa. Limity rekompensat FOR rosną aż sześciokrotnie - z 50 do 300 tysięcy euro. Dodatkowo pojawi się drugi termin składania wniosków latem, a podmioty skupujące nie będą już karane za spóźnione deklaracje. Nowelizacja czeka na podpis prezydenta.

Jak zaznaczają rządzący, nowe przepisy pozwolą stosować wyższy pułap także do wniosków złożonych w 2025 roku, pod warunkiem uzupełnienia stosownych oświadczeń. - *To dobra informacja dla polskich rolników. Dzięki zgłoszonej przeze mnie poprawce rolnicy będą mogli składać wnioski o rekompensaty w drugim naborze - od 1 lipca do 31 sierpnia, aby od września otrzymywać wypłaty. To rozwiązanie, na które czekali rolnicy w całym kraju. Wierzę, że prezydent Nawrocki niezwłocznie podpisze tę nowelizację* - komentuje minister rolnictwa, Stefan Krajewski

Dodatkowo zniesiono kary pieniężne za nieterminowe złożenie rocznej deklaracji o wysokości wpłat na FOR przez podmioty skupujące. System staje się więc prostszy i bardziej przyjazny dla rzetelnych przedsiębiorców.

(jan)

Stawki w ekoschemacie Dobrostan zwierząt

Znamy oficjalne stawki dopłat do dobrostanu zwierząt za 2025 rok. Do ich wyliczenia przyjęto kurs wymiany, opublikowany 30 września 2025 r., który wynosi 4,2698 zł za 1 euro. Budżet na płatności w ramach ekoschematu Dobrostan zwierząt za 2025 r. wynosi ok. 246,8 mln euro, tj. ok. 1,05 mld zł. Jest więc wyższy od budżetu za 2024 r. o około 55,5 mln zł. I tak, w przypadku dobrostanu loch i wariantu: zwiększenie powierzchni o 20% płatność wynosi: 315,23 zł/szt. W tej samej konfiguracji za tuczniaka przysługuje: 32,33 zł/szt., krowę mleczną: 557,72 zł/szt., krowę mamkę (w budynku): 290,98 zł/szt., a opasa: 64,66 zł/szt. Szczegółowe stawki dopłat dostępne są na portalu wiescirolnicze.pl

DA



FOT. ADOBE STOCK

Będą zmiany w dzierżawach ziemi?

Istotne modyfikacje w przetargach na dzierżawę gruntów chce wprowadzić KOWR. Chodzi o zmianę kryteriów ofert pisemnych. Wszystko po to, by ziemia trafiała do aktywnie działających rolników, a zadeklarowane w ofertach parametry produkcji były faktycznie realizowane w trakcie trwania dzierżawy.

Zgodnie z projektem w niektórych kryteriach wyboru ofert zmieniono ilość przyznawanych punktów. Dodatkowo - wprowadzono kolejny obszar, który ma premiować gospodarstwa produkcyjne. Chodzi o kryterium, które dotyczy powiększenia gospodarstw towarowych. Za spełnienie tej wytycznej rolnik otrzymuje w przetargu dodatkowe 10 punktów.

Zgodnie z przedstawionymi zasadami, ocena ofert w KOWR miałaby obejmować następujące obszary:

- Odległość nieruchomości (maksymalnie 10 pkt) - obecnie jest 20 pkt.
- Powierzchnia użytków rolnych z Zasobu (maksymalnie 10 pkt) - obecnie jest 20 pkt.
- Intensywność produkcji zwierzęcej (maksymalnie 10 pkt).
- Kryterium wieku (maksymalnie 10 pkt).
- Powierzchnia gruntów zgłoszona do płatności (maksymalnie 20 pkt) - obecnie jest 30 pkt.
- Powiększanie gospodarstw towarowych (maksymalnie 10 pkt).
- Kryterium dodatkowe (maksymalnie 10 pkt).

DA

Więcej czasu, by złożyć wniosek o dopłaty

Minister rolnictwa Stefan Krajewski zdecydował o znacznym wydłużeniu terminu na składanie wniosków o dopłaty obszarowe i bezpośrednio. - *Biorąc pod uwagę głosy rolników i warunki atmosferyczne, podjąłem decyzję o wydłużeniu terminu składania wniosków o dopłaty obszarowe do 1 czerwca 2026 r.* - zaznacza minister Stefan Krajewski. Termin na składanie zmian do już złożonych wniosków został wydłużony z kolei do 16 czerwca 2026 r. Zmiana obejmuje płatności bezpośrednio, przejściowe wsparcie krajowe oraz działania obszarowe w ramach II filaru Wspólnej Polityki Rolnej.

Po 1 czerwca wniosek będzie można złożyć jeszcze przez 25 dni kalendarzowych (do 26 czerwca), jednak za każdy dzień roboczy opóźnienia pomoc zostanie pomniejszona o 1 proc. - *Decyzja o wydłużeniu terminu jest wyrazem troski o rolników - chcemy, aby każdy miał realną możliwość złożenia wniosku poprawnie i bez pośpiechu* - komentuje minister Krajewski.

Przypomnijmy: wnioski przyjmowane są wyłącznie elektronicznie przez aplikację eWniosekPlus. Do końca kwietnia złożyło je 349 tys. rolników, najwięcej w województwach mazowieckim, lubelskim, małopolskim i podkarpackim. Warto przypomnieć, że jest także nowy termin w sprawie wniosków składanych w ramach Krajowego Planu Odbudowy. Termin na złożenie wniosków o płatność dla inwestycji m.in. w silosy i przetwórstwo produktów rolnych został przesunięty na 15 czerwca 2026 r.

(jan)

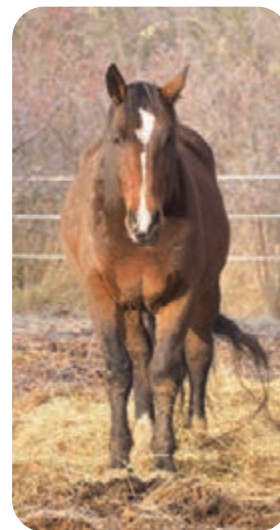
Masz zwierzęta? Zgłoś to do 18 czerwca!

O tym obowiązku musi pamiętać praktycznie każdy hodowca. Chodzi o przekazanie do służb weterynaryjnych aktualnych danych o prowadzonej działalności. Czas goni - należy zrobić to najpóźniej do 18 czerwca. Po tym terminie można mieć np. problemy ze sprzedażą.

Przypomnijmy: rejestracja jest teraz wymagana niezależnie od tego, czy wcześniej gospodarstwo podlegało jakimkolwiek obowiązkom sprawozdawczym. Z kolei ci, którzy w systemach już byli - i tak muszą dokonać aktualizacji swoich danych. Wszystko przez wejście w życie nowej ustawy o zdrowiu zwierząt. Obowiązek dotyczy przede wszystkim gospodarstw utrzymujących zwierzęta kopytne - bydło, owce, kozy, świnie, konie oraz wielbłądowate i inne. Rejestracji wymagają także pasieki oraz hodowle psów, kotów i fretek - ale tylko te prowadzone w celach hodowlanych, a nie jako zwierzęta domowe na własne potrzeby.

Rejestracja jest prosta i można ją załatwić na dwa sposoby. Najwygodniej wypełnić formularz elektronicznie w swoim powiatowym inspektoracie weterynarii, podpisać profilem zaufanym lub kwalifikowanym podpisem elektronicznym i wysłać przez e-doręczenia. Alternatywą jest złożenie wniosku osobiście w formie papierowej w siedzibie PIW.

(jan)



FOT. ADOBE STOCK

Szykuj się na ten przelew, jeśli masz ziemię

Po pierwszej racie, której termin płatności minął 15 marca, wielkimi krokami zbliża się kolejna. W maju rolnicy powinni uregulować płatności w ramach drugiej raty podatku rolnego.

Przypomnijmy: wspomniana opłata rozłożona jest na cztery raty w ciągu roku. Drugi termin płatności podatku rolnego przypada na 15 maja.

Podstawą obliczeń podatku rolnego jest wskaźnik średniej ceny skupu żyta opublikowany przez GUS - w tym roku wynosi on 66,42 zł za 1 dt. To o ok. 20 zł mniej niż w 2025 roku, kiedy wskaźnik sięgał 86,34 zł za dt. W praktyce oznacza to obniżkę głównych stawek podatkowych o niemal 50 zł na hektar. Dla gruntów gospodarstw rolnych maksymalna stawka wynosi 166,05 zł za hektar przeliczeniowy (w 2025 r. było to 215,85 zł). W przypadku pozostałych gruntów rolnych podatek sięga 332,10 zł za hektar.

Warto oczywiście pamiętać, że o ostatecznej kwocie decydują rady gmin. Niektóre samorządy pozostawiły stawkę bazową, przez co rolnicy zapłacą maksimum. Inne zdecydowały się na znaczące obniżki. Przypomnijmy: jeśli łączna kwota podatku nie przekraczała 100 zł, całą kwotę płaciło się jednorazowo (w terminie pierwszej raty).

(jan)

„Harmonogram” opłat podatku rolnego:

- pierwsza rata: do 15 marca
- druga rata: do 15 maja
- trzecia rata: do 15 września
- czwarta rata: do 15 listopada

2,5 mld zł na tanie kredyty dla rolników

Tanie kredyty dla rolników mają być głównym efektem zmian w wykorzystaniu środków z PROW 2014-2020. Sejmowa Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi poparła projekt, który zakłada, że pieniądze wracające z instrumentów finansowych pozostaną w dyspozycji ministra rolnictwa i zostaną ponownie skierowane do gospodarstw oraz firm sektora rolno-spożywczego. Według założeń resortu, dzięki zastosowaniu mechanizmów finansowych, możliwe będzie wygenerowanie akcji kredytowej na poziomie nawet 2,5 mld zł. Środki mają być dostępne dla rolników jeszcze w tym roku.

DA

Tyle osób pobiera „sołtysowe”

Świadczenie pieniężne z tytułu pełnienia funkcji sołtysa jest od tego roku większe - w związku z coroczną waloryzacją. Obecnie wynosi dokładnie 373,67 zł miesięcznie (podwyżka wynosi niecałe 19 złotych, w porównaniu do minionego roku). Wypłatą zajmuje się KRUS. Liczba świadczeniobiorców z roku na rok rośnie. W 2025 r. wypłacono łącznie 446 782 świadczenia - o ponad 51 000 więcej niż rok wcześniej. To efekt zmian przepisów z 2024 r., które rozszerzyły krąg uprawnionych. Jeszcze w styczniu 2024 r. po przelew do KRUS zgłosiło się 31 457 byłych sołtysów. Jak z kolei wygląda sytuacja obecnie? Według najnowszych danych w lutym 2026 r. dodatek otrzymywało 37 859 sołtysów. Przypomnijmy: dodatek przysługuje osobom, które osiągnęły wiek emerytalny i pełniły funkcję sołtysa przez okres co najmniej dwóch kadencji (minimum 7 lat).

(jan)

Tyle pieniędzy wydawano na świadczenie dla sołtysów przez ostatnie lata z budżetu państwa:

- w 2023 r. (od lipca) KRUS wypłacił niespełna 55 mln zł.
- w 2024 r. kwota ta sięgnęła już 134 mln zł.
- w 2025 r. wypłacano sołtysom w sumie 158,4 mln zł

Apelują o jeszcze więcej czasu

Do 15 czerwca wydłużono czas na realizację przedsięwzięć finansowanych z KPO. Rolnicy i przedsiębiorcy dostali zatem więcej czasu. Początkowo bowiem ARiMR wskazywała na dzień 31 marca, który przesunięto jedynie o miesiąc. Ta decyzja nie spodobała się inwestorom, którzy 17 kwietnia zorganizowali protest pod siedzibą Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Według manifestujących - zaproponowany okres jest zbyt krótki. Wskazywali, że brak wydłużenia czasu na realizację projektów doprowadzi wiele gospodarstw do bankructwa oraz zmusi ich do zwrotu otrzymanych funduszy wraz z zaliczkami.

Ostatecznie resort rolnictwa zgodził się na połowę czerwca. Dodatkowe 2,5 miesiąca nie zadowolają jednak wszystkich. - Jedni może i zdążą, inni jednak nie. Apelujemy aby wydłużyć czas w działaniu 1 i 3 inwestycji A1.4.1. KPO chociaż do 15.07 - wskazuje Stowarzyszenie Rolników Towarowych Wspólna Rola.

DA



FOT. ADOBE STOCK

Psy trafią do rejestru prowadzonego przez ARiMR

Sejm przyjął ustawę, która wprowadza obowiązkowe czipowanie wszystkich psów w Polsce. Nowe prawo obejmie także koty - właściciele będą musieli je oznakować do 3. miesiąca życia, a gminy zdecydują o kotach wolno żyjących. Nowy rejestr, który będzie prowadzony przez ARiMR, ma objąć docelowo aż 14 milionów zwierząt.

- Dzięki KROPiK zwiększamy bezpieczeństwo zwierząt, ograniczamy skalę bezdomności i tworzymy narzędzie, które pozwoli skuteczniej reagować w sytuacjach zagubienia lub porzucenia zwierzęcia. To także ważny krok w kierunku uporządkowania systemu opieki nad zwierzętami w Polsce - komentuje minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski.

Warto zaznaczyć, że posłowie wprowadzili kilka kluczowych zmian do rządowego projektu. Najważniejsza to objęcie kotów obowiązkiem identyfikacji do 3. miesiąca życia. Decyzję o czipowaniu kotów wolno żyjących pozostawiono radom gmin - z ważnym wyjątkiem: nie można nakładać obowiązku na koty bytujące w gospodarstwach rolnych (tzw. koty farmerskie), jeżeli nie mają właściciela. Przepisy doprecyzowują odpowiedzialność. - Osoby adoptujące zwierzęta ze schronisk nie poniosą konsekwencji zaniedbań po stronie placówek. Ustawa upraszcza także aktualizację niektórych danych właścicieli, m.in. przez powiązanie z rejestrem PESEL i mObywatel - informuje resort rolnictwa.

Ustawa wprowadza obowiązek oznakowania i rejestracji wszystkich psów, niezależnie od daty urodzenia. W przypadku kotów obowiązek obejmuje zwierzęta posiadające właściciela, przebywające w schronisku lub pod opieką organizacji zapewniającej opiekę w domu tymczasowym, a decyzję o oznakowaniu i rejestracji kotów wolno żyjących podejmuje gmina, z tym że nie można tym obowiązkiem objąć kotów wolno żyjących bytujących w gospodarstwach rolnych.

Zgodnie z zasadami KROPiK prowadzi Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Zwierzęta znakują i rejestrują lekarze weterynarii. Przez trzy lata ARiMR zapewni bezpłatną rejestrację zwierząt oznakowanych wcześniej. Właściciele uzyskają dostęp do danych przez aplikację mObywatel. Sprawdzą dane zwierzęcia i będą mogli wprowadzić zmiany niektórych danych, a także otrzymają przypomnienia o szczepieniach przeciwko wściekliźnie.

Sejm skrócił termin wejścia w życie ustawy z 3 do 2 lat od jej ogłoszenia. Jednocześnie zachował 3-letni okres na oznakowanie i rejestrację zwierząt urodzonych przed wejściem w życie ustawy. W ciągu 5 lat rejestr obejmie całą populację psów i znaczną część populacji kotów w Polsce.

(jan)

Ceny poniżej 5 złotych za kilogram

Chłodna aura i opóźnienia w rozpoczęciu sezonu grillowego sprawiają, że oferowane stawki dla rolników produkujących trzodę chlewną są nieatrakcyjne. Spadły już one bowiem poniżej 5 zł/kg.

TEKST ROMANA ANTCZAK

Tegoroczny kwiecień różni się od ubiegłych lat. Wydawałoby się, że zbliżający się sezon komunijny i weekend majowy powinny windować ceny z uwagi na większe zapotrzebowanie. Rolnicy jednak mierzą się z najniższymi stawkami od miesięcy.

W ubiegłych latach kwiecień charakteryzował się podwyżkami cen tuczników. Większe zapotrzebowanie o tym czasie windowało zwykle notowania. Ten rok jest jednak inny. Połączenie fatalnej aury, ograniczonego przerobu ubojni i stabilizacji na zachodzie Europy sprawiły, że zamiast podwyżek obserwujemy zmianę trendu. W opinii przedstawicieli firm zajmujących się skupem trzody chlewnej, głównym winowajcą sytuacji jest właśnie pogoda. Niskie temperatury wstrzymały start sezonu grillowego, co przełożyło się na mniejszy zbył w sklepach i hurtowniach. Dodatkowo, zbliżający się długi weekend również uderzył w producentów, ponieważ zakłady ubojowe skróciły tydzień pracy i ograniczają moce przerobowe. - *Jest spadek cen wszystkiego po kolei. Brak zejścia towaru i krótszy tydzień uboju. Ogólnie widzę, że w kwietniu, po świętach jest bardzo słaba sprzedaż. Jest zimno i nie czuć sezonu grillowego* - podkreślał pod koniec kwietnia jeden z pośredników.

Z raportu Aleksandra Dargiewicza, prezesa zarządu Krajowego Związku Pracodawców - Producentów Trzody Chlewnej POL-PIG, przedstawionego w drugiej połowie kwietnia wynikało, że na rynku trzody chlewnej pogłębiają się różnice między rynkiem krajowym a Zachodem. Podczas gdy w Niemczech i Hiszpanii

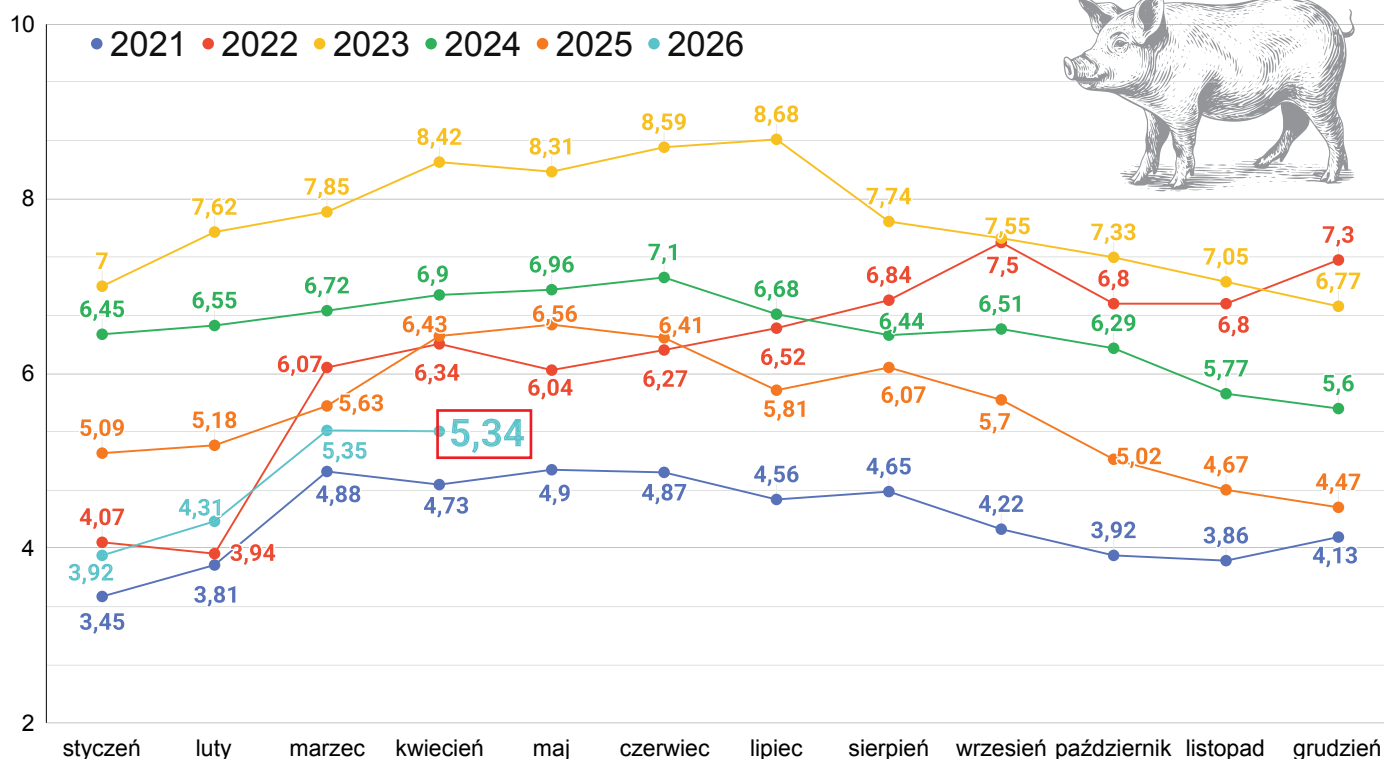
ceny pozostają niezmiennie, co sprzyja równowadze sektora, w Polsce odnotowano wyraźne spadki wynikające ze słabszego popytu i dużej podaży żywca. - *W większości krajów ceny nie zmieniły się w porównaniu z poprzednim tygodniem. Oznacza to, że popyt na wieprzowinę nie rośnie - konsumpcja pozostaje na umiarkowanym poziomie. Handel mięsem przebiega bez większych problemów, ale też bez impulsów do wzrostu cen. Choć w części krajów Europy północnozachodniej jest mniej ubojów, nie wystarczy to, aby ceny żywca zaczęły wyraźnie rosnąć* - wskazywał Aleksander Dargiewicz.

Nie ulega wątpliwości, że lokalni producenci żywca wieprzowego znaleźli się w trudnej sytuacji. Średnia cena w kwietniu za tucznika w wadze żywej wyniosła 5,34 zł/kg. Obecne stawki, jakie otrzymują rolnicy są najniższe od kilku lat. Dla porównania średnia cena za tucznika w 2025 roku wyniosła 6,43 zł/kg, w 2024 - 6,90 zł/kg, w 2023 - 8,42 zł/kg, w 2022 - 6,34 zł/kg, a w 2021 - 4,73 zł/kg. Warto również dodać, że w styczniu tego roku wyniosła 3,92 zł/kg. To pokazuje w jakim miejscu jest krajowy rynek wieprzowy.

Póki co, ubojnie, nie wykazują chęci do podnoszenia cen. Nadpodaż towaru względem aktualnego zapotrzebowania jest na tyle widoczna, że pośrednicy mówią o możliwych dalszych korektach. Podczas prac kończących ostatnie wydanie „Więści Rolniczych” prognozy pogody na weekend majowy klarowały się optymistycznie. Zgromadzone jednak przez ubojnie zapasy oraz zbyt krótki czas do „majówki” nie pozwoliły na odbicie cen.

romana.antczak@wiescirolnicze.pl

Ceny skupu tucznika (w zł/kg)



PRZEGLĄD CEN ROLNICZYCH



FOT. ADOBE STOCK

SZPARAGI - kolejne partie szparagów, które pojawiają się na rynkach hurtowych są sprzedawane już w niższych cenach. Te, oferowane w kwietniu pochodziły z upraw szklarniowych. Niskie temperatury powietrza sprawiły jednak, że ceny trzymane były w ryzach. Wraz z nadzieją cieplejszych dni mogliśmy spodziewać się większej ilości towaru na rynku, co automatycznie wpłynęłoby na to, że ceny będą spadać. Pod koniec kwietnia w Broniszach za kilogram szparagów trzeba zapłacić 22 - 38 zł/kg, a w poznańskiej Gildii kosztowały 15 - 18 zł/ 0,5 kg.

TRUSKAWKI - w przypadku krajowych truskawek nadal możemy mówić o przednówku. Na lokalne bazyry krajowa truskawka z upraw szklarniowych trafia w niewielkich ilościach, a dominuje w dalszym ciągu sprowadzona z Grecji. - Owoce ze szklarni pojawiły się 1,5 - 2 miesiące wcześniej niż te z gruntu. Obecnie podaż jest niewielka, co nie zaspokaja w pełni popytu - mówił po 20 kwietnia Maciej Kmera z rynku Bronisze. Pod koniec miesiąca nie na wszystkich rynkach hurtowych krajowe truskawki można było kupić krajowe truskawki. W Broniszach o tym czasie natomiast kształtowały się ich ceny na poziomie 35 - 41 zł/kg, a na poznańskiej Gildii 18 - 20 zł/ 0,5 kg.

RABARBAR - pierwsze dostawy rabarbaru w Broniszach można było zobaczyć tuż przed połową kwietnia. Początkowe ceny za kilogram trzymały się na poziomie 20 - 25 zł/kg. Z biegiem czasu i napływu większych ilości towaru na rynek, stawka za rabarbar spadała i w ostatnim tygodniu kwietnia na wspomnianej giełdzie rabarbar kosztował 10 - 15 zł/kg. Prognozy są jednak optymistyczne, bowiem wysokie ceny z ubiegłego roku, dochodzące do 10 zł w szczycie sezonu, skłoniły rolników do licznych nowych nasadzeń, co przełoży się na znacznie większą podaż i niższą cenę.

MALINY - sezon na te owoce dopiero się rozpoczyna, dlatego ich dostępność jest mocno ograniczona. Na giełdzie Bronisze znajdziemy wyłącznie maliny pochodzące z upraw szklarniowych, zlokalizowanych głównie w okolicach Lublina oraz Opola Lubelskiego. Na owoce z upraw tunelowych będziemy musieli jeszcze poczekać, bo ich wysyp przewidywany jest dopiero na drugą połowę maja. 22 kwietnia cena hurtowa malin wynosiła 105 - 112 zł za kilogram. W handlu detalicznym z kolei owoce te traktowane były niemal jak towar luksusowy. Pod koniec miesiąca podaż była nieco wyższa, dlatego, jak informował Maciej Kmera z Broniszy, „pozwoliły sobie potanieć o 20%”.

KOMENTARZ WIEŚCI

Ciężki kawałek chleba



ROMANA ANTCAK,
dziennikarz działu CENY ROLNICZE
romana.antczak@wiescirolnicze.pl

Praca na roli nigdy nie należała do łatwych. To jedno z niewielu chyba zajęć, które wymaga od pracownika – w tym przypadku gospodarza - czynności 24 h/dobę. Na szczęście wielość innowacyjnych rozwiązań, które pojawiły się na rynku dają niejednokrotnie możliwość ulatwienia i skrócenia czasu prac. Gros rolników w ostatnich latach skorzystało z nowych rozwiązań, inwestując i mocno rozwijając swoje gospodarstwa. A wszystko po to, by usprawnić pracę w gospodarstwie, poprawić wydajność, a co za tym idzie - zwiększyć zyski.

Ale co z tego, jeśli aktualnie każda gałąź sektora rolniczego nie daje dobrze zarobić? Na rynku mleka od kilku miesięcy utrzymuje się trend spadkowy. Średnia stawka dla producenta wynosi około 1,80 zł/l. Oferty mleczarni są jednak mocno rozbieżne. Te lepiej prosperujące, proponują niekiedy powyżej 2 zł/l, ale są też takie, od których rolnik otrzymuje około złotówki. Nadpodaż bydła na rynku nie wróży zatem rychłych podwyżek cen mleka. A propos nadwyżki bydła - ta z kolei przyczynia się aktualnie do niższych - nawet o złotówkę - ofert pośredników skupu bydła. Tak duże korekty sprawiły, że notowania wróciły do poziomów sprzed kilku miesięcy. Podobny trend obserwuje się w sektorze trzody chlewnej. Średnia cena z kwietnia jest najniższa od wielu lat. Jak zatem mówić o jakiegokolwiek opłacalności? Nie lepiej dzieje się w produkcji drobiu. Ptasia grypa nie odpuszcza, przez co hodowcy nie mogą spać spokojnie.

Jeśli nie sektor mięsny, pójdźmy zatem w rewir roślinny. Ale i tutaj sytuacja nie wygląda dobrze. W przypadku plantatorów zbóż notowania za ziarno od zniw utrzymują się na niskim poziomie, nie zachęcającym do sprzedaży. W związku z tym odbija się to uszczuploną podażą, minimalnym handlem i słabym eksportem. Jeśli więc nie na hodowli i uprawie zbóż, to może w sektorze upraw warzyw lepiej się dzieje? Niestety. Z uwagi na atrakcyjne ceny ziemniaków w minionych latach, w 2025 rolnicy postawili na zwiększenie arealu. Skutek? Nadwyżka towaru na rynku i kłopoty ze zbytem. Efektem końcowym są niskie ceny - poniżej opłacalności.

Oczywiście, że nie wszyscy narzekają. Analizując jednak rynki rolne, będąc blisko tego, co się dzieje, wiem że praca na wsi i produkcja żywności, to ciężki kawałek chleba. Bo co z tego, że rolnik inwestuje i rozwija gospodarstwo, by mieć lżej, lepiej, wydajniej... A gdzie zarobek?

Kolejny miesiąc z obniżkami cen mleka

Na rynku mleka niepokojąca stagnacja. Cena, która spadała od zeszłego roku, od 2 miesięcy nie chce odbić się od dna. Hodowcy z niepokojem spoglądają na rosnące koszty produkcji. Niektórzy rozważają całkowitą likwidację produkcji zwierzęcej w gospodarstwie. Inni myślą o opasach.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Jak wynika z raportu GUS, w marcu 2026 roku za hl mleka płacono w skupie 183,23 zł, tj. o 1,7% mniej niż w poprzednim miesiącu i o 19,6% – niż przed rokiem. Dane te jasno wskazują, że na rynku mleka utrzymuje się stagnacja. Nie napawają optymizmem także doniesienia z nowozelandzkiej giełdy Global Dairy Trade, gdzie ceny produktów mleczarskich kilka dni temu zaliczyły znów spadek o 2,7 proc. Wcześniejsze spadki notowano w grudniu 2025 r. Co dzieje się na rynku? Jak zauważa Związek Polskich Przetwórców Mleka w UE i USA trwa wiosenny szczyt laktacyjny, co zwiększa dostępność surowca tłuszczowego. Wpływ na aktualną sytuację ma także brak zdecydowanego powrotu Chin - jako dużego importera tłuszczu mlecznego. Ta kwestia, zdaniem analityków, pozostaje od kilku kwartałów kluczowym czynnikiem strukturalnym osłabiającym popyt.

Duże rozbieżności

Zarówno przedstawiciele sektora przetwórczego, jak i sami rolnicy mówią już od dawna o kryzysie na rynku. - *Nie ulega wątpliwości, że, tak jak wszyscy, wskutek odczuwalnego w drugiej połowie roku kryzysu musieliśmy obniżyć ceny skupu. Spowodowane jest to nadpodażą mleka wynikającą m.in. ze zmniejszenia importu przez Chiny, co też powoduje przekierowanie strumienia towaru na wewnętrzne rynki europejskie. Znaczącym i bardzo poważnym aspektem jednak jest presja cenowa ze strony sieci marketów, które, bazując w negocjacjach na niskich cenach mleka Sparks, nie przyjmują do wiadomości faktu, że musimy płacić godnie, by rolnicy mogli utrzymać produkcję* - wyjaśnia Jacek Myślecki, prezes OSM Rawicz (Wielkopolska).

Co istotne, w stawkach oferowanych rolnikom w skupie występują spore rozbieżności w stawkach w poszczególnych regionach Polski. Różnice w cenach mogą wynieść nawet złotówkę! W branży mleczarskiej kluczową rolę odgrywa efekt skali – większe dostawy są przez zakłady premiowane wyższymi stawkami. Poza wolumenem, na ostateczną cenę surowca wpływają także parametry jakościowe, takie jak zawartość tłuszczu i białka. Sporo też zależy od samej mleczarni, która jest skłonna więcej zapłacić za surowiec.

Myślą o likwidacji stad krów

Zapytaliśmy kilku rolników, jakie stawki uzyskują za mleko i jak oceniają aktualną sytuację na rynku. Najniższe ceny przedstawił nam hodowca bydła mlecznego z woj. zachodniopomorskiego. Pan Andrzej odstawił 12 tys. litrów. Stawkę, którą oferuje mu Polmlek, to 1,46 zł brutto/l. - *Z kolei chłopaki, którzy odstawiają 40 tys. litrów dostają 1,60 zł/l. Ta cena utrzymuje się od 2 miesięcy. Złapała dołek i nie chce się podnieść, a pasza i paliwo idą w górę. Jest tragedia. Chłopacy już zastanawiają się, czy czasem nie przejść na krowy mięsne. To są mniejsze koszty i mniej roboty – stwierdza rolnik z północy Polski. Nasz rozmówca stwierdza, że w wiosce, w której mieszka przy produkcji bydła mlecznego ostał się jako jedyny. W okolicy stad krów mlecznych jest z kolei sporo. - Koledzy mówią, że będą obserwować to, co dzieje się na rynku mleka do końca roku, jeżeli cena się nic nie podniesie to zlikwidują produkcję, pójdą w mięsne. Oni mają łąki. Ja nie mam łąk i pastwisk, będę orał i wchodziłem w zboże. A krowy pójdą w odstawkę* - stwierdza.



Najwyższe ceny na Podkarpaciu

Gdy rozmawiamy z producentem z południowej części województwa wielkopolskiego dowiadujemy się, że otrzymuje nieco poniżej 2,00 zł/l mleka. Wskazuje jednak, że są gospodarstwa, którym mleczarnie płacą kwoty wyższe niż 2,00 zł/l. I tak jest nie tylko w Wielkopolsce, ale i na Podlasiu.

- *Dużo zależy od samej mleczarni. Najwyższe ceny są na Podlasiu, najniższe w centrum Polski - woj. łódzki i świętokrzyski* - stwierdza pan Leszek.

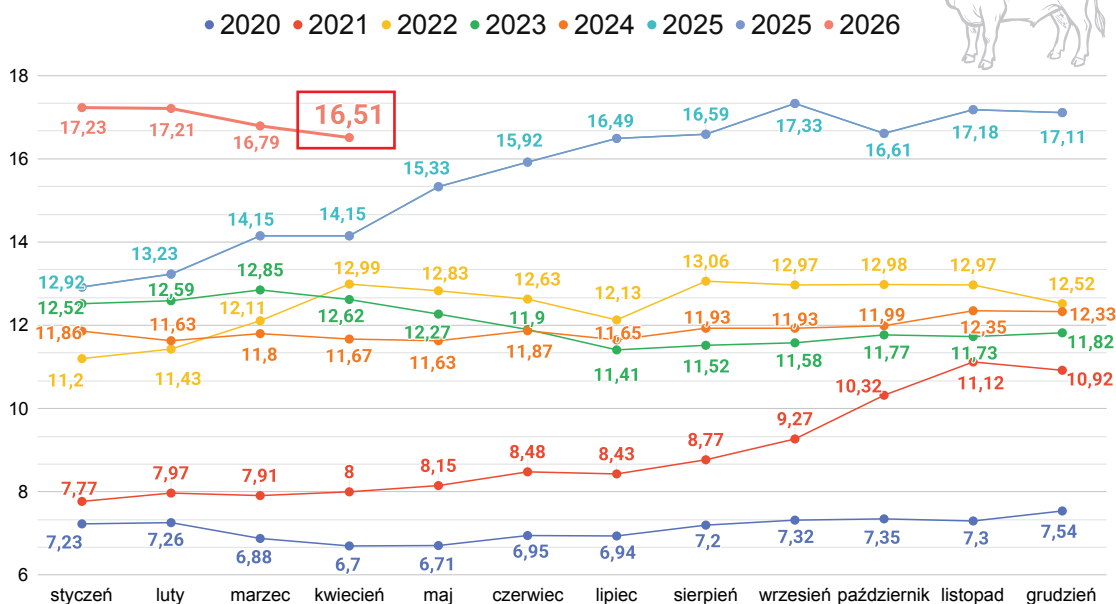
O najwyższych cenach w skupie mleka poinformował nas hodowca bydła mlecznego z okolic Rzeszowa. Na Podkarpaciu płacą nawet 2,35 złotych za liter mleka.

- *Mleko sprzedajemy w cenie 2,30 zł/l. Oddajemy mleko do Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej Krasnystaw. Są progi. Im więcej oddaje się mleka, tym stawka jest wyższa. Ta cena utrzymuje się już od dłuższego czasu. Waha się w przedziale od 2,25 zł/l do 2,35 zł/l - mówi pan Bogusław z woj. podkarpackiego. Nawet przy takiej cenie, jak tłumaczy nam rolnik, ciężko mówić o budowaniu finansowej „górkę”. - Przy dzisiejszych kosztach produkcji, wysokich cenach paliwa - trudno coś odłożyć. Aby był zysk z produkcji cena mleka musiałaby wynosić 3 zł/l. Inaczej byłoby, gdyby paliwo potaniało. A wiadomo, ile dziś kosztuje. Tego pola sporo się obrabia, dlatego paliwa dużo idzie. Na szczęście udało nam się nawozy kupić jeszcze przed podwyżkami* - tłumaczy pan Bogusław.

Od przedświątecznych wzrostów do spadków na końcu miesiąca

Sytuacja na rynku żywca wołowego przypomina w ostatnim czasie prawdziwy rollercoaster. Choć branża ta uchodzi za jedną z najstabilniejszych gałęzi rolnictwa, ostatnie tygodnie przyniosły gwałtowne zmiany.

Ceny skupu byków mięsnych (zł/kg)



▼
16,51
zł/kg

- wyniosła średnia cena skupu bydła mięsnego w kwietniu 2026.

Rekordowa cena skupu została odnotowana we wrześniu 2025 roku i wyniosła wówczas

▼
17,33
zł/kg

TEKST ROMANA ANTCZAK

Pod koniec miesiąca informacje płynące z ubojni i ze skupów nie były optymistyczne. Notowania w niektórych punktach spadły bowiem nawet o złotówkę.

Jeszcze tuż przed Wielkanocą nastroje w branży były optymistyczne. Po chwilowych obniżkach cenowych, rynek zanotował wyraźne odbicie. Pośrednicy podnosili wówczas oferty o 20 - 50 groszy na kilogramie, co było podyktowane zwiększonym zapotrzebowaniem ubojni. W opinii pośredników kupujących żywca wołowego, przed świętami zadziałały dwa czynniki: pierwszy to wstrzymanie się ze sprzedażą, co według Andrzeja Podgajnego z firmy Jędrak, jest naturalną kolejną rzeczą. - *Cena poszła trochę do góry i widać, że rolnicy wstrzymali się ze sprzedażą. Zawsze tak jest. To nic nowego, że kiedy po spadkach stawki rosną, to czekają na jeszcze wyższe. Poza tym tego bydła na rynku też nie ma nie wiadomo ile* - twierdził wówczas nasz rozmówca. Drugim czynnikiem, który wpłynął w kwietniu na podwyżki cen były kwestie formalne. W przekonaniu innego przedstawiciela wielkopolskiego punktu skupu podaż była mniejsza z uwagi na to, że rolnicy pozgłaszali swój inwentarz do dopłat. - *Jak rolnik zgłosi sztuki na dopłaty, to nie może ich przez miesiąc sprzedać. Dlatego też jest trochę mniej towaru na rynku. Twierdzą, że powinni niektóre sztuki sprzedać, bo cena nie jest zła. A czy to się utrzyma i taka będzie za miesiąc? Tego nikt nie wie. Tym bardziej, że stawki oferowane w Polsce na tle innych krajów*

w Europie są wysokie - uważał jeden ze skupujących. I stało się. W drugiej połowie kwietnia oferty dla producentów bydła zostały mocno obniżone.

Niestety, przewidywania o krótkotrwałym trendzie wzrostowym sprawdziły się szybciej, niż zakładano. Ostatni tydzień kwietnia przyniósł drastyczną zmianę kierunku. Ceny bydła obniżono od 0,20 zł do nawet 1,00 zł/kg, co sprawiło, że obserwowane notowania spadły do poziomów sprzed kilku miesięcy. Dlaczego ceny poleciały w dół? Pośrednicy tłumaczyli sytuację nadmierną podażą bydła na rynku i słabym zainteresowaniem wśród zagranicznych odbiorców. Poza tym zwracali również uwagę na krótszy tydzień pracy ubojni w związku ze zbliżającym się wówczas weekendem majowym. Prognozy na pierwsze tygodnie maja, w przekonaniu rozmówców, nie napawały optymizmem. Pośrednicy nie widzieli na tamten moment perspektyw na odbicie, głównie ze względu na nadwyżkę towaru.

W poniedziałek 27 kwietnia średnia cena za byka mięsnego wyniosła 15,86 zł/kg wagi żywej. W skali miesiąca stanowi ona natomiast 16,51 zł/kg wagi żywej. Różnica względem notowań z marca jest kolosalna, bowiem wówczas za najlepsze byki mięsne oferowano nawet 20 zł/kg żywca. Za byki mleczne natomiast stawki kształtowały się na poziomie 13,50 - 14,70 zł/kg, a mieszańcowe między 14,00 a 15,40 zł/kg. Stawki za jałówki oferowane rolnikom również zostały poddane solidnej korekcie. Pod koniec kwietnia ceny za mleczną oscylowały w granicach 13,00 - 14,20 zł/kg, za mieszańcową 14,50 - 15,20 zł/kg, a ceny za jałówkę mięsną wahały się od 13,00 do 15,70 zł/kg. Stawki za krowy z kolei wynosiły od 9,30 do 13,00 zł/kg.

Urzędnik interpretuje, a rolnik zyskuje lub traci

Hodowcy bydła, który nie może fizycznie zamknąć obory, nie przysługują dopłaty dobrostanowe za zwiększoną powierzchnię. Dla rolników ten zapis wydaje się dziwny, bo właśnie w takim systemie utrzymywanych jest coraz więcej stad bydła opasowego w Polsce. Resort rolnictwa pracuje nad uregulowaniem tej kwestii.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

W

ostatnim czasie gorąco zrobiło się wokół warunków, jakie musi spełnić hodowca bydła, który ubiega się o dodatkowe płatności w ramach ekoschematu dobrostan zwierząt. Okazuje się bowiem, że nie do końca doprecyzowane zapisy dotyczące definicji pomieszczeń i budynków oraz tzw. systemu zamkniętego prowadzą do dowolnej interpretacji. Tym samym hodowcy, który utrzymuje w tych samych warunkach zwierzęta od lat, w jednym roku ARiMR może przyznać dodatkowe płatności, a w kolejnym – po kontroli na miejscu – już nie. Dlaczego tak się dzieje? Już wyjaśniamy.

Budynek musi mieć cztery ściany?

Rolnicy, którzy prowadzą produkcję zwierzęcą mogą od kilku dobrych lat ubiegać się o środki finansowe z tzw. ekoschematu dobrostanowego. Wsparcie to ma na celu zrekompensowanie hodowcom poniesionych dodatkowych kosztów i utraconych dochodów w wyniku wprowadzenia praktyk hodowlanych związanych z podwyższonym dobrostanem zwierząt.

Jednym z wariantów – najczęściej praktykowanym – jest zwiększenie powierzchni bytowej w obiekcie – o 20% lub 50%. W przypadku dobrostanu bydła opasowego można dodatkowo realizować inne warianty: utrzymywanie na ściółce; zapewnienie wybiegu; zapewnienie wypasu; pojawiła się w tym roku nowość – utrzymywanie zgodnie z wymaganiami systemów jakości.

Aby otrzymać środki w ramach poszczególnych wariantów należy spełnić naturalnie określone warunki. Jeśli chodzi o ten, dotyczący zwiększonej powierzchni, istotne jest, by pomieszczenie, w którym przebywa bydło spełniało warunki tzw. systemu zamkniętego. Co to oznacza? W praktyce jest to jednoznaczne z tym, że budynek musi posiadać wrota. Jeśli więc opasy przebywają we wiacie z trzema ścianami ze stołem paszowym na zewnątrz – dopłata dobrostanowa za zwiększoną powierzchnię, zgodnie z obecnie obowiązującymi przepisami, nie przysługuje. - *Co do zasady budynki gospodarskie bez jednej ściany i z zewnętrznym stołem paszowym nie spełniają wymogów przyznania płatności za zwiększoną powierzchnię bytową, chyba że możliwe jest w nich m.in. zapewnienie właściwej temperatury* – wyjaśnia nam Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Sytuacja wydaje się być o tyle dziwna, że właśnie system otwarty jest szczególnie popularny w hodowli ras mięsnych. Wiaty z trzema ścianami chronią przed deszczem i bezpośrednim wiatrem, a utrzymywanie w nich bydła opasowego jest dozwolone prawem. Co więcej, zgodnie z przepisami, opasy mogą przebywać na zewnątrz – w tym i na wypasie, pod warunkiem zapewnienia im odpowiedniej ochrony przed niekorzystnymi zjawiskami pogodowymi. W przypadku tego wariantu oraz dostępu do wybiegu hodowca nie musi spełniać wymogu tzw. systemu zamkniętego.

Brak jasnej definicji rodzi kłopoty

Rolnicy apelują o doprecyzowanie definicji budynku, w którym utrzymywane są zwierzęta. Jacek Zarzecki z Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowyń zwraca uwagę na fakt, że problem



FOT. P. JANUSZ

ten już zgłaszał w przeszłości. - *Już w przeszłości wnioskowałem o wskazanie w rozporządzeniu źródła regulacji prawnej określającego definicję pomieszczenia lub budynku: jasnej, czytelnej i zrozumiałej dla rolników. Wiedzieliśmy, że będzie to powodowało wiele pytań* – komentuje Zarzecki. W jego opinii brak definicji budynku/pomieszczenia wynika z faktu, że rozporządzenie dobrostanowe jest oparte o przepisy wynikające z odpowiednich minimalnych wymogów dotyczących dobrostanu zwierząt oraz innych odpowiednich obowiązkowych wymogów, o których mowa w art. 31 ust. 5 lit. b rozporządzenia 2021/2115, w których również zwyczajnie nie doprecyzowano sformułowań budynek/pomieszczenie. Środowisko rolnicze apeluje do MRiRW o wprowadzenie jasnej definicji w rozporządzeniu. - *Definicja ta powinna mówić wprost, że pomieszczeniem czy budynkiem jest obiekt budowlany, posiadający dach i jest na stałe związany z gruntem, który służy ochronie przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi. Istotne jest, by wiaty, w których rolnicy utrzymują bydło, byłoby traktowane jako budynek* - podkreśla Jacek Zarzecki. I dalej zaznacza: prawo budowlane nie zawiera takiej definicji, choć w wielu przepisach pojęciem tym się posługuje. - *Bydło mięsne nie potrzebuje jakichś specjalnie skomplikowanych i kosztownych obiektów. Ułatwienie w tym zakresie to jedna z możliwości budowania stabilności sektora, ale i zachęcenia rolników do pozostania przy produkcji zwierzęcej* – dodaje wiceszef Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowyń.

Resort widzi potrzebę wprowadzenia zmian

Wszystko wskazuje na to, że głos rolników zostanie wysłuchany. Jak podała nam Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa: *W wyniku analizy wniosków pokontrolnych z wcześniejszej kampanii dopłat w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi są prowadzone prace nad rozszerzeniem definicji pomieszczeń/budynków inwentarskich pod kątem płatności dobrostanowych. To może oznaczać, że hodowcy, którzy utrzymują bydło w wiatkach z zewnętrznym stołem paszowym będą mogli ubiegać się o płatności dobrostanowe za powiększenie powierzchni bytowej.*

Przyszłość rolnictwa leży w rękach młodych

Zatrzymać młodych w rolnictwie to jeden z priorytetów aktualnej unijnej, ale i krajowej, polityki rolnej. Aby jednak przyszłe pokolenia chciały z takiej możliwości skorzystać - muszą mieć pewność, że prowadzenie gospodarstwa da im stabilność finansową. A z tym, jak wiemy, bywa różnie.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

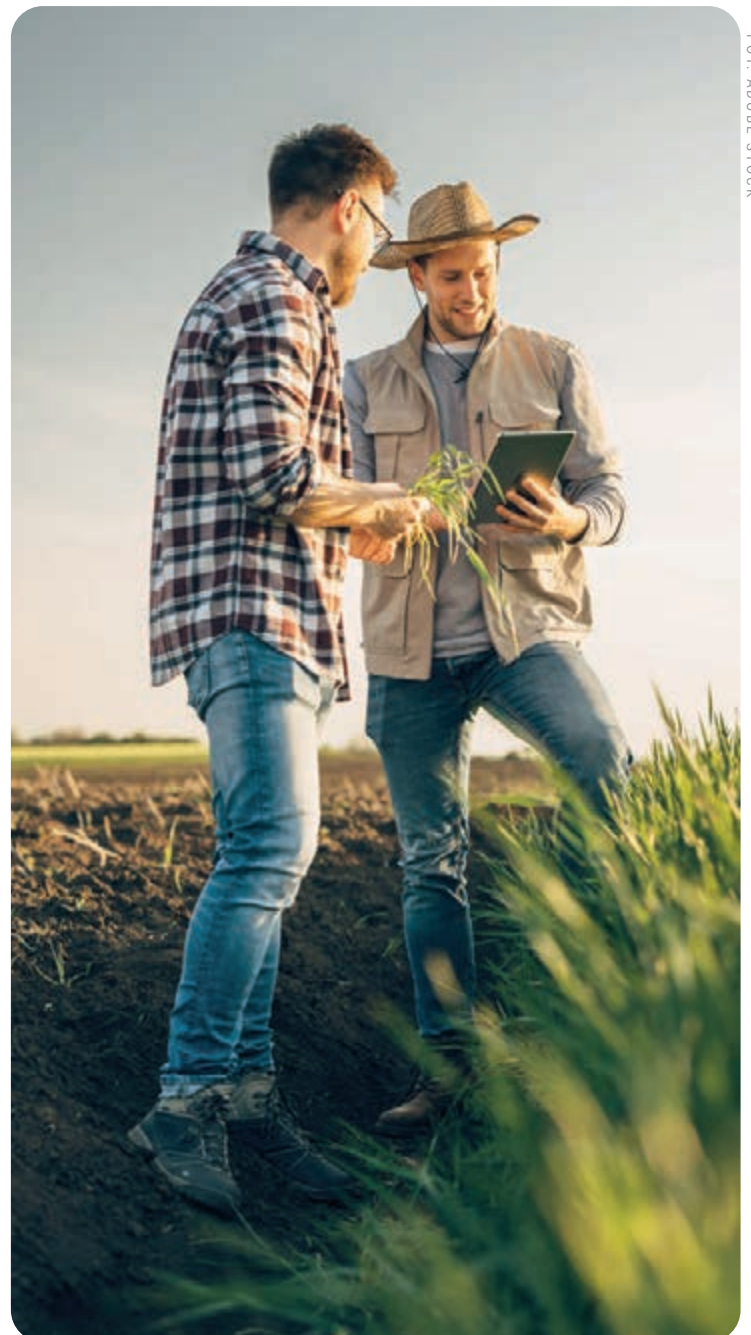
Plany związane z wymianą pokoleniową w rolnictwie są ambitne. W ubiegłym roku Komisja Europejska ogłosiła „Strategię na rzecz wymiany pokoleń”, której efektem ma być przytrzymanie młodych w sektorze rolnym do takiego stopnia, by w 2040 roku osiągnąć podwojenie udziału młodych rolników w całej strukturze demograficznej. A docelowo młodzi i początkujący rolnicy powinni stanowić około 24 proc. wszystkich rolników w Europie.

Rewolucyjna strategia

Pomóc ma w tym długofalowe działanie, które zakłada m.in. duże wsparcie finansowe dla młodych rolników, ułatwiony dostęp do ziemi i kredytów oraz pomoc w „godzeniu pracy z życiem prywatnym”. Komisja Europejska zaproponowała, by co najmniej 6 proc. budżetu Wspólnej Polityki Rolnej było przeznaczane na wsparcie młodych rolników - w praktyce byłoby to podwojenie obecnych wydatków. To nie wszystko. Zachętą dla młodych, od kolejnego okresu finansowania WPR, ma być tzw. „pakiet startowy”, w ramach którego na start rolnik ma otrzymać ryczałt w wysokości do 300 tys. euro. Kwota jest zatem godna uwagi. KE w swych rewolucyjnych planach idzie dalej - chce przekonać młodych do przejmowania gospodarstw m.in. publicznym współfinansowaniem usług, który umożliwi - uwaga! - wzięcie gospodarzowi urlopu wypoczynkowego czy zwolnienia chorobowego. Tak szerokie wsparcie dla młodych ma jeden cel - zapewnienie bezpieczeństwa żywnościowego i zatrzymanie procesu wyludniania się terenów wiejskich.

Gospodarstwa nadal atrakcyjne

Cel, tej - można powiedzieć - rewolucyjnej strategii - wydaje się jednak karkołomny z uwagi na krótki czas na realizację oraz nie do końca sprzyjające okoliczności, które mogą zaważyć na ostatecznych decyzjach młodych. Wahania cen na rynkach rolnych, pogłębiająca się dekonjunktura, uderzająca w rolnictwo międzynarodowe umowy handlowe, rosnące wymogi środowiskowo - klimatyczne czy istotne zmiany w kolejnej perspektywie WPR z pewnością nie są tymi czynnikami, które przekonują młodych do przejmowania gospodarstw. Z drugiej jednak strony sektor rolny ma przed sobą perspektywy rozwojowe. Nowe technologie ułatwiają pracę na roli, dzięki czemu staje się ona mniej wymagająca fizycznie i obciążająca czasowo. Co też powoduje, że często podnoszone „uwiązanie do gospodarstwa” jest mniej dotkliwe, a młodzi rolnicy mogą realizować się na innych polach



FOT. ADOBE STOCK

- dodatkowo kształcąc się czy wyjeżdżając na zagraniczne wakacje. Nikt nie dyskutuje też z faktem, że rośnie poziom życia na wsi. Ktoś mógłby zatem zapytać, skoro jest tak dobrze - to dlaczego jest tak źle?

Europejski rolnik ma średnio 57 lat

Statystyki demograficzne w sektorze agro są niestety niepokojące. Obecnie średni wiek rolnika w Unii Europejskiej to 57 lat, a osoby poniżej 40. roku życia stanowią zaledwie 12 proc. wszystkich gospodarzy. Tych, którzy mają mniej niż 35 lat jest jedynie 6%. Z kolei aż 1/3 (33 proc.) ma 65 lat i więcej.

Starzenie się rolników następuje także w Polsce. Potwierdzają to dane GUS. Z Powszechnego Spisu Rolnego 2020 wynika, że w ciągu zaledwie 10 lat średni wiek producenta rolnego wzrósł z 47,9 do 50,7 lat. Co istotne, proces starzenia się użytkowników gospodarstw rolnych jest zauważalny w każdym z województw. Według statystyk - najbardziej w woj. dolnośląskim, gdzie średnia wieku rolnika wzrosła o 3,6 lata.

Z danych statystycznych GUS wynika jeszcze coś istotnego - zauważalna jest wyraźna korelacja między wiekiem użytkownika a powierzchnią gospodarstwa. Im bowiem większa jest powierzchnia użytków rolnych, tym młodszy jest rolnik. Aż 46% gospodarstw o wielkości do 5 hektarów (które stanowią ponad połowę wszystkich w kraju) prowadzona jest przez osoby w wieku 55 lat i starsze. To pokazuje, że młodzi oczekują stabilnych dochodów, a małe gospodarstwa - mogą im tego nie zapewnić. - *Skoro dzisiaj na 100 ha mamy 5-6 gospodarstw, czyli po 15-20 ha na jedno gospodarstwo i jak słusznie wszyscy uważają, że są stanowczo*

za małe, by sprostać obecnym wyzwaniom i konkurować na arenie międzynarodowej. To czy pozostanie wszystkich młodych na wsi coś poprawi? - pyta przewrotnie Martin Ziaja z Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka i dalej zauważa, że na tle wielu innych krajów, Polska ma rozdrobnione rolnictwo, co rodzi wiele problemów. - *W takiej sytuacji należałoby sobie zadać pytanie: dla ilu tak naprawdę jest miejsca przy takich dochodach?* - komentuje.

Premia i płatność dla młodych

Przekonywanie młodych do pozostania w rolnictwie wydaje się być jednak słusznym kierunkiem. Może nie wszystkich i nie za wszelką cenę, ale tych, którzy mają przed sobą perspektywy i mogliby jeszcze zdziałać wiele w sektorze rolnym - już tak. Pytanie jednak - jak to zrobić? M.in. wsparciem finansowym.

Premia dla młodych rolników to działanie top 1, jeśli chodzi o wsparcie skierowane do potencjalnych następców, który cieszy się zainteresowaniem. Jak mówi nam minister rolnictwa Stefan Krajewski, w perspektywie PROW 2014-2020 z tego programu skorzystało niemal 25 tys. osób, a łączna wartość wsparcia sięgnęła blisko 3 mld zł. Premie udzielane są również obecnie. W aktualnym programowaniu Wspólnej Polityki Rolnej - corocznie, począwszy od 2023 roku - do ARiMR trafia ponad 3 tysiące wniosków. Średni wiek wnioskodawców to 26 lat, a średnia wielkość gospodarstwa - 18 hektarów. Na co głównie młodzi rolnicy przeznaczają pieniądze? Biuro prasowe ARiMR wymienia nam: ciągniki rolnicze, siewniki zbożowe, kosiarki, maszyny do zielonki,

STEFAN KRAJEWSKI, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi:

Młodzi rolnicy są kluczowi dla przyszłości polskiego rolnictwa i żywotności obszarów wiejskich, a wymiana pokoleniowa pozostaje jednym z największych wyzwań stojących dziś przed sektorem. Dlatego działania resortu koncentrują się na tym, aby wejście w zawód rolnika było dla młodych ludzi realną i opłacalną alternatywą, a nie decyzją obciążoną nadmiernym ryzykiem.

Jednym z najważniejszych instrumentów wsparcia jest premia dla młodych rolników w ramach Planu Strategicznego WPR 2023-2027. Szczególne znaczenie ma zaproponowane przez MRiRW zwiększenie poziomu finansowania dla młodych gospodarzy prowadzących produkcję zwierzęcą. W ich przypadku wysokość premii ma wzrosnąć aż do 300 tys. zł, co ma odpowiadać na wysokie koszty inwestycyjne związane z chowem zwierząt i zachęcać młodych do przejmowania właśnie takich gospodarstw, najbardziej wymagających kapitałowo, ale kluczowych z punktu widzenia bezpieczeństwa żywnościowego.

Jeśli chodzi o bariery, z jakimi młodzi mierzą się przy wejściu do zawodu, najczęściej są to trudności w dostępie do ziemi i kapitału, wysokie koszty inwestycji - szczególnie w gospodarstwach z produkcją zwierzęcą - oraz niepewność związana z sukcesją i długoterminową opłacalnością produkcji. Dlatego wnioskowałem o zwiększenie premii dla młodych rolników, którzy zdecydują się na hodowlę zwierząt. Moim celem jest też uproszczenie procedur administracyjnych i tworzenie stabilnych, przewidywalnych warunków prowadzenia działalności.

Ważnym elementem budowania przyszłości młodych w rolnictwie jest również system edukacji i przygotowania zawodowego. Pod nadzorem Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi funkcjonuje ponad 60 szkół rolniczych, kształcących w szerokim wachlarzu zawodów - od klasycznych profili rolniczych po kierunki związane z nowoczesnymi technologiami, agrobiznesem i przetwórstwem. Szkoły te współpracują z wojewódzkimi ośrodkami doradztwa rolniczego oraz uczelniami wyższymi, co ułatwia młodym ludziom płynne wejście do zawodu i rozwój kompetencji potrzebnych w nowoczesnym gospodarstwie. Istotnym elementem systemu są również Branżowe Centra Umiejętności. W szkołach nadzorowanych przez ministra działa już 13 takich centrów, co stanowi około 10% wszystkich BCU utworzonych w ramach projektu finansowanego ze środków KPO. To nowoczesne miejsca, w których edukacja praktyczna łączy się z wiedzą ekspercką, a szkolenia i doradztwo odpowiadają na aktualne potrzeby nowoczesnego rolnictwa i rynku pracy. Na utworzenie i funkcjonowanie 13 BCU przeznaczono w sumie 145 730 tys. zł ze środków KPO (plus VAT 27 942 tys. zł z budżetu państwa).

W 2025 r. został uruchomiony nabór wniosków dla szkół rolniczych w ramach części inwestycji A1.4.1. KPO: Wsparcie dla szkół rolniczych w zakresie unowocześnienia bazy dydaktycznej i demonstracyjnej na potrzeby edukacji w zakresie rolnictwa 4.0. Z tych środków szkoły zmodernizują bazę dydaktyczną, a dokładnie maszyny i urządzenia w technologii Rolnictwo 4.0, które są niezbędne do praktycznej nauki zawodu. 62 szkoły otrzymają łącznie 110 527 tys. zł ze środków KPO (plus VAT 25 422 tys. zł z budżetu państwa).



przyczepy i opryskiwacze. Kwota wsparcia to 200 tys. zł, a od tego roku - dla producentów zwierząt - 300 tys. zł. Wszystko wskazuje na to, że w ramach obecnej WPR - tegoroczny nabór o środki w ramach premii będzie ostatnim.

Młodzi rolnicy mogą liczyć także na wsparcie w ramach dopłat bezpośrednich. Stawka płatności w 2025 roku wyniosła 256,55 zł/ha. Płatność dla młodych rolników to unijne wsparcie dochodów przyznawane osobom do 40. roku życia, które rozpoczęły działalność rolniczą nie wcześniej niż 5 lat przed złożeniem wniosku. Płatność ta przyznawana jest maksymalnie do 50 ha gruntów w okresie do 5 lat. Do Agencji o to wsparcie wnioskuje co roku ponad 50 tysięcy beneficjentów, którym przyznaje się łącznie od 173 tys. do 204 tys. zł. Tutaj wiek już jest wyższy - średnia to prawie 32 lata, a średnia wielkość gospodarstwa - 13 hektarów. Zdecydowanie dominującym profilem działalności jest produkcja roślinna.

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

TOMASZ RAFAŁEK

Gospodarstwo rodzinne 100 ha w woj. łódzkim, produkcja mleka (50 krów dojnych)

Mam 29 lat i plany na przejęcie w najbliższej przyszłości gospodarstwa. Dlaczego rolnictwo? Wyszło trochę samo z siebie. Jestem po szkole rolniczej, lubię to robić. Technikum mechanizacji rolnictwa ukończyłem 8 lat temu.

W gospodarstwach, z całej 20-osobowej klasy, została nas trójka. Prowadzenie gospodarstwa jest czasochłonne. Ale można tak je zmechanizować gospodarstwo, że jest tej pracy trochę mniej. Jest w planach budowa obiektu, system doju nie został jednak do końca wybrany. Głównie w myślach jest hala udojowa, ale z tyłu głowy jest robot. Jako młody rolnik oczekiwałem stabilizacji i mniej biurokracji. Papierologia dla nas to dziś straszna rzecz. Nam, młodym, nie zależy na wsparciu publicznym - dopłat w sumie mogłoby nie być. A już teraz mają one coraz mniejszy udział w strukturach dochodów gospodarstwa. Niech cena za produkty rolne będzie adekwatna do kosztów. A co do finansów, są oczywiście trudniejsze momenty, ale biorąc pod uwagę dłuższe okresy to opłaca się. Przez ostatnie 3 lata mieliśmy naprawdę dobre zarobki na sprzedaży mleka.



HANNA JAROSŁAWSKA
Gospodarstwo rodzinne 500 ha w województwie warmińsko-mazurskim, produkcja pszenicy, pszenżyta, rzepaku i bobiku.

Młodzi ludzie, którzy dziś wiążą swoją przyszłość z rolnictwem, mają oczekiwania bardzo konkretne i - wbrew pozorom - mało rewolucyjne. Przede wszystkim chodzi o **stabilność finansową i możliwość utrzymania siebie i swojej rodziny z pracy na roli** - to podstawowa oczywistość. Tymczasem obecne ceny zbóż na rynkach światowych są zdecydowanie zbyt niskie w relacji do stale rosnących kosztów produkcji: nawozów, paliwa, energii czy pracy. Przy takiej relacji przychodów do kosztów trudno mówić o poczuciu bezpieczeństwa ekonomicznego.

Jako producentka zbóż oczekuję od rządzących długofalowej strategii dla rolnictwa, której od lat brakuje. Dziś mamy do czynienia z potężną nadprodukcją i pełnymi magazynami. Miniony sezon był rekordowy pod względem plonowania. Politycy słusznie mówią o bezpieczeństwie żywnościowym i zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa, ale wciąż brakuje odpowiedzi na pytanie, co zrobić z nadwyżkami żywności w takich latach jak ten. Bez planu zarządzania nadprodukcją rynek sam reguluje się kosztem rolników. „Strategia na rzecz wymiany pokoleń w rolnictwie”, przedstawiona przez Komisję Europejską, to ważny sygnał - wreszcie politycy poważnie pochylili się nad problemem starzenia się rolników i braku następców w Polsce i Europie. Bardzo cenne są zwłaszcza propozycje społeczne: dostęp do lekarzy, szkół, dróg, żłobków i przedszkoli na poziomie porównywalnym z miastami. Rolniczkini i rolnicy nie mogą stać przed wyborem: krowy czy dzieci?

Te pomysły brzmią dobrze, ale w dokumencie brakuje konkretnych narzędzi ich realizacji. Co więcej, patrząc szerzej na działania UE - umowę handlową z Mercosur, przebudowę WPR i zapowiedzi znaczących cięć budżetu rolnego - łatwo odnieść wrażenie, że te starania mogą zostać zniweczone. Bo gdyby rolnictwo było stabilną i dochodową gałęzią gospodarki, młodych ludzi nie trzeba byłoby do niego przekonywać.



MARTIN ZIAJA,

hodowca, przewodniczący Rady Ekonomicznej ds. Produkcji i Rynku Mleka PFHBiPM

Coraz częściej słyszymy ubolewanie nad problemem braku następców w gospodarstwach rolnych, ale czy fakt ten na pewno zagraża polskiemu czy europejskiemu rolnictwu, czy raczej dotkniętym tym problemem gospodarstwom?

Dzięki kolejnym programom wsparcia, chociażby takim jak Premia dla młodych rolników, buduje się fałszywą nadzieję na lepszy start w mniejszych gospodarstwach. Bo czy czwarty lub piąty traktor, zakupiony z tego programu, zmieni istotnie rentowność na 15 czy 30 ha? Czy parcelując duże solidne gospodarstwa, by powiększyć areał z 20 ha do na przykład 30 ha, zapewni stabilność ekonomiczną młodym rolnikom? Do tego wielu działaczy społecznych i polityków dla poklasku i pozyskania elektoratu, buduje wśród rolników fałszywe nadzieje na pszenicę po 1000 i więcej złotych, na trzodę po 10 i więcej zł/kg oraz nadzieje na kolejne programy wsparcia małych gospodarstw, na które to coraz mniejsza część społeczeństwa się godzi.

Dzisiaj jest wręcz wskazane, by młodzi ludzie z małych gospodarstw szukali innych rozwiązań na życie, niż kontynuacja małego niedochodowego gospodarstwa, uzależnionego od stałego wsparcia państwa. Wszyscy o tym wiedzą, że rentowność i samowystarczalność zaczyna się dopiero od co najmniej 50 czy nawet 100 ha, w zależności czy jest hodowla zwierząt na danym gospodarstwie, czy jej nie ma.

W otoczeniu rolnictwa, pilnie potrzebujemy młodych ludzi, ale nie jako właścicieli małych nierentownych gospodarstw, lecz jako; serwisantów maszyn rolniczych, weterynarzy, spawaczy, murarzy, doradców żywieniowych, zootechników, właścicieli firm usługowych itd.



POLITYKA ROLNA NA LATA 2028-2034

Miażdżąca opinia o nowej WPR

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi w europarlamencie obradowała niedawno - ponownie - nad przyszłością unijnej polityki rolnej. Najdłuższą i najgorętszą debatę wywołał punkt dotyczący miażdżącej wręcz opinii o planowanych zmianach WPR po roku 2027, która została wydana przez Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny. Na Komisji nie owijano w bawełnę: przyszłe dopłaty i warunki ich otrzymania są po prostu poważnie zagrożone. I trzeba temu powiedzieć już dziś zdecydowanie „nie”.

TEKST **JAKUB NOWAK**

Na posiedzeniach komisji AGRI w europarlamencie od dawna jest gorąco. Głównie z powodu kontrowersji, jakie wywołują plany nowego unijnego budżetu na lata 2028-2034. Wizja nowej WPR – z mniejszym budżetem i likwidacją drugiego filaru – budzi zdecydowany sprzeciw wielu osób – nie tylko środowisk rolniczych, ale także polityków. Temat wrócił na tapet podczas kwietniowego spotkania.

Miażdżąca opinia nowej WPR

Punktem zapalnym była niedawna opinia Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego (z ang. European Economic and Social Committee) – właśnie na temat przyszłej WPR na lata 2028–2034. Przypomnijmy: EKES to unijny organ doradczy, w którym zasiadają pracodawcy, związki zawodowe, rolnicy, przedstawiciele organizacji społecznych itd.

Wspomniana opinia Komitetu jest jednoznaczna – i wręcz miażdżąca odnośnie planów Komisji Europejskiej. W dokumencie wprost odrzuca się w całości planowane zmiany przez KE - w kontekście Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2028–2034. Dlaczego?

- Przy poprzednich propozycjach WPR, nawet jeśli nie zgadzaliśmy się z propozycjami Komisji, można było dostrzec jakiś plan czy wizję. W obecnych propozycjach nie widzimy żadnego kierunku, żadnego długoterminowego celu - twierdzą autorzy opinii EKES (sprawozdawcą jest Joe Healy).

Drastyczne cięcia WPR

Jak czytamy w opinii, ogromne obawy budzą m.in. „poważne cięcia wsparcia dochodowego, które będą bardzo szkodliwe dla unijnego sektora rolnego i obszarów wiejskich”. Wszystko to może zagrozić bowiem europejskiemu bezpieczeństwu żywnościowemu. Tymczasem, jak się alarmuje, według prognoz ekspertów, do 2050 roku świat będzie potrzebował o 70 proc. więcej żywności niż produkuje dziś - przy jednoczesnej utracie 12 milionów hektarów gruntów rolnych rocznie w skali globalnej.

W opinii EKES, wszystko podpierają liczby. Ekspersi z unijnego Komitetu mówią o spadku budżetu rolniczego o 20 proc. w ujęciu nominalnym, co przy uwzględnieniu szalejącej inflacji może oznaczać de facto cięcia na poziomie ok. 40% w cenach realnych.

To nie koniec. Pomysł, by zdemontować sprawdzony, dwufilarowy system WPR i wrzucić unijne środki do nowego, wspólnego worka, EKES uznaje również za „nieakceptowalny”. Raport wprost mówi o tym, że taki ruch oznacza „renacjonalizację polityki rolnej”, „rozbitcie jednolitego rynku” i niekończący się biurokratyczny koszmar zamiast obiecywanego uproszczenia przepisów.

Komitet wprost przy tym broni dotychczasowego podziału i do-

maga się wyodrębnienia specjalnych środków na rozwój obszarów wiejskich, by te nie musiały „konkurować o przetrwanie z projektami infrastrukturalnymi”.

Wspieranie młodych i sprzeciw wobec wykluczania starszych

Kolejne kwestie to m.in. apele o wprowadzenie silniejszych zachęt wspierających młodych rolników i kobiety na wsi. Ponadto, co również warto zaznaczyć, EKES stawia jasno sprawę w kontekście tego, do kogo dopłaty mają w ogóle trafiać.

Jak zaznacza Komitet, pieniądze muszą trafiać wyłącznie do rolników faktycznie aktywnych zawodowo, którzy produkują żywność, a nie do właścicieli ziemskich traktujących dopłaty jak „darmowy” dochód. Przy okazji komitet ostro sprzeciwia się pomysłom dyskryminowania starszych gospodarzy. Przypomnijmy: zgodnie z wizją Komisji Europejskiej, rolnicy, którzy osiągną wiek emerytalny, mieliby tracić prawo do wsparcia obszarowego. EKES zdecydowanie odrzuca tę „degresywność ze względu na wiek”, żądając w zamian tworzenia zachęt finansowych, które ułatwią międzypokoleniowe przekazywanie ziemi bez sztucznego pompowania jej cen.



Dokument proponuje również konkretne poprawki legislacyjne mające na celu utrzymanie integralności jednolitego rynku oraz wzmocnienie odporności sektora wobec kryzysów klimatycznych i geopolitycznych. Całość wieńczy zdecydowany apel o „zachowanie autonomii rolnictwa w strukturach unijnych” przy jednoczesnym zapewnieniu godziwego poziomu życia osobom pracującym w tej branży.

Trzy scenariusze nowej WPR

Warto też wspomnieć o innej kwestii - dokumenty przedstawione przez EKES przedstawiają bowiem również trzy różne scenariusze rozwoju WPR i polityki rolnej w przyszłości.

Scenariusz pierwszy zakłada... brak WPR. W tej wizji, brak unijnego wsparcia dla rolników oznaczać może wprost potężny spadek eksportu, wzrost uzależnienia i importu, droższe jedzenie dla konsumentów, utratę 250 tys. miejsc pracy oraz - uwaga - podniesienie globalnego poziomu emisji CO₂ o 8 milionów ton netto (emisje gazów cieplarnianych w UE spadłyby o 12,4 mln ton, ale w ujęciu globalnym... wzrosłyby aż o 20,6 mln ton).

Scenariusz nr 2, zakłada nową politykę rolną opartą tylko na podejściu „środowiskowo-klimatycznym”. To także nie jest dobre rozwiązanie – jak wylicza raport w praktyce może doprowadzić do spadku produkcji, droższego jedzenia, wzrostu importu, utracie 90 tys. miejsc pracy i, co równie ciekawe, wzrostu globalnie aż o 10 mln ton CO₂ netto (unijne emisje spadłyby o 6 mln ton, jednak ze względu na tzw. ucieczkę emisji, w skali świata wzrosłyby o 16 mln ton).

Ostatni, trzeci scenariusz, to postawienie na silną, dofinansowaną WPR, która stawiać będzie na produktywność i inwestycje w europejskie rolnictwo. I tylko w tej wersji można mówić o rozwoju i wzroście - docelowo oznacza to zwiększony unijny eksport, więcej miejsc pracy i globalne emisje CO₂ niższe o 9 mln ton netto.

EKES popiera oczywiście trzeci scenariusz. Komitet wprost podaje przy tym liczby - żąda przywrócenia budżetu WPR do poziomu 0,5 proc. unijnego PKB (jak przypomniano, kiedyś i tak było to więcej - w 1993 roku wynosił 0,66 proc. PKB), ponadto oczywiście zachowania dotychczasowego dwufilarowego modelu WPR i priorytetowego traktowania wymiany pokoleń w rolnictwie. EKES podkreśla na ko-

niec wprost: renacjonalizacji Wspólnej Polityki Rolnej trzeba już dziś powiedzieć zdecydowanie „NIE”.

Europosłowie: cięcia są nieakceptowalne

Sprawa i miazdząca opinia planów KE wywołała oczywiście żywiołową dyskusję na komisji rolnictwa. W debacie europosłowie byli wyjątkowo zgodni - cięcia budżetowe WPR są nie do przyjęcia.

- Obecnie planowane cięcia budżetowe w WPR są po prostu nieakceptowalne. W tym wszyscy możemy się zgodzić. Minimum, które musimy utrzymać, to obecny poziom budżetu WPR - zaznaczał Barry Cowen, europoseł z Irlandii. Cowen zaproponował też konkretne wyjście z sytuacji: zablokowanie 45 miliardów euro z „elastycznej” puli NRPP (Krajowe i Regionalne Plany Partnerstwa) oraz dodatkowych 48 miliardów z funduszy na obszary wiejskie - wyłącznie na cele rolnicze. Jego zdaniem to jedyne realne rozwiązanie w ramach obecnych ram budżetowych UE.

Luke Flanagan z europejskiej Lewicy zwrócił z kolei uwagę, że skutki planowanych cięć mogą odczuć nie tylko rolnicy, ale wszyscy mieszkańcy obszarów wiejskich. - Kiedy rolnik wydaje pieniądze, one krążą w lokalnej gospodarce. Tak więc ogromna redukcja budżetu to ogromna redukcja dla wszystkich obszarów wiejskich - zarówno dla rolników, jak i mechaników, fryzjerów czy kogokolwiek, kto mieszka na obszarach wiejskich - mówił wprost Flanagan.

Kolejna sprawa, która wywołuje niepokój to możliwe nowe warunki środowiskowe do spełnienia - bez dodatkowych pieniędzy. Wielu europosłów wyraźnie ostrzegало, że rolnicy nie mogą być zmuszani do spełnienia nowych wymogów ekologicznych bez ich oddzielnego finansowania. Mówiąc wprost: istnieje ryzyko, że przyszłe warunki otrzymania dopłat będą ostrzejsze, ale niekoniecznie lepiej wynagradzane.

Obawy o Mercosur i inne umowy

Nie brakowało oczywiście nawiązania do palących dziś kwestii umów z krajami trzecimi. Po raz kolejny przypomniano m.in. o konieczności utrzymania zasady wzajemności w handlu - czyli tego, że żywność importowana do UE - czy to z Mercosur, czy np. z Australii - musi spełniać te same standardy co produkowana przez europejskich rolników. - Nie sprzeciwiamy się handlowi. Europa ma nadwyżki w handlu rolnym - sięgające rekordowych 60 miliardów w ostatnich latach. Ale możemy sprzeciwiać się temu, że produkty dzielące z nami miejsce na półce nie muszą być produkowane według tych samych standardów - czytamy także w raporcie EKES.

Komisja Europejska broni swoich propozycji

Przedstawiciele Dyrekcji Generalnej AGRI, obecni na posiedzeniu, oczywiście bronili przyszłych planów. Jak twierdzono, w nowym budżecie Komisja podtrzymuje kluczowe elementy WPR. - Nie uważamy, żebyśmy zaproponowali renacjonalizację wspólnej polityki rolnej. Mamy wspólne rozporządzenie, wspólne cele, wspólne narzędzia, wspólny zestaw wskaźników i wspólne zasady WPR - w tym wiążący cel wydatków na środowisko na poziomie 43 proc. - komentowano.

Jak twierdzono, Komisja zaproponowała budżet 293,7 miliarda euro dla rolników i społeczności wiejskich jako swoiste „minimum” w ramach szerszego funduszu. Ponadto, jak twierdzi KE, państwa członkowskie mogłyby sięgać po dodatkowe fundusze spoza tej sumy, a budżet rezerwy kryzysowej miałby zostać podwojony.

Co z tego wyjdzie? Negocjacje trwają. Przewodnicząca komisji, zamykając obrady przyznała jednak wprost: Wszyscy widzimy, że ta dyskusja jest bardzo trudna. I w przyszłości będzie jeszcze trudniejsza. Finalne decyzje, o finansach WPR na kolejne siedem lat, mogą zapaść jeszcze w tym roku.

▼
70%
więcej żywności

będzie potrzebne na świecie do 2050 roku



FOT. AI

Dotacje dla małych gospodarstw

Małe gospodarstwa rolne stanowią ponad połowę wszystkich w Polsce. Z jakich programów wsparcia korzystają rolnicy, którzy posiadają do 5 hektarów lub 25 tys. euro wielkości ekonomicznej? I jakie kwoty do nich trafiają? Sprawdziliśmy to.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Niewątpliwie najchętniej wybieraną formą wsparcia finansowego przez małe gospodarstwa są płatności dostępne w ramach tzw. I filaru.

Gospodarstwa do 5 hektarów mogą tutaj ubiegać się o środki w wysokości 225 euro za hektar powierzchni zatwierdzonej do podstawowego wsparcia dochodów. Kwota ta będzie przeliczana na złote według kursu wymiany euro obowiązującego w danym roku. Obecnie mówimy o kwocie rzędu ok. 965 zł, jednak trzeba pamiętać, że ostateczne stawki poznamy dopiero 30 września - gdy Europejski Bank Centralny opublikuje kurs wymiany, po którym przeliczane będą płatności bezpośrednio oraz przejściowe wsparcie krajowe. Warto pamiętać o tym, że obowiązuje tutaj maksymalna kwota dla gospodarstwa, która wynosi 1.125 euro.

Liczba rolników, którzy sięgają po te środki - z roku na rok - rośnie. W 2025 wnioski o te płatności złożyła ponad połowa wszystkich beneficjentów. A, jak informuje nas Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa: płatności dla małych gospodarstw to w sumie dla kampanii dopłat 2023-2025 ponad 2,3 mld zł wypłat.

Premia w PROW 2014 - 2020

Rolnicy posiadający małe gospodarstwa mogą także ubiegać się o wsparcie w ramach II filaru. Dotychczas przeprowadzono dwa rodzaje programów skierowanych stricte do rolników, którzy nie dysponują dużym arealem. W tym przypadku obrano górną granicę posiadanej wielkości ekonomicznej gospodarstwa - mniej niż 25 tys. euro. Pierwszy z nich realizowany był w poprzednim okresie finansowania: PROW 2014-2020. W ramach „Restrukturyzacji małych gospodarstw” do rolników trafiło 4,3 mld zł. Jedyńm warunkiem uzyskania dotacji było przedłożenie biznesplanu dotyczącego rozwoju gospodarstwa oraz oczywiście zobowiązanie się do jego realizacji. Premia wynosiła wówczas 60 tys. zł.

Ostatecznym terminem na realizację biznesplanu i złożenie wniosku o płatność II raty pomocy był dzień 1 września 2025 r. W ramach tego poddziałania dotacje udzielono 73 692 beneficjentom, którzy otrzymali w sumie dofinansowanie w kwocie 4 359 264 000 zł.

Środki na rozwój małych gospodarstw

Z kolei w obecnej perspektywie finansowej 2023 – 2027 uruchomiona została interwencja Rozwój małych gospodarstw. Dotychczas przeprowadzono trzy nabory, podczas których wsparcia udzielono 5 509 beneficjentom, którzy w sumie otrzymali dofinansowanie w kwocie 453,78 mln zł.

Interwencja wspiera rozwój małych gospodarstw, to znaczy gospodarstw o wielkości ekonomicznej poniżej 25 tys. euro, które w wyniku realizacji operacji osiągną wzrost wartości sprzedaży wyprodukowanych lub przetworzonych produktów rolnych. W tym roku w harmonogramie ARiMR nie został uwzględniony nabór w ramach interwencji Rozwój małych gospodarstw. Powód? Kwota złożonych dotychczas wniosków przekroczyła limit zaplanowa-

nych na ten cel środków - Niemniej jednak, należy nadmienić, że publikowany na stronie ARiMR harmonogram naborów wniosków o przyznanie pomocy na rok 2026 w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 nie stanowi ostatecznej jego wersji i może podlegać aktualizacji – informuje nas ARiMR.

Małe gospodarstwa mogą wnioskować także o wsparcie w ramach ogólnodostępnych programów, w których nie zostały sprecyzowane wymogi związane z posiadaniem gospodarstwa o określonej wielkości ekonomicznej.

Postanowiliśmy dowiedzieć się, czy gospodarstwa, które nie dysponują sporymi arealami, korzystają z nich? Poprosiliśmy zatem ARiMR o wyszczególnienie kwot, jakie zasilily budżety małych gospodarstw. Kierując się wytycznymi programu skierowanego do rolników posiadających mniejsze arealy - i w tym przypadku przyjęliśmy górną granicę do 25 tys. euro wielkości ekonomicznej gospodarstwa.

W latach 2023 - 2025 do właścicieli małych gospodarstw trafiło zatem:

- 116 mln zł w ramach interwencji dla sektora pszczełarskiego;
- 23,9 mln zł w ramach inwestycji w gospodarstwach

rolnych w zakresie OZE i poprawy efektywności energetycznej ARiMR przekazała 23,9 mln zł;

- 40,24 mln zł w ramach inwestycji zapobiegających rozprzestrzenianiu się ASF;
- 145 mln zł w ramach inwestycji przyczyniających się do ochrony środowiska i klimatu;
- 35,3 mln zł w ramach inwestycji w gospodarstwach rolnych zwiększających konkurencyjność.

Natomiast w przypadku inwestycji poprawiających dobrostan bydła i świń ARiMR jest na etapie zawierania umów, co oznacza, że wypłaty dopiero zostaną realizowane.

Małe gospodarstwa, jak przypomina ARiMR, mogą poprawić swoją sytuację ekonomiczną także przez przystępowanie do zrzeszeń, a za ich pośrednictwem ubiegać się o wsparcie na tworzenie i rozwój organizacji producentów i grup producentów rolnych oraz w ramach interwencji w sektorze owoców i warzyw.

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

HARMONOGRAM NABORU WNIOSKÓW

Jakie z wymienionych wyżej programów uruchomione zostaną i w tym roku? Oto planowane daty naborów dla poszczególnych interwencji:

- 24 września - 27 października 2026 r. - Tworzenie i rozwój organizacji producentów i grup producentów rolnych
- 2 września - 1 października 2026 r. - Inwestycje zapobiegające rozprzestrzenianiu się ASF
- 5 października - 3 listopada 2026 r. - Inwestycje w gospodarstwach rolnych w zakresie OZE i poprawy efektywności energetycznej (obszary A, B i C)
- 7 października - 6 listopada 2026 r. - Inwestycje poprawiające dobrostan bydła i świń
- 23 października - 27 listopada 2026 r. - Interwencje w sektorze pszczełarskim

4,3
mld zł
- otrzymały małe
gospodarstwa w ramach
PROW
w latach 2014-2020



ARiMR także na trudne czasy

Polski rolnik mierzy się dzisiaj z rzeczywistością, w której zmiana stała się już normą, a niepewność codziennością. W takim nieprzewidywalnym otoczeniu prowadzenie gospodarstwa jest coraz trudniejsze. Potrzeba wiedzy, środków, a także solidnych partnerów. Jednym z nich stara się być Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

- Budowanie odporności na zmiany i ewentualne sytuacje kryzysowe czy poprawa konkurencyjności to bez wątpienia najważniejsze zadania, które stoją obecnie przed całą branżą rolną. Rolą ARiMR jako głównego dystrybutora środków unijnych i krajowych jest ten proces wspierać - mówi Wojciech Legawiec, prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, która przez prawie 32 lata działalności na rozwój polskiej wsi i rolnictwa przekazała blisko 547 mld zł.

Wśród działań, które podejmuje ARiMR, jej szef za kluczowe uważa wzmocnienie stabilności finansowej gospodarstw rolnych. Tu podstawowym instrumentem są płatności bezpośrednie. *- Stanowią one swoistą „poduszkę bezpieczeństwa”, która pozwala zachować rolnikom płynność finansową nawet w dobie spadków cen skupu czy klęsk żywiołowych - tłumaczy Wojciech Legawiec. - To dlatego sprawną wypłatę dopłat uważam za nasze priorytetowe zadanie. Dzięki takiej strategii udało się nam opanować chaos pozostawiony w ARiMR przez poprzedników i w 2024 r. wypłacić dopłaty w obowiązkowym terminie. Z kolei kampania 2025 r. już zapisała się w 20-letniej historii realizacji tych płatności jako rekordowa pod względem tempa obsługi wniosków i realizacji wypłat. W tym roku też nie zwalniamy tempa i na bieżąco pracujemy nad dokumentami przesłanymi przez rolników.*

Jak tłumaczy prezes ARiMR, budowanie odporności i konkurencyjności rolnictwa oznacza również konieczność modernizacji technologicznej gospodarstw, wprowadzanie w nich innowacyjnych rozwiązań i narzędzi. *- W Agencji mamy na to pieniądze, ale, co ważniejsze, widać, że polscy rolnicy coraz częściej dostrzegają potrzebę inwestowania w cyfrowe rozwiązania w zakresie zarządzania gospodarstwem, jego adaptacji do zmian klimatycznych czy zapewnienia opłacalności produkcji - zauważa Wojciech Legawiec.*

Potwierdzają to dane. W pierwszym naborze wniosków na „Inwestycje przyczyniające się do ochrony środowiska i klimatu” o środki m.in. na zakup drona rolniczego, stacji meteorologicznej, programów komputerowych wspomagających planowanie nawożenia czy do bilansowania dawek pokarmu aplikowało aż 28 tys. rolników. Z tego też powodu zwiększony został budżet tego programu finansowanego z PS WPR 2023-2027 - z pierwotnych 930 mln zł do ok. 2,8 mld zł. Dużą popularnością cieszyło się też „Rolnictwo 4.0”, które Agencja realizowała w ramach KPO. Rolnicy złożyli w dwóch naborach ponad 10,7 tys. wniosków. W tym przypadku również podjęto decyzję o zwiększeniu puli środków, by jak najwięcej beneficjentów mogło otrzymać dofinansowanie na inwestycje. Na ich liście znalazły się m.in. ciągniki autonomiczne sterowane za pomocą GPS; roboty, które wykrywają chwasty lub szkodniki i mechanicznie je eliminują; maszyny samodzielnie rozpoznające stadium rozwoju owoców

i zbierające tylko te o odpowiedniej dojrzałości; czujniki wilgotności gleby i jakości wody.

- Polska wieś ma wielki potencjał energetyczny. I dobrze, że w ostatnich latach coraz więcej się o tym dyskutuje i coraz więcej w tej kwestii robi. Widać też większe zainteresowanie rolników odnawialnymi źródłami energii, które pozwalają m.in. obniżyć koszty produkcji, zwiększyć niezależności energetycznej gospodarstwa i uchronić przed podwyżkami cen prądu i gazu - ocenia Wojciech Legawiec.

Kluczowym instrumentem wsparcia, którym w tym obszarze dysponuje ARiMR, jest program „Inwestycje w gospodarstwach rolnych w zakresie OZE i poprawy efektywności energetycznej” z PS WPR 2023-2027. Rolnik może z niego otrzymać dofinansowanie na budowę biogazowni, zakup mikroinstalacji fotowoltaicznych, docieplenie budynków gospodarskich czy zakup systemów energooszczędnego oświetlenia. W pierwszym naborze do Agencji wpłynęło blisko 2,2 tys. wniosków, z czego większość - 1,6 tys. - dotyczyło dofinansowania zakupu fotowoltaiki, natomiast budowę biogazowni zainteresowanych było tylko 9 rolników.

- Postanowiliśmy poszukać przyczyny takiej sytuacji. Konsultowaliśmy się z rolnikami, podobnie jak resort rolnictwa. W efekcie tych rozmów wprowadziliśmy udogodnienia w zasadach ubiegania się o to wsparcie, m.in. obowiązek sporządzenia projektu biogazowni zastąpiony został wymogiem przedłożenia prostszej w przygotowaniu karty informacyjnej inwestycji. Okazało się, że w kolejnym naborze po pieniądze na budowę biogazowni sięgnęło ponad siedmiokrotnie więcej rolników - mówi szef Agencji. Jak dodaje, usuwanie biurokratycznych barier, upraszczanie procedur i cyfryzacja to także solidna inwestycja w odporność polskiego rolnictwa. - Staramy się ograniczać papierologię, cyfryzujemy nasze usługi. W lipcu br. ma ruszyć innowacyjny projekt realizowany przez ARiMR i Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Portal Rolnika, bo o nim mowa, będzie jednym miejscem docelowo umożliwiającym zrealizowanie drogą elektroniczną wielu spraw urzędowych związanych z prowadzeniem gospodarstwa. To także nasza odpowiedź na postulaty zgłaszane przez rolników. Zgodnie z zasadą: „Robimy, nie gadamy” - puentuje prezes ARiMR Wojciech Legawiec.

W rolniczym przetwórstwie jest potencjał. Ale co z przepisami?

Rolniczy handel detaliczny rośnie w siłę. W ciągu ostatnich 9 lat liczba gospodarstw działających w tym systemie wzrosła ponad 15-krotnie. Czy uwarunkowania legislacyjne będą pozwalały na rozwój tego sektora? Wielu rolników liczy na to. Nie brakuje jednak przeszkód.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Na koniec 2025 roku, zgodnie z danymi ministerstwa rolnictwa, w Polsce funkcjonowało 25 739 tysięcy gospodarstw, które zarejestrowały rolniczy handel detaliczny. Gdy weźmiemy pod uwagę, że w 2017 roku takich podmiotów było 633, okazuje się, że skala i dynamika rozwoju tego segmentu jest niebywała. Większość rolników decyduje się na uruchomienie RHD w swoim gospodarstwie w ramach przetwórstwa produktów pochodzenia zwierzęcego. Takich podmiotów w naszym kraju jest ponad 21 tysięcy.

Zainteresowanie RHD wśród rolników niewątpliwie rośnie. Gdzie najbardziej? Najwięcej podmiotów zarejestrowanych w Inspekcji Weterynaryjnej, która czuwa nad kontrolą rolniczego handlu produktami odzwierzęcymi (mięso, jajka, mleko), jest w województwach: małopolskim i mazowieckim (po około 2,2 tys. gospodarstw). Wydaje się, że rolniczy handel detaliczny nie zdobywa uznania wśród gospodarzy - w woj. opolskim (485 zarejestrowanych gospodarstw), lubuskim (703 gospodarstwa) oraz podlaskim (779 gospodarstw). Resort rolnictwa podkreśla, że wspiera rozwój gospodarstw rolnych oraz lokalną produkcję żywności, wprowadzając ułatwienia dla producentów działających na małą i średnią skalę.

- *Widzimy w RHD ważny element wzmacniania dochodów gospodarstw, ich stabilności ekonomicznej oraz rozwoju lokalnych rynków żywności* - wskazuje ministerstwo rolnictwa. A szef resortu Stefan Krajewski w każdym możliwym momencie przekonuje: „Kupuj świadomie - najlepiej prosto od rolnika”. - *To gwarancja świeżości, znanego pochodzenia i wsparcia lokalnych gospodarstw, które budują bezpieczeństwo żywnościowe kraju* - przekonuje.

Coraz silniejszy trend

Wydaje się, że trend „od pola do stołu” przybiera w Polsce na sile, wykraczając poza niszową kategorię. Najlepiej obrazuje to niesłabnące zainteresowanie lokalnymi targami. Świadczą o tym kolejki do stoisk z lokalną żywnością oferowaną przez gospodarstwa. Rośnie świadomość konsumentów, którzy - dla dobrej jakości, sprawdzonej żywności - są w stanie pokonać kilkadziesiąt kilometrów do rolnika i jeszcze za produkty zapłacić konkretną sumę.



Piotr Szydłowski to młody gospodarz ze Snowidowa k. Grodziska Wielkopolskiego. Postawił na rolniczy handel detaliczny. Mięso ze świń, przez siebie wyhodowanych, przerabia na swoje wyroby.

Zobacz
FILM



Grzegorz Obara z Leśnej Serowni na 5 ha stworzył stabilny i dochodowy biznes

Zobacz
FILM



Krótkie łańcuchy dostaw pozwalają także na budowanie własnej marki oraz nawiązywanie i utrzymywanie bezpośrednich relacji z klientami, co wzmacnia pozycję gospodarstwa na rynku. RHD to także dywersyfikacja i rozwój przetwórstwa. Rolnicy coraz częściej sprzedają nie tylko surowce, ale także produkty przetworzone, takie jak sery, wędliny, pieczywo czy gotowe dania, co pozwala na rozwój lokalnego przetwórstwa i zwiększenie wartości oferty. Choć taka forma działalności wymaga od rolników większego zaangażowania, znajomości przepisów i przygotowania odpowiedniego zaplecza, dotychczasowe doświadczenia wielu rolników, którzy są od lat w RHD, pokazują, że poniesiony wysiłek jest opłacalny.

Odpowiednie warunki

Uruchomienie RHD w gospodarstwie wiąże się oczywiście z pewnymi obowiązkami. Gospodarstwa, które wprowadzają na rynek produkty roślinne podlegają Głównemu Inspektoratowi Sanitarnemu. Jeśli przetwarzają produkty pochodzenia zwierzęcego - służbom weterynaryjnym. I w jednym oraz drugim przypadku muszą liczyć się z określonymi wymogami fito-sanitarnymi. Obowiązują ich także regulacje w zakresie samego handlu. I co najważniejsze - surowce do przetwórstwa muszą pochodzić z gospodarstwa.

Dobre zmiany

Obecnie sprzedaż bezpośrednia do konsumentów w ramach RHD może odbywać się na terenie całego kraju i bez limitów ilościowych. To oznacza, że rolnik - ze swoimi dżemami, wędlinami czy jogurtami może wyjechać na drugi koniec Polski i sprzedawać swoje produkty np. na bazarkach czy targach - co jednak istotne - musi robić to osobiście lub przy wsparciu małżonka - a produkty oferować klientom bezpośrednio. Warto przypomnieć, że jeszcze kilka lat temu obowiązywały maksymalne limity sprzedaży żywności konsumentom oraz ograniczenia terytorialne. Dziś tych barier już nie ma. Dodatkowo podniesiono kwotę przychodów zwolnionych z podatku dochodowego z 40 tys. zł do 100 tys. zł rocznie. Te zmiany z pewnością były krokiem w dobrą stronę.

Sprzedaż także do stołówek szkolnych

Ograniczenia, jak wskazuje nam ministerstwo rolnictwa, dotyczą natomiast dostaw do sklepów, hoteli, restauracji czy stołówek. W zależności od rodzaju żywności obowiązują określone limity ilościowe oraz zasięg terytorialny. W przypadku żywności pochodzenia niezwierzęcego dostawy mogą być prowadzone na terenie całego kraju, natomiast w przypadku pozostałych produktów - na obszarze województwa produkcji oraz powiatów i miast sąsiadujących.

Barier w RHD

Teoretycznie wydaje się, że wszystko jest jasne. Diabeł tkwi jednak w szczegółach. - *Problemy, które nie pozwalają na intensywny rozwój form sprzedaży w ramach krótkich łańcuchów dostaw, czają się w samych zasadach ich prowadzenia* - zauważa Adam Reimann ze Stowarzyszenia Wspólna Rola. O co konkretnie chodzi? Rolnicy, którzy prowadzą RHD, mają często spore problemy w sprzedaży do stołówek szkolnych czy hoteli. O ile prawo na to pozwala, o tyle w praktyce często jest niemożliwe do zrealizowania. Często bowiem szkoły zamawiają posiłki w firmach cateringowych, a hotele i restauracje bazują w dużej mierze na imprezach zorganizowanych. W takich układach miejsca dla rolnika z RHD już nie ma.

W przepisach prawa UE i jego polskim powieleniu jest zapis, że w ramach krótkich łańcuchów dostaw (KŁD) sprzedaż musi się odbywać od producenta do konsumenta końcowego lub lokalnego zakładu detalicznego bezpośrednio zaopatrującego

ROLNICZY HANDEL DETALICZNY - NAJWAŻNIEJSZE INFORMACJE



Co można sprzedawać?

Żywność jednoskładnikowa (np. świeże owoce, jaja) - w całości pochodząca z własnej uprawy, hodowli lub chowu; Żywność wieloskładnikowa (zawierająca więcej niż jeden składnik) - co najmniej jeden składnik z powinien w całości pochodzić z własnej uprawy, hodowli lub chowu. (W przypadku chęci skorzystania z preferencyjnej formy opodatkowania - własne składniki muszą stanowić min. 50% składu produktu, z wyłączeniem wody).



Limity sprzedaży

Limity obowiązują wyłącznie w przypadku dokonywania dostaw do zakładów prowadzących handel detaliczny z przeznaczeniem dla konsumenta finalnego. Wielkość limitów określa Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 12 września 2022 r. w sprawie maksymalnej ilości żywności zbywanej w ramach rolniczego handlu detalicznego do zakładów prowadzących handel detaliczny z przeznaczeniem dla konsumenta finalnego oraz zakresu i sposobu jej dokumentowania.



Obszar sprzedaży

W przypadku sprzedaży żywności konsumentowi finalnemu - cały kraj. W przypadku dostaw produktów do zakładów prowadzących handel detaliczny z przeznaczeniem dla konsumenta finalnego cały kraj (żywność pochodzenia roślinnego) lub obszar województwa prowadzenia produkcji pierwotnej i powiaty oraz miasta wojewódzkie z województw sąsiadujących (żywność pochodzenia zwierzęcego lub żywność złożona).



Miejsca sprzedaży

Bezpośrednio przez producenta pierwotnego na rzecz konsumenta finalnego: miejsce produkcji; targowisko; kiermasze; targi, przy drodze; obiekty/urządzenia ruchome lub tymczasowe; wysyłkowo (wliczając Internet); **Dostawy do zakładów detalicznych zaopatrujących konsumentów finalnych** (np. stołówki, restauracje).



Instytucja nadzorująca

Państwowa Inspekcja Sanitarna (żywność pochodzenia roślinnego) lub **Inspekcja Weterynaryjna** (żywność pochodzenia zwierzęcego i żywność złożona zawierającej jednocześnie środki spożywcze pochodzenia niezwierzęcego i produkty pochodzenia zwierzęcego).



Dokonywanie rejestracji

Co najmniej 14 dni przed rozpoczęciem działalności u właściwego miejscowo Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego;
Co najmniej 30 dni przed rozpoczęciem działalności we właściwym miejscowo Powiatowym Inspektoracie Weterynarii;



Kwestie podatkowe

Produkty nieprzetworzone: pełne zwolnienie z podatku PIT, **Produkty przetworzone** w sposób nieprzemysłowy - możliwość skorzystania z preferencji podatkowej: zwolnienie z podatku PIT do 100 tys. zł przychodu rocznie. Powyżej tej kwoty podatek w wymiarze 2%



Podstawa prawna

Ustawa z dnia 16 listopada 2016 r. o zmianie niektórych ustaw w celu ułatwienia sprzedaży żywności przez rolników. Ustawa z dnia 15 grudnia 2021 r. o zmianie niektórych ustaw w celu ułatwienia prowadzenia przez rolników rolniczego handlu detalicznego.

25 tys. gospodarstw

- prowadzi rolniczy handel detaliczny

konsumenta końcowego. A w obydwu przedstawionych przypadkach - pomiędzy rolnika a konsumenta końcowego wchodzi co najmniej dwa zakłady detaliczne, czyli np. catering i szkoła bądź hotel i organizator imprezy. Fakt, że pośrednik ten jest tylko „fakturowy” i zasadniczo nie pośredniczy we wprowadzaniu do obrotu produktu, nie ma na ten moment prawnego znaczenia. W tych wszystkich przypadkach nie mamy do czynienia ze sprzedażą przez rolnika do zakładu detalicznego bezpośrednio zaopatrującego konsumenta końcowego. A to oznacza, że rolnik ma związane ręce. – *Rozwiązanie tego problemu jest możliwe. Wydaje się, że mogą wystarczyć zmiany jedynie w ramach prawa krajowego. Jedno jednak jest pewne: bez rozwiązania tego problemu rozwój rynku krótkich łańcuchów dostaw będzie zblokowany* - podkreśla Reimann. Prezes Wspólnej Roli zwraca uwagę na jeszcze jedną kwestię. Współcześni konsumenci oczekują szerokiego wyboru towarów w jednym miejscu, co stawia mniejszych producentów w niekorzystnej sytuacji rynkowej. Rozwiązaniem tego problemu, zdaniem Reimanna, mogłaby być bliska współpraca między rolnikami, obejmująca wspólne dostawy, zbiorcze punkty sprzedaży oraz wzajemne rozliczenia - w ramach spółdzielni. Obecne bariery prawne uniemożliwiają jednak pełne wykorzystanie takiego modelu kooperacji. - *Współpraca producentów rolnych sprzedających różny asortyment w ramach KŁD jest niemożliwa, a tak naprawdę rysuje się jako konieczność. Na przykład sprzedaż w jednym automacie, wspólne robienie dostaw do tych samych konsumentów końcowych czy zakładów detalicznych, wspólne rozliczanie się. Taka możliwość radykalnie umocniłaby pozycję gospodarstw na rynku. Nie jest ona na ten moment jednak dostępna. Rozwiązaniem idealnym byłaby tu spółdzielnia gospodarstw sprzedających w ramach KŁD. Jednak jej obecny reżim prawny nie pozwala na pełnienie takiej funkcji* - zaznacza Adam Reimann.

Bezpośredni może, ale RHD – już nie?

Warto jednak pamiętać o jeszcze jednej kwestii. W ramach krótkich łańcuchów dostaw rolnicy mogą oferować swoje produkty także w formie sprzedaży bezpośredniej, która niejako obwarowana jest innymi przepisami. W tej formule nie można przetwarzać i co ważne - tutaj z kolei występują ograniczenia obszarowe - może to robić w obrębie własnego województwa i sąsiadujących z nim powiatach. - *Zagrożenie sanitarne w przypadku dostaw bezpośrednich, gdzie można jedynie sprzedawać nieprzetworzone produkty roślinne lub kiszonki czy suszonki jest o wiele mniejsze niż w przypadku produktów przetworzonych. Przepisy te wydają się być kuriozalne* - komentuje Adam Reimann.

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

W ramach krótkich łańcuchów funkcjonuje kilka form prawnych sprzedaży:

- *dostawy bezpośrednie* – sprzedaż nieprzetworzonych produktów roślinnych oraz kiszonek i suszonek z nich;
- *sprzedaż bezpośrednia* – sprzedaż nieprzetworzonych produktów zwierzęcych (np. jaja, miód, mięso drobiowe i z królików);
- *rolniczy handel detaliczny* – sprzedaż nieprzetworzonych i przetworzonych produktów roślinnych i zwierzęcych;
- *działalność marginalna, ograniczona lokalnie (MOL)* – sprzedaż nieprzetworzonych i przetworzonych produktów zwierzęcych.

KOMENTARZ WIEŚCI

Dajcie w spokoju rolnikom pracować



**DOROTA
ANDRZEJEWSKA**
zastępca redaktora
naczelnego

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

Początkowo, gdy wchodziły przepisy związane z rolniczym handlem detalicznym - byłam do nich sceptycznie nastawiona. Pomyślałam, że z tej szansy skorzysta zaledwie garstka ludzi, bo obwarowania będą na tyle zniechęcające, że i tak dla zdecydowanej większości będzie to zabawa bez zysku. A my nadal będziemy narzekać, że kupować prosto od sąsiada makaronów i serów jak Austriacy i Francuzi nie potrafimy. Pijar polityczny zostanie odbębniiony, bo w końcu w eter komunikat o wspieraniu małych gospodarstw pójdzie, ale efekt z tego będzie żaden. Dużo o RHD mówiła poprzednia władza, dużo mówi i obecna. I chyba jednak coś zaczyna się w temacie dziać. Rzekłabym – odradzać. Bo czyż w przeszłości nie było normą, że do jednego rolnika szło się po jajka, do drugiego po warzywa, a trzeci sprzedawał pół świniaka? Miastowi wiedzieli wtedy, że to, co najlepsze - jest na wsi. Teraz co prawda też wiedzą, dlatego licznie emigrują na wieś - co rodzi coraz liczniejsze konflikty. Kiedyś było normą myślenie, że na wsi są zwierzęta, a wraz z nimi zapachy. Gdy obserwuję to, co się aktualnie dzieje, dochodzę do wniosku, że ludzie chyba chcą wierzyć, że schabowy to taki owoc, który rośnie na drzewach, a mleko jest z marketu.

Rolnicy potrzebują przestrzeni do pracy i spokoju - mam nadzieję, że w końcu legislacja im to zapewni. No chyba, że Polska chce definitywnie pozbyć się problemu śmierdzącej chlewini. Mieć na wsiach ciszę, spokój i brak odorów. A z kolei na autostradzie A4 - ciężarówki nadciągające ze wschodu z półtuszkami świń i jajkami, a na naszym pięknym nadmorskim wybrzeżu przycumowane statki z wołowinką i mięsem drobiowym z Brazylii. Wiem, dla sektora rolnego (i świadomych konsumentów) wizja upiorna i mam nadzieję, że nigdy się nie zrealizuje. By jednak tak się nie stało – potrzebne są odpowiednie przepisy umożliwiające rolnikom prowadzenie gospodarstw i zwiększenie przychodów. M.in. w ramach RHD. I tak się właśnie dzieje.

Ale jak wskazują eksperci, potrzeba jeszcze więcej uproszczeń. Czemu służyło ograniczenie terytorialne, skąd wyśrubowane limity sprzedaży? Chyba tylko po to, by rolnik nie mógł za dużo zarobić. A właśnie o to chodzi, by mógł zarobić, odłożyć i zainwestować. Jeśli nie zainwestuje – nie będzie się rozwijał i czekał na socjał. A przecież tego nikt nie chce. Dobrze zatem, że rządzący idą po rozum do głowy i planują deregulacje w tym temacie. Dajcie w spokoju rolnikom pracować – oni znajdą i siły, i narzędzia, by to z sukcesami robić.

Własne wyroby i przetwory – z tego żyją

Sylwia i Andrzej Szczypkowie mieszkają pod Dzierżoniowem, przez znajomych nazywani są „Szczypiorkami”, bo tak ochrzcili swoje gospodarstwo. Znajomi to również klienci ich przydomowego sklepiku, w którym można kupić wyroby mięsne, przetwory mleczne oraz warzywa.

TEKST ANNA MALINOWSKI

Dzień, w którym przyjeżdżamy na reportaż, jest mroźny, ale w „szczypiorkowym” gospodarstwie jest przyjemnie ciepło, a to za sprawą serdeczności gospodarzy. To tutaj, w dolnośląskim Tuszynie, gospodarują Sylwia i Andrzej Szczypkowie. Gospodarstwo składa się z dwóch części: po rodzicach Sylwii ok. 20 hektarów oraz w Pieszycach - po rodzicach Andrzeja ok. 10 hektarów. Małżeństwem są od 14 lat i tak długo zajmują się też uprawą zbóż i warzyw, hodowlą zwierząt – głównie bydła i drobiu oraz przetwórstwem mięsa, mleka, zboża, warzyw i owoców.

Początek przetwórstwu mleka dała Lucyna - mama Sylwii. To ona jeździła z serami, mlekiem i masłem na targ do Dzierżoniowa, aby wesprzeć rodzinne finanse. Potem pan Andrzej wpadł na pomysł, aby klienci przyjechali do nich: postawił przed wjazdem na podwórze wóz konny i eksponował na nim pierwsze produkty z gospodarstwa, których z czasem było coraz więcej. Coraz więcej było też i chętnych na zrobienie zakupów.

Szczypiorkowy nabiał

Szczypkowie opasają 30 szt. bydła z przeznaczeniem na mięso, mają również 7 mlecznic. Przetwórstwo mleka to królestwo Sylwii. To ona wyczarowuje całą gamę produktów: świeży twaróg, ser podpuszczkowy, wędzony, sery długo-dojrzewające, masło, twarogi, jogurty, kefir. Skąd ma pomysły na przepisy? - *Nieraz coś spontanicznie wypróbujemy, wykreujemy, podpatrzymy, a potem zrobimy i wstawiamy do sklepiku. Jeśli się przyjmie – zostawiamy w asortymencie, a jeśli nie - kombinujemy coś innego. Mamy w sprzedaży również świeże mleko. Klienci teraz są bardziej świadomi i kupują u nas chętnie mleko niepasteryzowane - mówi rolniczka.*

Szczypiorkowe wyroby wędliniarskie

Za mięso i przetwory mięsne odpowiedzialny jest przede wszystkim Andrzej. Poza opasami rolnik przerabia około 300 tuczników rocznie. - *Stawiamy na jakość. Najważniejszym jest to, że w produktach mięsnych jest 100% mięsa oraz przyprawy. Musimy stosować niestety sól pekującą, ale bez niej produkty mięsne byłby przydatne do spożycia zaledwie 2-3 dni, a poza tym nie przeszłobyśmy z naszymi przetworami żadnych badań mikrobiologicznych i przechowalniczych, które jesteśmy zobowiązani prowadzić - wyjaśnia Andrzej Szczypka.*

Oprócz mięsa świeżego, produkowane są tu pasztety z żurawiną i ze śliwką, różnego rodzaju kielbasy, a wśród nich bardzo

Zobacz
FILM



popularna kielbasa wołowa, parówki, kabanosy, salcesony, szynki, boczki i wędzone żeberka.

Szczypiorkowa rzeźnia rolnicza

Przed 5 laty wszedł w życie przepis pozwalający rolnikom otwierać ubojnie przy ich gospodarstwach. Szczypkowie skorzystali z furtki i otworzyli pierwszą ubojnię rolniczą w kraju. Nie przetrwała jednak ona próby czasu. - *Obciążają nas identyczne przepisy, jak duże rzeźnie komercyjne, nie ma żadnych odstępstw np. w badaniu laboratoryjnym mięsa, gdzie profesjonaliści badają 5 próbek na 100 ubitych zwierząt, a my rolnicy 5 próbek na 2 zwierząt, czyli koszt uboju drastycznie wzrasta - wyjaśnia Andrzej Szczypka.*

Nawet, jeśli projekt z rzeźnią rolniczą nie przetrwał próby czasu, to zbyt na produkty z gospodarstwa cieszą się powodzeniem. Od poniedziałku do czwartku każdego tygodnia można składać zamówienie, a w piątek w godzinach popołudniowych i sobotę w godzinach porannych otwierany jest przydomowy sklepik. Kolejka ustawia się długo przed otwarciem. Szczypiorkowe wyroby są doceniane nie tylko przez klientów, ale też zbierają laury w konkursach. Wśród otrzymanych nagród są dwie za produkt regionalny: „Perła 2022” za szynkę wołową przedgórza sudeckiego oraz „Perła 2024” za wołowinę sudecką dojrzewającą.

Hodują bydło i sprzedają mięso. Zyskują na RHD

W dolnośląskiej Olszynie Dolnej, w malowniczo położonym gospodarstwie, żyje rodzina Anny i Dariusza Czyżewskich. Prawie cztery lata temu zdecydowali się na Rolniczy Handel Detaliczny. Hodują bydło, brojlery oraz kury nioski, ale sprzedają też ziemniaki. Co sądzą o RHD? Czy warto w tę działalność wchodzić? Z czego cieszą się najbardziej, a na co narzekają?

TEKST ANNA MALINOWSKI

Gospodarstwo położone jest malowniczo wśród łąk i pól na wzniesieniu w dolnośląskiej Olszynie Dolnej. Aby dojechać do niego, trzeba opuścić cywilizację z asfaltowymi drogami, skręcić na piaszczystą drogę i kierować się wzdłuż lasu na górkę, na której rozłożone są budynki gospodarskie. Budynek mieszkalny zbudowany jest z kamienia, a jego okna z miłością do detalu obramowane cegłą.

W latach 90-tych Dariusz Czyżewski odkupił gospodarstwo od mamy Janiny, która pracowała w tamtejszym PGR i z tego tytułu

miała możliwość nabyć nieruchomości za przysłowiowe pół ceny. Były to same budynki, ale już niebawem sąsiad przekazał mu 4,67 hektara, których sam nie potrzebował. Takie były początki. Dzisiaj do gospodarstwa należy ponad 70 hektarów ziemi, z których połowę stanowią użytki zielone. Na pozostałych gruntach uprawiane jest: pszenżyto, jęczmień, owies i lubin, jako pasza dla 50 sztuk bydła, 800 brojlerów (w 2025) i 200 kur niosek. Produkcja roślinna prowadzona jest ekologicznie, a zwierzęta hodowane konwencjonalnie.

W oborze limousine

Hodowla bydła opiera się na rasie limousine. - *Najpierw była to ich mieszanka hodowlana. Potem dokupiłem czystą rasę, która jest pod kontrolą Związku Hodowców Bydła Mięsnego. Przez to mogę sprzedać byka jako hodowlanego. Nie muszę zatem ładnych sztuk sprzedawać do rzeźni* - wyjaśnia pan Darek.

W stadzie jest 30 mamek. Z cieląt gospodarz wybiera jałówki na remont stada, byczki sprzedaje jako hodowlane, a mieszańce opasa i kieruje do ubojni.

Zwierzęta trzymane są w przestronnej oborze, w której pachnie drewnem i sianem. Cały czas mają dostęp do okólnika a od maja do 15 października wypasane są na pastwiskach położonych powyżej gospodarstwa. Wśród nich jest chluba gospodarza - ok. tonowy byk o imieniu Michu.

RHD to dobry pomysł

Dariusz Czyżewski zawsze chciał żyć z tego, co sprzedaje z gospodarstwa. Od czterech lat może to zrealizować w ramach RHD sprzedając mięso wołowe i kielbasę, mięso drobiowe, jajka i ziemniaki w gatunku „michalina” i „bellarossa”. - *Czy to w Sanepidzie z ziem-*





niakami, czy w Inspekcji Weterynaryjnej z mięsem i jajkami - nigdzie nie ma problemu z biurokracją. Zgłasza się i dostaje się zezwolenie. (...) Brojlery wzięliśmy pierwszy raz w 2024 roku i akurat na święta bożonarodzeniowe się wychowały. Rok później już sprzedawaliśmy na okrągło. A ze zbytem nie było i nie ma kłopotu - mówi zadowolony gospodarz. Tak jest również w przypadku wołowiny - najpierw zawozi byka do ubojni, który tam jest ubijany, mięso badane, schładzane i na drugi dzień odbierane. - Zimą chcemy pobudować nową chłodnię, aby więcej przerabiać. Moja kielbasa z wołowiny jest wyjątkowa. Wszyscy mówią, że z samej wołowiny nie da się zrobić kielbasy, bo będzie za sucha. To nieprawda! Jak jadę do Wrocławia na targ, to klienci ciągle pytają, czy i kiedy będzie kielbasa wołowa – opowiada zadowolony Dariusz Czyżewski, któremu spełniło się marzenie, ponieważ już od dziecka chciał być zarówno rolnikiem, jak i rzeźnikiem.

Jak kształtują się ceny? - Jajo od zielononóżki kosztuje 1,80 zł a od innych kur 1,60 zł, brojlery kosztowały dotychczas 30 zł za kg, antrykot, roosbeef, czy udziec 65 zł za kg, karkówka i łopatka 60 zł, żeberka 50 zł i tam jest naprawdę mięso, a nie jak za świni – wlicza pan Dariusz i dodaje, że kilogram jego słynnej wołowej kielbasy kosztuje 100 zł. Czy poleciliby RHD innym rolnikom? - Tak, zwłaszcza, jeśli ktoś nie ma kilkuset sztuk bydła, tylko 20-30 – mówi z przekonaniem rolnik.

Absurdalne wymagania?

A czy mają jakieś życzenie? Owszem - aby biurokracji było mniej. - Mielśmy już 5 czy 6 kontroli. Przepisy są takie banalne! Wymagają od nas, np. abyśmy ze zbiorów zbóż, które uzyskamy, sprzedali 30%. No to ja się pytam: to skąd ja mam wziąć paszę dla zwierząt? Czy ja mam sprzedawać własne płody rolne tanio, a potem kupić drożę? - denerwuje się gospodarz.

anna.malinowski@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

Wytwórnia Sit „Sitono”
 Krzysztof Nowakowski
 Stroszki 110, 62-330 Nekla
 tel: +48 61 438 60 69 | +48 61 438 65 73
 e-mail: sitono@sitono.pl

PERFORACJA SIATKI cięto-ciągnione

SITA DO MŁYNÓW I ŚRUTOWNIKÓW

SITA DO SUSZARNI PODŁOGOWEJ

SITA DO WIALNI I CZYSZCZALNI

Pełna oferta www.sitono.pl

Postawił mlekomat

160 krów dojnych posiadają Urszula i Krystian Kretek z Krzanowic na Śląsku. Kilka tygodni temu postawili mlekomat. Powód? - Ludzie sami dopytywali o świeże, prosto od gospodarza - mleko. Teraz mogą je u nas kupić i to prawie bezobsługowo - mówi Krystian Kretek.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Gospodarstwo Urszuli i Krystiana Kretka to połączenie wielopokoleniowej tradycji z innowacyjnym podejściem do rolnictwa. Rolnicy z Krzanowic gospodarują na 140 hektarach. Posiadają zautomatyzowane obory, w których utrzymują około 400 sztuk, w tym 160 krów dojnych.

Sprzedaż mleka w ramach RHD

Na początku kwietnia w ich gospodarstwie pojawił się mlekomat, dzięki któremu sprzedają mleko w ramach RHD. - *Dla nas jest to temat jeszcze całkiem świeży. Zaczynamy się w nim rozkręcać, ale już widzimy, że zainteresowanie jest spore* – zdradza nam pan Krystian. Skąd pomysł na tę inwestycję? – *Podobny system w swoim gospodarstwie posiada kolega z Czech już od 2012 roku. Pojechaliliśmy do niego obejrzeć urządzenie i postanowiliśmy zaryzykować* – mówi gospodarz.

Ludzie sami dopytywali o ich mleko

Zauważa, że potencjalni klienci z okolicy już od dłuższego czasu przychodzili do niego i pytali o możliwość zakupu świeżego mleka - bezpośrednio u niego. - *Wcześniej było to jednak problematyczne. Nie miałem za bardzo takich możliwości. Tego mleka sporo pozyskujemy, a każdorazowe pobieranie małych ilości wiązało się ze stratami. Dlatego uznaliśmy, że mlekomat może być dobrym rozwiązaniem. Szukaliśmy systemu, w którym automaty byłby podłączony bezpośrednio do chłodni, z jak najkrótszym przewodem i znaleźliśmy* – opowiada Krystian Kretek. Rolnik przyznaje, że odsetek sprzedaży bezpośredniej w stosunku do całego wolumenu nie jest duży, ale ma ważną zaletę. - *Jest to dodatkowa alternatywa – niezwykle istotna w okresach dołków cenowych na rynku mleka* – stwierdza rolnik.

Dostaje 4,00 zł za litr mleka

Sprzedane w mlekomacie mleko to produkt, który posiada wiele plusów – jest świeże, prosto z chłodni, bez transportu i bez dodatkowych kosztów. To, co zarobilby pośrednik – zostaje w kieszeni gospodarza. Ile? Za litr mleka z automatu trzeba zapłacić około 4,50 zł (przy wykupie abonamentu cena jest niższa i wynosi 4,00 zł/l). Dużo? Dla świadomych klientów niekoniecznie.

- *Nasi klienci doceniają to rozwiązanie i oczywiście produkt, który im oferujemy. Widzimy, że spora grupa kupujących powraca. Dużym zainteresowaniem cieszy się system abonamentowy. Ludzie są w stanie wsiąść w auto i przejechać kilkadziesiąt kilometrów, by kupić u nas mleko. To naprawdę cieszy* - mówi Krystian Kretek.



Mlekomat obsługuje sam klientów

Mlekomat w opinii Krystiana Kretka to dobre rozwiązanie również z uwagi na minimalną obsługę. - *To nowoczesna maszyna, która de facto sama wydaje mleko klientowi bez naszego udziału. Praktycznie nie mamy z nimi kontaktu, nikt nas nie absorbuje, nie wchodzi na teren gospodarstwa. I to jest dobre, bo z uwagi na codzienną pracę po prostu nie mielibyśmy czasu na bezpośrednią obsługę klientów* - tłumaczy rolnik ze Śląska.

Nalewają mleko do swoich butelek czy słoików

Co istotne, mleko można nabyć w butelce, jednak coraz więcej osób nalewa je do swoich naczyń. I ta forma jest przez gospodarzy

promowana. - Zachęcamy ludzi, by przychodzi z własnymi butelkami, bidonami, kankami. Dzięki naczyniom wielokrotnego użytku po prostu mniej śmieciemy. Poza tym klienci nie muszą dodatkowo płacić za butelki. Dobrze, że powraca możliwość sprzedaży bezpośredniej i właśnie w takiej formie - stwierdza farmer.

Kanki na mleko powracają do łask

Dzięki mlekوماتowi w gospodarstwie świeże, naturalne mleko prosto od producenta jest dostępne przez całą dobę. - Niektórzy specjalnie nabyli nowe kanki, żeby móc do nas po mleko przyjeżdżać. Są osoby, które z niego robią w domu własne masło i biały ser. Cieszymy się, że w ten sposób troszkę odwracamy trend, w którym znów powraca sprzedaż prosto od rolnika - mówi pan Krystian.

Trzeba szukać rozwiązań

Gospodarstwo państwa Kretek od wielu lat ukierunkowane jest na produkcję mleka. W ostatnim czasie udało się je znów unowocześnić - inwestując w trzy roboty udojowe. Mlekomat - urządzenie, które nie kosztowało wcale mało - to kolejny krok w stronę rozwoju rodzinnego biznesu. Jak mówi nam pan Krystian - zawsze trzeba szukać rozwiązań. - Niskie ceny mleka wpływają na koniunkturę w gospodarstwie. To nie ulega wątpliwości. Ale my już wiemy, że jeśli jest kryzys to trzeba patrzeć na koszty, ostrożniej działać z inwestycjami. Trzeba ten okres przeczekać, starać się przede wszystkim utrzymać płynność płatniczą wszędzie. Nie jest to nasz pierwszy w życiu kryzys w mleku - podkreśla pan Krystian.

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl



OGŁOSZENIE


 Minister Rolnictwa
i Rozwoju Wsi

VII KRAJOWE DNI POLA

SZEPIETOWO 2026

**XIII Ogólnopolska
Wystawa Bydła Hodowlanego**

**XXXII Regionalna
Wystawa Zwierząt Hodowlanych**

19-21 czerwca 2026 r.



RAPORT Z PÓL

Susza coraz bardziej daje się we znaki

Rolnictwo stoi w obliczu narastającego kryzysu wodnego, który przestaje być zjawiskiem incydentalnym. Brak opadów w kluczowych fazach wzrostu roślin, postępująca degradacja gleby i zmieniająca się cyrkulacja atmosferyczna sprawiają, że tradycyjne metody uprawy zawodzą. Trzeba przeprogramować swoje działania?

TEKST MARIANNA KULA

Widok wyschniętej ziemi i niskich stanów wód w rzekach już na początku sezonu wegetacyjnego budzi uzasadniony niepokój u każdego, kto prowadzi gospodarstwo. O tym, jak głęboki jest to problem, jakie są jego przyczyny oraz co realnie może zrobić rolnik, by ratować swoje uprawy, rozmawiamy z: Jerzym Kozyrą, kierownikiem Zakładu Biogospodarki i Agrometeorologii IUNG-PIB oraz Patrykiem Kokocińskim, rolnikiem i biologiem zarazem.

Hydrologiczny alarm: Polska wysycha od środka

Obecna sytuacja hydrologiczna w kraju jest daleka od ideału. Choć południowe regiony kraju odnotowały opady na poziomie około 80% średniej wieloletniej, to w pozostałych częściach Polski statystyki są druzgocące. Poza wąskim pasem opadów frontowych, który przeszedł od północy województwa lubuskiego przez Wielkopolskę, łódzkie aż po Karpaty, suma opadów na wielu obszarach wynosi zaledwie 20% normy. Zdaniem eksperta sytuacja jest znacznie trudniejsza niż przed rokiem. Wówczas susza meteorologiczna i glebowa dotykała głównie województw: zachodniopomorskiego i lubuskiego, a obecnie problem rozlewa się na większość terytorium kraju.

Według Jerzego Kozyry problem ma charakter głęboki i wieloletni: - Trzeba też pamiętać, że po suszy meteorologicznej mamy suszę glebową, a dopiero kolejnym etapem jest susza rolnicza. Jednocześnie od zeszłego roku mamy do czynienia z suszą hydrologiczną. W głębszych warstwach gleby również brakuje



Na polach widać brak opadów

wody, a w rzekach notujemy bardzo niskie stany. To pokazuje, że problem suszy w Polsce ma charakter wieloletni. Na około 50% wodowskazów notuje się niskie stany wód.

Strategia walki: Jak zatrzymać każdą kroplę?

Chociaż rolnik nie ma wpływu na to, czy spadnie deszcz, ma ogromny wpływ na to, jak długo woda utrzyma się w jego ziemi. Zdaniem eksperta z IUNG-PIB, kluczem do sukcesu jest dbanie o glebę i jej strukturę, by mogła ona chłonać wodę niczym gąbka. Na poziomie lokalnego pola walka toczy się o próchnicę i ochronę przed erozją wodną i wietrzną.

Nasz rozmówca wskazuje na konkretne rozwiązania agrotechniczne: - Kluczowe jest dbanie o glebę i jej strukturę. Ważne jest utrzymywanie stałej okrywy roślinnej - nie tylko poprzez poplony, ale także odpowiednie zmianowanie, tak aby gleba była przykryta również zimą i wczesną wiosną. Silne wiatry powodują erozję

OGŁOSZENIE

98% reaktywności.
Wapń z cynkiem,
które działają od razu

Dowiedz się więcej na Osadkowski.pl

gleby, zwłaszcza gdy jest ona odkryta. Dlatego należy ograniczać orkę, stosować uprawę bezorkową lub uproszczoną oraz wykorzystywać mulcz i resztki poźniwne jako okrywę gleby. Po wymieszaniu z glebą resztki poźniwne będą stanowiły o próchnicy w glebie, a ta o odporności na suszę rolniczą - czyli spadki plonów.

Sposób na suszę w swoim gospodarstwie znalazł Patryk Kokociński. Wraz z rodzicami i bratem prowadzi on w Snowidowie (powiat grodzki, Wielkopolska) 180-hektarowe gospodarstwo nastawione na produkcję mleka i utrzymujące 100 krów dojnych.

Na jego polach kluczową rolę odgrywa retencja. Dzięki budowie zastawek w rowach melioracyjnych udało się znacząco podnieść poziom wód. Choć początkowo działania te spotykały się ze sceptycyzmem mieszkańców, z czasem zaczęły przynosić widoczne efekty. W Snowidowie powstało już kilkadziesiąt takich konstrukcji - część nowych, część wyremontowanych - a dziś wypełnione wodą rowy są tam codziennym widokiem. Kokociński regularnie kontroluje poziom wody i dostosowuje go do aktualnych warunków.

Jak wygląda sytuacja na polach w Snowidowie wiosną 2026? Zdaniem naszego rozmówcy, mimo trudnych warunków, jego gospodarstwo radzi sobie relatywnie dobrze. - *Wiadomo, cudów nie ma, jeśli chodzi o opady. Od początku roku mamy około 75 litrów na liczniku. Natomiast ogólnie sytuacja jest w porządku. W tej chwili zaczynamy siać kukurydzę i warunki do siewu w mieszkankach poplonowych są doskonałe. Buraki z kolei weszły bardzo ładnie* - mówi rolnik. Jak dodaje, różnica między jego gospodarstwem a wieloma innymi w kraju wynika przede wszystkim z konsekwentnego podejścia do retencjonowania wody i poprawy jakości gleby, m.in. poprzez siew poplonów i odejście od pługa.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

KOMENTARZ WIEŚCI

Deszcz nie wystarczy. Klucz jest w glebie

MARIANNA KULA
dziennikarz działu UPRAWY
marianna.kula@wiescirolnicze.pl



Susza nie jest już krótkotrwałym problemem pogodowym, lecz elementem głębszej zmiany warunków prowadzenia produkcji rolniczej. Szczególnie cenne jest zestawienie perspektywy naukowej Jerzego Kozyry z praktyką gospodarstwa Patryka Kokocińskiego - oba podejścia wyraźnie pokazują, że kluczowe stają się dziś retencja wody i odbudowa żyzności gleby. To nie są już działania „środowiskowe”, lecz realne narzędzia produkcyjne.

Warto jednak podkreślić, że proponowane rozwiązania - takie jak uprawa bezorkowa, poplony czy systemy małej retencji - wymagają czasu, konsekwencji i często także nakładów finansowych. Nie przynoszą natychmiastowych efektów, co w trudnych sezonach, takich jak obecny, może stanowić istotną barierę dla wielu gospodarstw. Dlatego wyzwaniem pozostaje nie tylko zmiana technologii, ale również podejścia do zarządzania ryzykiem i planowania produkcji w dłuższej perspektywie.

Coraz wyraźniej widać, że o przyszłości plonów decyduje sposób gospodarowania każdą kroplą wody. Oznacza to, że obok wiedzy i technologii potrzebna jest także cierpliwość - efekty tych działań pojawiają się z czasem, ale mogą przesądzić o stabilności produkcji w kolejnych latach.

OGŁOSZENIE



ZADBAJ O PLON



GENAKTIS

- Jedna dawka, która maksymalizuje potencjał genetyczny upraw
 - zboża 3 L/ha od 2 kolanka
 - rzepak 3L/ha z zabiegiem na opadanie płatka
- Podnosi odporność roślin na stresy maksymalizując fotosyntezę.
- Zwiększa pobranie składników pokarmowych makro o 16% i mikro o 24%.
- Maksymalizuje pobranie krzemu zwiększając odporność ścian komórkowych.
- Podnosi plony.



inFolen

- Proste dawkowanie:
 - zboża 15-20 L/ha na liść flagowy
 - rzepak 10-15 L/ha na zieloną łuszczykę
- Zwiększa masę tysiąca nasion.
- Podnosi poziom białka w ziarnie.
- Efektywnie odżywia azotem, magnezem i siarką.
- Reguluje otwieranie i zamykanie aparatów szparkowych.
- Stymuluje przemiany i przemieszczanie azotu w roślinach.
- Zmniejsza poziom azotanów.

Masz pytania?

Skorzystaj z porady naszego doradcy!
tel.: +48 885 280 259



 **Timac AGRO**

NAWOŻENIE I BIOSTYMULACJA

WYBÓR ODMIANY RZEPAKU W OBLICZU TRUDNEGO SEZONU

Mieszańce czy populacje?

Tegoroczna aura nie oszczędza plantacji rzepaku. Po mroźnej zimie oraz suchym i chłodnym początku wiosny rośliny w wielu miejscach naszego kraju są osłabione i opóźnione w rozwoju. Pojawia się więc pytanie, co zasiać w nadchodzącym sezonie: Postawić na rzepaki mieszańcowe - F1 czy populacyjne? Które z nich lepiej radzą sobie ze stresem?

TEKST MARIANNA KULA

Sytuacja na polach rzepaku ozimego w bieżącym roku jest daleka od ideału. Rolnicy w niektórych regionach naszego kraju, m.in. w woj. kujawsko-pomorskim, zmagają się ze skutkami bezśnieżnej zimy oraz postępującej suszy, co bezpośrednio przekłada się na kondycję roślin. O tym, jak prezentują się uprawy oraz jakie kryteria powinny decydować o wyborze między odmianami mieszańcowymi a populacyjnymi, rozmawialiśmy z ekspertami z ośrodków badawczych i praktykiem.

Trudny egzamin dla rzepaku

Głównym czynnikiem, który zdeterminował obecny stan wielu plantacji, m.in. tych w woj. kujawsko-pomorskim, był brak izolacji w postaci śniegu przy jednoczesnych silnych spadkach temperatury, dochodzących przy gruncie nawet do -21°C . Jak wskazuje Daniel Krauklis, starszy specjalista ds. doświadczeń w Stacji

Doświadczalnej Oceny Odmian w Chrzastowie, dla przetrwania rzepaku kluczowa jest nie tylko temperatura powietrza, ale przede wszystkim to, co dzieje się w strefie korzeniowej. - *Rzepak potrafi się zregenerować, ale jeśli przemarza korzeń, roślina już nie przetrwa. W tym roku tymczasem część nadziemna roślin - rozeta liściowa - w dużej mierze została zniszczona, przetrwał głównie stożek wzrostu* - relacjonuje nasz rozmówca.

Obecnie wiele plantacji wykazuje znaczne opóźnienie w rozwoju, sięgające nawet dwóch tygodni. Rośliny są wyjątkowo niskie i mimo osłabienia na początku trzeciej dekady kwietnia zaczęły tworzyć pąki kwiatowe. Zdaniem specjalisty, widok ten przypomina rzepak jary w najgorszym wydaniu, co sprawia, że rzetelne prognozowanie przyszłych plonów jest na ten moment niemal niemożliwe.

Mieszańce kontra populacje

Obecnie rynek jest zdominowany przez odmiany mieszańcowe, i tych na naszych polach jest najwięcej. Wynika to z ich specy-

Tegoroczne rzepaki dalekie są od ideału. Doskwiera im m.in. brak wody

ficznych cech biologicznych. - *Hybrydy wykorzystują zjawisko heterozji, czyli tak zwanej wybijalności mieszańców, co przekłada się na większy wigor początkowy oraz lepsze wykorzystanie składników pokarmowych i wody. Z kolei odmiany populacyjne wciąż znajdują swoich zwolenników, głównie ze względu na niższą cenę jednostkową materiału siewnego oraz możliwość rozmnażania ich we własnym gospodarstwie* - tłumaczy nasz rozmówca.

Według specjalisty z SDOO, w tym roku różnice między tymi dwoma typami są widoczne przede wszystkim w ogólnej vitalności roślin po zimowych stresach. - *Odmiany mieszańcowe wyglądają nieco lepiej właśnie dzięki wspomnianemu efektowi heterozji, co pozwala im sprawniej odbudować masę zieloną* - zwraca uwagę Daniel Krauklis.

Jacek Broniarz, ekspert z Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej, zwraca z kolei uwagę na to, że choć jednoznaczna ocena rzepaku w trakcie trwania wegetacji bywa trudna, to jednak odmiany mieszańcowe zazwyczaj wykazują naturalną przewagę w zakresie wigoru na odmianami populacyjnymi. - *Odmiany mieszańcowe mają na pewno tendencję do bujniejszego wzrostu i lepszego wykorzystania składników pokarmowych, dzięki bardziej rozwiniętemu systemowi korzeniowemu* - wyjaśnia Jacek Broniarz. Według niego, te cechy mogą sprawić, że w warunkach niedoboru opadów i osłabienia po mrozie, hybrydy będą prezentować się nieco lepiej niż odmiany populacyjne.

Nasi rozmówcy podkreślają jednak, że w tym roku wszystkie rośliny są wyjątkowo silnie osłabione, ponieważ musiały regenerować zniszczone rozety w warunkach drastycznego braku opadów. - *W tym miejscu trzeba też zaznaczyć, że nie ma czegoś takiego jak odmiana odporna na suszę, może być - co najwyżej - odmiana bardziej tolerancyjna na okresowe niedobory wody* - podkreśla ekspert z SDOO.

Odporność na choroby i czynniki stresowe

W kontekście odporności na choroby, takie jak wirus żółtaczki rzepy czy sucha zgnilizna kapustnych, odmiany mieszańcowe często dysponują nowszymi i - co za tym idzie - bardziej sprawnymi mechanizmami obronnymi. - *Trzeba jednak pamiętać, że odporność ta polega na genetycznym zaprogramowaniu rośliny do walki z patogenem, który jednak nie pozostaje bierny* - uczuła nasz rozmówca z SDOO. Zdaniem specjalisty, należy mieć na uwadze, że patogeny stale ewoluują, przez co odporność konkretnej odmiany może z czasem słabnąć, co wymusza ciągły postęp w hodowli.

Jeśli chodzi o wytrzymałość na mróz, historia polskiego rolnictwa często odwołuje się do tragicznego roku 2012. Wówczas jednak problemem była gwałtowna fala mrozów uderzająca w rozhartowane rośliny po okresie odwilży. Obecny sezon ma inną charakterystykę - tu kluczem okazał się słaby start i pogłębiająca się susza, a nie całkowite wymarzenie całych bloków odmianowych. - *W tym roku różnice odmianowe w zakresie mrozoodporności nie były tak wyraźne jak w przeszłości, a głównym problemem okazało się zahamowanie rozwoju roślin już na starcie wegetacji* - wskazuje Daniel Krauklis.

Praktyka polowa

Spostrzeżenia ekspertów znajdują potwierdzenie w praktyce polowej Arkadiusza Koniecznego, rolnika z okolic Wrześni, który od lat uprawia rzepak w systemie bezorkowym na areale około 50 hektarów. Rolnik z Wielkopolski całkowicie zrezygnował z odmian populacyjnych. Dlaczego? Bo, jak podkreśla, w jego warunkach większą stabilność dają mieszańce. - *Teraz sięgę tylko hybrydy. Najlepiej sprawdza się u mnie siew trzech, czterech, a nawet pięciu odmian. Hybrydy są bardziej stabilne i mniej*



TRAVOLTA F1 **NOWOŚĆ**
BERNSTEIN F1
CREATE F1

AKCJA RABATOWA 2026
Otrzymaj **rabat** lub **extra rabat**
KONKURS
Plon to podstawa, procent to przewaga
Wygraj cenne nagrody



zawodzą. Widać to szczególnie po zimie - mieszańce szybciej ruszają i lepiej się regenerują - mówi rolnik.

Powodem odejścia od odmian populacyjnych była też ich mniejsza odporność na czynniki chorobotwórcze i niższa stabilność plonowania w trudnych sezonach. W ocenie rolnika różnice sięgają nawet kilkudziesięciu procent na korzyść mieszańców, choć wiele zależy od pogody i stanowiska. - *Populacyjne bardziej się kładą (przez co nasiona bardziej się osypują - przyp. red.) i gorzej znoszą stresy. Hybrydy są droższe, ale sieje się ich mniej, więc koszt finalny nie jest dużo wyższy, a efekt jest lepszy* - podkreśla Konieczny.

Czym powinien sugerować się rolnik?

Wybór konkretnej odmiany do siewu nie powinien opierać się wyłącznie na cenie czy materiałach reklamowych. Zdaniem naszego rozmówcy z SDOO, najpewniejszym źródłem wiedzy są wyniki Porejestrówego Doświadczalnictwa Odmianowego (publikujemy je w artykule na str...). To właśnie na ich podstawie są tworzone i publikowane Listy Odmian Zalecanych, które uwzględniają stabilność plonowania, odporność na choroby oraz zimotrwałość w specyficznych warunkach danego regionu. - *Warto korzystać z wyników badań porejestrowych PDO, które pokazują aktualną przydatność odmian. Niektórzy rolnicy sieją kilka odmian, aby ograniczyć ryzyko - to ma sens*

OGŁOSZENIE

Siew rzepaku



szczególnie przy większych arealach - podsumowuje dr inż. Daniel Krauklis.

Podsumowanie

Wybierając materiał siewny, warto szukać odmian o sprawdzonej odporności i wysokim potencjale regeneracyjnym. Racjonalne podejście do doboru odmian, poparte twardymi danymi z ośrodków doświadczalnych, to obecnie najlepszy sposób na budowanie bezpieczeństwa produkcji rzepaku w tak nieprzewidywalnym klimacie.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

RZEPAK POPULACYJNY TOM

- pewny wybór nawet w trudnych warunkach zimowych!

Po tegorocznej zimie rzepaki w całej Polsce wyglądają dość zróżnicowanie. Część plantacji została zlikwidowana ze względu na liczne wymarznienia. Nie brakuje jednak także takich, które wyglądają bardzo dobrze i roją na wysoki plon.

Zazwyczaj rzepaki o tak dobrej kondycji wyróżniają się wysoką zimotrwałością i bardzo dobrym wigorem wiosennym. Taką odmianą jest rzepak populacyjny Tom – jedna z najchętniej wybieranych odmian populacyjnych przez polskich rolników.

Co sprawia, że odmiana ta cieszy się tak dużą popularnością na plantacjach w całej Polsce?

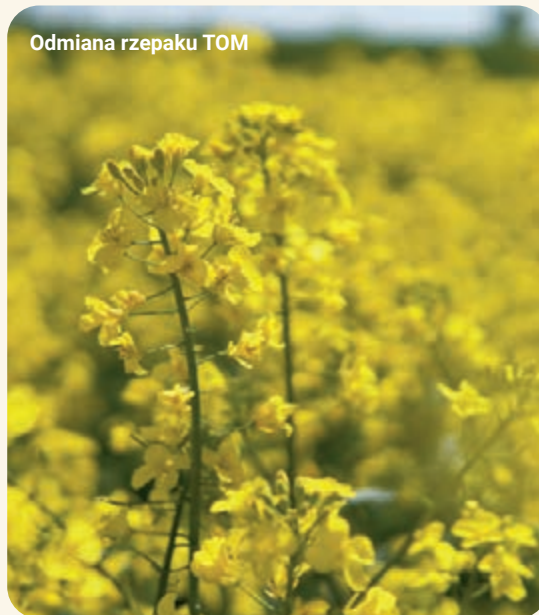
Tom zalicza się do grona stabilnie i najwyżej plonujących rzepaków populacyjnych w kraju. W doświadczeniach porejestrowych COBORU Tom zajął pierwsze miejsce w 2023 roku pod względem plonowania, osiągając wynik 103% wzorca (45,8 dt/ha). Rzekpak populacyjny Tom znajduje się również na listach odmian zalecanych w wielu województwach według COBORU.

Warto zaznaczyć również, że podczas tegorocznej trudnej zimy odmiana potwierdziła swoją doskonałą zimotrwałość. Dzięki wytwarzaniu zwartej rozety oraz braku tendencji do wynoszenia stożka wzrostu, rzepak Tom utrzymał doskonałą kondycję wiosenną – trudno było zaobserwować jakiegokolwiek uszkodzenia mrozowe. Dodatkowym atutem odmiany Tom jest możliwość uprawy również na słabszy glebach, na których odwdzięcza się stabilnym i wysokim plonem.

Krzysztof Czarnocki, technolog ds. uprawy rzepaku, firma Elvita

 **AGROLOK**

Odmiana rzepaku TOM



Odmiany rzepaku, które zdają egzamin

Jakie odmiany rzepaku ozimego rzeczywiście dają najwyższy plon? Które sprawdzają się na południu Polski, a które na północy kraju? Co polecają firmy nasienne, a co na Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych? I wreszcie, ile nowych kreacji uzyskało pozytywne rekomendacje?

TEKST MARIANNA KULA

Zebrałiśmy w jednym miejscu najważniejsze informacje dotyczące odmian rzepaku ozimego na sezon 2026. Bazujemy na danych COBORU, w tym: wynikach Porębowego Doświadczenia Odmianowego i Liście Odmian Zalecanych. W analizie zostały również uwzględnione zalecenia firm hodowlano-nasiennych, które w praktyce rynkowej często wskazują dodatkowe, istotne kierunki doboru odmian.

Rzepak ozimy w badaniach PDO

Jak wynika z badań PDO 2025, prowadzonych przez COBORU, średni poziom wzorca dla rzepaku ozimego wyniósł 45,3 dt z ha, co stanowi punkt odniesienia dla oceny potencjału plonowania poszczególnych odmian.

W grupie odmian populacyjnych najwyższą oceniono Telly, która osiągnęła 97% wzorca. W czołówce znalazły się również: Zodiak z wynikiem 96% wzorca, Derrick na poziomie 93%, a także Tom i Bachus, które uzyskały po 92% wzorca. W tej grupie stabilnie prezentowały się również Marvin oraz SM Bolt, osiągając około 90% wzorca.

Znacznie wyższy poziom plonowania odnotowano w grupie odmian mieszańcowych, co - jak podaje COBORU - potwierdza ich przewagę w warunkach intensywnej produkcji. Jedną z najlepiej plonujących odmian okazał się Ceos, który osiągnął 114% wzorca, przy bardzo wyrównanych wynikach w seriach doświadczeń. Wysoko uplasowały się także LID Invicto (112% wzorca), KWS Lauros (111% wzorca), Royce (110% wzorca) oraz Hiberia, Crusador, Sy Elisabetta, LG Apollonia, KWS Oceanos i LID Caliento, które osiągnęły po 109% wzorca.

Na uwagę zasługują również odmiany takie jak: LID Tebo, PT315 czy DK Exima, które utrzymywały stabilne wyniki - na poziomie 108% wzorca. Zdaniem ośrodka, to właśnie stabilność plonowania w różnych warunkach pogodowych i siedliskowych jest jednym z kluczowych kryteriów oceny odmian rzepaku.

Lista Odmian Zalecanych 2026

Do wertowania LOZ 2026, powstałych na bazie wyników badań PDO, zachęca Jacek Broniarz z Pracowni Badania WGO Roślin Pastewnych, Oleistych i Włóknistych COBORU w Słupi Wielkiej. - Na Listach najważniejsze znajdują się odmiany, które przejawiają dobre przystosowanie do uprawy w danym rejonie i są tam najbardziej wartościowe. Szczególnie cenione są odmiany względnie stabilnie plonujące, pomimo różnych warunków atmosferycznych w kolejnych sezonach wegetacyjnych i takie trafiają również na listę. W roku 2026, w poszczególnych województwach na LOZ znajduje się różna liczba odmian rzepaku ozimego, mieszcząca się w przedziale od 6 do 22 odmian - informuje ekspert.

Zestawienie odmian w LOZ, na co uwagę zwraca nasz rozmówca, oznacza jej rekomendację na obszarze województwa. W tym roku na wszystkich LOZ-ach znajduje się łącznie 48 odmian

Rzepak ozimy - lista odmian zalecanych na obszarze województw na rok 2026



źródło: COBORU

rzepaku ozimego. - Zdecydowaną większość stanowią odmiany mieszańcowe, których jest 40, natomiast odmian populacyjnych - zaledwie 8. 22 odmiany otrzymały rekomendację do uprawy na terenie 4 i więcej województw. Najczęściej polecanymi do uprawy, tj. w 11-14 województwach, są następujące odmiany mieszańcowe - DK Excited F₁, DK Exaura F₁, KWS Lauros F₁, LG Apollonia F₂, PT315 F₁, oraz populacyjna odmiana Bachus - wlicza specjalista. - Natomiast w 4-9 województwach do uprawy rekomendowane są odmiany: Amoroso F₁, Artemis F₁, Crocant F₁, DK Exima F₁, LG Auckland F₁, LG Austin F₂, Ceos F₁, LG Aphrodite F₁, Richmond F₁, Romeo F₁, DK Excitric F₁, Temptation F₂, oraz Tom, Derrick, Kuba i Telly - dopowiada Jacek Broniarz.

Pozostałe odmiany z "Listy", łącznie 26, zalecane są do uprawy tylko w 1-3 województwach. - Warto zauważyć, że w br. na LOZ znajduje się pięć odmian o dużej odporności na kilę kapusty, a mianowicie: Crocant F₁, Richmond F₁, LG Tarantula F₁, Create F₁ i Cromat F₁. W warunkach zagrożenia infekcją tej choroby,

odmiany odporne są bardzo przydatne dla producentów rzepaku - zaznacza nasz rozmówca.

Ta odmiana wyróżnia się na tle innych

Na szczególną uwagę zasługuje odmiana DK EXCITED, która według opisu hodowcy wyróżnia się odpornością na wirusa żółtaczkę rzepy (TuYV) oraz bardzo silnym wigorem jesiennym. Ma to kluczowe znaczenie zwłaszcza w sytuacjach opóźnionych siewów oraz przy presji szkodników jesienią. Rośliny tej odmiany nie wykazują tendencji do nadmiernego wydłużania szyjki korzeniowej przed zimą, co przekłada się na wysoką zimotrwałość.

DK EXCITED jest odmianą średnio wczesną w kwitnieniu i dojrzewaniu, dobrze znosi różne systemy uprawy, w tym siew punktowy oraz uprawę pasową. Jak podkreśla hodowca, istotnym atutem tej odmiany jest również efektywne gospodarowanie azotem, co pozwala utrzymać stabilne plonowanie nawet w warunkach stresowych i ograniczonej dostępności składników pokarmowych.

Co polecają firmy?

W analizie uwzględniliśmy również rekomendacje firm hodowlano-nasiennych, które często wskazują dodatkowe odmiany szczególnie dobrze sprawdzające się w praktyce gospodarstw rolnych i mogące stanowić istotne uzupełnienie oficjalnych list COBORU. Zamieściliśmy je w ramce obok tekstu, podobnie, jak mapkę LOZ.

Rynek coraz bardziej wyspecjalizowany

Zestawienie wyników PDO, Listy Odmian Zalecanych oraz informacji o nowych odmianach pokazuje, że rynek rzepaku ozimego w Polsce staje się coraz bardziej wyspecjalizowany i zróżnicowany. Z jednej strony utrwala się odmiany o wysokiej i stabilnej pozycji rynkowej, z drugiej coraz większe znaczenie zyskują genotypy odporne na kluczowe choroby, w tym kilę kapusty oraz wirusa TuYV.

OGŁOSZENIE

SM BEMOL

NOWOŚĆ

Ponad 5 t/ha w doświadczeniach COBORU
Wyrównany łan, bardzo dobra zimotrwałość i odporność na stres
Wysoka zawartość tłuszczu - 47,7%
Rejestracja COBORU 2026

SM BOLT

droga do zwycięstwa

Bardzo wysoki potencjał plonowania
Wysoka zimotrwałość
Mocny profil zdrowotnościowy
Rejestracja COBORU 2024

Hodowla Roślin Smolice Sp. z o.o. Grupa IHAR www.hrsmolice.pl

Jak wynika z danych COBORU, kierunek rozwoju hodowli rzepaku w Polsce wyraźnie przesuwają się w stronę większej odporności, stabilności plonowania oraz lepszego wykorzystania składników pokarmowych w warunkach stresowych.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

materiały partnerów

Odmiany rzepaku ozimego, rekomendowane przez firmy

Hodowla Roślin Smolice

■ **SM Bolt** - nowoczesna odmiana mieszańcowa zarejestrowana w Polsce w roku 2024. Posiada wyjątkowo wysoki potencjał plonowania, co potwierdzają wyniki badań rejestrowych, gdzie osiągnęła średni plon na poziomie 102% w porównaniu do wzorcowych odmian populacyjnych. Wyróżnia się także bardzo dobrą zimotrwałością. Charakteryzuje ją niski do średniego wzrost roślin oraz średnio wczesny termin kwitnienia i dojrzalności.

■ **SM Bemol** - najnowsza odmiana populacyjna rzepaku ozimego, wyróżniająca się wysokim i stabilnym potencjałem plonowania - 104% wzorca wśród odmian populacyjnych w badaniach COBORU. Cechuje się bardzo dobrą zimotrwałością, co umożliwia jej uprawę na terenie całego kraju. Rośliny odmiany SM Bemol charakteryzują się niskim do średniego wzrostem, co przekłada się na dobrą odporność na wyleganie oraz stabilność łanu. Odmiana należy do form średnio późnych - zarówno pod względem terminu kwitnienia, jak i dojrzewania.

Rapool

■ **JUREK F1** - propozycja odmiany mieszańcowej efektywnie wykorzystującej zastosowany wosną azot. Na stanowiskach o uregulowanym odczynie i co najmniej średnich zasobnościach w składniki pokarmowe potrafi wysoko plonować przy obniżonych dawkach azotu. Odmiana o wysokiej zdrowotności. Łączy dwie kluczowe odporności: na choroby grzybowe i wirusowe. Posiada gen RLM7, który chroni przed suchą zgnilizną kapustnych oraz gen TuYV zabezpieczający przed wirusem żółtaczkę rzepy.

■ **TRAVOLTA F1** - nowoczesny mieszańiec z odpornością na choroby - gen RLM7 i TuYV. Charakteryzuje się bardzo wysokim i stabilnym potencjałem plonowania oraz wysoką tolerancją na stresse środowiskowe, w tym suszę. Silny wigor jesienny tej odmiany sprawdza się w opóźnionych siewach. To odmiana kompaktowa, odporna na wyleganie i osypywanie nasion. Wczesnie kwitnie, średnio wczesnie dojrzewa.

■ **CREATE F1** - odmiana o szerszym spektrum odporności na najczęściej występujące choroby. Odnacza się wysokim wigorem początkowym. Posiada pakiet cech zapewniający wysokie i stabilne plony. Rośliny tej odmiany są silne i zdrowe, a także zimotrwałe. Średni plon bezwzględny CREATE F1 w latach 2022-2025 to 47,3 dt/ha

■ **BERNSTEIN F1** - nowoczesna odmiana mieszańcowa z pełnym pakietem odporności, zapewniającym bezpieczeństwo uprawy. Dzięki obecności genu RLM7 jest skutecznie chroniona przed suchą zgnilizną kapustnych, a gen TuYV zabezpiecza ją przed wirusem żółtaczkę rzepy. Odmiana wyróżnia się bardzo dobrą adaptacją do różnych warunków glebowych i stabilnym plonowaniem.

Osadkowski

■ **LID HELLO F1** - odmiana hybrydowa z genami odporności na Phomę (RLM7) oraz wirusa żółtaczkę rzepy (TuYV). Ma wysoką tolerancję na werciliozę oraz małą wrażliwość na zgniliznę twardzikową i cylindrosporiozę. W badaniach rejestrowych zajęła drugie miejsce pod względem potencjału plonowania. Rośliny z dużą ilością rozgałęzień bocznych (duża ilość łuszczyń na jednej roślinie), wysokie, ale odporne na wyleganie, nasiona dobrze zaolejone i nie osypujące się w trakcie zbioru.

■ **Kuba** - odmiana o wysokim i stabilnym plonowaniu. Zarejestrowana w COBORU z najwyższym wynikiem plonowania w 2023 r. Najstabilniejsza wśród odmian populacyjnych. Szczególnie odporna na wyleganie oraz osypywanie się nasion w trakcie zbioru. Wyróżnia ją wysoka zdrowotność, zwłaszcza pod względem zgnilizny twardzikowej i Phomy. Odmiana od tego samego hodowcy co znana na rynku SY Ilona oraz jej godny następca. Jeden ze wzorców w badaniach COBORU.

■ **SM Bemol** - nowość z Hodowli Roślin Smolice zarejestrowana w Polsce w 2026 roku. Wysokie i stabilne plonowanie potwierdzone w badaniach COBORU (104% w 2024 r.). Charakteryzuje się bardzo wysoką odpornością na wercitiliozę oraz zgniliznę twardzikową. Bardzo dobra zimotrwałość oraz doskonała adaptacja do zróżnicowanych warunków uprawowych czyni z niej odmianę doskonałą do uprawy na terenie całego kraju. Dodatkowym atutem jest wysokie zaolejenie nasion (47,7%).

Agrolok

■ **LG Aldente** - najnowsza propozycja w ofercie mieszańcowych odmian rzepaku ozimego firmy Agrolok. Odmiana została wyselekcjonowana genetycznie pod kątem wysokiej zawartości oleju w nasionach. Cechuje się mocnymi łuszczynami oraz wysoką odpornością na pęknięcie i osypywanie nasion, co zwiększa bezpieczeństwo plonu. Jest dedykowana nowoczesnym gospodarstwom, stawiającym na wysoki i jakościowy plon.

■ **LID Maestro** - mieszańcowa odmiana rzepaku ozimego o bardzo silnym wigorze wiosennym, efektywnie wykorzystująca zasoby po zimie, w tym wodę w glebie. Wyróżnia się wysoką zdrowotnością i świetną odpornością na choroby w okresie kwitnienia. Skutecznie wykorzystuje azot, nawet w trudnych warunkach. Odmiana dedykowana także na słabsze gleby, na których utrzymuje swój wysoki potencjał plonowania.

■ **DK Excentric** - bestseller wśród mieszańcowych odmian rzepaku ozimego. Tworzy silne rośliny o bardzo dobrym wigorze jesiennym, z dużą liczbą pędów bocznych i łuszczyn, co przekłada się na rekordowy plon. Wyróżnia się podwyższoną tolerancją na porażenie wercitiliozą. Buduje mocną rozetę, która zapewnia dobre przezimowanie oraz szybki start wiosenny, nawet przy opóźnionym terminie siewu.

■ **Zodiak** - druga najwyższej plonująca odmiana populacyjna, w badaniach porejestrowych COBORU w 2025 r. Wyróżnia się silnym, mocno rozbudowanym systemem korzeniowym, co zwiększa tolerancję na okresy niedoboru wody. Odmiana jest wytrzymała na wiosenne wahania temperatur. Jej nasiona są grube i posiadają duże zaolejenie. To odmiana dobrze sprawdzająca się w zmiennych warunkach, zapewniająca wysoki plon.

Oseva

■ **CAROLINE** - średnio wczesna odmiana populacyjna, która w praktyce polowej udowadnia, że może skutecznie konkurować, a nawet przewyższać poziom plonowania wielu odmian mieszańcowych. W badaniach rejestrowych osiągnęła 107% wzorca, a w podziale na rejony aż 109% w warunkach chłodniejszych i 106% w cieplejszych. Średni plon nasion na poziomie 4,73 t/ha oraz bardzo wysoki i stabilny plon oleju - średnio 2,02 t/ha (110% wzorca) - potwierdzają jej wysoką wartość użytkową w różnych warunkach klimatycznych.

Agrosimex

■ **Telly** - jedna z najnowszych odmian populacyjnych, która powstała w wyniku prac programu hodowlanego Saatbau. Wpisana do Krajowego Rejestru w 2024 r., od 2025 r. pełni funkcję nowego wzorca liniowego w doświadczeniach COBORU. W ubiegłorocznych badaniach porejestrowych osiągnęła najwyższy poziom plonowania wśród odmian populacyjnych - 4,4 t/ha. Wyróżnia się wysoką zawartością tłuszczu w nasionach, wczesnym terminem kwitnienia i dojrzewania oraz stabilnym plonowaniem w różnych warunkach glebowych.

■ **Royce F1** - nowa propozycja mieszańcowa z genetyki Rapool, wyróżniająca się bardzo rozbudowanym pakietem odpornościowym, w tym genem Rlm7 oraz odpornością na TuYV. W dwuletnich doświadczeniach rejestrowych COBORU prowadzonych w latach 2023-2024 Royce F1 osiągnął średnio 112% wzorca (4,7 t/ha), co zapewniło mu wpis do Krajowego Rejestru (2025 r.) oraz miejsce w ścisłym gronie najplenniejszych odmian. Swoją wysoką wydajność potwierdził również w 2025 r., plonując na poziomie 110% wzorca (4,9 t/ha).

■ **PT315 F1** - mieszaniec z programu hodowlanego Pioneer. W 2024 r. uplasował się w ścisłej czołówce najwyższej plonujących odmian w serii PDO, osiągając 111% wzorca (4,35 t/ha). W roku ubiegłym ponownie potwierdził swoją wysoką produktywność, uzyskując 108% wzorca (4,9 t/ha), co świadczy o powtarzalnych wynikach w zróżnicowanych warunkach pogodowych oraz na różnych stanowiskach siedliskowych. Mieszaniec cechuje się bardzo dobrą zdrowotnością, w tym wysoką odpornością na wirusa żółtaczkę rzepy (TuYV).

Ragt

■ **RGT Ceos** - lider wydajności osiągający plon nr 1 w badaniach PDO COBORU 2024/2025. Odmiana rzepaku ozimego o wybitnej plenności i doskonałym zaolejeniu. Swoją rekordową wydajność plonowania RGT Ceos potwierdził w oficjalnych doświadczeniach nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach (Niemcy, Francja). Odmiana o genetycznej wydajności plonu, wybitnej zdrowotności (odporność na wirusa TuYV, suchą zgniliznę), należąca do odmian Oil Plus gwarantujących najwyższe zaolejenie. RGT Ceos to rzepak łączący bezpieczeństwo uprawy z maksymalnym zyskiem.

■ **RGT Poznan** - najlepiej plonująca odmiana rzepaku ozimego w doświadczeniach CCA COBORU 2024/2025. To kolejny rzepak w portfolio RAGT wnoszący na pola produkcyjne swój potencjał plonowania i genetyczną wydajność. RGT Poznan bardzo dobrze adaptuje się do słabszych stanowisk, tworzy rośliny o solidnym wigorze jesiennym i wyrównanej architekturze łanu. RGT Poznan to świetny profil zdrowotnościowy (gen RLM 7), genetycznie uwarunkowana wysoka zawartość tłuszczu w nasionach oraz odporność na pęknięcie łuszczyn.

■ **RGT Ozsil** poszerzył grupę odmian rzepaku ozimego RAGT reprezentujących najnowszą genetykę. Bardzo dobre wyniki oficjalnych doświadczeń i pozytywna rekomendacja COBORU zaowocowały wpisaniem RGT Ozsil do Krajowego Rejestru. Odmiana spełniająca oczekiwania gospodarstw pod kątem wydajności plonu, wysokiego zaolejenia i odporności na powszechne jednostki chorobowe występujące w uprawie rzepaku. Wszechstronna odmiana do wykorzystania na terenie całego kraju.

OGŁOSZENIE

**MISTRZ PŁONU
I ODPORNOŚCI**

GENETYCZNA WYDAJNOŚĆ

RGT CEOS

Wysoki plon i zaolejenie
(plon nr 1 w badaniach PDO COBORU 2024-2025)

Odporność na choroby
(sucha zgnilizna, TuYV)

+ www.ragt.pl tel. 601 353 530

Chowacz i pryszczarek - jak powstrzymać szkodliwy duet

Szkodniki łuszczynowe to grupa owadów, które atakują rośliny głównie w okresie kwitnienia i zawiązywania łuszczyn, powodując bezpośrednie straty w plonie. Najważniejsze z nich to chowacz podobnik i pryszczarek kapustnik, które często łączą siły przeciwko łuszczynom i nasionom rzepaku.

TEKST MAGDALENA WIJATA

Monitoring plantacji pod kątem chowacza podobnika i pryszczarka kapustnika powinno prowadzić się od początku kwitnienia rzepaku (BBCH 60), szczególnie ważny okres to pełnia kwitnienia – opadanie kwiatków (BBCH 65–67). Ostatnie lata pokazały, że problem szkodników na plantacjach rzepaku pojawia się stosunkowo wcześnie, a czas reakcji jest kluczowy dla odpowiedniej ochrony. Dlatego też rekomenduje się stosowanie równolegle kilku metod monitoringu, tak aby dokładnie ocenić jej stan. Najprostszą i najszybszą metodą jest wystawienie żółtych naczyń, które pozwalają skutecznie uchwycić nalot form zimujących na plantacji. W późniejszych fazach rozwojowych, gdy owady żerują na roślinach i składają jaja skuteczność żółtych naczyń maleje.

Ważne jest aby naczynia były ustawione na wysokości łanu, najlepiej na brzegu i w środku pola. Powinno się je kontrolować, co 1-2 dni. Uzupełnieniem żółtych naczyń powinna być lustracja roślin pod kątem występowania chrząszczy chowacza podobnika, a przy okazji innych szkodników. Należy wybrać minimum 25 roślin w kilku miejscach pola i sprawdzać obecność dorosłych chrząszczy na łuszczynach, ślady nakłuc na łuszczynach. Warto też potrząsać roślinami, wtedy owady spadają i łatwiej je zauważyć. Na dalszych etapach prowadzenia plantacji rzepaku należy kontrolować łuszczyny. Należy wtedy rozcinać łuszczyny, w poszukiwaniu larw chowacza i pryszczarka.

Jak rozpoznać wroga?

Chowacz podobnik to niewielki chrząszcz z rodziny ryjkowcowatych. Dorosłe owady są bardzo małe (2,5-3 mm), koloru szarocznego/ciemnoszarego z lekkim metalicznym połyskiem. Ciało owada jest owalne i lekko wydłużone. Najbardziej charakterystyczną cechą rozpoznawczą jest długi i cienki, skierowany do przodu ryjek, typowy dla tej rodziny. Ciało chowacza podobnika jest pokryte drobnymi, jasnymi łuseczkami, przez co wygląda na „przyprószonego”. Dorosłe osobniki można znaleźć na roślinach w okresie kwitnienia i zawiązywania łuszczyn, najczęściej siedzą na łodygach, pąkach, czy młodych łuszczynach. Po poruszeniu rośliny często spadają na ziemię i udają martwe (jest to typowe dla ryjkowców). Samice składają jaja do młodych łuszczyn i wewnątrz nich rozwijają się larwy, które żerują na nasionach, co obniża plon i jakość nasion rzepaku. Larwy są biało-kremowe, beznogie i lekko zakrzywione (przypominają małe larwy pędraka). Głowa larw jest ciemniejsza i wyraźnie widoczna. Najważniejsze objawy żerowania chowacza podobnika są widoczne na łuszczynach, ale też wewnątrz nich. Na łuszczynach widoczne drobne nakłucia (miejsca składania jaj przez samice), czasem niewielkie ciemne punkty lub blizny. Niestety często objawy są utajone, bo łuszczyny na początkowych etapach żerowania chowacza wyglądają normalnie. Wewnątrz łuszczyn można zaobserwować larwy lub ich odchody (ciemne drobiniki),



wyjedzone nasiona, czy zmniejszoną liczbę nasion w łuszczynach). Najczęściej w jednej łuszczynie można znaleźć jedną larwę chowacza podobnika. Bardzo charakterystyczne są też wtórne objawy żerowania chowacza. Łuszczyny żółkną i zasychają przedwcześnie, mogą pękać, a na plantacji pojawia się pryszczarek kapustnik, który wykorzystuje uszkodzenia łuszczyn do złożenia swoich jaj.

Pryszczarek kapustnik to bardzo mała muchówka – dorosłego owada rzadko się zauważa, bo jest niepozorny (przypomina małego komara). Łatwiej rozpoznać jego larwy i objawy na łuszczynach. Larwy pryszczarka kapustnika są małe około 2-3 mm, początkowo białe, później żółtawe do pomarańczowego, beznogie i wydłużone. Wewnątrz łuszczyn rzepaku często można natrafić na kilka-kilkanaście sztuk larw. Najbardziej charakterystyczne objawy żerowania to zdeformowane, skręcone łuszczyny, nabrzmiałe, często przedwcześnie pękające. W łuszczynach widoczne larwy i uszkodzone nasiona. Nasiona drobne, zniszczone lub ich brak.

Uznaje się, że w przypadku chowacza podobnika należy rozważyć zabieg insektycydem przy przekroczeniu progu 1 chrząszcz na roślinę lub 2-4 chrząszcze na 25 roślin. Dla pryszczarka kapustnika nie ma ścisłego progu liczbowego, ale ryzyko dla plantacji jest wysokie, gdy wcześniej wystąpił chowacz podobnik, jest ciepła i wilgotna pogoda lub występują uszkodzenia łuszczyn.

Zwalczanie coraz trudniejsze

Po przekroczeniu progu ekonomicznej szkodliwości należy podjąć decyzję o wykonaniu zabiegu ochrony roślin. Najczęściej przypada to na fazę rozwojową, gdy 50% łuszczyn osiągnie pełną wielkość (BBCH 75), ale bardzo ważna jest wcześniejsza lustracja plantacji, bo zdarza się, że problem pojawia się już we wcześniejszych fazach rozwojowych – początek opadania płatków (BBCH 65–67). Zabieg wykonany w odpowiednim czasie, zwalcza jednocześnie chowacza podobnika i pryszczarka kapustnika. W przypadku zwalczania

szkodników luszczynowych na plantacji rzepaku bardzo ważny jest czas reakcji i wykonanie zabiegu na tyle szybko, żeby szkodniki nie zdążyły znieść jaj do luszczyn. Pierwszy zabieg tzw. prewencyjny powinien przypadać na początek opadania płatków. Zabieg wykonany zbyt wcześnie (na pąki) ma krótką skuteczność, natomiast zabieg wykonany zbyt późno (po złożeniu jaj) nie jest skuteczny, bo nie działa na larwy, które żerują wewnątrz luszczyn.

Niestety wybór dostępnych w rzepaku insektycydów na rynku jest niewielki. Dlatego też, aby wybrać odpowiedni preparat insektycydowy do zwalczania szkodników luszczynowych (chowacz podobnik, pryszczarek kapustnik) należy prześledzić, jakie substancje aktywne zostały zastosowane jesienią, a następnie wczesną wiosną do zwalczania chowaczy lodygowych i słodyszka rzepakowego, tak aby uniknąć zbyt częstego powtarzania substancji aktywnych na tej samej plantacji. Odpowiednia rotacja substancji aktywnych w planie ochrony i dobór mechanizmu działania środka ochrony roślin są kluczowe. Dodatkowo, bardzo ważne są temperatury, w jakich stosuje się zabiegi insektycydowe. Zabieg wykonany przy zbyt niskich lub zbyt wysokich temperaturach może nie przynieść oczekiwanych efektów, co powoduje straty finansowe dla gospodarstwa, związane z koniecznością powtórzenia zabiegu w sprzyjających warunkach, a także nadmierne obciążenie środowiska.

Dobre mieszaniny

Dostępne na rynku grupy insektycydów stosowane do zwalczania szkodników luszczynowych są neonikotynoidy i pyretroidy. Jedną ze skutecznych substancji czynnych jest acetampiryd z grupy neonikotenooidów, który na roślinach działa systemicznie i włąębnie. Na szkodniki działa również kontaktowo. Dzięki wydłużonemu kontaktowi z substancją, acetampiryd zapewnia wysoką skuteczność działania. Zaletą acetampirydu jest szeroki zakres temperatur, w których jest efektywny (5-25°C), ale należy brać pod uwagę, że najskuteczniej zadziała przy temperaturach powyżej 10°C, a poniżej 20°C. Substancje czynne z grupy pyretroidów to deltametryna, esfenwalerat i tau-fluwalinat, które działają kontaktowo. Pyretroidy należy stosować w zakresie temperatur 15-20°C, ponieważ w wyższych temperaturach drastycznie spada ich efektywność. Są to preparaty nieselektywne, dlatego zabiegi powinny być wykonane wieczorem, aby chronić zapylacze. Do stosowania w rzepaku możliwy jest również etofenproks z grupy eterów arylowych, działający w sposób kontaktowy. Zaleca się stosowanie go przy temperaturach 10-20°C.

Zalecane jest wykonywanie zabiegów mieszaninami substancji. Można kupić gotowe mieszaniny lub komponować mieszaniny we własnym zakresie. Klasyczną i skuteczną kombinacją jest połączenie neonikotynoidu o działaniu systemicznym + pyretroidu o działaniu kontaktowym. Alternatywnym rozwiązaniem może być mieszanina butenolid + pyretroid. Należy unikać połączeń pyretroid + pyretroid, ze względu na słabą rotację substancji. Najlepiej w jednym sezonie nie powtarzać tej samej kombinacji substancji aktywnych. Rotacja substancji powinna opierać się na zasadzie neonikotynoid - mieszanina substancji aktywnych – pyretroid/butenolid.

Optymalizacja pH

Zabieg insektycydowy zwalczania szkodników luszczynowych, często zbiega się z terminem zwalczania zgnilizny twardzikowej. Dlatego też powszechnie stosuje się łączenie zabiegu insektycydowego z fungicydami. Należy jednak pamiętać o utrzymaniu prawidłowego pH cieczy roboczej, ponieważ insektycydy wymagają niższego pH w porównaniu do fungicydów. Optymalny zakres pH cieczy roboczej dla insektycydów to od 4,5-6, natomiast dla fungicydów 5,5-6,5. Przy łączonym zabiegu należy zoptymalizować pH i najlepiej, żeby oscyloowało ono w granicach 5,5-6. W terminie zwalczania szkodników luszczynowych nie zaleca się już stosowania preparatów dolistnych z borem, które zwiększają pH cieczy roboczej, co obniża skuteczność działania insektycydów.

redakcja@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

INSEKTYCYD



35
lat
rośniemy
razem





CYPERKILL MAX



Zaplanuj cyperkillowanie!

- Znane i sprawdzone rozwiązanie w ochronie upraw przed szkodnikami
- Niskie dawki
- Wysoka skuteczność i szybkie działanie
- Doskonały komponent do mieszanek z innymi produktami
- Szerokie spektrum działania
- Bezpieczny dla upraw



UPL Polska Sp. z o.o., ul. Stawki 40,
01-040 Warszawa, www.upl-ltd.pl

Uwaga! Ze środków ochrony roślin należy korzystać z zachowaniem bezpieczeństwa. Przed każdym użyciem przeczytaj informacje zamieszczone na etykiecie i informacje dotyczące produktu. Zapoznaj się z zagrożeniami i postępuj zgodnie ze środkami ostrożności wymienionymi na etykiecie. Informacje zawarte w reklamie mają charakter archiwalny i zgodne są ze stanem prawnym na dzień publikacji. Eventualne zmiany w treści etykiet do zweryfikowania z aktualną treścią etykiety produktu na stronach Ministerstwa Rolnictwa.



35
lat
rośniemy
razem

Nie lekceważ mączniaka prawdziwego zbóż i traw

Choć tegoroczna aura - zwłaszcza chłody i brak opadów - wyraźnie zahamowała presję mączniaka prawdziwego zbóż i traw, nie zwalnia to rolnika z obowiązku trzymania ręki na pulsie.

TEKST MARIANNA KULA

W

iedzę na temat biologii mączniaka prawdziwego oraz najskuteczniejszych metod jego ograniczania zebra-
liśmy od ekspertów z czołowych firm zajmujących się ochroną roślin.

Jakie są objawy mączniaka prawdziwego zbóż i traw?

Sprawcą tej groźnej choroby jest grzyb *Blumeria graminis*,

który jako pasożyt bezwzględny rozwija się wyłącznie na żywych komórkach roślinnych. Pierwsze oznaki jego obecności na zbożach ozimych można zaobserwować już w okresie jesiennym. Charakterystycznym symptomem są kłaczkowate plamy o barwie białej lub lekko szarej, które przypominają watowatą narośl wyraźnie odstającą od powierzchni blaszki liściowej. W miarę postępu infekcji choroba zajmuje coraz większe obszary liści, pochw liściowych, a ostatecznie także źdźbeł i kłosów. Patogen atakuje najpierw dolne piętra rośliny, stopniowo przenosząc się na górne liście, co powoduje ich przedwczesne żółknięcie oraz obumieranie.



FOT. M. KULA

Co sprzyja mączniakowi prawdziwemu zbóż i traw?

Proces chorobotwórczy może zachodzić w bardzo tolerancyjnych przedziałach środowiskowych:

Temperatura: Patogen zachowuje aktywność w szerokim zakresie od 5°C do 30°C.

Wilgotność: Infekcje następują przy wilgotności powietrza oscylującej między 50% a 100%.

Przykładowe środki do zwalczania mączniaka prawdziwego zbóż i traw w pszenicy ozimej

W jakich uprawach choroba powoduje największe straty? Co jej sprzyja?

Choroba ta jest powszechna i atakuje niemal wszystkie gatunki zbóż oraz liczne trawy, jednak najpoważniejsze zniszczenia sieje w uprawach pszenicy, jęczmienia, żyta oraz pszenżyta, podczas gdy owies wykazuje mniejszą podatność na porażenie. Rozwojowi mączniaka sprzyja bardzo szeroki zakres temperatur mieszczący się między 5 a 30 stopni Celsjusza oraz wilgotność powietrza w granicach od 50 do 100%. Szczególną czujność należy zachować jesienią, gdy występuje sucha i ciepła pogoda z temperaturami rzędu 10-20 stopni w dzień i 5-12 stopni w nocy przy jednoczesnej niewielkiej wilgotności.

Ryzyko wystąpienia patogenu można skutecznie ograniczać poprzez staranną agrotechnikę, w tym szybkie niszczenie resztek poźniwnych za pomocą podorywki i orki, unikanie zbyt gęstego siewu oraz przenawożenia azotem, a także dbałość o prawidłowe zmianowanie, izolację przestrzenną od innych plantacji i zaprawianie nasion.

Na czym polega szkodliwość mączniaka?

Szkodliwość tego patogenu wynika bezpośrednio z negatywnego wpływu na procesy fizjologiczne rośliny. Porażenie liści

drastycznie ogranicza powierzchnię fotosyntetyczną oraz zwiększa intensywność transpiracji, co w efekcie prowadzi do spadku liczby i masy ziarniaków. W zainfekowanych roślinach dochodzi do niekorzystnych zmian w składzie chemicznym ziarna, gdzie maleje zawartość węglowodanów przy jednoczesnym niewielkim wzroście zawartości białka. Wszystkie te czynniki sumują się w znaczną redukcję plonu głównego, która w zależności od nasilenia choroby może wynosić od 10 do nawet 40%.

Kiedy należy zacząć zwalczać mączniaka prawdziwego i czym?

Początek walki chemicznej z mączniakiem musi być zawsze poprzedzony wnikliwą analizą stanu plantacji oraz oceną progów ekonomicznej szkodliwości, ponieważ w sprzyjającej aurze patogen staje się groźny już jesienią (patrz ramka obok). Kluczowym elementem strategii ochrony jest odpowiednia rotacja substancji czynnych, co pozwala uniknąć zjawiska uodporniania się grzyba na stosowane preparaty. W nowoczesnej technologii ochrony roślin najczęściej stosuje się wieloskładnikowe fungicydy, które zawierają w swoim składzie substancje takie jak: cyflufenamid, cyprodynil, fenpropidyna, spiroksamina, metrafenon oraz proquinazyd.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

PREPARATY DO ZWALCZANIA MĄCZNIAKA PRAWDZIWEGO ZBÓŻ I TRAW

Substancja czynna	Przykładowy środek	Inne choroby, które zwalcza dany preparat w pszenicy ozimej, oprócz mączniaka	Termin aplikacji
fenpropidyna (związek z grupy morfolin)	Abydos 750 EC	-	Środek stosować zapobiegawczo lub z chwilą pojawienia się pierwszych objawów choroby od końca fazy krzewienia do końca fazy kłoszenia (BBCH 29 - 59).
cyflufenamid (związek z grupy feniloacetamidów)	Belfer 50 EW	-	Środek stosować zapobiegawczo lub z chwilą wystąpienia pierwszych objawów choroby, od początku fazy strzelania w źdźbło do końca fazy kłoszenia (BBCH 30 - 59)
metrafenon (związek z grupy pochodnych ketonu difenylowego)	Attenzo Flex	łamliwość źdźbła zbóż i traw (ograniczenie występowania choroby).	Środek stosować od fazy drugiego rozkrzewienia do początku fazy kłoszenia (BBCH 22-50)
cyprodynil (związek z grupy anilinopirimidyn)	Biomil 75 WG	łamliwość źdźbła, fuzaryjna zgorzel podstawy źdźbła, mączniak prawdziwy zbóż i traw, septoriozy liści, brunatna plamistość liści	Środek stosować od początku fazy strzelania w źdźbło do początku fazy drugiego kolanka (BBCH 30-32).
protiokonazol (związek z grupy triazoli)	Basior 300 EC	mączniak prawdziwy, rdza żółta, rdza brunatna, septorioza paskowana liści, brunatna plamistość, septorioza plew	Środek stosować zapobiegawczo lub natychmiast po zauważeniu pierwszych objawów chorób od końca fazy krzewienia do początku fazy kwitnienia (BBCH 29-61).
protiokonazol (związek z grupy triazoli), spiroksamina - 300 g (związek z grupy ketoamin)	Padelli	łamliwość źdźbła zbóż i traw	Środek stosować zapobiegawczo lub z chwilą wystąpienia pierwszych objawów chorób, od początku fazy strzelania w źdźbło do fazy widocznego liścia flagowego (liść jeszcze nie rozwinięty) (BBCH 30-37). Przy czym celem zwalczania łamliwości źdźbła środek stosować do fazy 2. kolanka (BBCH 32).
proquinazyd (związek z grupy chinazolin)	Halny 200 EC	mączniak prawdziwy zbóż i traw, septoriozy liści, septorioza plew, brunatna plamistość liści, fuzaryjna zgorzel podstawy źdźbła	Od pełni krzewienia (BBCH 27) do końca fazy kłoszenia (BBCH 59).

EKSPERCI Z FIRM RADZĄ

Mączniak prawdziwy w naturciu. Jak precyzyjnie oszacować zagrożenie na polu? Po jakie grupy preparatów warto sięgnąć w bieżącym sezonie? Na co zwrócić szczególną uwagę przy doborze fungicydu?

BARTOSZ WANIOREK, dyrektor sprzedaży i marketingu AgroBiotics

Grzyb powodujący mączniaka prawdziwego zbóż i traw jest pasożytem bezwzględny, czyli rozwijającym się wyłącznie na tkankach żywych. Oznacza, to że jego rozwój nie prowadzi do zamierania rośliny uprawnej. Dlatego też jego ujemny wpływ na plon nie jest tak duży jak np. septoriozy liści, ale za to daje charakterystyczne i rzucające się w oczy objawy. Dlatego też jest bardzo łatwo rozpoznawany przez rolników. Pierwszym krokiem w ograniczeniu szkodliwości mączniaka prawdziwego jest wybór odmian o bardzo dobrym profilu zdrowotności, a drugim wykonanie zabiegu grzybobójczego.

Zwykle do pełnej kontroli wystarczy zastosowanie jednej z substancji czynnych specjalizujących się w zwalczaniu mączniaka prawdziwego w zabiegu T1. Pula dostępnych substancji na dzień dzisiejszy jest duża: fenpropidyna, proquinazid, cyflufenamid, metrafenon, spiroksymina.



FOT. ADOBE STOCK

MARCIN KACZMAREK, dyrektor Działu Doradztwa i Rozwoju firma Osadkowski

Infekcja może obejmować liście i źdźbło, a przy mocnej presji choroby również kłosa. Dużemu natężeniu choroby sprzyja wysokie nawożenie azotowe roślin, przegęszczony łan, niska tolerancja odmianowa. Progi szkodliwości są zróżnicowane w zależności od fazy rozwojowej zbóż. W fazie krzewienia (BBCH 20-29) to od 50 do 70% roślin z objawami choroby, od początku strzelania w źdźbło do początku fazy liścia falowego (BBCH 30-39) - 10% źdźbeł lub liści z objawami porażenia oraz od początku kłoszenia (od fazy BBCH 50) - pierwsze symptomy na liściu podflagowym, flagowym lub kłosie.

W walce z tą chorobą wykorzystuje się substancje, które wykazują zróżnicowane działania interwencyjne i zapobiegawcze zależne od obecności i stopnia infekcji np: fenpropidyna (Tern Turbo 750 EC) - główne działanie interwencyjne, cyflufenamid (Puro 50 EW) - działanie zapobiegawcze i lecznicze, metrafenon (Flexity) - działanie zapobiegawcze i lecznicze.



PAWEŁ TALBIERZ, specjalista ds. ochrony upraw. Corteva Agriscience

Wśród dostępnych na rynku substancji czynnych mamy zarówno rozwiązania typowo zabezpieczające przed infekcją mączniaka, jak i rozwiązania o działaniu bardziej interwencyjnym. W bieżącym sezonie ze względu na dotychczas niską presję występowania mączniaka (długotrwały okres bez deszczu), w większości przypadków nie ma potrzeby stosowania preparatów o działaniu czyszczącym. Zasadne jest natomiast wykorzystanie np. proquinazydu o najdłuższym z dostępnych rozwiązań działaniu zabezpieczającym (WirtuozPro, Talius). W przypadku wyższej presji i wystąpieniu pierwszych objawów dobrym rozwiązaniem jest wykorzystanie także np. fenpropidyny czy cyflufenamidu. Wykonując zabieg fungicydowy zwracamy uwagę na minimalną temperaturę, która dla większości substancji mączniakobójczych wynosi ok 7 stopni C. Choroba ta jest groźna na każdym etapie wegetacji, i na bardziej podatnych odmianach może rozwijać się także na wyższych liściach, a nawet kłosach, stąd skuteczna ochrona od samej podstawy jest kluczowym zabiegiem.



PAWEŁ CZARNECKI, technolog ds. uprawy zbóż, firma Elvita

Podstawą wiosennej walki z mączniakiem prawdziwym zbóż jest monitoring upraw. Już od ruszenia wegetacji systematycznie analizujemy starsze liście. Niezwykle pomocny jest indeks NDVI, który pokazuje przegęszczoną obsadę roślin na obserwowanym polu. Próg szkodliwości dla mączniaka prawdziwego to objawy widocznej grzybni na 10-15% roślin. Przy planowaniu strategii ochrony i doborze fungicydów kluczowe są trzy kryteria: wiosenne temperatury – zabieg T1 musi działać w chłodzie, faza rozwojowa łanu oraz rotacja mechanizmów działania środków, która zapobiega odporności. W tym sezonie warto wykorzystać trzy sprawdzone substancje aktywne. Doskonałą bazą jest Flexity 300 SC – działa zapobiegawczo i interwencyjnie, skutecznie zaburza rozwój grzyba. Do trudnych zadań i interwencji w niższych temperaturach sprawdza się preparat Intervio 750 EC, który działa wyniszczająco.



Dr inż ROBERT CHRZANOWSKI, techniczny menedżer upraw rolniczych Agrosimex

Mączniak prawdziwy zbóż i traw to bardzo powszechna choroba mogąca porażać zboża w prawie całym okresie wegetacji. Objawy są bardzo charakterystyczne i trudne do pomylenia z innymi jednostkami chorobowymi. Sprawcą jest grzyb *Blumeria graminis* rozwijający się na żywej tkance. Zabiegi ochronne powinno się wykonywać po przekroczeniu progów ekonomicznej szkodliwości, które w pszenicy ozimej określone są następująco: w fazie krzewienia (BBCH 21-29) to 50-70% roślin z objawami choroby, które występują na liściach lub źdźbłach; od początku strzelania w źdźbło do fazy liścia flagowego (BBCH 30-39) - 10% źdźbeł lub liści z objawami porażenia, w czasie kłoszenia (BBCH 50-59) - pierwsze symptomy na liściu podflagowym, flagowym lub kłosie. Wśród substancji wiele oddziałuje na mączniaka natomiast są takie które są „specjalistami” w ograniczaniu tej choroby. We wczesnych zabiegach ważna jest min. temperatura stosowania. fenpropidyna - min. 3°C, cyflufenamid - min. 5°C, metrafenon - min. 3°C, proquinazid - temp. min. 5°C oraz spiroksymina - min. 6°C.



Kiedy zwalczać mączniaka zbóż i traw?

Strategia eliminacji tego patogenu jest ściśle powiązana z rodzajem uprawianego zboża oraz poziomem zaawansowania agrotechniki.

Poniżej przedstawiono szczegółowe wytyczne dotyczące terminów i progów szkodliwości dla poszczególnych gatunków:

Pszenvica ozima

Monitoring i ewentualne działania ochronne należy podjąć w trzech kluczowych momentach:

Etap krzewienia (BBCH 21-29): gdy oznaki infekcji są widoczne na 50-70% populacji roślin.

Etap strzelania w źdźbło (BBCH 30-39): gdy co najmniej 10% pędów wykazuje symptomy chorobowe.

Etap kłoszenia (BBCH 51-59): w momencie, gdy patogen zaczyna atakować liść flagowy, podflagowy lub sam kłos.

Jęczmień (ozimy i jary)

W przypadku jęczmienia harmonogram kontroli prezentuje się następująco:

Jęczmień ozimy: ochronę rozważa się już jesienią (BBCH 21-29), jeżeli na najniższych piętrach liści zostaną zidentyfikowane objawy.

Jęczmień jary i ozimy: w okresie od początku krzewienia (BBCH 20) do fazy kłoszenia (BBCH 51). Interwencja jest uzasadniona, gdy choroba dotrze do górnych liści, a odsetek zainfekowanych źdźbeł osiągnie minimum 10%.

Żyto

W uprawach żyta kluczowe są dwa terminy obserwacji:

Strzelanie w źdźbło (BBCH 30) lub początek kłoszenia (BBCH 51): zabieg wykonuje się, jeśli porażenie widoczne jest na liściu podflagowym, a skala infekcji przekracza 20% badanych źdźbeł.

Jak uratować finanse gospodarstwa

Prymrozki wiosenne to problem, z którym rolnicy borykają się już kolejny sezon. Straty wynikające z wystąpienia tego zjawiska na polach, to w niektórych uprawach następny cios po wymarzeniach, do jakich doszło zimą. Gdy do tego duetu dodamy pojawiające się gradobicie i deszcze nawalne, mamy niemalże pełen zestaw zaskakujących i z pewnością niechcianych dla rolników sytuacji. Czy można ich uniknąć? Niestety nie. Można jednak zabezpieczyć się przed ich skutkami.

Wymarzły całe plantacje

Huragan, gwałtowne obniżenie się temperatury, deszcze nawalne – to zjawiska, które w przyrodzie występują coraz częściej. Rolnicy mają tego świadomość, dlatego liczniej ubezpieczają swoje uprawy. Obecny rok jawi się jako ponowny sezon pełen wyzwań związanych z przymrozkami wiosennymi. – *Jest to następny rok po okresie, kiedy występują przymrozki wiosenne. A jeszcze wcześniej – w niektórych rejonach Polski – rolnicy doświadczyli problemów z przezimowaniem rzepaku – tłumaczy Krzysztof Mrówka, dyrektor Departamentu Ubezpieczeń Rolnych w Generali. I dalej zaznacza, że zgłoszonych szkód na polach, w związku z bardzo niskimi temperaturami zimą, jest trzykrotnie więcej niż jeszcze 2 lata temu. Choć trzeba przyznać, że siarczyste mrozy, które wyjątkowo w tym roku nawiedziły Polskę, nie zaszkodziły aż tak bardzo oziminom, bo skutecznie chroniła je pokrywa śnieżna. – Odnotowaliśmy szkody całkowite, gdzie doszło do wymarznienia całych plantacji. Są też szkody częściowe, które co roku się zdarzają w zależności od regionu – wskazuje Krzysztof Mrówka. Najwięcej przypadków, w których doszło do strat w związku z mrozami, dotyczyło upraw jęczmienia i rzepaku ozimego.*

Przymrozki wiosenne

Aura nie rozpieszcza rolników także wiosną. W niektórych rejonach Polski pojawiają się przymrozki. – *Rozwój rzepaku ozimego wygląda w tym roku zupełnie inaczej niż w latach poprzednich. Wegetacja przebiega wolniej. Rośliny długo nie chciały iść w pęd główny. Dopiero na przełomie kwietnia i maja powoli zaczynają się pojawiać pierwsze kwiaty – podkreśla Mrówka. Ekspert zauważa, że przymrozki wiosenne pojawiają się corocznie. Istotne jest jednak pytanie w każdym sezonie, kiedy dojdzie do nagłych wiosennych spadków temperatur i czy wtedy rzepak będzie w pełnej fazie kwitnienia. Taka sytuacja to najgorszy scenariusz, który spędza sen z powiek rolnikom.*

Kiedy zawrzeć polisę?

Na wegetację roślin rolnik nie ma większego wpływu, tym bardziej na aurę. Może jednak podjąć decyzje, które zabezpieczą jego dochody w przypadku pojawienia się strat na polach. Istotny jest jednak czas. W przypadku upraw ozimych – polisy powinien zawrzeć jesienią. Dlaczego? – *Ujemne skutki przezimowania to ryzyko dostępne tylko*



w okresie jesiennym. Poza tym, by mieć ochronę przed wiosennymi przymrozkami od 1 kwietnia, trzeba również zawrzeć polisę jesienią. Należy pamiętać, że w ryzkach podstawowych karencja wynosi 14 dni. Jeśli więc podpiszę umowę o ubezpieczeniu w listopadzie, nie muszę się martwić o to, czy moja uprawa zostanie objęta ubezpieczeniem od 1 kwietnia od przymrozków wiosennych – wskazuje Krzysztof Mrówka. W przypadku upraw jarych, warto także zawierać polisy z wyprzedzeniem, mając na uwadze 14-dniowy okres karencji. – Umowę ubezpieczenia warto zawierać już w momencie wschodów, a najlepiej siewu. Termin jest tutaj kluczowy – informuje Mrówka.

Ulewne deszcze to coraz częstszy problem

Od jakich ryzyk można ubezpieczyć? Jeśli chodzi o uprawy jare, mówimy o przymrozkach wiosennych, gradzie i deszczu nawalnym oraz huraganie. – *Dotyczy to takich upraw jak kukurydza czy buraki cukrowe, które już zostały wysiane i w niektórych regionach zaczynają się ich wschody. Przymrozki wiosenne mogą tym uprawom najbardziej zaszkodzić we wczesnej fazie wegetacji – zauważa ekspert. Zdarza się także, że dochodzi do uciążliwych ulew. Od tego także rolnicy ubezpieczają swoje uprawy. – Taki ulewny deszcz może nam wymyć, wypłukać nasiona czy drobne rośliny, które zaczęły wschodzić na polu – wskazuje dyrektor Departamentu Ubezpieczeń Rolnych w Generali. Pakiet podstawowej ochrony w Generali to grad i przymrozki wiosenne. Rolnicy zaczynają jednak rozszerzać go o deszcz nawalny.*

Czy warto ubezpieczać uprawy?

Pojawia się jednak pytanie, czy zawieranie ubezpieczenia się opłaca? – *Takich wątpliwości nie mamy często w przypadku polisy na dom czy w związku z OC posiadacza pojazdu mechanicznego. Każdy z nas kupuje to ubezpieczenie, bo wie, jakie są konsekwencje jego braku. A gdybyśmy zadali sobie pytanie, co by było, gdyby na naszym polu wystąpiła szkoda całkowita, ale nasza uprawa nie byłaby ubezpieczona? Czy poradzilibyśmy sobie z tym ciężarem? Czy byłibyśmy w stanie odnowić produkcję? Jaki ta sytuacja miałaby wpływ na płynność finansową w naszym gospodarstwie? Czy mogłoby dojść do opóźnień w spłacie kredytu? Czy miałbym za co kupić materiał siewny na kolejny sezon, skoro moje finanse będą na minusie? Są to trudne pytania, ale warto je sobie postawić – komentuje Krzysztof Mrówka.*

Zawarcie polisy daje rolnikowi przede wszystkim gwarancję utrzymania płynności finansowej w gospodarstwie. Powód bezsprzecznie ważny. – *W zeszłym roku: grad w rzepaku – szkody całkowite, przymrozki w maju – szkody na poziomie nawet kilkudziesięciu procent. Raczej bym się nie zastanawiał czy, tylko jak i gdzie, i od jakich ryzyk się ubezpieczyć – zauważa specjalista. A jest w czym wybierać, bo firmy takie jak Generali od wielu lat oferują ciekawe pakiety nie tylko rolnikom, ale i plantatorom warzyw i sadownikom. Dodatkowo można skorzystać z dopłaty do polisy z budżetu państwa w wysokości do 65%.*

GLÓWNE ZALETY UBEZPIECZENIA W GENERALI:

- odpowiedzialność za szkody na polu lub jego części,
- stała suma ubezpieczenia – wyliczenie odszkodowania według sum określonych na polisie, nawet w przypadku spadku cen płodów rolnych,
- czytelny system ustalenia odszkodowania w przypadku złego przeziębienia (wypłata ryczałtu w wysokości 15% lub 25% sumy ubezpieczenia areálu zakwalifikowanego do zaorania – zgodnie z wybranym przy zawarciu umowy wariantem),
- dwuetapowa likwidacja szkód (w przypadku szkód spowodowanych gradem i przymrozkami wiosennymi),
- likwidacja szkód wykonywana wyłącznie przez fachowców z branży agro.

Po wykupieniu klauzul szczególnych:

- odpowiedzialność za szkody już od 8% ubytku w plonie w wybranych ryzkach i uprawach,
- w ryzyku deszczu nawalnego odpowiedzialność za szkody spowodowane przez zastój wody do momentu osiągnięcia dojrzałości roślin, maksymalnie do 30 września w roku zbiorów,
- ubezpieczenie od ryzyka ognia, bez względu na przyczynę powstania szkody

Rośliny bobowate wzbogacają glebę w azot?

Azot atmosferyczny (N_2) stanowi ok. 78% powietrza, ale większość organizmów nie potrafi go bezpośrednio wykorzystać. Rośliny bobowate (np. groch, fasola, lucerna, koniczyna, soja) współżyją z bakteriami brodawkowymi z rodzaju *Rhizobium*, które mają zdolność biologicznego wiązania azotu, wyróżniając się tym spośród innych gatunków uprawnych.

TEKST MAGDALENA WIJATA

Rośliny strączkowe tworzą wyspecjalizowane brodawki korzeniowe, w których bakterie *Rhizobium* przekształcają azot atmosferyczny N_2 w amoniak, formę przyswajalną przez rośliny. Bakterie *Rhizobium* wnikają do korzeni roślin bobowatych przez włókniki korzeniowe. W miejscu infekcji powstają brodawki korzeniowe, w których bytują bakterie. Symbioza polega na tym, że organizmy czerpią korzyści od siebie nawzajem. W tym przypadku roślina dostarcza bakteriom produktów fotosyntezy (cukrów) jako źródła energii, natomiast bakterie w zamian przekształcają azot atmosferyczny (N_2) w amoniak (NH_3), który następnie jest przekształcany w związki azotowe (np. aminokwasy) wykorzystywane przez roślinę. Jest to jeden z najważniejszych procesów biologicznych w przyrodzie, umożliwiający przekształcanie azotu atmosferycznego w formy przyswajalne dla roślin.

Specyficzne szczepy dla różnych gatunków roślin

Każda roślina bobowata wchodzi w symbiozę ze specyficznym szczepem bakterii *Rhizobium*. Obecność tego konkretnego szczepu w glebie jest niezbędna dla prawidłowego przebiegu wiązania azotu atmosferycznego. Rośliny bobowate, które są najbardziej popularne w uprawie (groch, fasola, łubiny) mają większą skuteczność w zawiązywaniu brodawek korzeniowych, ponieważ polskie gleby są zasiedlone przez liczne bakterie specyficzne dla tych gatunków roślin bobowatych. Jeśli natomiast rozpoczynamy na danym polu uprawę, a w jego historii od lat nie były produkowane rośliny z rodziny bobowatych, to warto zastosować zaprawę/szczepionkę bakterieryjną, zawierającą specyficzne dla danej rośliny szczepy bakterieryjne, która wspomogą proces symbiozy. Najczęściej dodatkowego zaprawiania nasion wymaga soja, która jest stosunkowo nową rośliną na polskich polach, a specyficzny dla niej szczep nie występuje naturalnie w polskich

Tab. 1

Roślina bobowata	Ilość związanego azotu (kg N/ha/rok)
Groch	60–120
Fasola	50–100
Soja	70–200
Koniczyna	150–250
Lucerna	200–300
Łubin	80–150
Bobik	100–200

glebach. Warto przy wyborze szczepionki bakteryjnej sprawdzić, czy zawiera ona szczep bakterii specyficzny dla rośliny, którą chcemy uprawiać. Tabela przedstawia przykładowe szczepy bakterii dla poszczególnych roślin bobowatych.

Czynniki wpływające na skuteczność wiązania azotu

Proces wiązania azotu w warunkach polowych jest zależny od wielu czynników. Większość z nich możemy regulować przy pomocy praktyk agrotechnicznych. Po zastosowaniu szczepionki bakteryjnej zawierającej specyficzny szczep bakteryjny, należy zadbać o odpowiedni odczyn gleby. Bakterie brodawkowe są bardzo wrażliwe na kwaśny odczyn gleby, co objawia się pogorszeniem zawiązywania brodawek. Dla prawidłowego przebiegu symbiozy odczyn gleby powinien być obojętny lub lekko kwaśny (pH 6,0-7,0). Kolejnym ważnym czynnikiem jest dostępność składników mineralnych, szczególnie fosforu, który jest niezbędny do przemian energetycznych, a także molibdenu i żelaza, biorących udział w procesie przekształcania azotu. Dla poprawy skuteczności wiązania azotu ważne jest też zachowanie odpowiedniej struktury gleby. Gleba powinna być przewiewna i niezbyt zbityta, tak aby umożliwić prawidłowe oddychanie korzeni i bakterii. Niekorzystnym czynnikiem, hamującym proces wiązania azotu jest susza. Umiarkowana, stała wilgotność gleby sprzyja rozwojowi brodawek korzeniowych. Jeśli chodzi o temperaturę gleby, to optymalna temperatura wynosi około 20-25°C. Zbyt niska lub zbyt wysoka temperatura również ograniczają aktywność bakterii. Często mówimy o możliwości limitowania syntetycznego nawożenia azotowego w uprawie roślin bobowatych, ale warto podkreślić, że nadmiar azotu może wręcz hamować tworzenie brodawek korzeniowych, ponieważ roślina, której dostarczamy azot ze źródeł zewnętrznych nie potrzebuje symbiozy. Najlepsze brodawkowanie odnotowuje się przy niskiej zawartości azotu mineralnego w glebie.

Roślina bobowata	Bakterie brodawkowe (szczep/rodzaj)
Groch (<i>Pisum sativum</i>)	<i>Rhizobium leguminosarum</i>
Fasola (<i>Phaseolus vulgaris</i>)	<i>Rhizobium leguminosarum</i>
Bób (<i>Vicia faba</i>)	<i>Rhizobium leguminosarum</i>
Soczewica (<i>Lens culinaris</i>)	<i>Rhizobium leguminosarum</i>
Koniczyna (<i>Trifolium spp.</i>)	<i>Rhizobium trifolii</i>
Lucerna (<i>Medicago sativa</i>)†	<i>Sinorhizobium meliloti</i>
Soja (<i>Glycine max</i>)	<i>Bradyrhizobium japonicum</i>
Łubin (<i>Lupinus spp.</i>)	<i>Bradyrhizobium spp.</i>
Seradela (<i>Ornithopus sativus</i>)	<i>Bradyrhizobium spp.</i>
Ciecierzycza (<i>Cicer arietinum</i>)	<i>Mesorhizobium ciceri</i>

Znaczenie ekologiczne i rolnicze

Proces wiązania azotu stanowi podstawę zrównoważonego rolnictwa, oferując naturalną alternatywę dla syntetycznych nawozów azotowych, których produkcja jest energochłonna i niekorzystna dla środowiska. Rośliny strączkowe mają fundamentalne znaczenie dla zrównoważonego zarządzania azotem w rolnictwie, stanowiąc naturalne, odnawialne źródło azotu dzięki precyzyjnie regulowanym mechanizmom symbiotycznym. Dodatkowo, odgrywają istotną rolę w płodozmianie, poprawie żyzności gleby i funkcjonowaniu ekosystemów, co sprawia, że mają one kluczowe znaczenie dla agroekologicznych i klimatycznie inteligentnych systemów rolniczych.

Po obumarciu roślin lub ich części azot pozostaje w glebie i może być wykorzystany przez inne rośliny. Dlatego najlepiej po roślinie bobowatej w płodozmianie planować rośliny najbardziej wymagające np. pszenicę ozimą. Rośliny bobowate w zależności od gatunku mogą związać od ok. 50 do nawet 300 kg azotu (N) na 1 ha w ciągu sezonu. Taka ilość azotu może zastąpić znaczną część nawożenia mineralnego.

Włączenie roślin bobowatych do systemów upraw przynosi korzyści agronomiczne, środowiskowe i ekonomiczne, a postępy w biologii molekularnej i biotechnologii zapowiadają dalszy wzrost wydajności.

▼
od **50**
do **300**
kg azotu (N)
na 1 ha

- tyle w ciągu sezonu mogą związać rośliny bobowate

redakcja@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

phr

POZNAŃSKA HODOWLA ROŚLIN

Zależy Ci na Twoich PŁONACH?

MY mamy 100 lat tradycji!
TY 100% zaufania do NASION!

Zboża ozime	
Zboża jare	
Groch siewny	
Łubiny	
Facelia	
Gorczyca	
Trawy	
Wyka kosmata	
Seradela	

Sławek

tel. 451 177 665

Leszek

tel. 571 948 112

Karolina

tel. 501 258 372

phr.pl

Gdzie kupić

Ekspert na własnym polu: Jak wygrać z wyczyńcem?

Połączenie wieloletniej praktyki na roli z ekspercką wiedzą z zakresu ochrony roślin to przepis na sukces Grzegorza Gisztera. Gospodarz z Dolnego Śląska na własnych polach udowadnia, że nawet tak trudny przeciwnik jak wyczyńiec polny nie ma szans w starciu z precyzyjnym doбором substancji i elastycznym podejściem do agrotechniki.

TEKST MARIANNA KULA

Pokazujemy historię gospodarstwa, w którym inwestycja w ziemię jest absolutnym priorytetem, a skuteczna walka z chwastami otwiera drogę do rekordowych plonów pszenicy, sięgających nawet 12 ton z hektara.

Grzegorz Giszter wraz z rodzicami prowadzi ponad 100-hektarowe gospodarstwo w miejscowości Modlikowice na Dolnym Śląsku. Jego pola znajdują się również w: Jadwisinie, Olszanicy i Grodźcu. Gospodarstwo jest silnie rozdrobnione i obejmuje działki o bardzo zróżnicowanej powierzchni. - *Największy kawałek mamy 24,5 hektara, ale są też działki po 40 arów. Wszystkie pola są blisko siebie, ale różnice glebowe są ogromne. Na Jadwisinie mamy żwirry i piaski, a w Grodźcu - bardzo dobrą ziemię trzeciej klasy* - wyjaśnia farmer. Uprawy obejmują głównie: rzepak, pszenicę i jęczmień. W przeszłości gospodarstwo prowadziło również hodowlę trzody chlewnej i produkcję ziemniaków, jednak profil produkcji uległ zmianie.

Ważnym elementem gospodarstwa jest jego rozwój - rolnik planuje inwestycje w magazyny zbożowe oraz - to przede wszystkim - systematycznie powiększa areal poprzez zakup ziemi i dzierżawę. - *Ciągle pojawiają się propozycje zakupu ziemi i jest to dla nas absolutny priorytet. Jeżeli jest jakiś kawałek do kupienia, to zostawiamy wszystko - zostawiamy sprzęt, zostawiamy budowę. Pieniądze idą na pole. Wszyscy domownicy wiedzą, że jak jest pole w dobrej cenie i w okolicy, to to jest najważniejsze* - zaznacza farmer.

Równolegle Grzegorz Giszter prowadzi działalność doradczą. Od około 18 lat związany jest z branżą środków ochrony roślin, współpracując z rolnikami z Dolnego Śląska. - *Ta praca dostarcza mi wiedzy i kontaktu z ludźmi. Gdyby nie ona, gospodarstwo nie byłoby w tym miejscu, w którym jest teraz. Z obecnego arealu można by żyć, ale gospodarstwo nie rozwijałoby się tak intensywnie. Praca jest dobrze dopasowana do rytmu rolnictwa - w czasie żniw mam urlop, przy opryskach jestem bardziej dyspozycyjny* - opowiada pan Grzegorz. Istotnym elementem



Grzegorz Giszter prowadzi wraz z rodzicami 100-hektarowe gospodarstwo rolne na Dolnym Śląsku

jego pracy jest również praktyczne testowanie ŚOR na własnych polach.

Wyczyńiec polny - trudny przeciwnik na polu

Jednym z najpoważniejszych wyzwań w gospodarstwie Grzegorza Gisztera jest zwalczanie wyczyńca polnego w pszenicy ozimej. Jak zauważa rolnik, pojawienie się tego chwastu było pośrednio związane z pracami melioracyjnymi. - *Nasiona pochodzące z czyszczonego rowu melioracyjnego przez sąsiada przedostały się na pole, a następnie rozprzestrzeniły wraz z materiałem siewnym na jego pole, następnie podczas zbioru przeniosły się na moje pole i tak się zaczęło* - wyjaśnia rolnik.

Farmer podkreśla, że specyficzna biologia wyczyńca czyni go przeciwnikiem wyjątkowo trudnym do wyeliminowania. Chwast ten potrafi kielkować z głębokości nawet 8 cm, a jego obecność



Jedym zwiększonym problem na plantacjach pszenicy w gospodarstwie pana Grzegorza jest wyczyzniec

- nawet przy niewielkim nasileniu - drastycznie obniża rentowność uprawy. Szacuje się, że już 12-15 roślin na metrze kwadratowym generuje znaczące straty w plonie.

Kolejnym wyzwaniem są warunki pogodowe oraz wynikająca z nich presja agrotechniczna. Pszenica została wysiana około 25 września - termin ten, choć sprzyja rozwojowi wyczyznia, jest w gospodarstwie pana Grzegorza koniecznością podyktowaną rodzajem gleby. - *Nie możemy opóźnić siewów, ponieważ operujemy na glebach lekkich. Jeśli pszenica nie ukorzeni się odpowiednio jesienią, wiosenna susza drastycznie obniży plonowanie* - wyjaśnia rolnik.

Jesienne zastosowanie flufenacetu na polu pana Grzegorza nie rozwiązało problemu z wyczyznem w sposób definitywny. - *Pomimo użycia tej substancji czynnej, chwast się pojawił. Wiosną pole wydawało się stosunkowo czyste, jednak pozostały pojedyncze rośliny, które nieprzerwanie rosły* - relacjonuje nasz rozmówca. Trzeba było znów wykonać oprysk.

Wiosenne zabiegi ochronne utrudniły niekorzystne warunki atmosferyczne - przymrozki spadające do **-5°C**. - *Do zabiegu przystąpiliśmy dopiero około 15 kwietnia. Wcześniejsze wykonanie odchwaszczania było niemożliwe. Obawiałem się o kondycję pszenicy* - tłumaczy Giszter.

Gdy tylko aura na to pozwoliła, zdecydowano się na zastosowanie preparatu zawierającego następujące substancje czynne: mezosulfuron metylowy & substancja z grupy pochodnych sulfonylomocznika) - 12 g/L (1,24%), pinoksaden (związek z grupy fenylopirazolin) - 60 g/L (6,19%) oraz sejfner: mefenpyr dietylowy - 35 g/L (3,61%) Rolnik podkreśla, że w procesie decyzyjnym kluczowy był nie tylko wybór odpowiedniej substancji aktywnej, ale także nowoczesna formuła oraz bezpieczeństwo rośliny uprawnej. Efekt? - *Jak na tak duży wyczyzniec, z jakim miałem do czynienia, po krótkim czasie - tygodnia - od zastosowania środka - efekt jest dobry. Widać, że zmienia kolor i przestaje rosnąć. Wszystko idzie w dobrym kierunku* - ocenia gospodarz.

Skuteczność, błędy i warunki polowe

Jak zaznacza gospodarz, brak skuteczności nie zawsze oznacza odporność chwastu. - *Nie każda nieskuteczność to odporność. Znaczenie ma również: termin zabiegu, warunki pogodowe i dobór środka* - mówi farmer. Uczuła także na to, że wyczyzniec pojawia się również w innych uprawach, co pokazuje skalę problemu. - *Były sytuacje, że trzeba było robić poprawki nawet w kukurydzy* - dodaje Grzegorz Giszter.

Może być i 12 ton z hektara

Jaki plon pszenicy się więc zapowiada? Przynajmniej na ten moment. - *Średnia z gospodarstwa to około 9 ton. Są miejsca, gdzie zbieramy 12 ton, ale są też takie, gdzie jest tylko 5. Jak złapie słabszy kawałek, to plon spada* - mówi rolnik.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

EKSPERT RADZI

DLACZEGO WYCZYZNIEC WYCZYNIA NA POLACH? JAK GO WYSTOPOWAĆ?

JERZY ZDUNEK, ADAMA POLSKA

Należy pamiętać, że brak oczekiwanej skuteczności zabiegu nie zawsze jest jednoznaczny z wystąpieniem odporności. Na końcowy efekt wpływa bowiem wiele czynników, takich jak: termin wykonania oprysku, precyzyjny dobór substancji oraz warunki pogodowe panujące w trakcie aplikacji. Sam wyczyzniec posiada ogromny potencjał biologiczny i potrafi kiełkować nawet z głębokości 8 cm. Jest to chwast niezwykle konkurencyjny, ponieważ już 12-15 roślin na metrze kwadratowym powoduje wymierne straty w uprawie.



Środek, który zastosował na swoim polu pan Grzegorz, zawiera dwie substancje czynne o odmiennych mechanizmach działania: mezosulfuron metylowy i pinoksaden, co skutecznie ogranicza ryzyko wykształcenia odporności u chwastów. Preparat ten można stosować aż do fazy liścia flagowego w dawce od 0,5 do 1 l/ha.

Na polu pana Grzegorza, gdzie pszenica została zasiana dość gęsto, efekty działania mezosulfuronu metylowego oraz pinoksadenu są już wyraźnie widoczne - po tygodniu od zabiegu wyczyzniec zaczął zmieniać kolor, a pełne spektrum skuteczności będzie można zaobserwować za kolejne siedem dni.

WIZYTÓWKA UPRAWOWA

materiały partnerów

Nawóz biostymulujący GENAKTIS o wyjątkowych możliwościach

Produkt należy do gamy produktów DNA i ma unikalny wpływ na maksymalizację potencjału plonotwórczego roślin. Poprzez specyficzną biostymulację poprawia produkcję chloroplastów podnosząc efektywność fotosyntezy. To daje roślinom możliwość produkcji większej ilości energii niezbędnej do prowadzenia podstawowych procesów fizjologicznych i przezwyciężania stresów. Zdecydowanie podnosi się również wydolność roślin w pobieraniu i transporcie składników pokarmowych o 16% w przypadku makroskładników i aż o 24% dla mikroskładników. Lepiej odżywiane rośliny są odporniejsze i są w stanie zbudować wyższy plon. Genaktis skutecznie dostarcza do komórek roślinnych krzem, który odpowiada za sprawność działania aparatów szparkowych oraz odporność ścian komórkowych na uszkodzenia. Rośliny dużo lepiej radzą sobie ze stresem suszy i wysokich temperatur utrzymując lepszy turgor. Jego formuła pozwala na użycie go w wielu uprawach z wysoką skutecznością. Produkt poleca firma TIMAC AGRO.



RZADKIE UPRAWY

Telefony nie milkną nawet po sezonie. Małe gospodarstwo znalazło swoją niszę

Na niespełna dwóch hektarach słabych ziem w gminie Wierzbinek (Wielkopolskie) powstała plantacja, która pokazuje, że nawet niewielkie gospodarstwo może znaleźć własną drogę do zwiększenia opłacalności. Rodzina Raczkowskich z Helenowa zamieniła żyto na pigwowiec japoński - i dziś nie narzeka na brak zainteresowania.

TEKST MARIANNA KULA

Spotykamy się z państwem Raczkowskimi - panią Danutą, panem Gabrielem oraz ich synem Andrzejem. Ich gospodarstwo liczy 2,17 ha (gleby V klasy bonitacyjnej), z czego około 2 hektary zajmuje dziś plantacja pigwowca, licząca 2 tysiące krzewów. Jeszcze kilka lat temu dominowały tu zboża. Dziś to już przeszłość.

Pigwowiec towarzyszył rodzinie niemal od momentu przeprowadzki do Helenowa. Pan Gabriel wspomina, że roślina początkowo była traktowana jak ozdoba - wiosną bowiem przepięknie kwitnie. - *Gdy osiedliliśmy się tutaj 24 lata temu, sąsiad miał pigwowca przy płocie. Wtedy była to dla nas zupełnie obca roślina. Pamiętam, że moje dzieci nawet bawiły się tymi owocami. Dzisiaj role się odwróciły: to my go posadziliśmy i udostępniamy owoce innym ludziom* - relacjonuje rolnik.

Decyzja wymuszona ekonomią

Punktem zwrotnym okazała się opłacalność produkcji. - *Zrezygnowałam ze zbóż, ponieważ dochody były zbyt niskie; z dwóch hektarów nie sposób byłoby się utrzymać. Ceny nawozów i innych kosztów gwałtownie wzrosły, dlatego zdecydowałam się na uprawę pigwowca japońskiego* - zaznacza pani Danuta.

Na polach V klasy dominowało żyto, miejscami także owies i jęczmień. Plony nie były wysokie, a koszty rosły. - *Zbieraliśmy maksymalnie 8-9 ton, nic więcej. Z tego trzeba było opłacić kombajn, prasę oraz nawozy. Gdy ich ceny wzrosły, stało się jasne, że przestało to być opłacalne i zaczęliśmy dokładać do interesu* - relacjonuje rolniczka. Zaznacza, że w takich warunkach decyzja o zmianie kierunku produkcji była nie tyle wyborem, co koniecznością.

Inspiracja i pierwsze nasadzenia

Pomysł na pigwowiec pojawił się z obserwacji rynku i właściwości owocu. - *Zobaczyłem je na targowisku i dowiedziałem się, że mają mnóstwo witamin. Podobnie jak cytryna, są ich bogatym źródłem, a właściwie nawet ją pod tym względem przewyższają. To nas zainspirowało; najpierw zasadziliśmy*

niewielki fragment pola, żeby sprawdzić, jak roślina się przyjmie - wspomina pan Gabriel.

Pierwsze nasadzenia powstały dziewięć lat temu. Początkowo było to około 450 sadzonek, które kosztowały wówczas rolników 2 tysiące złotych. Każdy krzew tworzony był z kilku roślin. - *Sadziliśmy po cztery sadzonki w jednym gnieździe, by uzyskać odpowiednią gęstość krzewu. Resztę materiału nasadzeniowego przygotowaliśmy we własnym zakresie, co pozwoliło nam na dalszą rozbudowę plantacji* - wyjaśnia pan Gabriel. Pierwsze owoce z kolei pojawiły się trzy lata po nasadzeniu.

Uprawa dopasowana do warunków

Pigwowiec dobrze radzi sobie na słabszych stanowiskach, ale wymaga odpowiedniej pielęgnacji. - *Krzew ten lubi kwaśną glebę, dlatego stosujemy nawozy, które stwarzają mu takie warunki. Wystarczy garść pod każdy krzew i wtedy roślina pięknie rośnie* - tłumaczy pani Danuta.

Choć roślina nie wymaga intensywnej ochrony chemicznej, pracy przy niej nie brakuje. - *Od samego początku niezbędna jest motyka. Trzeba odchwaszczać ręcznie, kosić międzyrzędzia i wszystkiego pilnować. W czasie suszy uruchamiamy podlewanie kropelkowe. Przy tej uprawie właściwie cały czas trzeba „chodzić” - zaznacza rolniczka. Wiosną prace rozpoczynają się od porządków. - *Usuwamy wówczas stare owoce i suche liście* - dodaje.*

Bez oprysków, ale z czujnością

Plantacja prowadzona jest bez chemicznych oprysków, co jednak nie oznacza braku zagrożeń. - *Gdy tylko pojawiają się kokony szkodników, trzeba wziąć sekator i je wycinać. Konieczna jest stała obserwacja, bo zagrożenie pojawia się w różnych momentach* - mówi pani Danuta.

Problemem jest także dzika zwierzyna. - *Sarny, zajęce, a nawet krety - wszystkie zwierzęta interesują się uprawą. Korzystamy z urządzeń odstraszających, a plantacji pilnują psy* - relacjonują gospodarze. Ogrodzenie terenu jest w planach, ale - jak podkreślają właściciele - wymaga to czasu i odpowiednich nakładów finansowych.





Rodzina Raczkowskich,
od lewej: pan Gabriel, pani Danuta
i pan Andrzej

Sprzedaż bezpośrednia i realny popyt

Model sprzedaży jest prosty - klienci przyjeżdżają bezpośrednio do gospodarstwa po świeże owoce. - *Docierają do nas osoby z Konina czy Ślesina i kupują po kilka kilogramów, zależnie od potrzeb - mówi pan Andrzej.*

Raczkowscy w ubiegłym sezonie sprzedawali pigwocia po 10 złotych za kilogram (w poprzednim natomiast po 6 do 8 złotych za kilogram). - *Choć w internecie ceny pigwocia sięgają nawet 24 złotych, nie chcemy przesadzić, by nie zniechęcić lokalnych odbiorców. Dzięki przystępnej stawce ludzie chętnie do nas zaglądają i kupują owoce z myślą o domowych sokach czy nalewkach. Chodzi o to, aby ta współpraca z klientami była oparta na zdrowych zasadach i korzyściach dla obu stron - tłumaczy rolniczka.*

Zainteresowanie owocami utrzymuje się długo po zakończeniu sezonu. - *Zdarza się, że telefony z pytaniem o pigwocia odbieramy nawet w lutym - zaznacza pani Danuta. To, zdaniem gospodarzy, najlepszy dowód na duży potencjał tej uprawy.*

Ograniczenia - przetwórstwo i magazynowanie

Choć popyt istnieje, rozwój gospodarstwa ograniczają formalności oraz brak odpowiedniej infrastruktury. - *Nie przetwarzamy owoców na soki, ponieważ nie mamy na to wymaganych pozwoleń (mowa o RHD - przyp. red.). Procedury są skomplikowane i wiążą się z licznymi kontrolami. Możemy sprzedawać surowy owoc, ale bez odpowiedniego zaplecza trudno o rozwinięcie działalności na szerszą skalę - wyjaśnia pan Gabriel.*

Kolejną barierą jest brak profesjonalnej chłodni. - *Aby móc dłużej przechowywać owoce, potrzebowalibyśmy stałej temperatury - około 6 stopni Celsjusza. Obecnie nie mamy warunków, które pozwoliłyby nam na magazynowanie zbiorów - dodaje*

rolnik. W efekcie sprzedaż odbywa się na bieżąco, bez magazynowania.

Plon i wykorzystanie owoców

W ubiegłym roku zbiory wyniosły około 1,5 tony (i cały ten towar został sprzedany na pniu). Zbiory zaczęły się we wrześniu i trwały do listopada. Potencjał produkcyjny plantacji rośnie wraz z wiekiem krzewów. - *Starsze okazy mogą dawać nawet do 20 kg owoców, natomiast młodsze rodzą ich około 8 kg - mówią gospodarze.*

Owoce trafiają głównie do domowego przetwórstwa. - *Klienci, jak już wcześniej wspominałam, przygotowują z nich soki oraz konfitury, często bez dodatku cukru. Popularne jest także suszenie plasterków do herbaty czy marynowanie owoców - relacjonują właściciele plantacji.*

Praca, która daje sens

Gospodarstwo prowadzone jest rodzinnie. W pracach uczestniczy także drugi syn państwa Raczkowskich. Dla pana Gabriela uprawa pigwocia to także sposób na pozostanie aktywnym po zakończeniu kariery zawodowej. - *Jestem na emeryturze, wcześniej pracowałem w kopalni. Całe życie byłem nauczony ciężkiej pracy. Lekarze powtarzają, że ruch to zdrowie, więc staram się być w ciągłym biegu - mówi pan Gabriel.*

Jak dodaje, zmiana profilu produkcji przyniosła nie tylko korzyści ekonomiczne, ale przede wszystkim dużą satysfakcję. - *Bez zajęcia człowiek by się po prostu nudził. A tak mam kontakt z naturą, słońce, świeże powietrze i poczucie, że robię coś pożytecznego. Żeby tylko zdrowie dopisało, to chęci do pracy nie zabraknie - podsumowuje.*

Cała prawda o uprawie słonecznika

Słonecznik coraz częściej pojawia się na polskich polach jako alternatywna roślina oleista. Sezon 2025 pokazał jednak, że jest to uprawa wymagająca, silnie uzależniona od przebiegu pogody i precyzyjnej agrotechniki.

TEKST MARIANNA KULA

Rosnące zainteresowanie słonecznikiem wynika z jego potencjału plonotwórczego oraz znaczenia gospodarczego. Jak podkreśla Jacek Broniarz z Pracowni Badania WGO Roślin Pastewnych, Oleistych i Włóknistych Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej, zeszłoroczny sezon wyraźnie obnażył słabe punkty tej uprawy. Niekorzystny układ warunków pogodowych, problemy we wczesnych fazach rozwoju oraz ograniczone możliwości ochrony herbicydowej sprawiły, że wielu rolników musiało mierzyć się z istotnymi trudnościami już od siewu aż po zbiór.

Słonecznik - trudny sezon

Przebieg warunków pogodowych w 2025 roku był dla słonecznika niekorzystny - początkowi sezonu wegetacyjnego towarzyszył niedobór opadów i chłodne temperatury, natomiast w dalszej części wegetacji, także w czasie zbiorów, pojawiły się nadmierne opady deszczu. - *Pomimo że młode rośliny słonecznika dość dobrze tolerują przymrozki, lepiej niż rośliny kukurydzy, to jednak tegoroczne spadki temperatury poniżej 0°C w kwietniu i w maju mocno ograniczały wzrost roślin. Dopiero w czerwcu wyraźna poprawa warunków opadowo-termicznych spowodowała ich intensywny wzrost i rozwój* - relacjonuje Jacek Broniarz.

Dodatkowym zagrożeniem dla plantacji słonecznika okazały się nawalne opady deszczu połączone z silnymi podmuchami wiatru, które prowadziły do wylegania roślin. - *W przypadku tzw. wylegnięcia korzeniowego roślin, czyli przewrócenia się roślin i zerwania systemu korzeniowego straty w uprawie będą bardzo duże. O problemach z wyleganiem roślin słonecznika rolnicy również informowali* - wskazuje ekspert.

W części kraju, szczególnie na obszarach z dużą ilością opadów, proces dojrzewania słonecznika ulegał wydłużeniu, co skutkowało opóźnieniem terminu zbioru. - *Dosychanie roślin odmian dłuższego okresu z ciepłą słoneczną pogodą we wrześniu. Na wielu plantacjach, słonecznik był młócony powyżej bazowej wilgotności, a to powodowało konieczność dosuszania zebranych nasion* - opowiada specjalista.

Początek może być kłopotliwy

Problemy w uprawie słonecznika nierzadko pojawiają się już tuż po siewie. Jak sygnalizują rolnicy, wysiane nasiona chętnie zjadane są przez gołębie i inne ptaki, które nie tylko je wydziobują, ale również uszkadzają młode, kielkujące rośliny.

Kolejnym wyzwaniem jest odchwaszczanie. - *Największe zagrożenie dla powodzenia uprawy tej rośliny stanowią chwasty dwuliścienne roczne, takie jak: komosa biała, szarłat szorstki,*

Choć widok rozległych, żółtych łąn słonecznika kojarzy się głównie z krajobrazem południowej Europy, w ostatnich latach stał się on stałym elementem polskiego rolnictwa, szczególnie widowiskowym w okresie lipcowego kwitnienia. Przełom nastąpił w 2020 roku, kiedy to roślina ta zajmowała skromne 8,3 tysiąca hektarów, by już rok później wykazać ogromną dynamikę wzrostu i niemal potroić swoją powierzchnię, osiągając blisko 20 tysięcy hektarów.

Kulminacyjnym punktem tej tendencji był rok 2022, w którym odnotowano historyczny rekord - słonecznik uprawiano wówczas na obszarze blisko 65 tysięcy hektarów. Kolejne lata przyniosły jednak pewną korektę i ochłodzenie entuzjazmu producentów. Według danych ARiMR w 2023 roku areał zmniejszył się do nieco ponad 54 tysięcy hektarów, natomiast w ostatnim sezonie wegetacyjnym trend spadkowy utrzymał się, stabilizując powierzchnię upraw na poziomie nieco powyżej 52 tysięcy hektarów.



rdestówka powojowata, rumianowate oraz fiołki, a z chwastów jednoliściennych rocznych: chwastnica jednostronna czy włośnice powschodowe. W uprawach słonecznika zestaw zarejestrowanych środków jest bardzo ograniczony, znacznie węższy niż np. w kukurydzy. W przypadku odchwaszczania dogłębowego (po siewie) trzeba dobrać odpowiedni herbicyd, ale też gleba powinna być dobrze uprawiona, bez większych brył i mieć odpowiednią wilgotność - informuje Jacek Broniarz. Przypomina jednocześnie o tym, że w okresie tegorocznej wiosny w wielu rejonach kraju odnotowano deficyt opadów, gleba była przesuszona i stąd ograniczona skuteczność takiego odchwaszczania plantacji słonecznika. - *W przypadku odchwaszczania po wschodach, zabiegi herbicydowe wymagają bardzo precyzyjnego upasowania się w fazę rozwojową roślin. Jeżeli chwasty będą nadmiernie wyrosnięte trudno będzie je zwalczyć, a rośliny słonecznika dość szybko przegrają konkurencję o wodę i składniki pokarmowe* - uczula ekspert.

O pastwisko i łąki trzeba dbać

Pastwiskowanie bydła realnie obniża koszty produkcji – to dobre rozwiązanie zwłaszcza w dobie rosnących cen pasz i energii. – Żywienie pastwiskowe z pewnością się opłaca. Wymaga tylko odpowiedniej organizacji pracy – tłumaczy Paweł Nowicki, rolnik z Wielkopolski. Aby jednak wykorzystać w pełni potencjał łąk i pastwisk, warto pamiętać o ich regularnej pielęgnacji, nawożeniu i odpowiednich odmianach traw.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

35 hektarów łąk i pastwisk oraz 40 krów mamek to zasoby rodzinnego i pokoleniowego gospodarstwa należącego do Pawła Nowickiego z miejscowości Piła w powiecie pleszewskim (Wielkopolska). Hodowlę bydła mięsnego rozpoczął jego ojciec Stanisław. Paweł z kolei zainicjował wdrożenie systemu ekologicznego, które jest kontynuowane już od 12 lat. Krowy mamki utrzymywane są do odchowu cieląt mięsnych do około 7-8 miesiąca życia. System hodowli w pilskim gospodarstwie opiera się na wypasie pastwiskowym oraz żywieniu sianem lub sianokiszonką w zimie. - *Stosujemy wypas kwaterowy, wykonujemy dwa pokosy, a następnie cały*



Paweł Nowicki pochodzi z rodzinnego i pokoleniowego gospodarstwa rolnego

OGŁOSZENIE




9/10 Krów
Muuuuuwi
 że taka dieta im pasuje

Wysokiej jakości trawy pastewne
www.sklep.mhr.com.pl



areal wykorzystujemy pod wypas. Część trawy jest przeznaczana na sianokiszonkę, zwłaszcza w sytuacji, gdy pogoda nie pozwala na przygotowanie siana - tłumaczy Nowicki.

Stawiają na odmiany traw odpornych na intensywne wydeptywanie

Areale, którym dysponuje rolnik, w całości przeznaczone jest na łąki i pastwiska, a są to gleby o niskiej klasie bonitacji: od IV a do nawet VI. W większości są to gleby mineralno-torfowe. Rolnik wskazuje, że z uwagi na to, że gospodarstwo prowadzone jest w systemie ekologicznym, na pastwiskach po kilku latach pozostają gatunki rodzime roślin, którym warunki glebowe najlepiej sprzyjają. - Nie są to rośliny wysoce szlachetne, ale też nie całkiem dzikie. Stawiamy na rośliny odporne na intensywne wydeptywanie - tłumaczy Piotr Nowicki.

Wiosną warto zadbać o jakość runi

Jak wskazuje rolnik, istotna jest dbałość o jakość runi – zwłaszcza wiosną. Warto pamiętać o tym, że wcześniej wypuszczone bydło na pastwisko może kopytami uszkodzić jeszcze podmokłą darń – co znacznie ogranicza zdolność runi do regeneracji. Ale jak do tematu podejść w sytuacji, gdy zwierzęta wypasane są, w miarę możliwości pogodowych, przez cały rok? – U nas zwierzęta mają dostęp do części pastwisk przez cały rok i tak naprawdę, gdy zaczyna się wegetacja, zaczyna się również wypas. Oczywiście im szybciej wypuścimy zwierzęta, tym trawa będzie miała mniej czasu na odbicie, dlatego powinien być stosowany system kwaterowy – zauważa rolnik.

Przemysłane nawożenie i napowietrzanie gleby

Właściwa kondycja runi zależy od działań podjętych na starcie wegetacji. Prawidłowa pielęgnacja pastwisk wiosną to fundament wysokiej jakości bazy paszowej w kolejnych miesiącach. Kluczem do wysokich plonów na pastwiskach jest przemysłane nawożenie, które wzmacnia darń i hamuje rozwój chwastów. Dawkę azotu, jak podkreśla Nowicki, warto ustalić na podstawie badań gleby, aby uniknąć przenawożenia. Dodatkowo warto obserwować darń: obecność mchu to sygnał, że gleba może być zbyt kwaśna. Jeśli pH spadnie poniżej dopuszczalnych norm (3,5 dla torfów, 4,5 dla gleb mineralnych), konieczne jest wapnowanie, najlepiej wykonane wczesną wiosną. - Pastwisko musi być cały rok zielone.



POLECANE ODMIANY TRAW

Materiał partnera

Wiechlina gajowa – MHR Jagoda

Odmiana przeznaczona do miejsc zacienionych i parkowych. Tworzy gęstą, żywozieloną darń o wysokiej odporności na choroby i niskich wymaganiach glebowych. Dzięki wczesnej wegetacji szybko zadarnia teren, świetnie sprawdzając się na trawnikach ekstensywnych (rzadko koszonych). Posiada płytki system korzeniowy i doskonale radzi sobie tam, gdzie brakuje światła. Plon nasion w produkcji wynosi 4–6 dt/ha. Jest trwała, zdrowa i estetyczna.

Koniczyna łąkowa (syn. koniczyna czerwona) - MHR Dobra

Plenna, tetraploidalna odmiana o bardzo wysokim plonie (104-111% wzorca) i dużej zimotrwałości. Idealna do siewu czystego i mieszanek kośnych. Cechuje się szybkim odrastaniem, odpornością na raka koniczyny oraz susze. Zawiera 17,2-20,1% białka i optymalny skład włókna dla przeżuwaczy. Rozbudowany system korzeniowy oraz symbioza z bakteriami Rhizobium użyźniają glebę. Jest trwalsza niż odmiany diploidalne i wysoce atrakcyjna dla owadów zapylających.

Koniczyna łąkowa MHR Nela:

Średnio wczesna, diploidalna odmiana koniczyny łąkowej o plonowaniu powyżej wzorca. Cechuje się szybkim odrastaniem po pokosach, gęstą wiosenną runią i bardzo wysoką zawartością białka. Wyróżnia ją zwiększona odporność na mączniaka prawdziwego oraz dobra wytrzymałość na uszkodzenia mechaniczne. Przeznaczona na użytek kośny, daje wysoki plon zielonki i suchej masy strawnej. Posiada wzniesiony pokrój i zapewnia wartościową paszę dla zwierząt.

OGŁOSZENIE

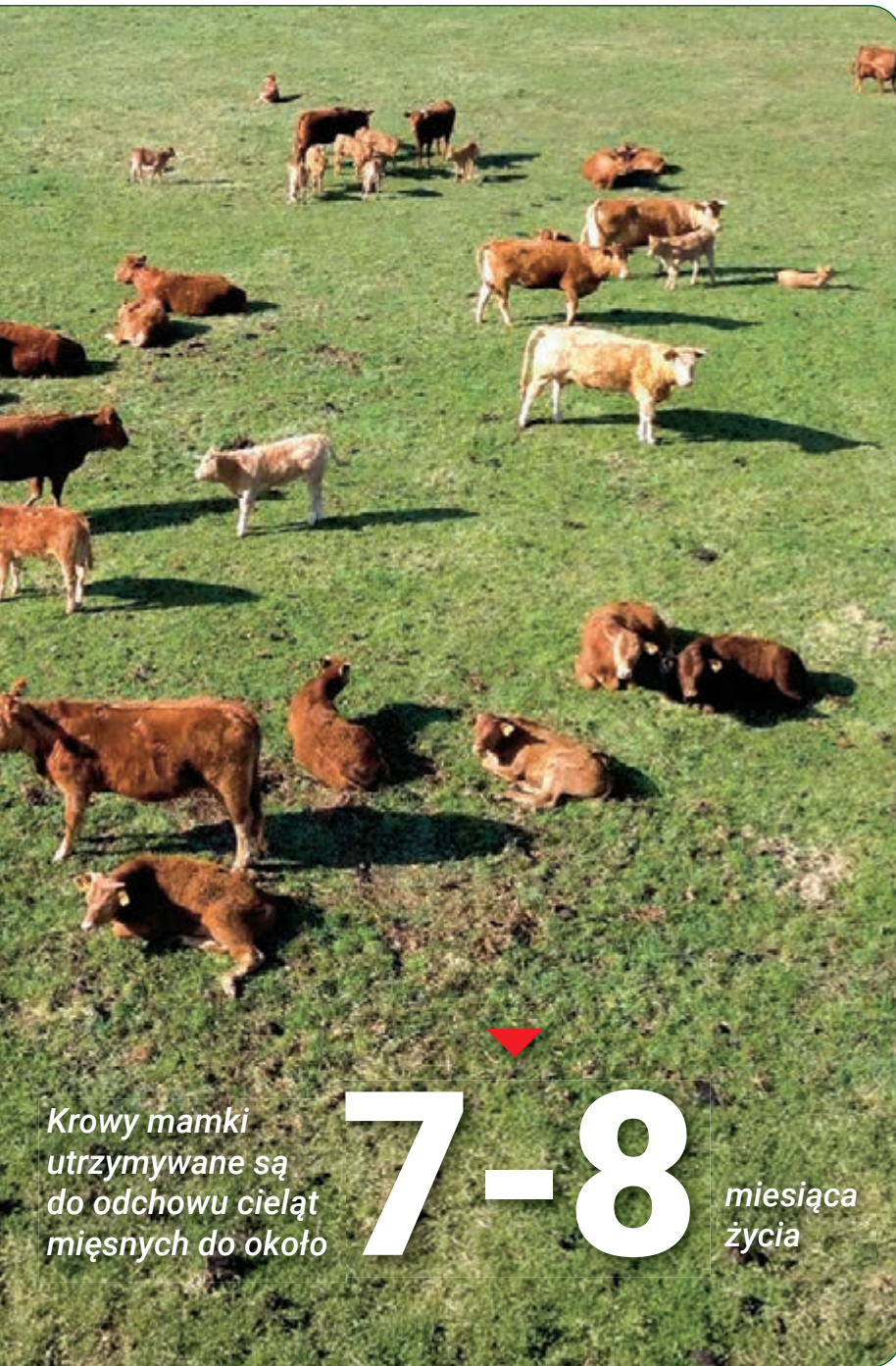
SaMASZ

Finansowanie Fabryczne **1%**

Sprawdź!

Dobry wybór **zaczyna się od SaMASZ!**

Zestaw kosiarek dyskowych **GigaCUT KDD 911 STH ISOBUS i XDF 351 SH**



Krowy mamki utrzymywane są do odchowu cieląt mięsnych do około

7-8

miesiąca życia

Jeśli chodzi o nawożenie to stosujemy obornik oraz wapno do regulowania pH. Walka z niepożądanymi roślinami nie jest łatwa, zależy od roku. Chemia odpada całkowicie, więc jedyną opcją pozostaje częste koszenie niedojadów - wyjaśnia rolnik. Wiosna to okres, w którym rolnik stawia także na napowietrzanie gleby. - Ta czynność pobudza lepszą pracę systemu korzeniowego i przyspiesza ich wzrost. To, że jest pastwisko, nie znaczy, że można je zostawić i czekać, co los przyniesie - podkreśla Paweł Nowicki.

Dbałość o rowy melioracyjne i kontrola ogrodzeń

Wiosenne przygotowanie pastwiska to nie tylko pielęgnacja roślin, ale też dbałość o infrastrukturę. Kluczowe jest udrożnienie rowów melioracyjnych, usunięcie przeszkód z terenu wypasu oraz naprawa zniszczonych ogrodzeń i poidel. Ważnym działaniem jest również wyrównanie dróg przepędowych, co zapewnia komfort i bezpieczeństwo stada. - Kontrola ogrodzeń to podstawa. Ich stan przeglądamy przez cały rok na bieżąco. Muszą być one dostosowane do obłożenia pastwiska oraz sąsiedztwa. Jeśli za płotem będzie coś smaczniejszego, to i ogrodzenie musi być mocniejsze. W naszym gospodarstwie część z nich to swego rodzaju naturalne bariery, bo ciekły wodne - opowiada pan Paweł. Rowy te mają istotne znaczenie w walce ze skutkami suszy na pastwiskach. A ten rok, jak zauważa rolnik po obserwacji pierwszych symptomów, może być pod tym względem trudny. - Wydaje się, że w tym sezonie możemy mieć problemy związane z suszą, choć były w przeszłości gorsze okresy. Łąki i pastwiska są otoczone siecią rowów, które wcześniej wiosną są spiętrzane. Pozwala to nieco opóźnić skutki suszy w upalnych miesiącach - tłumaczy hodowca bydła.

Rolnik nie ma wątpliwości, że pastwisko jest najtańszą dostępną „paszą” pod względem przygotowania, jak i samego karmienia. Zwierzęta same ją pobierają kiedy chcą i ile chcą. - Pastwisko z pewnością obniża koszty żywienia. Trawę, którą musielibyśmy skosić, przygotować i podać, zwierzęta pobierają same. Oczywiście, są również nakłady w postaci zabiegów pielęgnacyjnych, nawożenia, czy ogrodzeń. Kluczowe jest jednak to, by pastwiska były w jak największym zwartym kompleksie, adekwatnym do ilości zwierząt - wyjaśnia Paweł Nowicki.

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE



KOTŁY I NAGRZEWNICE OPALANE SŁOMĄ




POSTAW NA EKOLOGIE!

TEL. +48 71 72 15 200
FAX +48 71 31 34 990

E-MAIL: METALERG@METALERG.PL

WWW.KOTLYNASLOME.PL WWW.METALERG.PL

Prąd, ciepło, nawóz i stały dochód dla rolnika. Tak, ale...

W obliczu rosnących zagrożeń geopolitycznych i niestabilności rynków rolnych, odnawialne źródła energii przestają być jedynie kwestią ekonomiczną. Stają się fundamentem bezpieczeństwa. Z drugiej jednak strony, jak zaznaczają eksperci, rolnicy i producenci energii muszą przestawić nieco myślenie. Zamiast nastawiać się tylko na sprzedaż prądu do sieci, powinni skupić się na pokryciu własnych potrzeb energetycznych.

TEKST JAKUB NOWAK

Zacznijmy od liczby, która powinna dać do myślenia każdemu. W ubiegłym roku prawie 1300 GWh wytworzonej energii ze źródeł odnawialnych nie zostało wykorzystanych - bo po prostu nie było na nią zapotrzebowania. Co więcej, jak mówi nam Rafał Czaja, prezes Stowarzyszenia na rzecz Efektywności im. prof. Krzysztofa Żmijewskiego, przez niemal 400 godzin cena energii na Towarowej Giełdzie Energii „spadała poniżej zera”. - *Prosty model odnawialnych źródeł energii, w sensie „postaw, sprzedaj energię” - już się skończył* - komentuje wspomniane liczby wprost Czaja. Podkreśla przy tym, że profesjonalne podmioty z sektora OZE już teraz analizują programy restrukturyzacyjne swoich portfeli - zarówno w fotowoltaice, jak i w energetyce wiatrowej czy w obszarze magazynowania energii. Rynek, który przez lata wydawał się prosty i pewny, stał się bowiem znacznie bardziej skomplikowany.

Autokonsumpcja - nowe przykazanie

Skoro sprzedaż do sieci nie jest tak jednoznaczna - jak się wydaje - to co powinno być dla rolnika priorytetem? Odpowiedź eksperta jest jednoznaczna. - *Musimy powiedzieć i przekonać naszych rolników, że przede wszystkim muszą myśleć o potrzebach energetycznych, rozumianych jako energia elektryczna i ciepło, na własne potrzeby, a dopiero kolejnym elementem powinna być sprzedaż tych produktów na rynek* - zaznacza Czaja.

Mówiąc z kolei już szerzej, ekspert ostrzega przy tym przed zbyt dużym zawężaniem perspektywy - transformacja energetyczna w Polsce to nie tylko biogazownie, ale cały miks różnych źródeł. - *Transformacja energetyczna to nie wyłącznie element biogazu. Należy rozumieć ją w szerszym ujęciu miks źródeł odnawialnych - mówimy i o wietrze, i o wodzie, i o słońcu, i również o biogazie, bo każda lokalizacja ma swoją specyfikę i należy o tym przede wszystkim pamiętać* - przypomina prezes Stowarzyszenia na rzecz Efektywności im. prof. Krzysztofa Żmijewskiego.

Biogazownia: fabryka prądu, ciepła i nawozu w jednym

Krzysztof Perycz-Szczepeński, prezes Fundacji „Polska z Na-

tury”, także podkreśla w rozmowie z „Więściami Rolniczymi”, że - w kontekście dyskusji o biogazowniach rolniczych - warto zwrócić uwagę na różne aspekty.

- *Biogazownia stanowi też o bezpieczeństwie żywnościowym, ponieważ wspomaga średniej wielkości gospodarstwa, które produkują wieprzowinę, które produkują mleko, a to są te branże, które w dzisiejszym czasie przeżywają największe problemy ze względu na bardzo niestabilny rynek. I taka biogazownia jest stałym źródłem dochodu dla rolnika, oczywiście też znacznie zmniejszając jego koszty za energię* - wyjaśnia.

Ale sam prąd to dopiero początek. Biogazownia produkuje też ciepło odpadowe, które rolnik może zagospodarować na własne potrzeby - chlewnia, obora, suszarnia, ogrzewanie budynków. Każda kilowatogodzina ciepła spożytkowana na miejscu to kolejna złotówka, która nie odpływa do zewnętrznego dostawcy.

Poferment

Jest jeszcze trzecia noga tego stołka, o której mówi się najrzadziej, choć może być równie wartościowa jak prąd i ciepło. Mowa o pofermencie - produkcie ubocznym biogazowni, który jest znakomitym nawozem organicznym. - *Poferment jest dużo lepszym nawozem niż nawóz nieprzetworzony. Wymaga zdecydowanie mniejszej ilości zabiegów rolniczych, bo nie trzeba go mieszać z glebą, tak jak na przykład gnojowicy. Zawiera azot w lepszej postaci, więc można zmniejszyć użycie nawozów azotowych i ma lepsze pH. Dzięki temu odkwasza glebę, przez co nie musimy używać tak dużo wapna* - tłumaczy prezes fundacji.

W czasach, gdy ceny nawozów mineralnych biją rekordy - to naprawdę ważny czynnik ekonomiczny i swoisty „bufor bezpieczeństwa” we własnym gospodarstwie.

Obok wspomnianych kwestii czysto finansowych eksperci mówią też o wątku geopolitycznym, który w tak niestabilnych czasach trudno ignorować. Perycz-Szczepeński przypomina, że scentralizowane systemy energetyczne są szczególnie podatne na ataki - jedno uderzenie w kluczowy węzeł może pozbawić energii miliony ludzi. Model rozproszony tego ryzyka po prostu nie ma. - *Energetyka rozproszona w bardzo dużym stopniu zapewnia nam bezpieczeństwo energetyczne, ponieważ dostarcza w sposób rozproszony energię do domów, do zakładów. Dzięki temu nie ma obawy, że wszystkie ośrodki produkujące energię zostaną odłączone w jednym czasie.*



FOT. ADOBE STOCK

KOWR i energia wspólnoty – nowa siła polskiej wsi

Tańsza energia, większa niezależność i silniejsze wspólnoty – spółdzielnie energetyczne zmieniają oblicze polskiej wsi. Kluczową rolę w tym procesie odgrywa Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, wspierając rozwój lokalnych inicjatyw opartych na odnawialnych źródłach energii. Dynamiczny rozwój tego modelu pokazuje, że mieszkańcy obszarów wiejskich coraz chętniej angażują się w budowanie własnego bezpieczeństwa energetycznego.

KOWR konsekwentnie realizuje swoje ustawowe zadania, odpowiadając na wyzwania stojące przed współczesnym obszarem wiejskim. Jednym z kluczowych kierunków działań KOWR jest wspieranie inicjatyw służących budowaniu lokalnej samowystarczalności energetycznej, w szczególności poprzez rozwój spółdzielni energetycznych.

W tym obszarze KOWR prowadzi szeroko zakrojone działania promocyjne i informacyjne, ukierunkowane na upowszechnianie wiedzy o korzyściach ekonomicznych, środowiskowych i społecznych wynikających z funkcjonowania spółdzielni energetycznych.

Istotnym elementem tych działań są szkolenia i warsztaty, które przybliżają uczestnikom aspekty prawne i organizacyjne związane z zakładaniem i prowadzeniem spółdzielni energetycznych. Aktualne informacje znajdują się na stronie internetowej www.energiazrolnictwa.pl.

Spółdzielnia energetyczna to szczególny rodzaj spółdzielni, której celem jest wytwarzanie, dystrybucja i zużycie energii na potrzeby własne jej członków. Bazuje na odnawialnych źródłach energii – instalacjach fotowoltaicznych, biogazowniach, niewielkich elektrowniach wiatrowych czy wodnych.

Model spółdzielni energetycznej pozwala:

- obniżać koszty energii,
- zwiększać niezależność energetyczną,
- zatrzymywać kapitał w regionie,
- integrować mieszkańców wokół wspólnego celu.

Co istotne, spółdzielnie energetyczne są projektowane głównie z myślą o gminach wiejskich i miejsko wiejskich, a wśród ich członków mogą znaleźć się: rolnicy, samorządy, przedsiębiorcy, instytucje publiczne - czy osoby fizyczne.

Jeszcze kilka lat temu spółdzielnie energetyczne stanowiły w Polsce marginalny element systemu energetycznego. Dziś są jednym z najszybciej rozwijających się segmentów energetyki obywatelskiej. Lata 2025–2026 przyniosły gwałtowny wzrost liczby spółdzielni energetycznych oraz istotne zmiany legislacyjne w polskim prawie.



CZYTAJ WIĘCEJ:



Aktualnie w wykazie spółdzielni energetycznych prowadzonym przez Dyrektora Generalnego KOWR znajduje się blisko 700 spółdzielni energetycznych zrzeszających ponad 1700 członków. Już 2900 instalacji o łącznej mocy 420 MW produkuje czystą energię elektryczną na korzystnych warunkach.

Spółdzielnie energetyczne przynoszą wielowymiarowe korzyści: od oszczędności finansowych, przez ochronę środowiska, po rozwój lokalnych społeczności. To model, który pozwala obywatelom stać się aktywnymi uczestnikami transformacji energetycznej, a nie jedynie jej odbiorcami.

Jedną z najważniejszych zalet spółdzielni energetycznych jest możliwość obniżenia rachunków za energię elektryczną. Dzięki wspólnej produkcji energii pochodzącej z odnawialnych źródeł, członkowie spółdzielni korzystają z energii wytwarzanej lokalnie, bez pośredników i części opłat, dzięki

czemu rachunki za prąd mogą być niższe nawet o 40%. Działalność spółdzielni energetycznych, przy wykorzystaniu odnawialnych źródeł energii, pozwala dodatkowo na redukcję emisji CO₂ i innych zanieczyszczeń, co przekłada się na poprawę jakości powietrza.

Spółdzielnie energetyczne działają w oparciu o szczególne regulacje prawne. Z jednej strony realizują cele określone w przepisach dotyczących odnawialnych źródeł energii, z drugiej zaś – jako spółdzielnie – działają na podstawie przepisów ustawy – Prawo spółdzielcze. Oznacza to, że niezależnie od profilu działalności, spółdzielnia energetyczna podlega wszystkim obowiązkom przewidzianym dla tego typu podmiotów.

Warunkiem rozpoczęcia działalności spółdzielni energetycznej, jest wpis do wykazu, prowadzonego przez Dyrektora Generalnego KOWR. Jednym z ważniejszych obowiązków spółdzielni energetycznej wobec KOWR jest coroczna sprawozdawczość, która obejmuje przede wszystkim informacje o ilości wytworzonej i zużytej energii. Działalność spółdzielni przynosi długofalowe oszczędności, jednak wymaga również ponoszenia kosztów. Są to wydatki związane z: utworzeniem i funkcjonowaniem spółdzielni, budową, zakupem, czy kosztami utrzymania instalacji odnawialnego źródła energii, kosztami rozliczeń energii i bieżącym zarządzaniem spółdzielni energetycznych.



4 osoby „ogarniają” 1000 hektarów. Skupiają się na ekologii i uprawiają starodawne zboża

Na malowniczej Warmii i Mazurach, na polach należących do firmy Melvit - znanego producenta kasz i płatków, doskonale znanych z supermarketowych półek - zamiast wielkich opryskiwaczy i hektolitrowych herbicydów - znajdziemy mechaniczne pielniki i piętnaście lat sumiennej, bezorkowej uprawy. Zamiast armii pracowników - cztery osoby. Króluje tu ekologia - a wśród upraw są m.in. zapomniane, „starodawne” zboża.

TEKST JAKUB NOWAK

Kiedy po raz pierwszy usłyszałem, że ponad tysiąc hektarów ziemi obsługują praktycznie tylko cztery osoby, trudno mi było w to uwierzyć. A jednak - w malowniczym gospodarstwie Melvitu na Warmii i Mazurach - to „normalka”. Andrzej Dzbyński, dyrektor gospodarstwa, który nim zarządza, mówił mi wprost: grunt to dobrana ekipa. - *Pracujemy na ponad tysiącu hektarów. Dwóch pracowników jeździ ciągnikami i maszynami, dwóch jest od wszystkich innych, tzw. gospodarczych spraw. Dajemy sobie radę, wszyscy robią robotę* – opowiada nam z uśmiechem pan Andrzej.

To, co pozwala tak niewielkiemu zespołowi sprawnie i efektywnie zarządzać tak dużym arealem, to połączenie kilku elementów. A warto od razu zaznaczyć, że warunki nie są proste - ziemia tu nie rozpieszcza. Pan Andrzej bez ogródek przyznaje, że dominują gleby piątej i szóstej klasy - a więc słabe. Trafia się kawałek czwartej klasy, ale to wyjątek, nie reguła. To, co determinuje sukces - to wspomniany zgrany zespół, ale również sam system pracy. Od piętnastu lat w gospodarstwie Melvit praktykowany jest bezorkowy system uprawy, ponadto ważną rolę odgrywają mądrze dobrane maszyny oraz doświadczenie - zdobywane rok po roku na trudnej warmińsko-mazurskiej ziemi.



Andrzej Dzbyński jest dyrektorem gospodarstwa Melvit od 15 lat

Orkisz, owies, i płaskórka

Uprawy? Na polach Melvitu znajdziemy różne odmiany. Największy areal - aż 500 hektarów - zajmuje owies. Resztę obsiewają m.in. orkiszem, samopszą i płaskórką. Ostatnią z roślin mało kto zna - a warto. Jak opowiada pan Andrzej, gospodarstwo postawiło na stare odmiany zbóż, które doskonale wpisują się zarówno w ekologiczny profil uprawy, jak i rosnące zapotrzebowanie rynku

OGŁOSZENIE

ŁADOWARKI KOŁOWE
SCHMIDT

szerokości od 90 cm

WWW.SCHMIDTMACHINERY.PL

881 206 316

LUBIATÓW 60R
59-500 ZŁOTORYJA



Zabieg odchwaszczania ślepego na polach z płaskórką

na zdrową żywność. - *Płaskórka ma właściwości lepsze jak pszenica, charakteryzuje się wyższą zawartością białka, korzystniejszym składem aminokwasów i minerałów, bardzo dobrze wpływa na jelita – opowiada gospodarz.*

Siedem lat w ekologii – i chęć na więcej

Warto zaznaczyć, pierwsze pola Melvitu przeszły na system ekologiczny już lata temu. Dziś ambicją jest objęcie tą metodą wszystkich upraw - i to jest wyraźny kierunek strategiczny firmy. To nie jest jednak decyzja oparta wyłącznie na modzie czy marketingu. Ekologia w takim gospodarstwie to przede wszystkim konieczność wypracowania skutecznych, niechemicznych metod walki z chwastami. I tu właśnie wchodzi na scenę jedna z ważnych maszyn w tym gospodarstwie – czyli obrotowy pielnik, którego pracy mogliśmy się przyglądać z bliska.

Co ciekawe, w tym roku po raz pierwszy takie mechaniczne odchwaszczanie stosowano nie tylko w uprawach ekologicznych, ale również na polach konwencjonalnych. To próba na dużą skalę: pielnikiem przejechało niemal wszystkie 500 hektarów owsa zarówno w ekologii, jak i poza nią. - *Próbujemy dojść do tego, żeby całkiem nie przyskać herbicydami. Zobaczymy jak wyjdzie, ale tu wyszło, więc myślę, że wyjdzie nam również na pozostałych - informuje pan Andrzej.*

Zabieg ślepy - czyli pielenie zanim cokolwiek widać

Podczas naszej wizyty w gospodarstwie pielnik pracował na pozornie pustym polu. Płaskórka dopiero skielkowała w glebie - z zewnątrz nic nie było widać. A maszyna już jeździła. Po co?

Sekret tkwi w tym, jak głęboko wysiewa się ziarno. W Melvicie specjalnie pogłębiono w tym roku siew o 2 centymetry - właśnie po to, by ten zabieg był możliwy. Chwasty kiełkują płycej – i to w nie pielnik celuje, zanim jeszcze uprawna roślina zdąży się pojawić na powierzchni. - *Siejemy głębiej o 2 cm, żeby nie sięgnęło kielka i dlatego chwasty są zwalczane jak jest jeszcze przed schodami – tłumaczy nam pan Andrzej.*

W praktyce zabieg ten wykonuje się zwykle 4–7 dni po siewie. Chwasty w tym momencie są tak małe i słabo ukorzenione, że pielnik wrywa je z minimalnym wysiłkiem i bez ryzyka uszkodzenia kiełkującej rośliny uprawnej. To klasyczne podejście znane w ekologicznym rolnictwie jako „zabieg ślepy” – i jest ono jednym z najskuteczniejszych narzędzi w walce z zachwaszczeniem bez chemii. Po tym pierwszym zabiegu planowany jest co najmniej jeden kolejny przejazd - w zależności od pogody i tempa wschodów rośliny uprawnej.

Pielnik obrotowy RC600M1 APV – nie tylko chwastownik

Wspomniany pielnik to RC600M1 austriackiej firmy APV. W Polsce przyjęła się dla niej potoczna nazwa „chwastownik”, ale – jak podkreśla w rozmowie z nami Lech Biezuński z firmy APV – to spore uproszczenie. Maszyna pełni też inne role. - *Na pierwszy rzut mówimy o likwidacji zachwaszczenia na polach, natomiast bardzo dużą rolę odgrywa również ta maszyna w spulchnianiu, w kruszeniu, w rozbijaniu zasklepionej gleby. Pomoczą to również stosunki wodne, lepsze podsiąkanie – wylicza pan Lech.*

Czy da się przewidzieć sukces?

Pan Andrzej w rozmowie z nami przyznaje, że jest zadowolony z maszyny, ale uczciwie dodaje, że rolnictwo rządzi się swoimi prawami i nie wszystko zależy od samej, nawet najlepszej, technologii. Pogoda, temperatura, wilgotność – to czynniki, które mogą zmienić obraz w ciągu jednego sezonu. - *Maszyna jest świetna, ale czynników jest wiele. Jak to w rolnictwie – mówi nam na koniec.*

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE



Więcej informacji
u Twojego
lokalnego dealera
Polsad
Jacek Korczak
/ Agroma S.A.

Oddziały:

- Kutno tel. 24 252 32 37
- Rzgów tel. 42 227 86 70
- Konin tel. 63 240 98 23
- Fabianów tel. 62 762 00 02
- Grójec tel. 48 332 02 92
- Bogucin tel. 695 925 363
- Miłostów tel. 505 496 801

AUTONOMICZNE PODGARNIACZE PASZY

Pracownik w oborze, który nie śpi

To pracownik, który nigdy się nie męczy. Podgarnia paszę, za jakiś czas sam wraca i robi to samo. I tak przez całą dobę, siedem dni w tygodniu, przez cały rok. Bez urlopu, bez zwolnienia lekarskiego, bez... podwyżki. Coś, co kiedyś zdawało się wizjami rodem z science fiction, dziś jest rzeczywistością, którą można spotkać w coraz większej liczbie polskich obór. Roboty do podgarniania paszy - bo o nich mowa - z roku na rok stają się coraz bardziej popularne.

TEKST JAKUB NOWAK

Sektor mleczarski zmagają się z problemem, który doskonale znają wszyscy hodowcy: brakuje ludzi do pracy. Szczególnie brakuje tych, którzy gotowi są wstawać przed świtem i kilka razy dziennie, monotonnie, podgarniać krowom paszę, tak, żeby miały do niej ciągły dostęp. Przez lata robiono to - po prostu - ręcznie, łopata albo ładowarką czy ciągnikiem. Teraz czasy się jednak zmieniają. Dziś coraz częściej robi to autonomiczny robot - toczący się powoli wzdłuż stołu paszowego nawet wtedy, gdy sam hodowca spokojnie śpi.

Autonomiczny robot do podgarniania paszy. Jak to działa?

Jak to konkretnie działa? Na kanale „Wieści Rolnicze Ekstra” można znaleźć niemal kompletną „instrukcję obsługi” - na przykładzie modelu OptiDuo firmy DeLaval, jednego z popularniejszych robotów tego typu dostępnych na polskim rynku. - Robot OptiDuo

to urządzenie do podgarniania i odświeżenia paszy. Wykorzystujemy do tego wał, w którym wkomponowane są dwie spirale - dzięki czemu pasza jest przemieszana, odświeżana i jednocześnie podgarnięta do krawędzi stołu paszowego - wyjaśnia Tomasz Bursztyński z firmy DeLaval.

Maszyna waży ok. 600 kilogramów. Porusza się wzdłuż stołu paszowego, wprawiając spirale w ruch - te chwytają rozrzuconą przez krowy paszę, mieszają ją i przesuują ją z powrotem w stronę drabiny. To nie tylko mechaniczne sprzątanie bałaganu. Mieszanie napowietrza dawkę, poprawia jej strukturę i uwalnia aromaty z kiszonki, co sprawia, że krowy chętniej podchodzą do jedzenia. Żeby robot wiedział, którędy jechać, w posadzce obory zatopiony jest miedziany przewód - pętla indukcyjna emitująca sygnał elektromagnetyczny. Robot go wykrywa i podąża wyznaczoną trasą z matematyczną precyzją, niezależnie od pory dnia i warunków panujących w oborze.

- Do nawigacji wykorzystuje linię indukcyjną, która odpowiada za utrzymanie odpowiedniej trasy. Wykorzystujemy również transpondery, które dają robotowi informacje, w którym momencie dnia, jaką czynność i na jakim etapie ma wykonać - zaznacza ekspert DeLaval. Co się dzieje, gdy na trasie robota stanie krowa albo wpadnie jakiś przedmiot? Tu wchodzi system zderzaków.

- Zderzaki powodują, że robot wykrywa przeszkodę, zatrzymuje się i po 10 sekundach próbuje rozpocząć pracę ponownie. Jeżeli dane zatrzymanie w danym miejscu w oborze występuje trzykrotnie, wówczas za czwartym razem robot staje permanentnie i trzeba zdiagnozować, co konkretnie było przyczyną. Potem można ponownie wzbudzić go do pracy - opowiada Tomasz Bursztyński. Robot ma też klapkę przeciążeniową - dodatkowe zabezpieczenie na wypadek, gdy pod maszynę dostanie się coś twardego lub paszy na stole jest wyjątkowo dużo.

- Jeżeli mamy za dużo paszy na stole albo jeżeli pod robota dostanie się jakieś ciało stałe, zostanie ono odrzucone - klapka się uchyli i system bezpieczeństwa zadziała podobnie jak w przypadku zderzaków - tłumaczy przedstawiciel DeLaval.

A gdy spirale napotykają zbyt dużą górę paszy, robot nie forsuje na siłę. Cofa się, przesuwa lekko w bok i powtarza przejazd. - Silniki umieszczone na kołach



Zobacz
FILM



napędowych mierzą obciążenie. Jeżeli paszy jest za dużo w danym miejscu, robot delikatnie się wycofuje, przesuwa się w lewą stronę i ponawia przejazd, żeby efektywnie podgarnąć paszę do stołu - mówi ekspert.

Nie tylko podgarniacz - również dozownik

Producenci robotów do podgarniania szybko zorientowali się, że maszyna jeżdżąca wzdłuż stołu paszowego do 10 razy na dobę to idealna okazja do czegoś więcej. Dlatego większość modeli dostępnych dziś na rynku można wyposażać w dodatkowe zasobniki na koncentraty i pasze treściwe. - Możemy określać, o której godzinie i w jakim miejscu obory koncentrat ma być zadawany - informuje ekspert DeLaval.

To niby drobiazg, ale w praktyce ważne narzędzie. Robot może w środku nocy - kiedy krowy są mniej aktywne i mniej chętnie jedzą - podjechać pod stół i posypać paszę aromatycznym granulatem lub spryskać ją melasą. Zapach przyciąga krowy, które wstają i idą do paszy nawet wtedy, gdy wcześniej nie miały na to ochoty. A to przekłada się bezpośrednio na pobranie suchej masy, a więc i na ilość wyprodukowanego mleka.

Dlaczego krowa potrzebuje robota?

Żeby zrozumieć, dlaczego hodowcy inwestują setki tysięcy złotych w taki sprzęt, warto wrócić do podstaw, czyli zrozumieć... biologię krowy. Krowa jest przeżuwaczem. Jej żwacz to ogromna kadź fermentacyjna - żeby działał prawidłowo, zwierzę musi mieć ciągle, równomierny dostęp do paszy. Jeśli przez kilka godzin tej paszy nie ma - albo jest niedostępna, bo leży za daleko - krowa może nabawić się kwasicy żwacza, czyli stanu zapalnego, który ciągnie za sobą kłopoty z płodnością, racicami i wydajnością. Jest jeszcze kwestia hierarchii stada. Krowy dominujące przepychają słabsze od stołu. Jeśli pasza jest podgarniana tylko dwa-trzy

razy dziennie ciągnikiem, słabsze sztuki trafiają do korytarza, gdy zostały już resztki. Przy regularnie jeżdżącym robocie sytuacja wygląda inaczej - niezależnie od pory każda krowa zastaje na stole wyrównaną, pełnowartościową dawkę.

Jak podkreślają hodowcy i zootechnicy, samo nagłośnie roboty - np. szum obracającego się ślimaka - wywołuje u krów odruch Pawłowa. Nawet te, które właśnie skończyły jeść i wróciły do boksu, słysząc robota, wstają i podchodzą do drabiny. To efekt stada, który realnie zwiększa pobranie paszy, a więc i produkcję mleka.

Czy to się zwraca?

Koszty nie są małe, ale sami hodowcy przekonują, że inwestycja się zwraca. - To ponadto duża oszczędność czasu, który można wykorzystać na inne prace - mówił nam m.in. pan Grzegorz, rolnik z Kaszub, który ma u siebie takie urządzenie (film z jego gospodarstwa także znajdziecie na naszym kanale You Tube).

Inni zwracają także uwagę na to, że po stronie oszczędności jest również wynagrodzenie pracownika (lub kilku), który dotąd musiał wielokrotnie w ciągu doby podgarniać paszę. Do tego dochodzi mniej oczywiste: zużycie paliwa przez ciągnik, jego amortyzacja, koszty serwisu. Silnik spalinowy uruchamiany kilka razy dziennie na krótkie odcinki w zamkniętej oborze to prosta droga do przedwczesnej awarii układu wtryskowego i filtra cząstek stałych. Robot ładuje się na stacji dokującej między przejazdami, a do zasilania wystarczy zwykle gniazdko 230 V. Przy dachowej instalacji fotowoltaicznej - koszt prądu już niemal nie „bola” w ogóle. Producenci zdają sobie sprawę, że próg inwestycyjny jest wysoki, dlatego niektórzy oferują 30-dniowe okresy testowe. Robot trafia do obory, pracuje przez miesiąc, a hodowca obserwuje, co się dzieje z krowami i co pokazują mlekomierniki. Dopiero po tym czasie zapada decyzja o zakupie lub zwrocie maszyny.

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

DeLaval OptiDuo™

Nie tylko podgarnia paszę ale również ją
ODŚWIEŻA






- Większe pobranie paszy
- Mniej niedojadów i strat paszy
- Mniej pracy
- WIĘCEJ MLEKA

Dowiedz się więcej na

www.delaval.com



Znajdź nas na






Kształtowanie odporności u świń - rola mikroflory jelitowej

W nowoczesnej produkcji trzody chlewnej odporności nie sprowadza się do szczepień, bioasekuracji i leczenia zakażeń. Znaczenia nabiera spojrzenie na zdrowie stada przez pryzmat osi: jelito – bariera jelitowa – mikrobiota – układ odpornościowy.

TEKST | dr inż. RAFAŁ LEROCH

Jelito świni nie jest tylko miejscem trawienia i wchłaniania składników pokarmowych. To także największy narząd immunologiczny organizmu. W przewodzie pokarmowym znajduje się ponad 70% komórek układu odpornościowego gospodarza, dlatego zaburzenie równowagi jelitowej szybko ma swoje konsekwencje w całym organizmie. Skutkiem nie musi być wyłącznie biegunka czy gorsze wykorzystanie paszy. Uszkodzona bariera jelitowa i zaburzona mikroflora jelitowa, tzw. mikrobiota mogą zwiększać podatność na zakażenia, nasilać przewlekły stan zapalny, ograniczać tempo wzrostu i podnosić ryzyko strat produkcyjnych.

W praktyce skuteczne kształtowanie odporności u świń powinno zaczynać się od ochrony integralności bariery jelitowej oraz wspierania prawidłowego rozwoju mikrobioty. Szczególne znaczenie ma to w okresach zwiększonego stresu czyli w pierwszych tygodniach życia, podczas odsadzania, po zmianach rodzaju mieszanki paszowej, w czasie stresu cieplnego, a także przy kontakcie z patogenami i mikoorganizmami.

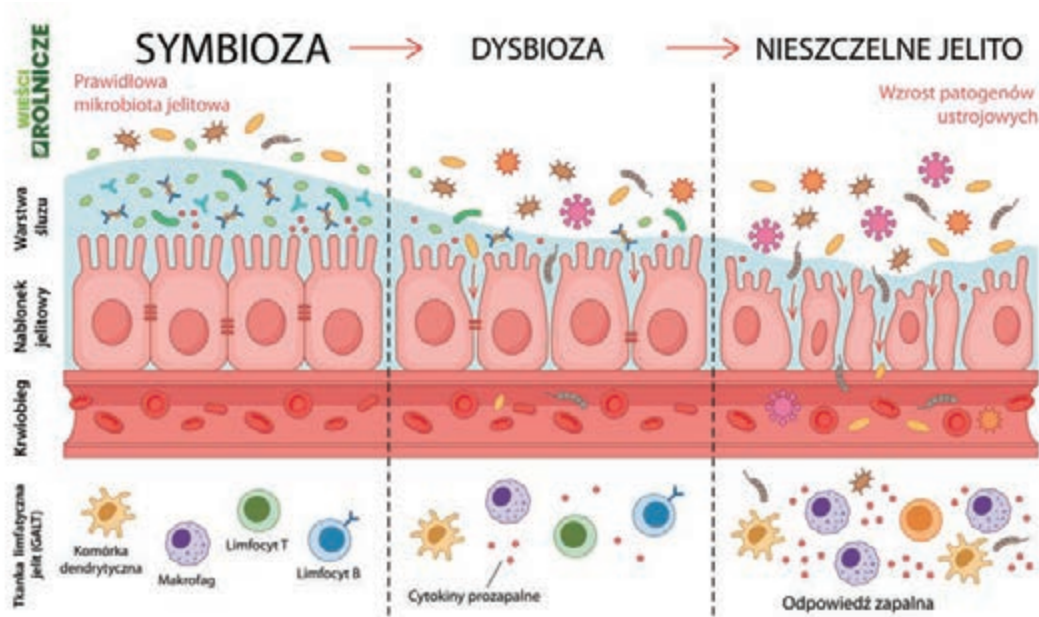
Dlaczego flora jelitowa ma znaczenie

Mikrobiota jelitowa świń oddziałuje jednocześnie na kilka głównych elementów odporności. Przede wszystkim konkuruje z drobnoustrojami chorobotwórczymi o miejsce w jelicie i dostępne składniki pokarmowe. Dzięki temu ogranicza możliwość namnażania się patogenów.

Jej rola nie kończy się jednak na samej konkurencji. Bakterie jelitowe produkują ważne metabolity, w tym krótkołańcuchowe kwasy tłuszczowe, które wpływają zasadniczo na szczelność nabłonka jelitowego i pomagają regulować reakcje zapalne. Mikrobiota uczestniczy także w dojrzewaniu samego układu odpornościowego błon śluzowych. Wpływa na aktywność limfocytów, komórek odporności wrodzonej oraz produkcję immunoglobulin, zwłaszcza IgA.

Dobrze rozwinięta i stabilna mikroflora jelitowa przekłada się na lepsze wykorzystanie paszy, tempo wzrostu oraz większą odporność na stres środowiskowy. W ten sposób pośrednio wspiera nie tylko odporność jelitową, ale także odporność całego organizmu.

Nie chodzi więc wyłącznie o to, że w jelicie „są bakterie”. Znacze-



nie ma ich skład, różnorodność, stabilność ekosystemu i zdolność do utrzymania równowagi między tolerancją immunologiczną, a szybką reakcją na zakażenie.

Gdy dochodzi do dysbiozy, czyli zaburzenia równowagi mikrobiologicznej, jelito staje się bardziej przepuszczalne, nasila się stan zapalny, pogarsza się struktura kosmków jelitowych i rośnie ryzyko biegunek, szczególnie po odsadzeniu. Dlatego wspieranie mikrobioty jest jednym z najważniejszych elementów nowoczesnego podejścia do zdrowia i odporności świń.

Odsadzanie to sprawdzian dla odporności

Odsadzanie pozostaje jednym z najbardziej krytycznych momentów w życiu prosięcia. W krótkim czasie nakłada się kilka silnych czynników stresowych: zmiana paszy, odłączenie od lochy, nowe środowisko, przebudowa hierarchii w grupie, kontakt z nowymi antygenami oraz gwałtowne zmiany w mikrobiocie jelitowej.

To obciążenie szybko odbija się na warunkach panujących w przewodzie pokarmowym. Stres odsadzania pogarsza trawienie i wchłanianie, osłabia barierę jelitową, nasila reakcję zapalną, ogranicza pobranie paszy i hamuje wzrost. Skala zmian może być bardzo duża, bo już kilkanaście dni po odsadzeniu masa jelit może spaść nawet do około połowy wartości sprzed tego okresu, co pokazuje, jak silna jest przejściowa atrofia (zanik) przewodu pokarmowego.

Problem ma nie tylko wymiar fizjologiczny, ale też produkcyj-

ny. Biegunki poodsadzeniowe są jedną z najczęstszych przyczyn strat w odchowie. W dużych fermach mogą obejmować znaczną część zwierząt, a ich przebieg zależy od presji patogenów, warunków środowiskowych, jakości żywienia i stopnia przygotowania prosiąt do odsadzenia. Szczególne znaczenie mają tu rotawirusy oraz enterotoksyczne szczepy *E. coli*, które często pojawiają się na różnych etapach rozwoju problemu.

Z punktu widzenia odporności odsadzanie jest więc prawdziwym „testem obciążeniowym” dla jelit. Prosię, które wcześniej pobrało odpowiednią ilość siary, prawidłowo zasiedliło przewód pokarmowy korzystną mikrobiotą i ma szczelną barierę śluzówki, lepiej radzi sobie z tym okresem. Jeżeli jednak już przed odsadzeniem wystąpiły błędy żywieniowe, zaburzenia kolonizacji jelit, wysoka presja środowiskowa lub niedostateczna odporność bierna, objawy kliniczne pojawiają się szybciej i zwykle mają cięższy przebieg.

Programowanie odporności

Odporność prosięcia nie zaczyna się dopiero w odchownalni. Jej fundamenty powstają już w okresie okołoporodowym, a nawet wcześniej, ponieważ jest konsekwencją stanu zdrowia i jakości żywienia loch.

Znaczenie mają przede wszystkim mikrobiota lochy, jakość siary, poziom immunoglobulin w sianie (szczególnie IgG), kontakt prosięcia z mikroflorą środowiskową oraz tempo zasiedlania przewodu pokarmowego po urodzeniu. To właśnie te czynniki wpływają na późniejszą stabilność jelit, odporność błon śluzowych i zdolność organizmu do reagowania na presję patogenów. Siara nie jest tylko pierwszym źródłem energii i odporności biernej. Pełni także ważną funkcję w dojrzewaniu jelita, wspiera kolonizację korzystnymi bakteriami i pomaga uruchomić prawidłowy

rozwój lokalnej odporności.

W praktyce oznacza to, że wzmocnianie odporności prosiąt zaczyna się od lochy. Dobra kondycja samic, prawidłowe żywienie w końcówce ciąży i podczas laktacji, ograniczanie stanów zapalnych wymienia oraz wyrównanie pobrania siary w miocie należą do najprostszych i najtańszych działań profilaktycznych.

Duże znaczenie ma również żywienie loch jako narzędzia wpływającego na mikrobiotę potomstwa oraz skład immunologiczny siary. To pokazuje, że zdrowe jelita i silniejsza odporność prosiąt zaczynają się dużo wcześniej niż w dniu odsadzenia.

Nie ma jednego rozwiązania

Mikroflora jelitowa pełni rolę centralnego regulatora odporności świń. Nie da się jej jednak skutecznie kształtować pojedynczą interwencją. Potrzebne jest działanie na kilku poziomach jednocześnie. Najważniejsze znaczenie mają: dobra jakość siary, właściwe przygotowanie i żywienie loch, umiejętne przeprowadzenie prosiąt przez okres odsadzania, wysoka strawność stosowanych mieszanek, kontrola poziomu białka oraz jakość włókna. Ważne jest także właściwe stosowanie probiotyków, prebiotyków lub synbiotyków i to szczególnie wtedy, gdy są dobrane do konkretnego problemu w stadzie. Nie można pomijać ochrony przed mikotoksynami, ograniczania stresu środowiskowego i konsekwentnej bioasekuracji.

W praktyce oznacza to zmianę sposobu myślenia. Zamiast pytać wyłącznie: „czym podnieść odporność?”, lepiej zapytać: „jak utrzymać homeostazę jelitową i ograniczyć przewlekłe bodźce zapalne?”. To właśnie takie podejście daje dziś największą szansę na skuteczne ograniczenie biegunek po odsadzeniu, zmniejszenie zużycia antybiotyków, poprawę wyników produkcyjnych i większą stabilność zdrowotną stada.

redakcja@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

**ANIMEX
FOODS®**

WIĘCEJ MOŻLIWOŚCI

MORLINY Krakus BERLINKI Agri Plus

Jak zapewnić trzodzie chlewnej odporność na choroby? Dlaczego nie ma szczepionki na ASF?

ROZMAWIA Z NAMI

dr ZBIGNIEW KUBERKA

lekarz weterynarii specjalizujący się
w trzodzie chlewnej



■ Czy mógłby pan wyjaśnić pojęcie immunoprofilaktyki?

- Przede wszystkim nie chciałbym zrażać hodowców, bo samo słowo immunoprofilaktyka nie ma kopyt, nie ma rogów ani też nie gryzie. Jest terminem, który można by określić jako szereg specyficznych działań, zmierzających do tego, aby przynieść świniom zdrowie poprzez strategie długoterminowe, planowane, z użyciem specjalistycznych narzędzi w postaci szczepionek. Jest to zapobieganie wybuchom chorób, zgodnie z zasadą „lepiej zapobiegać niż leczyć”.

■ Na czym bazuje immunoprofilaktyka?

Bazujemy na biopreparatach, a więc na szczepionkach, które podajemy, aby zwierzęta w sposób czynny wytworzyły odporność w postaci przeciwciał na choroby, które mogłyby je spotkać na drodze życiowej. W zależności od szczepionek okres protekcji, czyli ochrony poszczepiennej, bywa różny. Odporność nie przychodzi zaraz po szczepieniu i z reguły potrzebujemy na nią ok. 2-3 tygodni. Zależy ona od rodzaju szczepionki oraz od choroby, przeciwko której ona jest. Niekiedy szczepionka jest do podania jednorazowo, a niekiedy używamy szczepionek, które należy zastosować dwukrotnie np. po okresie 4 tygodni.

■ Jak to jest ze szczepionkami dla świń – czy są one dostępne na wszystkie choroby?

Absolutnie nie. Nikt nie wymyślił szczepionki na każdą chorobę. Najlepszym przykładem jest brak skutecznej szczepionki przeciwko Afrykańskiemu Pomorowi Świń, bo ze względu na genialne właściwości wirusa ASF, bardzo trudno taką szczepionkę stworzyć. Próby wprowadzenia takiej szczepionki w Chinach przyniosły sromotną klęskę, ponieważ ekspansja tej choroby po podaniu szczepionki była jeszcze większa niż przed jej podaniem. To jest taki aktualny przykład na to, jak trudno jest stworzyć szczepionkę docelową. Mówi się, że aby powstała szczepionka na określoną chorobę, potrzebne jest minimum 10 lat intensywnych, odważnych i kosztownych badań naukowych.

■ Do tego jeszcze dochodzą zapewne modyfikacje poszczególnych patogenów?

Tak, właśnie. Patogeny, które wywołują poszczególne choroby, też

chcą żyć i starają się przeciwstawiać poprzez nabywanie nowych cech, mutując i stając się patogenem o nowych właściwościach. W związku z tym szczepionki, których używano wcześniej, są również poddawane modyfikacji.

■ Z tego, co pan mówi wynika, że synonimem immunoprofilaktyki są szczepionki. Istnieje również możliwość uzupełniania immunoprofilaktyki o inne działania?

Możemy wzmacniać odporność u zwierząt poprzez dbałość o dobrostan, ale jest to wtedy profilaktyka ogólna, a nie immunoprofilaktyka. Zapewnienie zwierzętom właściwych parametrów mikroklimatu tj. odpowiedniej temperatury, jakości powietrza, obsady na metr kwadratowy, właściwego żywienia, suplementacji – wszystko to jest działaniem prozdrowotnym, które należy do hodowcy, natomiast za immunoprofilaktykę odpowiada lekarz weterynarii. Powiem jednak, że aby szczepienia były u świń skuteczne, potrzebny jest ich dobrostan - jedno z drugim się wręcz zająbia. Dość powiedzieć, że gdyby - w idealnym układzie - spełnione były wszystkie warunki profilaktyki ogólnej i wprowadzone zwierzęta byłyby zdrowymi zwierzętami, to immunoprofilaktyka w większości przypadków byłaby zbędna.

■ Co jest ważniejsze: profilaktyka ogólna czy immunoprofilaktyka?

Uważam, że profilaktyka ogólna może się obejść bez immunoprofilaktyki, ale immunoprofilaktyka bez profilaktyki ogólnej zdecydowanie nie.

■ Mówił pan o profilaktyce ogólnej, która ma duży wpływ na stan zdrowia zwierząt. Jakie aspekty z hodowli trzody chlewnej mają jeszcze wpływ na ogólny stan jej zdrowia?

Np. genetyka zwierząt. Poprzez lata i zachłanność ludzką zmieniliśmy genetykę w kierunku plenności macior – tak naprawdę kosztem odporności. Czyli cechy ilościowe, takie jak liczba prosiąt żywo-urodzonych są zawsze w kontrze do tych jakościowych, jak np. zdrowie zwierząt. Uważam, że ta granica została już dawno przekroczona. Jaki z tego wniosek? Profilaktykę ogólną łatwiej było nam uprawiać wcześniej, gdy zwierzęta miały naturalny, a zarazem wyższy poziom odporności. Dlatego też obecnie, biorąc pod uwagę wydelikacenie odpornościowe tych zwierząt, tym



bardziej musi być im zagwarantowana profilaktyka ogólna i tym bardziej wzrasta w tej sytuacji rola immunoprofilaktyki.

■ **Od jakiego wieku stosowana jest immunoprofilaktyka u prosiąt?**

W zasadzie większość szczepień u prosiąt odbywa się do 4. tygodnia ich życia. Mamy grupę absolutnych hitów i szlagierów wśród szczepionek, które uznałbym za podstawowe i szereg szczepionek, których wcale nie musimy, ale możemy używać - w zależności od statusu zdrowotnego zwierząt. Do pierwszych na pewno zaliczyłbym szczepionki przeciw mykoplazmowemu zapaleniu płuc (MPS) i przeciw cirkowirozowi świń (PCV). W przypadku, gdy mamy do czynienia z maciorami, klasyką jest szczepienie przeciwko różycy, parwowirozowi, chorobom beztlenowcowym i kolibakteriozom. Do tych, które możemy, ale nie musimy stosować, zaliczamy szczepionki przeciw grypie świńskiej oraz przeciw zespołowi oddechowo-rozrodczemu (PRRS).

■ **Czy obecnie szczepienia wykonywane są częściej w niż w przeszłości?**

Tak. Obserwujemy, że wyszczepialność w miarę upływu czasu wzrasta. Wynika to z kilku powodów, ale przede wszystkim z powodu ekspansji i zagrożenia tymi chorobami, które są coraz większe. Geniusz lekarza i chęć hodowcy jest najlepszą miksturą na sukces. Zaproponowanie adekwatnych i swoistych dla danego gospodarstwa narzędzi immunoprofilaktycznych jest zdecydowanie lepszą strategią niż późniejsze oplakiwanie problemów z antybiotykami, które są strategią krótkoterminową, kosztowną i coraz mniej popularną. Myślę, że potencjał sukcesu przy użyciu tych narzędzi jest duży.

■ **I korzystny dla odbiorcy końcowego ze względu na niesięganie hodowcy po antybiotyki. Czy wielkość stada odgrywa rolę w stosowaniu immunoprofilaktyki?**

Absolutnie tak! Choć nie jest to proces tak dynamiczny, którego spodziewałbym się jeszcze kilka lat temu. Mamy w Polsce fermy, w których liczba macior stada podstawowego wyraża się w tysiącach. W związku z tym szczególnie znaczenie ma stosowanie immunoprofilaktyki w strategii ochrony stad wielkotowarowych operujących w cyklach zamkniętych. Każde potencjalne wprowa-

dzenie agresywnego czynnika zakaźnego do fermy, niesie ze sobą niepowetowane straty liczone w grubych milionach złotych - stąd ścisła strategia na bioasekurację, profilaktykę ogólną i właśnie immunoprofilaktykę. Może zabrzmieć to paradoksalnie, ale lekarz w tej roli nie leczy, lecz stoi na straży, aby nie wpuścić choroby do fermy. Inaczej mówiąc - stoi na straży kreowania zdrowia tych zwierząt, które ma od opieką. Lekarz dzisiaj nie powinien żyć z chorobowego nieszczęścia zwierząt, lecz z tego, że jego podopieczni, w miarę możliwości, cieszą się dobrym zdrowiem. Najwięcej szczepień stosuje się w wieku „przedszkolnym - wczesnoszkolnym”. Niemniej jednak mamy również szczepienia przeciw chorobom, które występują nieco później, czyli np. przeciwko różycy, czy pleuropneumonii (APP). Szczepienia te wykonujemy u warchlaków. Ciekawym jest, że jeżeli produkujemy loszki od matek szczepionych przeciw parwowirozowi, to wiemy, że w przypadku tej choroby odporność siarowa, czyli laktogenna, przekazywana przez mleko utrzymuje się przez okres ok. 5 miesięcy. Tak więc immunoprofilaktyka u potomstwa tych matek możliwa jest dopiero po tym okresie. Niemniej jednak odporność na większość chorób, przekazywana drogą siarową, kończy się na etapie kilku tygodni życia prosiąt.

■ **Czy okres odporności poszczepiennej pokrywa się z długością życia tych zwierząt?**

Jeśli weźmiemy pod uwagę pleuropneumonię, to wiemy, że odporność zwierząt wynosi ok. 3 miesięcy. Jeżeli nałożymy na to fakt, że największe żniwa choroba zbiera w późnym okresie życia tuczników, to najważniejszą jest strategia szczepień polegająca na zapewnieniu ochrony przeciwko tej chorobie do ostatnich dni ich życia. Warto zatem przesunąć to szczepienie i nie podawać go w dziewiątym tygodniu po urodzeniu. Możemy wpaść w dziurę, kiedy protekcja po szczepieniu na tyle się osłabi lub nawet zaniknie, że ostatnie tygodnie życia świni będą w pełni wrażliwe na chorobę, tak jakby w ogóle nie były szczepione.

Jeżeli stosujemy immunoprofilaktykę, to jej celem jest tworzenie tzw. przeciwciał, czyli pożądanego elementu swoistej obronności na daną jednostkę chorobową, przeciw której szczepimy. Ale biorąc to zagadnienie akademicko szerszej, to przeciwciała nie są niczym innym, jak komponentami białkowymi, więc można powiedzieć, że proces powstawania odporności wymaga obecności białka. Jeżeli będą jakieś niedobory białkowe, to proces wytwarzania tej odporności będzie zakłócony. Co innego szczepienie, a co innego efekt tego szczepienia. Dość powiedzieć, że ok. 3% zwierząt, nawet w najlepszych warunkach, nie reaguje na szczepienia i pozostaje wrażliwych na dane choroby. Biorąc pod uwagę tzw. odporność stadną, one nie zachorują.

■ **Czy jest różnica pomiędzy postrzeganiem immunoprofilaktyki w świecie i w Polsce?**

Świetne pytanie! Skalą używania immunoprofilaktyki jest termin, który nazywamy wyszczepialnością. Wyszczepialność to jest stosunek zwierząt szczepionych do nieszczepionych np. na poziomie kraju. To jest oczywiście też nieprecyzyjne, bo na terenie, gdzie jest duże zagęszczenie świń np. w Wielkopolsce, siłą rzeczy ta wyszczepialność będzie większa. (...) Generalnie możemy powiedzieć, że wyszczepialność w Polsce jest znacznie mniejsza niż w krajach Europy Zachodniej, ale z roku na rok wzrasta.

Jak można najskuteczniej przekonać hodowcę o zasadności stosowania immunoprofilaktyki w jego gospodarstwie?

Najlepszym rozwiązaniem jest wprowadzenie szczepień kontrolnych, które polegają na szczepieniu połowy zwierząt i traktowanie drugiej połowy nieszczepionej, jako grupy kontrolnej, co ważne - w ramach jednej grupy wiekowej. Przez porównanie końcowych wyników dotyczących ilości upadków, ilości interwencji weterynaryjnych, wykorzystania paszy czy tempa przyrostu, widać jest różnice pomiędzy obu grupami na korzyść tej szczepionej. Biedne jest wrogiem biedniejszego - czyli po prostu pozornie oszczędność zawsze przynosi w przyszłości większe niż spodziewane wydatki.

Anna Malinowski

W tej oborze krowie trojaczki i rasa montbeliarde

Gospodarstwo nad Baryczą w Kamieniu Górowskim w woj. dolnośląskim odwiedzamy, gdy przychodzą tam na świat krowie trojaczki. Jest to miła niespodzianka, z której cieszy się cała załoga.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Wydaje się, że w tym gospodarstwie wszyscy czują, że pracują na wspólny sukces: od dyrektora po dojarza. Udaje nam się porozmawiać z kilkoma pracownikami, którzy z pasją opowiadają o swoich zadaniach. Wcale nie ukrywają, że w gospodarstwie jest co robić, jednak pracując w takim zespole, łatwiej wstaje się o 4.00 nad ranem, czas szybciej leci, a i satysfakcja większa, gdy ma się poczucie, że to wszystko robi się razem.

Gospodarstwo nad Baryczą specjalizuje się w produkcji mleka. Stado łącznie liczy tysiąc sztuk bydła, w tym około 500 sztuk krow dojnych. Nie są to jednak najpopularniejsze dziś w oborach czyste HF-y, a mieszanki różnych ras. Dominuje domieszka francuskiej mleczno-mięsnej rasy montbeliarde, która charakteryzuje

OGŁOSZENIE

Niezawodne i oszczędne
SCHŁADZALNIKI DO MLEKA

od 590 zł
miesięcznie

wedholms
EUROTANKS

Eurotanks Sp. z o.o.
ul. Metalowców 9, 54-156 Wrocław
info@eurotanks.com
Tel: 71 352 08 95, 71 352 08 96
tel. kom. 693 552 282

CO₂
by Wedholms

się dobrym umięśnieniem i większymi gabarytami, zachowując przy tym charakter mleczny.

Silne i dorodne krowie trojaczki

Miłą niespodzianką w tym gospodarstwie było przyjście na świat w ostatnim czasie krowich dorodnych trojaczek. Krowa o imieniu Roja ocielila się około godz. 23.00, a świadkiem tego zdarzenia był ochroniarz, który opiekował się młodymi tuż po porodzie i o swego rodzaju cudzie poinformował dyrektora produkcji zwierzęcej Pawła Wierzbę. Sytuacja jest o tyle niecodzienna, że w historii tego gospodarstwa żadnej sztuce nie udało się wydać na świat trzech silnych żywych cieląt. - *Zdarzały się mnogie cięższe, ale najczęściej młode były słabe i nie zdołały przeżyć. Takie zjawisko w hodowli to dość spory ewenement. Teraz przyszły na świat trzy dorodne jałówki, które chętnie piją, wstają, są ciekawskie. Możemy przeznaczyć je do dalszej hodowli* – opowiada Paweł Wierzba z Gospodarstwa nad Baryczą.

Krowa, która się ocielila, jest teraz w drugiej laktacji. - *Roja jest mieszańcem międzyrasowym z udziałem krwi szwedzkiej czerwonej. Po porodzie zachowała się wzorowo. W tej chwili jest już w grupie Fresh. Jest w dobrej kondycji* - opowiada Paweł Wierzba. I podkreśla: *to zasługa całej załogi - w tym zootechniczek Agnieszki Szypowskiej i Katarzyny Gleń oraz inseminatora Marka Kukuły.*

Historia Gospodarstwa nad Baryczą

Pan Marek z gospodarstwem w Kamieniu Górowskim związany jest od 1988 roku. Początkowo był zootechnikiem, po krótkim czasie przekwalifikował się na inseminatora. Gospodarstwo nad Baryczą zna od podszewki. Opowiada nam o jego początkach. - *Kiedyś tu był PGR. Potem majątek trafił w prywatne ręce, był dzierżawiony, sprzedawany, kupowany. W latach 90-tych przejął go Polak francuskiego pochodzenia, który prowadził też swoje gospodarstwo we Francji i tam hodował bydło rasy montbeliarde. Miał takie marzenie, by tę rasę ściągnąć też tutaj. Sprowadził więc 150 jałówek. I początkowo stada były prowadzone czysto rasowo: osobno montbeliarde i osobno HF-y* – wyjaśnia Marek Kukuła.

Hodowla w takim systemie trwała około 5 lat. Podejście do prowadzenia gospodarstwa zmieniło się wraz z nadejściem nowego właściciela. Krowy zaczęto kryć innymi rasami: szwedzką, duńską, w tym też i mięsnymi. - *I stąd powstało w tym stadzie takie zróżnicowanie międzyrasowe* - dodaje Marek Kukuła.

Montbeliarde i inne rasy w oborze

Agnieszka Szypowska – zootechniczka Gospodarstwa nad Ba-

Marek Kukuła,
Jakub Jackowski oraz
Agnieszka Szypowska
z nowonarodzonymi
trojaczkami



ryczą z farmą w Kamieniu Górowskim związana jest od siedmiu lat. Praca ze stadem liczącym około tysiąc sztuk bydła, w tym 530 krów, do najłatwiejszych nie należy. Ale pani Agnieszka, rodowita Wrocławianka, właśnie po to przeprowadziła się na wieś – by z takimi wyzwaniem się mierzyć. Praca ze zwierzętami daje jej ogromną satysfakcję – zwłaszcza, gdy dostrzega postępy hodowlane, a te w ostatnim czasie widać gołym okiem. - *Na chwilę obecną jałówki kryjemy HF-em i montbeliardem. Ale mamy jeszcze mieszańce z przeszłości z brownswissem, nawet niektóre krowy mają domieszkę ayrshire, także jeszcze trochę jest tych mieszanek. Teraz jednak skupiamy się na tym, żeby to były mieszańce dwóch ras: HF i montbeliarde. Mamy niskie obory, w tych warunkach lepiej funkcjonują mieszańce* – tłumaczy.

To nie wszystko. Zootechniczka zauważa, że mleko od tych krów cechuje się wyższą zawartością białka (3,8%) i tłuszczu (4,7%) niż to pochodzące od czystych HF-ów. - *Holsztyńsko-fryzyskie mają co prawda najwyższą wydajność, ale gorsze parametry wynoszące w przypadku tłuszczu - 3,6 - 4,0%, a białka - 3,0 -*

3,4% - opowiada Agnieszka Szypowska. I podkreśla, że krowy w Kamieniu Górowskim są zdecydowanie masywniejsze niż czyste HF-y. A to za sprawą właśnie domieszki krwi montbeliarde – rasy uznawanej za mleczno-mięsna. - *Nasze krowy nie są jednolite: czerwone, brunatne, czarno-białe. Mamy dużo białych głów ze względu właśnie na dolew krwi montbeliarde. Każda z nich ma swój charakter, swoje nawyki. Zwykle każda sztuka ma swoje miejsce, w którym przebywa. Jeśli więc szukam konkretnej sztuki to wiem, w jakim miejscu obory ona będzie leżała, bo krowy rzadko zmieniają zdanie* – opowiada z uśmiechem pani Agnieszka.

Krowy podzielone na grupy żywieniowe

Krowy są żywione w systemie grupowym. - *Jest grupa fresh, w której krowy są po wycieleniu mniej więcej do trzeciego tygodnia po porodzie. Później jest grupa max wydajna, w której jest obecnie około 300 krów, następnie jest grupa słabiej wydajna, w której krowy już przygotowują się do zasuszenia. Osobno*

TMR mamy na porodówce oraz dla jałówek w kryciu – wymienia Agnieszka Szypowska.

Taki podział na grupy, zdaniem zootechniczki, jest najbardziej optymalny. - *Wcześniej mieliśmy jeszcze większą liczbę grup żywieniowych, co wiązało się z częstym przemieszczaniem krów. Sztuki musiały walczyć o pozycję i przez to traciły mleko. Poza tym mamy teraz więcej krów w grupie max wydajnej, czyli praktycznie przez całą laktację są na tej samej dawce. Pod koniec laktacji przechodzą do słabszej grupy, gdzie są przygotowywane do zasuszenia - tłumaczy zootechniczka. Te zmiany, w ciągu półtora roku przyniosły rezultat w postaci zwiększenia średniej wydajności mlecznej z 27 do 35 litrów od krowy. Podjęto też inne pozytywne działania. - Wprowadziliśmy pobieranie kiszonek wycinakiem. Wcześniej było to jakby wyrwane krokodylem, więc ta pasza się grzała. W tej chwili pasza się nie grzeje, przez co nie ma strat w wartości kiszonki i nie ma tylu odpadów. Dodatkowo zmienił się też u nas system zbioru kukurydzy na kiszonkę z sieczkarnią w systemie shredlage. Polega on na tym, że materiał, który jest przeznaczony na kiszonkę, przy zbiorze jest przecierany i przez to krowy mają lepszy dostęp do włókna pokarmowego - wyjaśnia pani Agnieszka.*



Małgorzata Kowalczyk w Gospodarstwie nad Baryczą
odpowiedzialna jest za prowadzenie hali udojowej

ale ogólnie atmosfera jest dobra, ludzie są zgrani, jeden drugiemu pomaga. No i to jest praca ze zwierzętami – trzeba to po prostu lubić - mówi nam Małgorzata Kowalczyk.

System dojenia

Krowy w Gospodarstwie nad Baryczą dobrane są w hali udojowej 2x16. - *Myślę, że ten system jest dobrze przemyślany. Dój jednej sztuki trwa średnio 6 minut. Zaczynamy o 4.30 i kończymy około godz. 9.00. A kolejny o godz. 15.00, który trwa do około godz. 19.00. Pracujemy w dwie osoby na jednej zmianie - tłumaczy Małgorzata Kowalczyk, odpowiedzialna w gospodarstwie za prowadzenie hali udojowej.*

Pytamy o to, czy trudno dziś namówić ludzi do pracy w roli dojarza? - *Kiedyś chyba było ciężiej. Teraz ludzie garną się do pracy. To wczesne wstawanie jest męczące, ale praca jest super, bo ludzie są super. Bywa nie raz, że są nerwy – jak to w pracy,*

Sektor krycia

Opiekę nad jakże ważnym w gospodarstwie - sektorem krycia - sprawuje zootechniczka Katarzyna Gleń. Średnio przebywa tam około 100 sztuk. - *To tutaj trafia jałowizna, gdy do nas przyjeżdża. Z reguły są to jałowki w wieku około 10 miesięcy, a w około 13 miesiącu zostają pokryte. Skuteczność inseminacji mamy naprawdę dobrą, często 100%, i to w pierwszym kryciu – mówi pani Katarzyna. Przypina, że w tym sektorze spędza bardzo dużo czasu. - Nie mamy żadnych systemów wykrywania rui, dlatego musimy obserwować krowy i jałowki, by ją wykryć. Wykonujemy także badanie w 32 dniu od pokrycia i w zdecydowanej większości przypadków jest wynik pozytywny. Rzadko się zdarza, by ciąży u jałowki nie było – zaznacza Katarzyna Gleń.*

WIZYTÓWKA HODOWLANA

materiał
partnera

Schładzalniki do mleka z czynnikiem CO₂

Schładzalnik do mleka marki EURO-TANKS jest zaprojektowany do współpracy ze wszystkimi typami systemów udoju i odbioru mleka. Urządzenia produkowane są w różnych rozmiarach, umożliwiając ich łatwą adaptację do indywidualnych wymagań i życzeń klienta. Wszystkie agregaty chłodnicze dostosowane są do oszczędnej i efektywnej pracy; a układy mycia - dzięki zastosowaniu m.in. specjalnych głowic myjących, trwałych pomp dokładnie dozujących środki myjące i szerokiego zakresu programów myjących - uznawane są obecnie za jedne z najlepszych na rynku. Nowy produkt EURO-TANKS schładzalniki do mleka z czynnikiem CO₂ - to przyszłość w branży mleczarskiej. Charakteryzuje się mniejszym zużyciem energii nawet do 50%, wydajnym odzyskiem ciepła - ponad 70°C oraz zwiększoną żywotnością sprężarki. System jest przyjazny dla środowiska.



Produkt poleca firma Eurotanks

Uprawa w Gospodarstwie nad Baryczą

Hodowla tak dużego stada wymaga sporej bazy paszowej. Uprawa w Gospodarstwie nad Baryczą prowadzona jest na 900 hektarach. - *Priorytetem jest dla nas utrzymanie i wyżywienie zwierząt, dlatego główną część zajmują rośliny na paszę 250 hektarów to kukurydza - w większości na kiszonkę. Corocznie mamy też 200 hektarów zbóż, część przeznaczamy na pasze, wykorzystujemy też słomę, 280 hektarów to łąki, reszta, a więc niecałe 100 hektarów to lucerniki - wymienia Paweł Wierzba, dyrektor produkcji zwierzęcej w Gospodarstwie nad Baryczą.*

Od niedawna w strukturach zasiewów jest także burak cukrowy, wysiewany na około 50 hektarach. - *Postawiliśmy na buraki m.in. ze względu na uzyskanie wysłodków z cukrowni, które są bardzo dobrą paszą dla krów mlecznych. W tym roku właśnie skończyliśmy siewy na 50 hektarach. To jest dla nas optymalna ilość, gdzie możemy uzyskać około 1000 ton wysłodków dla naszych zwierząt. Wysłodki pakujemy w rękawy - mówi Paweł Wierzba.*

Pytamy o to, jakie plony udaje się zebrać? - *Zielonka to blisko 40 ton z hektara, kukurydza - 10 ton, a pszenica - no cóż - mamy bardzo różnorodną glebę, a więc na tych lepszych jest to 8 ton z hektara, tam gdzie jest słabsza ziemia, ziarna jest mniej - wskazuje nasz rozmówca.*

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

Zasuszanie pod kontrolą

Okres zasuszenia to nie przerwa w produkcji, ale jeden z najważniejszych etapów zarządzania stadem krów mlecznych. To wtedy rozstrzyga się, jak krowa zniesie poród, jak szybko zacznie pobierać paszę po wycieleniu, czy uniknie ketozy, zalegania poporodowego i problemów z wymieniem oraz z jakim potencjałem wejdzie w pierwsze tygodnie laktacji.

TEKST dr inż. RAFAŁ LEROCH

Dobrze zorganizowane zasuszanie łączy trzy cele: bezpieczne wyhamowanie produkcji mleka, utrzymanie prawidłowej kondycji oraz przygotowanie żywca do okresu, w którym dochodzi do gwałtownego wzrostu zapotrzebowania na energię.

Zasuszenie to start kolejnej laktacji

Zakończenie laktacji nie jest przerwą w produkcji, ale pierwszym etapem przygotowania krowy do następnego cyklu. To właśnie w zasuszeniu zaczyna się przysła wydajność i łatwiejszy start po wycieleniu. Krowy zasuszone nie powinny dostawać „tego, co zostało” po grupie krów dojnych ani przypadkowo dobranych pasz objętościowych. Potrzebują oddzielnej, profesjonalnie ułożonej dawki. Najlepsze efekty daje utrzymywanie ich w osobnej grupie, a w większych stadach także podział na dwie podgrupy: krowy w zasadniczym okresie zasuszenia oraz krowy w ostatnich trzech tygodniach przed porodem.

Taki system pozwala precyzyjniej kontrolować poziom energii, włókna, składników mineralnych oraz dostęp do stołu paszowego. To szczególnie ważne, bo potrzeby krowy zmieniają się wraz ze zbliżającym się wycieleniem.

Okres zasuszenia powinien trwać około 7–8 tygodni. W pierwszej fazie najważniejsza jest stabilizacja organizmu. Krowa ma odpocząć po laktacji, ale nie może nadmiernie zmienić swojej kondycji. W drugiej fazie dawka powinna przygotować żywca do większego udziału pasz energetycznych po porodzie oraz ograniczyć ryzyko zbyt intensywnego uruchamiania rezerw tłuszczowych. Dlatego podział zasuszenia na dwa podokresy jest jedną z głównych zasad prawidłowego żywienia krów mlecznych, którą należy wprowadzać w ramach swoich możliwości w gospodarstwie.

Ani za chuda, ani za tłusta

W zasuszeniu najważniejszym wskaźnikiem kontroli jest BCS, czyli ocena kondycji ciała. Krowa powinna rozpoczynać ten okres z kondycją około 3,0–3,5 punktu i w podobnym stanie wchodzić w wycielenie. Zasuszenie nie jest czasem na gwałtowne poprawianie kondycji. Krowa zbyt chuda ma ograniczone rezerwy energetyczne, ale jeszcze większym zagrożeniem jest krowa zutuczona. Nadmiar tkanki tłuszczowej sprzyja obniżeniu pobrania paszy po porodzie, silnej mobilizacji tłuszczu, stłuszczeniu wątroby i ketozie.

W pierwszych tygodniach zasuszenia dawka powinna być umiarkowana pod względem energii, ale jednocześnie objętościowa, smakowita i stabilna. Jej zadaniem nie jest „żywienie na zapas”, lecz utrzymanie równowagi metabolicznej. Przyrost masy w tym



FOT. ADOBE STOCK

okresie powinien wynikać przede wszystkim z rozwoju płodu i błon płodowych, a nie z odkładania tłuszczu.

Jeżeli w stadzie często pojawiają się krowy zutuczone przy porodzie, to problem zwykle zaczyna się wcześniej, tzn. w końcowej fazie laktacji, zbyt energetycznej dawce, braku podziału na grupy żywieniowe albo podawaniu krowom zasuszonym paszy przeznaczonej dla krów produkujących mleko.

Struktura ma znaczenie

Typowa dawka dla krów zasuszonych powinna opierać się na paszach objętościowych, czyli kiszonce z kukurydzy, kiszonce z traw oraz słomie. To właśnie słoma odgrywa tu szczególną rolę. Zwiększa wypełnienie żywca, pobudza przeżuwanie, pomaga utrzymać stabilne pH i ogranicza ryzyko pobrania zbyt dużej ilości energii.

Samo dodanie słomy do TMR-u nie rozwiązuje jednak problemu. Liczy się jej jakość, długość pocięcia i dokładność wymieszania. Zbyt długa słoma sprzyja sortowaniu dawki, zbyt suchy TMR może obniżyć pobranie, a źle wymieszana mieszanina prowadzi do nierównego poboru składników. W efekcie część krów otrzymuje dawkę inną niż zaplanowana na papierze.

W mniejszych gospodarstwach często stosuje się praktyczne rozwiązanie, które polega na tym, że wykorzystuje się pasze z dawki dla krów mlecznych i rozcieńcza je słomą. Może to działać dobrze, ale wymaga kontroli. Jeśli słomy jest za mało albo dawka nadal ma zbyt wysoką koncentrację energii, krowy zasuszone łatwo pobiorą jej za dużo. Z kolei TMR przesuszony, mało smakowity lub niedokładnie wymieszany ograniczy pobranie i stworzy od-

wrotny problem. Wtedy wystąpi niedobór energii oraz słabsze przygotowanie krowy do porodu.

Ostatnie trzy tygodnie to adaptacja

W okresie tuż przed wycieleniem potrzeby energetyczne krowy rosną, ale możliwości pobrania paszy maleją. Rozwijający się płód ogranicza miejsce w jamie brzusznej, a w ostatnich dniach przed porodem apetyt zwykle spada. Dlatego dawka pokarmowa musi być bardziej skoncentrowana, ale bezpieczna i mająca odpowiednią strukturę. Stopniowe wprowadzanie niewielkich ilości łatwo fermentujących węglowodanów, zwłaszcza skrobi, pomaga przygotować żwacz do żywienia po porodzie. Dzięki temu mikroflora żwacza może się zaadaptować, a brodawki żwacza lepiej przygotowują się do intensywnego wchłaniania lotnych kwasów tłuszczowych w nadchodzącej laktacji.

Tego procesu nie wolno jednak przyspieszać nadmiarem pasz treściwych. Zbyt gwałtowna zmiana dawki, za mało włókna strukturalnego i zbyt wysoki udział skrobi zwiększają ryzyko kwasicy żwacza, spadku apetytu, przemieszczenia trawienia oraz ketozy. Krowy w okresie przejściowym powinny otrzymywać osobny TMR, który jest bardziej skoncentrowany niż w pierwszej fazie zasuszenia, ale wciąż stabilny i bezpieczny dla żwacza. Szczególnej kontroli wymagają także poziomy w dawce wapnia i potasu, ponieważ ich nadmiar przed porodem może zwiększać ryzyko zaburzeń gospodarki wapniowej oraz wystąpienia zalegania poporodowego. W niektórych stadach pomocne bywają sole anionowe, pod warunkiem stałej kontroli smakowitości dawki i pH moczu.

Mniejsze pobranie ma poważne skutki

Spadek pobrania paszy przed porodem jest zjawiskiem naturalnym, ale nie wolno go traktować jako nieistotnego. W ostatnich dwóch tygodniach, a szczególnie w ostatnim tygodniu przed wycie-

OGŁOSZENIE

HALE NA BALE
NOWOCZESNE ROZWIĄZANIA

HALE ŁUKOWE
od 8 do 16 m szerokości

Producent Progress Engineering
63-640 Nowa Wieś Książęca
tel. 512 208 588, 512 207 860, 512 208 770

www.halenabale.pl

leniem, krowy wyraźnie ograniczają pobranie suchej masy. Jeżeli dawka nie jest do tego przygotowana, organizm zaczyna sięgać po rezerwy tłuszczowe, co prowadzi do ujemnego bilansu energetycznego. Ryzyko rośnie szczególnie u krow nadmiernie otłuszczonych. Im mniejsze pobranie paszy i większa kondycja krowy, tym silniejsza mobilizacja tkanki tłuszczowej. Skutki najczęściej stają się widoczne dopiero po porodzie.

Krowa z obniżonym apetytem słabiej pobiera TMR, częściej sortuje dawkę, szybciej traci masę ciała i nie wykorzystuje w pełni potencjału produkcji mleka. W konsekwencji może rozwijać się ketoza subkliniczna. Nie zawsze daje ona wyraźne objawy, ale obniża wydajność, osłabia odporność i opóźnia powrót do prawidłowego cyklu produkcyjnego.

Przy ketozie klinicznej sygnały są już bardziej widoczne: apatia, suchy lub śluzowaty kał, wyraźny spadek pobrania kiszonki i pasz treściwych, a także zapach acetonu w mleku lub wydychanym powietrzu. Takich objawów nie należy przeczekiwać, wymagają szybkiej interwencji lekarza weterynarii.

Stres przy zasuszaniu

Zasuszenie to dla krowy również stres spowodowany nie tylko zmianą fizjologiczną, ale też organizacyjną. Kończy się dój, zmienia się dawka, często także grupa, legowisko i pozycja w stadzie. Każda z tych zmian może ograniczyć apetyt, dlatego nie warto kumulować ich w jednym momencie.

Przeniesienie do grupy krow zasuszonych powinno przebiegać spokojnie, bez przepelnienia kójców i bez nadmiernej konkurencji przy stole paszowym. Zbyt duża obsada szybko zwiększa presję w grupie. Najbardziej tracą wtedy sztuki słabsze, pierwsiastki oraz krowy z problemami zdrowotnymi. To one jako pierwsze przegrywają walkę o dostęp do paszy.

W stadach korzystających z robotów udojowych zasuszenie można wspierać automatycznym ograniczaniem paszy treściwej. Ułatwia to organizację pracy, ale nie zwalnia z kontroli wymienia, liczby komórek somatycznych i monitorowania mastitis. Krowy problematyczne powinny być kwalifikowane do zasuszenia indywidualnie. Zbyt gwałtowne zakończenie doju może sprzyjać wyciekowi mleka i podnosić ryzyko infekcji. Dlatego przed ostatnim dojem warto wcześniej obniżyć produkcję mleka, a po zasuszeniu uważnie obserwować wymię.

Lato zmienia zasady zasuszenia

Planując zasuszenie, trzeba patrzeć nie tylko na dzień zakończenia laktacji, ale też na termin przyszłego wycielenia. Jeżeli poród przypadnie latem, ostatnie tygodnie ciąży i start laktacji odbędą się w okresie największego ryzyka stresu cieplnego. To szczególnie niebezpieczne, ponieważ stres cieplny uderza dokładnie w te mechanizmy, które w okresie przejściowym decydują o zdrowiu i wydajności krowy czyli pobranie paszy, przeżuwanie, fermentację w żwacz, gospodarkę glukozą, odporność oraz późniejszy rozród.

Krowy zaczynają reagować na wysoką temperaturę wcześniej, niż często zakłada hodowca. Warunki, które dla człowieka nie wydają się jeszcze skrajne, dla krowy mlecznej mogą już oznaczać obciążenie. Gdy temperatura w oborze przekracza około 23–26°C, zwłaszcza przy wysokiej wilgotności, krowy skracają czas pobierania paszy i przeżuwania. Jednocześnie rośnie częstotliwość oddechów, zwiększa się pobranie wody, pojawia się dyszenie i ślinienie.

Zmiany zachodzą także w żwacz. Spada pH, pogarsza się fermentacja, zmniejsza się produkcja lotnych kwasów tłuszczowych i białka mikrobiologicznego, a strawność składników pokarmowych ulega obniżeniu. Dlatego letnie zasuszenie wymaga szczególnej kontroli dawki, komfortu, wentylacji, dostępu do wody i miejsca przy stole paszowym.

Jeżeli wycielenie przypada w czerwcu, lipcu lub sierpniu, przygotowanie krowy trzeba rozpocząć jeszcze przed zasuszeniem. Najpierw należy zadbać o końcówkę laktacji, tak aby krowa

nie wchodziła w okres zasuszenia z nadmierną kondycją. Krowa otłuszczona gorzej znosi start laktacji, a latem ryzyko problemów metabolicznych dodatkowo rośnie.

Latem szczególnie ważne jest też zarządzanie paszą. TMR warto zadawać w chłodniejszych porach dnia, częściej go podgarniać i kontrolować jego stabilność tlenową. Niedojady w wysokiej temperaturze szybciej się zagrzewają, a mniej smakowita pasza dodatkowo ogranicza pobranie. Krowy w okresie przejściowym powinny mieć najłatwiejszy dostęp do świeżej dawki po nocnym odpoczynku oraz wtedy, gdy stres cieplny jest najmniejszy.

Praktyczna kontrola

Skuteczne zasuszenie powinno opierać się na powtarzalnej procedurze, a nie na decyzjach podejmowanych „na oko”. Już na 6–8 tygodni przed planowanym porodem warto ocenić kondycję BCS, aktualną wydajność mleka, historię mastitis, liczbę komórek somatycznych oraz ryzyko zaburzeń metabolicznych.

Po zasuszeniu szczególnej obserwacji wymagają: wymię, apetyt, przeżuwanie i zachowanie krowy w grupie. W fazie close-up, czyli w ostatnich trzech tygodniach przed wycieleniem, kontrola powinna objąć pobranie TMR, jakość niedojadów, dostęp do wody, obsadę w kocy oraz komfort cieplny. Z kolei po porodzie najważniejsze jest szybkie uruchomienie apetytu. Pomagają w tym: świeża pasza, stabilna dawka, dobra struktura TMR, brak gwałtownych zmian żywieniowych oraz kontrolowana ilość pasz treściwych.

redakcja@wiescirolnicze.pl

MATERIAL PARTNERA

KATARZYNA DRYJER,

koordynator marketingu AHV Polska & CEE

Okres przejściowy, definiowany najczęściej jako okres obejmujący trzy ostatnie tygodnie przed wycieleniem i początek laktacji, to czas krytycznych zmian w organizmie krowy, kiedy to w wymieniu rozpoczynają się procesy związane z przygotowaniem do produkcji siary i mleka. Wychodząc poza ramy definicji, można uznać go za... drugi okres przejściowy. Wcześniejsza zmiana dotyczy bowiem przejścia z laktacji do zasuszenia i dlatego myśląc o deficycie energetycznym, warto przyjrzeć się przygotowaniom do rozszerzonego okresu okołoporodowego, rozpoczynającym się przed zasuszeniem. Właśnie w tym momencie i zależnie od przyjętego przez hodowcę podejścia, następują najważniejsze zmiany metaboliczne, zwiększające ryzyko głębokiego deficytu energetycznego po wycieleniu, czyli w trzecim okresie przejścia – od krowy cielnej do krowy w laktacji. Do rzeczy: w badaniach (m. in. Cattaneo et al., 2023, Combs et al., 2024) porównujących poziom dwóch podstawowych biomarkerów powiązanych z diagnostyką ketozy – NEFA i BHB, można zauważyć kilka prawidłowości. Po pierwsze, ich poziom skokowo wzrasta w ciągu 7 dni zasuszenia stopniowego, osiągając nawet dwukrotnie wyższą wartość w porównaniu do wyników u krów zasuszanych nagle. Po drugie, ich stężenie po wycieleniu jest znacząco wyższe u krów o obniżonym poziomie produkcji mleka w momencie zasuszenia. Wnioski? Nagłe zasuszenie, wykorzystujące pełen potencjał laktacji, bez ingerencji w dawkę i rutynę doju, sprzyja znacznie łagodniejszym zmianom w zakresie metabolizmu energetycznego u krów. Z właściwym wsparciem w postaci AHV StopLac, to rekomendowane podejście do zasuszenia i wsparcia zdrowia krów w najbardziej wymagającym dla nich okresie. A co z „właściwym” okresem przejściowym i charakterystycznym dla niego zachwianiem równowagi energetycznej? Tu z pomocą przychodzi AHV Booster, który dzięki wsparciu pracy zwacza i wątroby oraz stymulacji apetytu, tworzy odpowiednie warunki do skutecznego ograniczenia negatywnego bilansu energetycznego.



OGŁOSZENIE

AHV

STOPLAC
TABLET

FACILITATES DRY-OFF BY
SUPPORTING MILK PRODUCTION

AHV

**ZASUSZANIE
TO WŁAŚNIE TU ZACZYNA
SIĘ NOWA LAKTACJA**

**Wybierz StopLac Tablet
i sięgnij po wyjątkowe korzyści**
przy zastosowaniu w ciągu max. 2 godzin od ostatniego doju

Pełne wykorzystanie laktacji i wyraźny spadek produkcji po aplikacji

Redukcja ciśnienia w wymieniu, bólu i dyskomfortu

Niższe ryzyko infekcji i warunki ograniczające rozwój patogenów

Dowiedz się więcej, skanując kod QR

#DryBetter

Jak przygotować suchy TMR dla cieląt ?

Połączeniem startera i paszy objętościowej suchej oraz dodatków paszowych jest modny w ostatnich latach tzw. suchy TMR (Total Mixed Ration), czyli pełnoporcjowa, sucha mieszanka paszowa dostosowana do potrzeb młodych zwierząt.

TEKST KINGA GIDASZEWSKA
PFHBiPM

Zywienie cieląt w pierwszych miesiącach życia ma kluczowe znaczenie dla ich zdrowia, tempa wzrostu oraz przyszłej wydajności produkcyjnej. Prawidłowy odchów młodego bydła mlecznego charakteryzuje się dobrą zdrowotnością zwierząt, wysokimi przyrostami oraz niską liczbą upadków. Śmiertelność cieląt w pierwszych trzech miesiącach życia nie powinna przekraczać 5%.

Prawidłowe odpojenie siarą, później preparatem mlekozastępczym lub mlekiem pełnym to pierwszy etap. Równie ważne jest wprowadzenie do diety cielęcia paszy stałej. Budowa i funkcjonowanie przewodu pokarmowego u młodych przeżuwaczy ulega intensywnym zmianom. Początkowa dominująca rola trawieńca zmniejsza się na rzecz rozwijających się przedżołądków, a w tym najważniejszego - żwacza. Zmienia się nie tylko wielkość poszczególnych odcinków przewodu pokarmowego, ale przede wszystkim ich aktywność związana z rozwojem mikroflory i mikrofauny przedżołądków oraz zmianom aktywności enzymów w trawieńcu. Żwacz po 6 tygodniach stanowi 60% wielkości żołądka i przejmuje dominującą rolę w trawieniu.

Tempo rozwoju przedżołądków cielęcia zależy od dawki pokarmowej

Tempo rozwoju przedżołądków zależy przede wszystkim od dawki pokarmowej. Na korzyść wpływa szybkie wprowadzenie pasz stałych, w tym dobrego siana i mieszanki treściwej. Szybkie ograniczanie mleka również ma pozytywny wpływ na rozwój układu trawiennego, ponieważ zachęca cielęta do zwiększonego pobrania starteru i 3-4 krotnie przyspiesza wzrost żwacza w porównaniu z cielętami karmionymi dużymi jego dawkami. Pasze objętościowe wpływają głównie na powiększenie objętości żwacza, natomiast pasze treściwe na rozwój brodawek. Ich wielkość z początkowego 1 mm wzrasta po 8 tygodniach do 6-8 mm. Ich rozwój jest kluczowy dla przyszłej wielkości produkcji. Czynniki wspierającymi wzrost brodawek żwaczowych są przede wszystkim krótkołańcuchowe kwasy tłuszczowe, głównie kwas masłowy powstający w procesie fermentacji skrobi, w mniejszym stopniu mechaniczne drażnienie błony śluzowej żwacza.

Również skład mikroflory żwacza uzależniony jest od dawki pokarmowej. W początkowym okresie największe znaczenie ma jakość i skład siary. W kolejnych miesiącach jest to już skład dawki, w szczególności pasze stałe. W wieku 3 miesięcy skład mikroflory żwacza staje się już podobny do tego, jaki posiadają dorosłe przeżuwacze. Stąd przedłużające się karmienie mlekiem jest całkowicie nieuzasadnione.

Pasza stała w pierwszym tygodniu życia cielęcia

Wprowadzanie paszy stałej może nastąpić już w pierwszym ty-



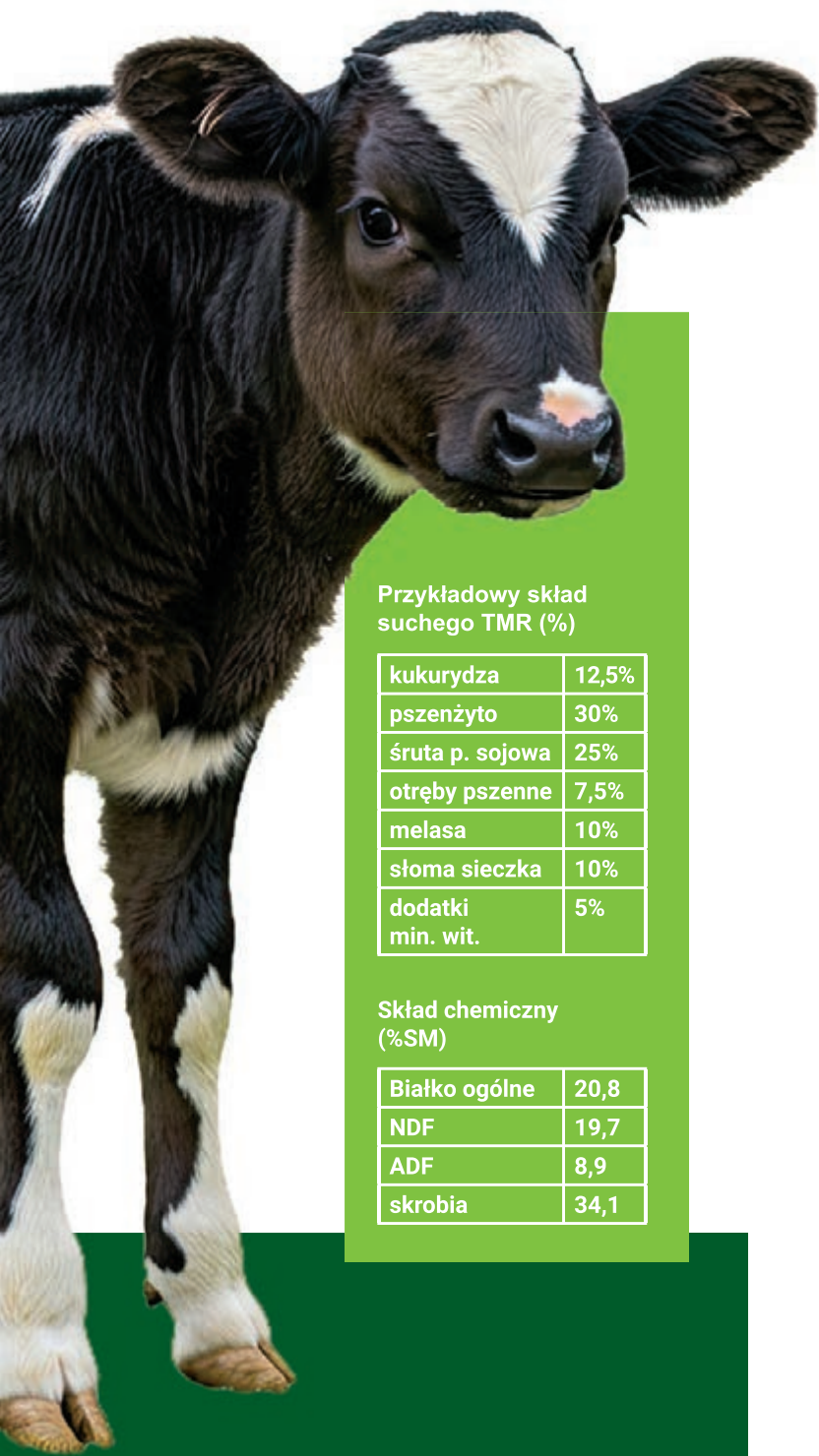
2-4 cm

- taką długość
powinna mieć
siano lub słoma
wchodząca
w skład TMR

godniu życia w celu zainteresowania cielęcia nowym rodzajem paszy. Starter musi być tak skomponowany, aby zachęcić zwierzę do jego spróbowania, stąd bardzo istotny jest skład i jakość komponentów.

Optymalna wartość pokarmowa to 19% białka ogólnego w tym białka jelitowego 110g/kg mieszanki oraz 30-35% skrobi. Podstawą startera powinny być przede wszystkim ziarna zbóż. To one stanowią źródło skrobi fermentowanej w żwaczu do kwasu propionowego będącego źródłem energii dla zwierzęcia oraz kwasu masłowego. Bardzo ważne są również komponenty białkowe, głównie soja.

Często hodowcy zastanawiają się nad wyborem śruty czy granulatu. Obie formy są dobrze trawione i przyswajane przez



Przykładowy skład suchego TMR (%)

kukurydza	12,5%
pszenżyto	30%
śruta p. sojowa	25%
otręby pszenne	7,5%
melasa	10%
słoma siewczka	10%
dodatki min. wit.	5%

Skład chemiczny (%SM)

Białko ogólne	20,8
NDF	19,7
ADF	8,9
skrobia	34,1

cielęta. Granulat i tak z żołądka rozpada się, natomiast jego zaletą może być chętniejsze pobieranie przez zwierzęta. Nie lubią one zbyt pylistych pasz. Należy też wspomnieć, że cielęta trawią również całe ziarna zbóż. Dodatek ziarna kukurydzy czy owsa świetnie wpłynie na rozwój żwacza.

Inną formą starteru jest musli. W jego składzie znajdują się zarówno śruty, jak i granulaty. Często dodawane są ziarna zbóż płatkowane lub gniecione. Spotyka się też dodatek składników poprawiających smakowość, jak na przykład melasa.

Smakowość paszy nie jest najważniejsza

Należy w tym miejscu wspomnieć, że nie zawsze najchętniej pobierane startery są najlepsze. Liczy się przede wszystkim skład. Miara sukcesu są szybkie przyrosty cieląt i możliwość odstawienia mleka po około 8 tygodniach, kiedy to waga zwierzęcia powinna się podwoić.

Do diety młodych zwierząt należy też wprowadzić paszę objętościową. To ona stymuluje motorykę żwacza oraz odruch przeżuwania. Najczęściej cielęta często pobierają też słomę z posłania jeśli jest czysta i dobrej jakości.

Suchy TMR – połączenie startera i paszy objętościowej

Połączeniem startera i paszy objętościowej suchej oraz dodatków paszowych jest modny w ostatnich latach tzw. Suchy TMR (Total Mixed Ration), czyli pełnoporcjowa, sucha mieszanka paszowa dostosowana do potrzeb młodych zwierząt. Prawdopodobnie skomponowany suchy TMR może skutecznie wspierać rozwój cieląt po okresie pojenia mlekiem.

Jego dużą zaletą jest możliwość samodzielnego wykonania w gospodarstwie. Konieczne jest pocięcie siana lub słomy na sieczkę 2-4 cm. Kolejną zaletą jest mała zawartość wody, co ułatwia przechowywanie i zadawanie. Jest to pasza chętnie pobierana także ze względu na dodatek melasy ok 10% , która prócz walorów smakowych ogranicza rozwarstwianie się komponentów paszy.

Jednoczesne pobieranie paszy treściwej oraz objętościowej przeciwdziała spadkowi pH w żwaczu, a także zapobiega przyklejaniu się treści do nabłonka żwacza. Dodatkowo stały dodatek paszy objętościowej ogranicza niepożądane zachowania cieląt, jak gryzienie czy ssanie elementów kojca.

Do sporządzenia suchego TMR wykorzystuje się różne surowce. Najczęściej bazuje się na śrutach zbożowych (60%) oraz sianie (5-10%) , które jest lepszym i bardziej wartościowym komponentem niż słoma. Najlepsza byłaby siewczka z lucerny, która mogłaby stanowić nawet 25% starteru, ale nie jest ona łatwo dostępna w większości gospodarstw.

Komponenty białkowe powinny opierać się w większości na śrucie sojowej. Dopuszcza się niewielki 5-10 % dodatek rzepaku i DDGS.

Podsumowując: na sukces odchowu cieląt wpływ ma wiele czynników. Jakość i struktura startera jest jednym z nich. Nawet najlepszy starter nie zadziała, jeśli nie będzie pobierany przez cielęta. Dlatego należy pamiętać o kilku podstawowych rzeczach:

- stały dostęp do wody,
- codziennie świeża porcja starteru,
- czystość paśnika.

Przy wyborze startera hodowcy powinni kierować się przede wszystkim składem i jakością komponentów oraz efektami odchowu.

Niemal 3 tysiące miłośników pszczelarstwa i ponad setka wystawców

Druga edycja Expo2Bee w Kielcach przyciągnęła prawie 3 tysiące miłośników pszczelarstwa i ponad setkę wystawców z 10 krajów. Wydarzenie, które odbyło się w dniach 11 i 12 kwietnia 2026 na terenie Targów Kielce, nie tylko potwierdziło międzynarodowy prestiż tej imprezy, ale przede wszystkim stało się platformą do poważnej dyskusji o największych wyzwaniach branży: fałszowaniu miodu, zdrowiu pszczół i rosnącej roli nowych technologii. Warto zaznaczyć, że choć jest to dopiero druga edycja Expo2Bee, to impreza już szybko ugruntowała swoją pozycję jako jedno z najważniejszych wydarzeń dla środowiska pszczelarskiego w Europie. Pod honorowym patronatem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefana Krajewskiego, który osobiście odwiedził stoiska, omówiono kluczowe kwestie dla przyszłości sektora. Jednym z głównych tematów Expo2Bee były wyzwania rynkowe związane z jakością i autentycznością miodu. Istotną częścią programu były jednak także zagadnienia związane ze zdrowotnością pszczół, w tym zwalczaniem warrozy czy dyskusje o nowoczesnych rozwiązaniach, opartych na sztucznej inteligencji, sensorach IoT i analizie danych, które pozwalają na bieżące monitorowanie kondycji rodzin pszczelich i szybsze reagowanie na zagrożenia.



(jan)

Zielone AGRO SHOW

W Ulęzu (woj. lubelskie) w dniach 23-24 maja 2026 r. tradycyjnie spotykamy się na zielonych Agro Show. Jest to jedno z ważniejszych wydarzeń dla sektora rolnego w Polsce, gromadzące wystawców, hodowców i ekspertów. Dedykowane jest ono maszynom zielonkowym oraz hodowli zwierząt. Jak w latach poprzednich, w trakcie wystawy odbędą się wystawy zwierząt hodowlanych, w tym: III Krajowa Wystawa Bydła Białogrzbietego, III Regionalna Wystawa Bydła Mlecznego, IV Regionalna Wystawa koni ras rodzimych, II Regionalny Pokaz alpaka oraz I Krajowa Wystawa kozy kazimierzowskiej – organizowana przez Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

DA

Krajowe Dni Pola w Szepietowie

Zarezerwuj w kalendarzu termin: 19-21 czerwca, właśnie wtedy odbędą się Krajowe Dni Pola. Tym razem największe w Polsce wydarzenie polowe, organizowane z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi – odbędzie się w Szepietowie na Podlasiu.

Event od wielu lat łączy w sobie to, co w polskim rolnictwie najcenniejsze - innowacje, wiedzę, tradycję oraz pasję ludzi, którzy z zaangażowaniem budują przyszłość polskiej wsi i gospodarki rolnej. W tym roku gospodarzem wydarzenia jest Podlaski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie. Wraz z Krajowymi Dniami Pola równolegle odbywać się będą w tych dniach na Podlasiu - XIII Ogólnopolska Wystawa Bydła Hodowlanego i XXXII Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych.

W Szepietowie spotkają się rolnicy, doradcy, naukowcy, ośrodki doradztwa rolniczego, przedstawiciele instytucji branżowych, firm technologicznych i uczelni rolniczych, by wspólnie wymieniać doświadczenia, prezentować nowoczesne rozwiązania i inspirować się do dalszego rozwoju. Na uczestników czekają pokazy, demonstracje i prezentacje obejmujące najnowsze osiągnięcia w dziedzinie produkcji roślinnej, rolnictwa precyzyjnego i regeneratywnego. Będzie można zobaczyć nowoczesne maszyny i systemy wspierające efektywne gospodarowanie, poznać innowacyjne technologie uprawy, nawożenia, ochrony roślin oraz dowiedzieć się, jak prowadzić gospodarstwo w sposób zrównoważony i przyjazny środowisku.

VII Krajowe Dni Pola Szepietowo 2026 to nie tylko wystawy i prezentacje – to także merytoryczne panele dyskusyjne, warsztaty tematyczne, konkursy, pokazy praktyczne, występy zespołów folklorystycznych i atrakcje dla całych rodzin.

Oprac. DA

OGŁOSZENIA

DANMAT
Daniel Grabiński

KOREKCJA RACIC

tel. 517-139-166

TECHNIK

SKUP BYDŁA SPRZEDAŻ CIELĄT

SZYBKI ODBIÓR BYDŁA
MOŻLIWOŚĆ KREDYTOWANIA ZAKUPU

ZADZWOŃ! (region WIELKOPOLSKA)
508 223 035 lub 601 450 997

CIEŁĘTA TYLKO
Z POLSKICH HODOWLI

Ubojnia Gola

SKUP BYDŁA RZEŹNEGO
tel. kom. 517 955 204

UBÓJ BYDŁA Z KONIECZNOŚCI
tel. kom. 517 955 207

tel. do biura: 65 572 50 07, 797 701 885

SKUP TUCZNIKÓW tel. 509 134 177

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

Zielone Pola z firmą Osadkowski

Już od ponad 20 lat, w całym kraju, firma Osadkowski organizuje cykl warsztatów polowych z producentami rolnymi.

Po bardziej typowym przebiegu jesieni i zimy o kondycji plantacji po okresie spoczynku zadecydowały przede wszystkim lokalne warunki, termin siewu oraz przygotowanie roślin do zimowania. Jak zboża i rzepak będą wyglądały po wiośnie? Odpowiedzi na to pytanie przyniesie tegoroczna edycja Zielonych Pól 2026.

Przed nami 16 lokalizacji rozmieszczonych na terenie całej Polski. Zielone Pola 2026 startują 28 maja w Dłoni (woj. wielkopolskie). Następnie przez cały czerwiec firmowi eksperci będą oceniać sytuację polową w zbożach i rzepaku, analizować kondycję plantacji oraz rozmawiać o rozwiązaniach dopasowanych do warunków panujących w danym regionie. Lokalizacje Zielonych Pól: Dłoń, Zdziechów, Kajetanówka, Wasylów, Kliszów, Kałków, Ostrożnica, Jakubowice, Jastrowo, Krawczyki, Melno, Tucze, Nowa Wieś, Wirki, Rudawa, Sadki. Więcej informacji znajduje się na portalu osadkowski.pl oraz w firmowych mediach społecznościowych.

DA

Mazowieckie Dni Pola

Mazowiecki Ośrodek Doradztwa Rolniczego Oddział Poświętne zaprasza na XXVI Mazowieckie Dni Rolnictwa, które odbędą się w Płońsku. Wydarzenie zaplanowane jest na 13-14 czerwca. Event ten od 26 lat stanowi jedno z najważniejszych spotkań środowiska rolniczego w regionie, służąc upowszechnianiu innowacji w produkcji roślinnej, prezentacji dorobku polskiej hodowli roślin oraz szerokiej oferty firm działających na rzecz polskiego rolnictwa.

W programie znalazła się prezentacja kolekcji odmian, obejmująca 20 gatunków roślin uprawnych na tysiącu poletkach doświadczalnych. Dodatkowo eksperci podzielą się swoimi doświadczeniami w ramach PDO pszenicy jarej i ozimej, jęczmienia jarego i ozimego oraz kukurydzy na ziarno. W trakcie Mazowieckich Dni Pola zaprezentowany zostanie sprzęt rolniczy. Odbędzie się także wystawa zwierząt hodowlanych.

DA

Wielkopolska wieś zaprasza

23 maja w Gołaszynie odbędą się Regionalne Targi Rolnicze „Wielkopolska Wieś Zaprasza - Gospodynie inspirują naturą - ogród smaków i tradycji”. Organizatorem eventu jest Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego. Wydarzenie jest okazją do spotkań rolników, mieszkańców obszarów wiejskich i przedstawicieli instytucji rolniczych. W tym roku targi szczególnie promują dziedzictwo kulturowe wielkopolskiej wsi. Będzie to również okazją dla firm branżowych do zaprezentowania swoich produktów i usług.

DA

Zabytkowymi traktorami ruszą do Watykanu



FOT. ORGANIZATOR

Jedenastej zabytkowych ciągników, wśród których najstarszy liczy 69 lat, ruszy 4 czerwca w niespotykaną dotąd podróż. Członkowie Stowarzyszenia Traktorowi Podróżnicy zamierzają przemierzyć 2 tysiące kilometrów z prędkością 20 km/h, by dotrzeć do Watykanu. Tam planują udział w audiencji u Ojca Świętego a następnie przejazd i wjazd na Monte Cassino. Na dotarcie do Rzymu dają sobie 7 dni - w trakcie których będą spotykać się z lokalnymi społecznościami, opowiadać o swoich perełkach na czterech kółkach, ale także promować polską wieś.

To nie wszystko. Miłośnicy techniki rolniczej w trakcie tego imponującego projektu zachęcać będą do udziału w zbiórce dla kilkuletniej wojowniczkii Laury, która potrzebuje pieniędzy na zakup nierefundowanego leku oraz rehabilitację. Zbiórka organizowana jest na platformie siepomaga.pl.

Jakie cuda techniki rolniczej z początkiem czerwca ruszą w podróż? W biało-czerwonej kolumnie dumnie prezentować się będą takie okazy, jak polskie ikony: Ursus C-330, Ursus C-328, ale i Massey Ferguson MF 35. Swoją obecność w tym gronie zaznacza także takie marki, jak Fendt i Mercedes. Wiele z tych ciągników jeszcze niedawno stało zakurzonych pod wiatami, traktorowi pasjonaci włożyli sporo energii i pasji, by – właśnie na tę podróż – przywrócić je do sprawności.

Portal wiescirolnicze.pl oraz wieściowy kanał YouTube na każdym etapie tego epickiego przedsięwzięcia będą na bieżąco informować o tym, co dzieje się u „traktorowych podróżników”. Pokażemy Wam, jak się przygotowują do wyprawy, na jakie napotykają przygody, z jakimi muszą mierzyć się przeszkodami. Czekajcie zatem na pełną relację. Będzie się działo!

DA

Polsko-holenderskie targi nawozów

W dniach 19 i 21 maja 2026 roku Ambasada Królestwa Niderlandów w Polsce organizuje targi przetworzonych nawozów organicznych, które odbędą się w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Minikowie (19 maja) oraz w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Końskowoli (21 maja).

Celem wydarzenia jest wsparcie nawiązywania relacji biznesowych pomiędzy podmiotami z Polski i Holandii oraz zaprezentowanie zalet przetworzonych nawozów organicznych pochodzących z Królestwa Niderlandów, które mogą być wartościowym uzupełnieniem lub alternatywą dla nawożenia mineralnego. Udział w targach możliwy jest wyłącznie po wcześniejszej rejestracji. Zgłoszenia drogą elektroniczną na swojej stronie przyjmuje organizator - Ambasada Królestwa Niderlandów w Warszawie. Rejestracja możliwa jest do 12 maja, natomiast do 14 maja uczestnicy otrzymają szczegółowe informacje dotyczące programu oraz organizacji wydarzenia. W przypadku pytań istnieje możliwość kontaktu mailowego pod adresem: war-lvnp@minbuza.nl (w języku polskim lub angielskim).

DA

Cztery pokolenia z pszczołami. Pasieka „Lipski Ogród”

Pszczoły są częścią ich rodzinnej historii od czterech pokoleń. Reprezentant tego ostatniego pokolenia - Jacek Kubiak od 15 lat prowadzi wędrowną pasiekę „Lipski Ogród”, wożąc swoje ule po najlepszych pożytkach regionu. Od rzepaku po spadź iglastą.

TEKST EWELINA JAMKA

Pszczoły w Lipiu, u Jaceka Kubiaka, królują od czterech pokoleń. Dziś liczące ponad 3 ha gospodarstwo znajduje się w dwóch lokalizacjach - w gminie Brody i w gminie Pawłów (województwo świętokrzyskie, powiat starachowicki), gdzie pan Jacek wozi swoje pszczoły na pożytki. Dogodne warunki mają również w Krynkach (gm. Brody), gdzie także można spotkać wędrowną pasiekę z Lipia.

- Aktualnie zazimowane są 52 pszczoły rodziny (zimą jedna liczy od 20-40 tys. osobników). W okresie letnim jest to od 70-100 tys. osobników - wylicza nasz gospodarz, który Pasiekę Lipski Ogród prowadzi od 15 lat. - To pasieka wędrowna, w której ule korpusowe złożone są z kilku komponentów. Przenosimy je tam, gdzie są dogodne warunki w okresie kwitnienia roślin. Najwcześniej rozstawiamy ule w sadzie - tam jest tzw. pożytek rozruchowy. Z tego nic nie bierzemy, zostawiamy wszystko dla pszczół. Pierwszy pożytek towarowy oraz pierwsze miodobranie w sezonie jest z rzepaku. Z rzepaku uzyskujemy też pyłek, który zbierany jest codziennie, potem trzy dni przechowujemy go w specjalnym zamrażalniku, po to, by następnie przez 4-5 dni przebywał w suszarni. Tak przemrożony i wysuszony trafia do pakowania do słoików lub pojemników zbiorczych. nie magazynujemy go w słoikach, żeby nie nabrał wilgoci.

Najlepszy miód ze spadzi iglastej

W Pasiece „Lipski Ogród” do wyboru jest kilka miodów odmianowych: rzepakowy, akacjowy, wielokwiatowy, gryczany i spadź iglasta. Jak mówi pan Jacek - najlepszy z najlepszych, król wśród miodów to miód ze spadzi jodłowej, który ma niepowtarzalny smak i aromat.

- Miód spadziowy ma szereg właściwości prozdrowotnych. Polecany na dolegliwości ze strony układu oddechowego (kaszel,



przeziębienie, astma), działa wykrztuśnie i łagodząco na drogi oddechowe. Układ krążenia (wzmacnia serce, poprawia krążenie), reguluje pracę serca, obniża ciśnienie krwi - wylicza. - Miód akacjowy jest dla tych, którzy są na diecie lub mają problemy z cukrzycą. Od ub. roku mamy dostępny miód kremowany na zimno z dodatkiem liofilizowanej poziomki. W 100% naturalne składniki bez ulepszczy.

Pasieka ma głównie odbiorców detalicznych. Produkty z „Lipskiego Ogródu” można spotkać w sklepach w: Gdańsku, Poznaniu, Radomiu i pod Warszawą, ale też na lokalnym rynku - 40 proc. to sprzedaż detaliczna, a 60 proc. - sklepowa.

Oprócz miodów i pyłku pasieka dostarcza wosk pszczeli, z którego robione są świece oraz pierzga (zwana też chlebem pszczelim - to naturalny pokarm pszczół, powstający z pyłku kwiatowego, miodu i enzymów pszczelich, poddawany fermentacji mlekowej



w komórkach plastra; to bogate źródło witamin, minerałów i aminokwasów, które wzmacnia organizm i wspiera odporność).

Wydajność pszczół a pożytki

Zasoby uzyskiwane z ula w dużej mierze zależą od pożytków i pogody, która w ostatnim sezonie nie była zbyt sprzyjająca.

- *Piękna zima wiosną i zbyt suche lato nie służą pasiece. Choć w naszym przypadku mamy maksimum zbiorów, gdyż nie ma przerwy w pożytkach. W ub. roku z ula udało nam się „wyciągnąć” ok. 55 kg miodu. To był ciężki rok dla pszczół. Rok wcześniej było to ok. 150 kg z ula - (średnio ok. 25 kg z każdej odmiany). Aura ma na zbiory ogromny wpływ - dodaje pan Jacek.*

Jak mówi, zajęcie przy ulach jest przez okrągły rok, bo nawet jeśli w okresie zimowym nie ma pracy w samej pasiece, to jest jej więcej w pracowni pasiecznej.

W tym czasie pszczoły mają przerwę w pracy

- *W ulu trwa najbardziej ekskluzywna „domówka” sezonu, choć zasady są dość surowe - mówi właściciel pasieki. - To tzw. kłęb zimowy, czyli wielkie przytulanie. Pszczoły nie grzeją całego ula, co było stratą energii. Zamiast tego tworzą tzw. kłęb zimowy. Ściśle przylegają do siebie, tworząc żywą kulę. W środku ula panują komfortowe warunki - 25-30°C (tam rezyduje Królowa - jedyna osoba w tym towarzystwie, która nie musi machać skrzydełkami). Na zewnątrz natomiast pszczoły tworzą szczelną izolację. Gdy te na zewnątrz zmarzną, zamieniają się miejscami z tymi ze środka. Solidarność jajeczna... a raczej miodowa trwa!*

Jak pszczoły generują to ciepło? Poprzez drżenia mięśni poruszających skrzydłami. To tak, jakby robić szybkie przysiady przez 4 miesiące bez przerwy, żeby nie zamarznąć w salonie. Wśród ciekawostek - pan Jacek zdradza te dotyczące fizjologii pszczół:

- *Pszczoły to niezwykle czyste stworzenia. Przez całą zimę... nie zalatwiają się w ulu. Czekają na tzw. oblot oczyszczający, czyli pierwszy cieplejszy dzień (powyżej 10°C), by wreszcie skorzystać z „toalety” na zewnątrz.*

redakcja@wiescirolnicze.pl

FELIETON

To był dobry czas

Do współpracy z redakcją „Wieści Rolniczych” zaprosiła mnie Aleksandra Pilarczyk w 2015 i za to zaproszenie dziękuję jej z serca. Było to dla mnie nowe i fascynujące doświadczenie a zarazem przygoda. Najpierw pisałam artykuły i felietony, które krótko potem wzbogacone zostały nagrywaniem reportaży. Ala, bo tak zwracają się do Aleksandry Pilarczyk wszyscy jej znajomi, zawsze miała innowacyjnego nosa. Najlepszym dowodem na to jest jej autorski pomysł powołania do życia „Wieści Rolniczych”.

Kręciło mnie (i nadal tak jest) rolnictwo ekologiczne, no i trudno się dziwić, bo nasze gospodarstwo prowadzone jest ekologicznie. To ono było inspiracją i źródłem wiedzy na tematy, które poruszałam jako dziennikarka w artykułach, felietonach i reportażach. Felietony miały dla mnie szczególny koloryt: odmierzały upływające miesiące, miały swoje stałe miejsce i wiernych czytelników, jak chociażby panią Sylwią. Opowiadałam w nich o naszych zwierzętach, świętach, przygodach, dobrych znajomych i zupełnie nieznanym mi ludzi oraz o absurdalnych sytuacjach z pola wziętych.



Anna Malinowski i Aleksandra Pilarczyk

No i przyszedł czas zmian. Trzymacie Państwo w rękach ostatnie wydanie „Wieści Rolniczych”. Czy z tego powodu świat się zatrzyma? Na pewno nie. Czy będzie mi tej „Wieściowej” przygody brakować? Na pewno tak. Spytałam niedawno Chrisa - mojego partnera o to, co sądzi o kończącej się epoce wydawnictwa „Wieści Rolniczych”. Spojrzył na mnie, jakby nie mógł się zdecydować, którą wersję odpowiedzi wybrać a po chwili powiedział: - Wiesz co?... Jako czytelnikowi szkoda mi, że nie będę mógł przeczytać „Wieści”, ale prywatnie cieszę się, bo będziemy mieć więcej czasu dla nas.

To był dobry czas - powiedziałam niedawno do Piotra - naszego redakcyjnego kolegi, a ten obruszył się i fuknął: - Tylko nie żegnajcie się ostatecznie, bo przecież jest jeszcze YT i portal... A zatem: Do miłego zobaczenia! A jeśli nie?... To i tak był to dobry czas :)

**ANNA
MALINOWSKI**
dziennikarz

anna.malinowski@wiescirolnicze.pl



TOP-owe przepisy

Razem z „Wieściami Rolniczymi” zadebiutowaliśmy w 2011 roku. Pamiętam początki, kiedy prywatnymi samochodami rozwoziliśmy miesięcznik po wiejskich sklepach, bankach spółdzielczych, izbach rolniczych i ośrodkach doradztwa rolniczego. 15 lat... To był fantastyczny czas! Dziesiątki spotkań, setki (a nawet tysiące!) przygotowanych przepisów, niezliczone wywiady i inne wydarzenia (nie tylko) z rolniczym akcentem! W tym miejscu przede wszystkim dziękuję Wam Drodzy Czytelnicy (nie tylko Czytelniczki, bo wiem, że w tym gronie byli też panowie), za to, że przez tyle lat byliście ze mną! Zwłaszcza Pani Stasi, która nie bała się zdobyć do mnie numeru telefonu i wyprosić na mnie przygotowanie przepisów w danej tematyce. Przez ponad 10 lat aktywnie zaglądaliście na mojego HOTBLOG-a, wyszukując smacznych przepisów i zgłębiając kulinarne porady. Z myślą o Was przygotowałam osiem najchętniej przez Was odtwarzanych przepisów, wśród których prym wiodły pączki i ciasto na pierogi. Do zobaczenia na kulinarnym szlaku.

Honorata Dmyterko



Szybki mazurek

Składniki: ■ 50 dag mąki ■ 25 dag masła ■ 15 dag cukru pudru ■ 4-5 żółtek ■ 1 jajko do posmarowania ciasta ■ mały słoiczek powideł śliwkowych lub konfitur malinowych ■ puszka masy krówkowej. **Wykonanie:** Składniki na ciasto zagniatam na jednolitą masę. Dzielę na dwie części i każdą osobno rozwałkuję na ok. 0,5 cm grubość. Jednym plackiem wyklejam dno i bok tortownicy lub blachy do tarty. Na to rozsmarowuję powidła lub konfiturę. Całość przykrywam drugim plackiem. Widelcem nakłuwam ciasto, smaruję roztrzepanym jajkiem i piekę w 180 stopniach przez około 35-45 minut, aż ciasto ładnie się zarumieni. Z reszty surowego ciasta piekę elementy dekoracyjne, np. kwiatki i listki. Po upieczeniu i ostudzeniu ciasto smaruję masą krówkową i dekoruję według uznania.



Pączki karnawałowe

Składniki: ■ 3 szklanki mąki pszennej ■ 2 łyżki cukru ■ 2 jajka ■ 7 dag świeżych drożdży 1/2 kostki masła lub margaryny (można zamienić na 1/3 szklanki oliwy) ■ 1 szklanka mleka ■ szczypta soli ■ 1 łyżka spirytusu ■ ok. 1 kg smalcu ■ marmolada lub powidła. **Wykonanie:** Drożdże rozpuszczam z 1 łyżką cukru i 1/2 szklanki lekko ciepłego mleka. Mieszam i odstawiam w ciepłe miejsce, by podrosły. Mąkę przesiewam razem z solą. Jajka roztrzepuję z resztą cukru. Masło roztopiam i studzę. Do mąki dodaję rozczyn, ubite jajka i resztę ciepłego mleka. Na koniec dodaję spirytus i masło. Wyrabiam dość luźne ciasto do momentu aż będzie odchodziło od rąk i naczyń. Odstawiam w ciepłe miejsce, aby wyrosło. Gdy ciasto przynajmniej podwoi swoją objętość, wykładam je na blat i ponownie zagniatam. Jest tak miękkie, że nie trzeba go wałkować, tylko wystarczy rozpląszczyć je rękoma. Z placka wycinam krążki szklanką. Na jednym krążku wkładam po łyżeczce konfitury, przykrywam drugim krążkiem i dokładnie zlepiam brzegi. Kulki układam luźno na posypanym mąką blacie. Odstawiam, aby pączki wyrosły. W rondlu lub frytkownicy rozpuszczam tłuszcz. W gorący wrzucam delikatnie pączki i smażę pod przykryciem ok. 1-1,5 minuty, po czym odwracam je patyczkiem i smażę kolejną minutę. Usmażone wyjmuję łyżką cedzakową i kładę na ręczniki papierowe, aby osączyć z nadmiaru tłuszczu. Jeszcze ciepłe smaruję lukrem lub obtaczam w cukrze. Moja babcia obtaczała je zawsze nie w cukrze pudrze, a kryształach.



Pieczone ziemniaki jak z ogniska

Składniki: ■ 1 kg średniej wielkości ziemniaków ■ ok. 8 łyżek mąki pszennej ■ 1 łyżeczka słodkiej papryki ■ 1 łyżeczka soli. **Wykonanie:** Ziemniaki bardzo dokładnie szoruję, po czym delikatnie osuszam ręcznikiem papierowym - muszą być wilgotne. Nakłuwam je w kilku miejscach widelcem. Mąkę mieszam ze słodką papryką i solą. W tej mieszance obtaczam dokładnie ziemniaki i układam na blasze. Piekę około 1 godziny w 200 stopniach (czas pieczenia zależy od wielkości ziemniaków i w przypadku większych ziemniaków może się wydłużyć, a mniejszych skrócić). Upieczone ziemniaki mają chrupiącą skórkę i miękkie srodek. Idealnie pasują do mięs, sosów i surówek.

Truskawkowy przysmak

Składniki: ■ 1 paczka herbatników ■ 50 dag świeżych truskawek ■ 2 czubate łyżki żelatyny ■ 400 ml 36% śmietany kremówki ■ 8-10 łyżek cukru pudru ■ 80 dag naturalnego twarożku ■ 1/4 szklanki mleka ■ 1 czekolada mleczna do dekoracji.

Wykonanie: Żelatynę rozpuszczam w małej ilości mleka. Ubijam śmietanę z cukrem, po czym dodaję po łyżce serka. Gdy masa będzie gładka, wlewam rozpuszczoną żelatynę, stale miksując. Na blaszce układam herbatniki. Rozsmarowuję na nich połowę masy, układam truskawki, przykrywam resztą kremu i wygładzam wierzch. Wstawiam na 2-3 godziny do lodówki. Przed podaniem kroję na kawałki, polewam rozpuszczoną, chłodną czekoladą, dekoruję truskawkami oraz listkami mięty.



Delikatne ciasto pierogowe

W misce umieszczam 1 kg mąki, pół szklanki oliwy i 1,5 łyżeczki soli. Zagotowuję około 1 litr wody. Dolewam stopniowo gotującą wodę i mieszam drewnianą łyżką. Kiedy mąka z wodą połączą się w zwartą masę, odstawiam do przestudzenia. Po kilku minutach wyrabiam ciasto ręką. W efekcie otrzymuję miękkie, sprężyste i aksamitne ciasto. Jeżeli w trakcie wyrabiania klei się ono do ręki, dodaję odrobinę oliwy. Jeśli jest zbyt sypkie - dolewam gorącej wody, a jeśli zbyt luźne - dosypuję mąkę. Ciasto rozwałkuję na ok. 3-milimetrový pląt, z którego wycinam kółka. Na każde kładę łyżeczką nadzienie. Zlepiam dokładnie boki. Podane ilości powinny wystarczyć do przygotowania około 50 sztuk pierogów. Przygotowanie ciasta pierogowego zajmuje około 20 minut. Zrobione pierogi wrzucam na wrzątek i gotuję przez 2-3 minuty od zagotowania. Następnie odcedzam i układam na blasze. Skrapiam delikatnie olejem, by uniknąć sklejanania pierogów i czekam, aż zupełnie ostygną. Potem blaszkę wsuwam do zamrażalnika na około 2 godziny. Po tym czasie pierogi można wyjąć, przełożyć do woreczka strunowego i włożyć ponownie do zamrażalnika. Z kolei surowe pierogi układam na blaszce zaraz po przygotowaniu i wsuwam ją do zamrażalnika na około 2 godziny. Po tym czasie pierogi przekładam do woreczka strunowego i wkładam ponownie do zamrażalnika.



Królik w marchewce i pieczarkach

Składniki: ■ 1 tusza królicza (około 1 kg) ■ 1 łyżka soli ■ 1/2 łyżeczki kurkumy ■ 1 łyżka sosu sojowego ■ 1 łyżeczka posiekanego tymianku, ewentualnie suszonego ■ 1 cebula ■ 3 ząbki czosnku ■ 400 g marchewki ■ 400 g pieczarek ■ 150 g śmietany kremówki 30% ■ zielenina: koperek lub natka pietruszki ■ mąka do obtoczenia ■ oliwa do smażenia.

Wykonanie: ■ Tuszę królika kroję na małe kawałki (na około 6-8 części). Wkładam do naczynia, posypuję solą i zalewam zimną wodą. Odstawiam na około 30 minut. Po wyjęciu z wody osuszam mięso ręcznikiem papierowym. Posypuję solą i pieprzem, po czym obtaczam w mące. Wkładam na rozgrzaną i posmarowaną dobrze oliwą patelnię i obsmażam z każdej strony po około 10 minut. Do dużego garnka wlewam 3 szklanki wody i zagotowuję z dodatkiem kurkumy, sosu sojowego i tymianku. Doprawiam solą i pieprzem. Do mieszaniny wkładam obsmażone kawałki królika. Na tej samej patelni (bez mycia) obsmażam pokrojoną na plasterki marchewkę i cebulę oraz zmiążdżone ząbki czosnku. Po zeszkleniu przelewam do garnka z królikiem. Przykrywam i duszę na umiarkowanym ogniu do miękkości mięsa - około 45-60 minut. 10 minut przed końcem gotowania dodaję pokrojone w grube plastry pieczarki. Dodaję śmietanę uprzednio rozprowadzoną z kilkoma łyżkami wywaru. Doprawiam solą i pieprzem. Podaję posypane zieleniną z drożdżowymi kluskami lub ziemniakami.

Schab z pończochy

Składniki: ■ 1 kg schabu wieprzowego bez kości ■ 0,5 szklanki cukru ■ 0,5 szklanki soli, najlepiej peklowej ■ przyprawy według uznania: suszony majeranek, suszone oregano, papryka wędzona, papryka słodka, pieprz ziołowy, suszony czosnek, pieprz cayenne ■ 1 pończocha.

Wykonanie: Mięso myję i osuszam ręcznikiem papierowym. Oстрыm nożem w miarę możliwości dokładnie odkrawam błonki. Schab nacieram cukrem i odstawiam do lodówki na 24 godziny. Następnego dnia ponownie myję i osuszam mięso. Nacieram je porządnie solą i znowu odstawiam na 24 godziny do lodówki. Trzeciego dnia ponownie mięso myję i dokładnie osuszam ręcznikiem. Wszystkie przyprawy ziołowe rozcieram w moździerzu. Taką mieszanką nacieram mięso. Ostrożnie, by nie zetrzeć przypraw wkładam mięso do nowej, cienkiej podkolanówki. Przez pierwsze 12 godzin układam je na płasko w ciepłym miejscu (np. na kaloryferze, często je obracając), by nadać mięsu równy kształt. Można też schab obwiązać sznurkiem. Tak przygotowany pakunek wieszam w przewiewnym, ale dość ciepłym miejscu. Jest gotowy co najmniej po dwóch tygodniach. Mój schab jednak suszy się przynajmniej cztery. Gotową wędlinę przechowuję w lodówce, zawiniętą tylko w pergamin lub czystą ściereczkę. Podaję krojąc go jak najcieniej. Schab możemy zamienić na polędwiczkę. Wówczas skracam czas maceracji w cukrze i soli do maksymalnie 12 godzin.



JAK ZROBIĆ PUSZYSTY I WILGOTNY BISZKOPT?

Biszkopt, który jest doskonałą bazą do tortów, rolad i innych ciast przekładanych powinien być pulchny i delikatnie wilgotny. Jak go przygotować? Bardzo prosto. Ilość jajek dobieram do wielkości potrzebnego biszkoptu. Zasada, której zawsze się trzymam jest taka, że ile jajek tyle łyżek cukru i mąki, np. 5 jajek to 5 łyżek cukru i 5 łyżek mąki. Mąkę zawsze dzielę, by 2/3 porcji była to mąka pszenna, a 1/3 - mąka ziemniaczana (kartoflanka). Jeśli chcę wzbogacić smak biszkoptu, to mąkę ziemniaczaną zastępuję budyniem o smaku waniliowym lub śmietankowym. Mniej więcej na porcję 5 jajek używam około pół łyżeczki proszku do pieczenia i 2 łyżki wody, może być gazowana, ale może też być zwykła „kranówka”. Po wylaniu na blaszkę wysmarowaną oliwą (ja wykładam ją wcześniej jeszcze folią aluminiową) piekę w temperaturze 180°C przez około 25-30 minut (do tzw. suchego patyczka). Po upieczeniu biszkopt wykładam z formy na płócienny ręcznik.

Smutków w życiu mamy dość

Maluje sceny z życia wsi, rzeźbi, tworzy pisanki i wycinanki – wszystkie budują dobry nastrój. - Sztuka ma być źródłem radości, bo dość mamy w tych czasach smutku w codzienności – przekonuje.

TEKST ANDRZEJ WOJTAN

Stanisława Mąka z Rożdżałowa (pow. chełmski, woj. lubelskie) jest twórczynią ludową. Zajmuje się wieloma dziedzinami sztuki. W 1973 roku zaczęła od malarstwa, potem rzeźbiła w drewnie lipowym, zajęła się też wycinankarstwem i tworzeniem pisanek. Od 1978 roku jest członkinią ogólnopolskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

Urodziła się w 1938 roku w Deputyczach Królewskich. Po wyjściu za mąż za Waleriana Mąkę zamieszkała w Rożdżałowie, gdzie wspólnie z mężem prowadziła gospodarstwo rolne. Jej mąż pisał wiersze oraz rzeźbił. - *Najpierw mieliśmy 3,5 ha ziemi zakupionej z Państwowego Funduszu Ziemi, potem dokupiliśmy pola od sąsiadów, to razem było 7 ha. Jak na lubelskie, bardzo rozdrobnione gospodarstwa, to nasze należało do większych. Stale utrzymywaliśmy 4-5 sztuk świń, 2-3 krowy, do tego jeszcze było cielę czy jałówka, kilka sztuk owiec. Jak u każdego na wsi były kury, gęsi, indyki. Owce strzygło się na wełnę, sama przędłam i wyrabiałam swetry dla całej rodziny - wspomina pani Stanisława.*

Stanisława Mąka jest utalentowaną i nagradzaną twórczynią. Jej intensywny rozwój artystyczny przypadał na lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku, kiedy wspólnie z mężem uczestniczyła w wielu wydarzeniach i imprezach związanych z twórczością ludową. Po śmierci męża w 2004 roku, z czasem, powróciła do sił i swoich artystycznych pasji, dalszego aktywnego tworzenia dzieł sztuki ludowej. Mimo że ma już 87 lat, nadal maluje i bierze udział w targach sztuki ludowej. Każdego roku uczestniczy pod koniec czerwca w ogólnopolskich targach w Kazimierzu Dolnym podczas festiwalu kapel.

Jej obrazy przedstawiają sceny z życia wsi, dawne zwyczaje i obrzędy, pracę ludzi oraz krajobrazy wiejskie. Są barwne, realistyczne i dokładnie odzwierciedlają wiejską rzeczywistość. Rzeźby przedstawiają figurki świętych i postacie historyczne. - *To, co maluję, pochodzi z pamięci mojej i moich bliskich - mamy, babę, teściowej i innych starszych osób. Po wojnie wieś była tradycyjna, stały stare drewniane chaty, przeważnie kryte słomą, jeździły wozy na drewnianych kołach, pracowano całymi rodzinami w polu, siejąc zboże z płachty czy kosząc zboże kosą - opowiada Stanisława Mąka. Przy domu, w którym mieszka, jest ogród. Zawsze latem pełno jest tam kwiatów. Pani Stanisława sama o niego dba, ponieważ dzieci dawno już z domu wyjechały. W życiu codziennym pomaga jej syn Andrzej, który jest już emerytem i mieszka niedaleko w Rożdżałowie.*

Jej obrazy są emanacją piękna i radości, bo jak mówi: *Sztuka ma być źródłem radości, bo dość mamy w tych czasach smutku w życiu.* Pani Stanisława już nie gospodaruje na wsi, ale jej syn



Stanisława Mąka jest utalentowaną i nagradzaną twórczynią (na zdjęciu podczas Targach Sztuki Ludowej w Kazimierzu Dolnym). Już w 1973 roku otrzymała trzecią nagrodę w konkursie „Sztuka Ludowa Środkowej Lubelszczyzny”, organizowanym przez Muzeum Okręgowe w Lublinie. Dwukrotnie, w latach 1981 i 1984 była nagradzana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury. W latach 1984-1990 kilka razy otrzymywała pierwsze nagrody na Przeglądach Twórczości Ludowej Województwa Chełmskiego. W 2011 roku przyznano jej pierwszą nagrodę w konkursie rzeźb i wycinanek oraz drugą nagrodę w kategorii malarstwa ludowego na XV Przeglądzie Twórczości Ludowej w Krasnymstawie

ma kury, gęsi, kaczki, indyki, króliki i od niego dostaje żywność najwyższej jakości. - *Tej zimy mieliśmy piękne naśnieżone we wsi krajobrazy, były inspiracją dla mojej twórczości. Zima piękna, ale dla starszych osób uciążliwa, bo ścieżki i drogi śliskie - dodaje pani Stanisława. Przed każdymi świętami wielkanocnymi artystka tworzy tradycyjne lubelskie pisanki o geometryczno-roślinnych motywach wykonywanych techniką batikową. Jest to tradycyjna technika zdobienia jajek polegająca na pisaniu wzorów roztopionym woskiem pszczelim na skorupce za pomocą specjalnego pisaka, a następnie zanurzaniu jajka w barwnikach.*

W 2021 roku pani Stanisława została laureatką 46. edycji Nagrody im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej”. Została ona wręczona podczas uroczystej gali na Zamku Królewskim w Warszawie. Jest najstarszym i najważniejszym wyróżnieniem dla artystów ludowych w kraju.

Prace Stanisławy Mąki znajdują się w wielu muzeach etnograficznych w kraju, między innymi w: Warszawie, Toruniu, Muzeum Wsi Lubelskiej, Muzeum Okręgowym w Chełmie, a także u wielu kolekcjonerów dzieł sztuki ludowej z kraju i zagranicy. Od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku artystka prowadzi księgę pamiątkową, w której dokumentuje swój udział w różnych konkursach, wystawach, przeglądach i na spotkaniach. Wpisują się w niej z dedykacjami i życzeniami osoby odwiedzające panią Stanisławę w rodzinnym Rożdżałowie.

W nowej odsłonie



wiescirolnicze.pl



Twoje sprawdzone
źródło informacji!



SKAVSKA HALE



Serdeczne podziękowania dla papierowej wersji
Dziękujemy za tyle lat owocnej współpracy

**WIĘSCI
ROLNICZE!**



+48 532 821 750 biuro@skavska.pl

Twoja przestrzeń. Nasza konstrukcja.